Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM XLIII

NAWRACAJCIE SIĘ I WIERZCIE W EWANGELIĘ

Część III

HOMILIE I ROZWAŻANIA Z TRZECIEGO KWARTAŁU ROKU 2015

ŚWIDNICA 2017

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-63964-52-8

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 85 64 400, fax 74 85 64 414
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

Jego Ekscelencji
Najdostojniejszemu Księdzu Arcybiskupowi
SALVATORE PENNACCHIO,
Nuncjuszowi Apostolskiemu w Polsce,
z okazji rozpoczęcia posługi w naszej Ojczyźnie

Słowo wstępne

Ukazujący się drukiem czterdziesty trzeci tom *Siejby słowa* zawiera homilie wygłoszone w trzecim kwartale 2015 roku. Były to dwa miesiące wakacyjne – lipiec i sierpień – oraz miesiąc wrzesień. Przypomnę, że duszpasterskiej pracy Kościoła katolickiego w Polsce towarzyszyło wtedy hasło: „Nawracajcie się i głoście Ewangelię" (Mk 1,15). Był to drugi rok realizacji czteroletniego ogólnopolskiego programu duszpasterskiego, prowadzonego pod hasłem: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. Przez wiarę i chrzest do świadectwa".

Ojciec św. Franciszek odbył w tym czasie dwie podróże apostolskie poza Włochy. Była to jego dziewiąta pielgrzymka apostolska w dniach od 5 do 13 lipca, tym razem do Ameryki Łacińskiej (Ekwador, Boliwia, Paragwaj), oraz dziesiąta podróż apostolska, obejmująca Kubę oraz Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, w dniach 19–28 września 2015 roku.

W diecezji świdnickiej trwała w tym czasie peregrynacja figury Matki Bożej Fatimskiej, rozpoczęta w październiku 2014 roku, w ramach przygotowania diecezji do świętowania setnej rocznicy objawień fatimskich. Przypomnę, że podczas wakacji figura Matki Bożej Fatimskiej nie odwiedzała wspólnot parafialnych, lecz żeńskie wspólnoty zakonne znajdujące się na terenie naszej diecezji.

Niniejszy tom homilii dedykuję Jego Ekscelencji Księdzu Arcybiskupowi Salvatore Pennacchio, nuncjuszowi apostolskiemu w Polsce, który jesienią ubiegłego roku z woli Ojca św. Franciszka podjął posługę dyplomatyczną Stolicy Apostolskiej w naszej Ojczyźnie. Niniejsza dedykacja jest połączona z najlepszymi życzeniami, by ta posługa Księdza Arcybiskupa Nuncjusza przyczyniała się do zacieśniania więzi Kościoła katolickiego w Polsce ze Stolicą Apostolską, by pomagała w pogłębianiu życia religijnego w naszym Kościele, a Księdzu Arcybiskupowi Nuncjuszowi przynosiła dużo radości i satysfakcji.

Przyjętym zwyczajem chciałbym także – w ramach „Słowa wstępnego" – bardzo serdecznie podziękować wszystkim osobom, dzięki którym może się ukazać kolejny tom wychodzącej od 1996 roku homiletycznej serii. Najpierw dziękuję ks. drowi Marcinowi Gęsikowskiemu, mojemu sekretarzowi, który ponad połowę zamieszczonych tu homilii nagrał podczas ich wygłaszania. Dziękuję tym, którzy te homilie przepisali, oraz tym, którzy je teologicznie i stylistycznie wygładzili. Spośród tych ostatnich osób chcę wymienić z imienia i nazwiska ks. dra Krzysztofa Orę, dyrektora Wydziału Duszpasterskiego Świdnickiej Kurii Biskupiej. Dziękuję także panu Stanisławowi Mrozowi za dokonanie składu komputerowego, zaś panu prof. drowi hab. Andrzejowi Batorowi za wykonanie kolejnej okładki. Słowa podzięki składam także panu Bogdanowi Kokot vel Kokocińskiemu, właścicielowi wydawnictwa i drukarni Usługi Poligraficzne w Nowej Rudzie, za wydruk i oprawę książki. Niech ta publikacja przyczynia się do pomnażania chwały Bożej i przyniesie duchowy pożytek Czytelnikom.

+ Ignacy Dec, Biskup Świdnicki

Świdnica, 4 grudnia 2017 roku

Homilie lipcowe

Przesłanie Maryjnego „Magnificat”

Bardo, 5 lipca 2015 r.

Msza św. z racji dorocznego odpustu oraz z okazji 49 rocznicy koronacji cudownej Figurki Matki Bożej Bardzkiej Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary

Wstęp

Drodzy bracia i siostry – dzisiejsi pielgrzymi do Matki Bożej Bardzkiej, Strażniczki Wiary Świętej – w dzisiejszej homilii zwrócimy uwagę na niektóre wątki zawarte w modlitwie Maryi, wypowiedzianej u św. Elżbiety, którą nazywamy „Magnificat”, a którą przywołuje nam dzisiejsza Ewangelia (Łk 1,46-55). Jest to hymn uwielbienia Boga, hymn radości i wdzięczności za powołanie Maryi na matkę dla Słowa Wcielonego. Kościół ma w wielkiej cenie tę modlitwę Maryi i powtarza ją każdego wieczoru ustami osób duchownych i wiernych świeckich, którzy modlą się Liturgią Godzin czyli brewiarzem. Modlitwa ta zawiera bardzo ważne przesłanie dla Kościoła, na każdy czas, dlatego jest godna medytacji i zadumy. Rozważmy zatem niektóre wersety tego modlitewnego hymnu.

1. Wielbi dusza moja Pana (Łk 1,46)

W pierwszych słowach swojej modlitwy Maryja wielbi Boga i przez to nas zachęca do oddawania Bogu chwały. Tę postawę Maryi potwierdził Jej Syn a nasz Pan Jezus Chrystus. W modlitwie arcykapłańskiej modlił się: „Ja Ciebie otoczyłem chwałą na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które Mi dałeś do wykonania” (J 17,4). Jezus wyznaje, że na ziemi wobec ludzi głosi chwałę Ojca, a czyni to przez wypełnianie Jego woli. To otaczanie chwałą Ojca zostało przyjęte. Ojciec także – jak wyznał Jezus – otoczył Go chwałą: „Ale jest Ojciec, który Mnie otacza chwałą” (J 8,54b). A więc, kto nie szuka swojej chwały, ale otacza Boga chwałą, tego Bóg także otacza chwałą i go wywyższa. Taka jest logika Bożego działania. Tak też działo się

w życiu Maryi. Miała Ona głębokie przekonanie, że wszystko zawdzięcza Bogu. Owa świadomość pogłębiła się w Niej po zwiastowaniu, gdy dowiedziała się, że została wybrana na Matkę dla Mesjasza. Dlatego w czasie nawiedzenia krewnej Elżbiety wypowiedziała hymn uwielbienia i dziękczynienia.

Naśladujmy Maryję w oddawaniu Bogu chwały. We wszystkim co czynimy, starajmy się o chwałę Pana Boga, a nie o naszą chwałę. Św. Paweł dał dam w tym względzie wskazówkę: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie" (1 Kor 10,3). Zatem całym naszym życiem oddawajmy Bogu chwałę. Całe nasze życie winno być pieśnią śpiewaną na chwałę Pana Boga. Jak tak będzie, to Pan nam będzie błogosławił i obdarzał nas pokojem.

Moi drodzy, troszczmy się także o chwałę naszych bliźnich. Postępuj tak, by w twoim towarzystwie wszyscy czuli się dobrze. Nie krytykuj tych, którym coś się udało. Nie zazdrość innym. Nie pomniejszaj ich zasług. Nie odbieraj im chwały. Umiej się cieszyć cudzym sukcesem. To jest właśnie droga do twojego życiowego sukcesu, wskazana przez Pana Boga.

2. I raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim (Łk 1,47)

Wielcy przyjaciele Boga, na czele z Maryją, byli ludźmi wewnętrznej, duchowej radości. A jak jest u nas? – Jest różnie. Niektórzy ludzie potrafią cieszyć się tylko z wartości przyziemnych: ze zdobytej władzy, z otrzymanych pieniędzy, prezentów, z odniesienia jakiegoś sukcesu, ze zdobycia nagrody, z otrzymanego odznaczenia. A są i tacy, którzy cieszą się z cudzego nieszczęścia, albo, że udało im się kogoś poniżyć, kogoś oszukać. Taka radość szybko przemija, mija jak poranna rosa. Maryja uczy nas radować się z czegoś innego, przede wszystkim z faktu, że jest Bóg, który nas kocha, który nam przebacza i nas wspomaga. O takiej Bożej radości mówił nam dzisiaj prorok Sofoniasz: „Wyśpiewuj, Córo Syjońska! Podnieś radosny okrzyk, Izraelu! Ciesz się i wesel się z całego serca, Córo Jeruzalem! Oddalił Pan wyroki na ciebie, usunął twego nieprzyjaciela: Król

Izraela, Pan, jest pośród ciebie, nie będziesz się już bała złego" (So 3,14-15). Tekst wskazuje na główny motyw, powód radości. Jest nim obecność Boga pośród ludzi i Jego łaskawość dla wszystkich. Ten sam powód winien nas utrzymywać w postawie duchowej radości, mimo różnych udręczeń i cierpień. Radość nasza winna mieć fundament w naszej wierze w obecność Pana Boga wśród nas i w Jego miłość do nas. Tę radość można dziś zobaczyć wśród młodzieży oazowej, w ugrupowaniach Odnowy w Duchu Świętym. Starajmy się o taką radość. Zachęca nas do tego tak często Ojciec św. Franciszek. Autentyczne chrześcijaństwo jest radosne. Jeśli tylko narzekamy i złorzeczymy, to coś źle dzieje się z nami. Trzeba prosić Ducha Świętego o łaskę nawrócenia na ewangeliczną radość.

3. Bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy (Łk 1,48a)

Maryja miała świadomość, że Bóg wejrzał na jej uniżenie. Wiedziała, że Bóg na Nią wejrzał, że Ją ukochał i to Jej wystarczyło. Pełna wdzięczności i radości wielbiła Boga codziennym życiem. Nieważne były życiowe trudy, odepchnięcie w Betlejem przed urodzeniem Jezusa, ucieczka do Egiptu przed Herodem, droga krzyżowa i śmierć Jezusa na Golgocie, odejście Chrystusa do nieba. Ona wierzyła, że to Boże spojrzenie na Nią wciąż trwa. My też winniśmy pamiętać, że Bóg spogląda na nas miłującym okiem w każdym czasie i w każdej sytuacji. a to Jego spojrzenie jest zawsze spojrzeniem miłości.

4. Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, święte jest Jego imię (Łk 1,49)

Maryja miała świadomość jak wielkie rzeczy uczynił Jej Bóg. Bóg wszystkim czyni wielkie rzeczy. Wszystkich nas kocha. Gdyby nas nie miłował, to by nas nie powołał do istnienia, do życia. Nie wolno nam w to wątpić. Bóg nam naprawdę czyni wielkie rzeczy. My czasem mamy na to przesłonięte oczy. Wierzmy we wszechmoc Bożą. Ufajmy Bożej Opatrzności wobec nas.

5. A swoje miłosierdzie zachowuje z pokolenia na pokolenia dla tych, co się Go boją (Łk 1,50)

Maryja była wychowana w duchu tradycji religii żydowskiej, Dobrze znała dzieje zbawienia. Wiedziała, że Bóg jest miłosierny. Tyle razy bowiem zapominał o swoim gniewie i odwoływał zapowiadane kary. Musiał być wszelako spełniony jeden warunek. Ludzie zasługujący na karę po popełnieniu grzechu, chcąc otrzymać jego darowanie, winni okazać przed Nim swój żal, obiecać poprawę, odwrócić się od zła i okazać gotowość na pełnienie woli Bożej, zawartej w Jego przykazaniach. Owo przylgnięcie do Bożych przykazań i chęć trwania z przyjaźni z Bogiem Pismo Święte nazywa bojaźnią Bożą.

Wszyscy jesteśmy odbiorcami Bożego miłosierdzia. Bóg już tyle razy przebaczył nam nasze grzechy. Nam też wszystkim każe, wszystko i zawsze przebaczać. Wzywa nas także, abyśmy za Jego wzorem okazywali innym nasze miłosierdzie, czyli pełnili wobec nich uczynki miłosierdzia. Chrystus powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5,7). Weźmy to sobie do serca i zanieśmy to do naszych rodzin i środowisk życia i naśladujmy Boga – tak jak Maryja – w postawie miłosierdzia.

6. Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych (Łk 1,52)

Znamy z historii różnych władców, królów, cesarzy i wodzów. Znamy dzisiejszych przywódców, dzierżących władzę – prezydentów, premierów, kanclerzy i ministrów. Zauważamy, że niektórym uderza władza do głowy. Po wyborach szybko zapominają przez kogo i do czego zostali wybrani. Niekiedy z dużą arogancją odnoszą się do tych, którzy ich wybrali. Czują się panami wszystkich. Nawet czują się powołani do własnych interpretacji prawd wiary, do swoistego, prywatnego rozumienia wskazań Bożych. Nie przyjmują uwag i wskazań mężów Bożych. Tak też bywało w Starym Testamencie. Bóg błogo-

sławił władcom, dopóki słuchali Jego głosu, gdy respektowali Jego prawo. Gdy jednak odwracali się od Bożego prawa, byli upominani. A jeśli nie brali sobie tych upomnień do serca, Bóg wycofywał od nich swoje błogosławieństwo i dopuszczał na nich różne kary i nieszczęścia.

Podobnie działo się w historii nowożytnej. Wielcy mocarze, ilekroć występowali przeciwko porządkowi ustanowionemu przez Boga, z czasem byli odsuwani od władzy i odchodzili w zapomnienie. Bóg bowiem strąca nieposłusznych, pysznych władców z tronu a wywyższa pokornych. Prawdę tych słów potwierdza życie. Znamy tych, na których sprawdziły się te słowa. Jeśli lekceważy się prawo Boże, jeśli lekceważy się upomnienia pasterzy Kościoła, to wcześniej czy później przychodzi przegrana. Wszelcy poprawiacze Pana Boga, ci wszyscy, którzy słuchają bardziej bezbożnych ludzi niż Boga, marnie kończą.

7. Maryja Bardzka modli się, abyśmy byli do Niej podobni

Drodzy bracia i siostry, rozważyliśmy pokrótce kilka wersetów z maryjnej modlitwy „Magnificat". W końcowym fragmencie naszego rozważania zwróćmy uwagę na wymowę miejsca, na którym jesteśmy. Moi drodzy, jesteśmy na miejscu uświęconym obecnością, czczonej tu, od ponad ośmiuset lat, słynącej łaskami figurki Matki Bożej Bardzkiej, w miejscu nawiedzanym od wieków przez liczne rzesze pielgrzymów. Wymowne świadectwo o tym miejscu złożył 15 sierpnia 1959 roku, w czasie uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, ks. kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski. Podczas wygłoszonego wtedy kazania, wobec około 150 tysięcy wiernych, powiedział takie słowa: „Bardo usadowiło się w przełomie Nysy Kłodzkiej, tworząc południowe wrota do Polski. Tymi właśnie wrotami weszło do Polski chrześcijaństwo i u tych wrót Królowa Polski założyła jedną ze swoich stolic, aby czuwać nad wiarą narodu polskiego. Dziwne były koleje naszego narodu. Maryja jednak nigdy o narodzie swoim nie zapomniała i gdy

może najmniej o tym myślał, przygotowała mu na Ziemiach Zachodnich mieszkanie".

Drodzy pielgrzymi, po tym ważnym nawiedzeniu tego miejsca przez wielkiego Prymasa Tysiąclecia, w powojennej historii tego sanktuarium możemy jeszcze odnotować kilka następnych ważnych wydarzeń. Jednym z nich była uroczysta koronacja tej cudownej Figurki Matki Bożej Bardzkiej. Dokonał jej, 3 lipca 1966 roku, ks. arcybiskup Bolesław Kominek, ówczesny ordynariusz diecezji wrocławskiej, późniejszy metropolita wrocławski i kardynał. W przyszłym roku, o tej porze, będziemy obchodzić 50 rocznicę tego wielkiego wydarzenia. Następnym ważnym momentem w najnowszej historii bardzkiego sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary było podniesienie go do rangi sanktuarium metropolitalnego. Aktu tego dokonał ks. arcybiskup Marian Gołębiewski, metropolita wrocławski, w dniu 2 września 2004 roku. Ostatnim znaczącym wydarzeniem było podniesienie tej bardzkiej świątyni do godności bazyliki mniejszej. Aktu tego dokonał papież Benedykt XVI, dekretem z dnia 18 listopada 2008 roku. Uroczyste ogłoszenie tego tytułu miało miejsce w sobotę 4 lipca 2009 roku. Uroczystościom tym przewodniczył ks. arcybiskup Marian Gołębiewski, ówczesny metropolita wrocławski.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, pokornie prośmy Maryję, czczoną tutaj jako Strażniczka naszej wiary, abyśmy jako diecezja dobrze przygotowali się na przyszłoroczne świętowanie złotego jubileuszu koronacji naszej niebieskiej Matki. Ufni w Jej pomoc prośmy, abyśmy mogli żyć i pielgrzymować przez naszą codzienność w Jej stylu, w postawie wyrażonej w modlitwie „Magnificat". Niech to będzie postawa wielbienia Boga za wielkie rzeczy, które nam czyni. Niech to będzie postawa wiary, radości, pokory i miłosierdzia. Matko Boża Strażniczko Wiary Świętej, módl się za nami teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

Z Chrystusem Zmartwychwstałym miej radość wieczną

Namysłów, 6 lipca 2015 r.

Msza św. pogrzebowa śp. Janiny Stepczuk,
Mamy ks. Wiesława Haczkiewicza, proboszcza parafii w Ratajnie
Kaplica cmentarna parafii św. Apostołów Piotra i Pawła

1. Śmierć i co dalej?

Drodzy bracia i siostry, od czasu do czasu w naszym życiu ocieramy się o śmierć bliskich nam ludzi, którzy od nas odchodzą. Mamy wtedy sposobność, by zastanowić się nad tajemnicą ziemskiego życia. Otóż, zauważamy, że całe nasze życie tu na ziemi jest zmierzaniem krok po kroku do śmierci. Śmierć to jedyne wydarzenie w ludzkim życiu, w które nikt nie wątpi, ale którego także nikt nie uniknie. Wszyscy przecież umierają i wszyscy, którzy obecnie żyją na ziemi, kiedyś muszą umrzeć. Pozostaje tylko pytanie: Kiedy to nastąpi? – Każdy normalny człowiek chce żyć, chce być szczęśliwy, dlatego oddala myśl o umieraniu. Dzisiejsza filozofia życia promuje młodość, sprawność i przyjemności. Wstydliwie unika tematu śmierci, bo to nie pasuje do wizji życia bez ograniczeń i odpowiedzialności. Wielu ludzi jednak pyta: Czy jest coś poza grobem? Czy jest jakaś forma życia po śmierci, a raczej „życia po życiu".

My, chrześcijanie, szukamy odpowiedzi na los człowieka po śmierci w słowie Bożym. Natchniony autor w Księdze Mądrości, w sposób dobitny i zrozumiały oznajmia nam: „A dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju" (Mdr 3,1-5).

Wszystko, co zostało zapowiedziane w Starym Testamencie znalazło dopełnienie i wyjaśnienie w osobie Jezusa Chrystusa, który przyszedł z nieba na ziemię, aby nas o wszystkim pouczyć, wskazać drogę i poprowadzić. On zapewnia nas, że Bóg „nie

jest Bogiem umarłych, lecz żywych" (Mk 12,27). Gdy Jezus przybył do Betanii, by wskrzesić Łazarza, powiedział do jego siostry Marty: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł żyć będzie" (J 11,25). A przed swoim odejściem do nieba, zapewnił: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele... Idę przygotować wam miejsce" (J 14,1-4).

Wiele światła na życie wieczne rzuca nam przemienienie Jezusa na Górze Tabor (zob. Mt 17,1-8). Tam Jezus rozmawiał z Mojżeszem i Eliaszem, przedstawicielami Starego Testamentu, którzy drogę ziemskiego życia zakończyli kilkaset lat wcześniej. Świadkami tego wydarzenia byli wybrani Apostołowie. Mojżesz i Eliasz rozmawiający z Jezusem musieli istnieć, żyć, bowiem w jaki sposób można by rozmawiać z kimś kogo by nie było? Przemienienie Pańskie potwierdza nam zatem prawdę o życiu wiecznym.

Wierzymy zatem, że dziś przekazujemy śp. Janinę nie w nicość, nie w pustkę, ale oddajemy ją do domu Ojca, w ręce dobrego Boga. Żegnając ją do wieczności, popatrzmy jaką drogę życia przebyła mama Janina przez ziemię.

2. Droga życia śp. Janiny Stepczuk (1928-2015)

Śp. Janina Stepczuk, z domu Mędzkiewicz, córka Michała i Stefanii, urodziła się 21 stycznia 1928 roku w Busku koło Lwowa. W czerwcu 1946 roku, wraz z rodzicami i siostrą Anną, przybyła do Namysłowa, gdzie spędzili 2 tygodnie w wagonie na stacji kolejowej. Rodzice otrzymali z przydziału średnie gospodarstwo rolne w Ziemiełowicach, 4 kilometry od Namysłowa. Jako osiemnastoletnia dziewczyna rozpoczęła pracę w Urzędzie Gminy w Smarchowicach Wielkich. Trasę 4 kilometrów do miejsca pracy pokonywała codziennie pieszo, a następnie rowerem do grudnia 1949 roku. W tym czasie – 22 sierpnia1948 roku – zawarła związek małżeński z Jarosławem Haczkiewiczem, w parafii pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Namysłowie. Dnia 18 lipca 1949 roku urodził się syn Wiesław Adam. Krótka radość z życia rodzinnego została

zakończona niespodziewaną chorobą i śmiercią męża Jarosława – w styczniu 1950 roku. Od 1 stycznia 1950 roku, Janina rozpoczęła pracę w Biurze Gospodarki Komunalnej w Namysłowie, którą wykonywała nieprzerwanie, aż do czasu przejścia na emeryturę, tj. do 1 stycznia 1986 roku. W trosce o rodzinę, dnia 7 czerwca 1953 roku, na Jasnej Górze w Częstochowie zawarła drugi związek małżeński z Bolesławem Stepczukiem. Dnia 27 maja 1954 roku urodziła się córka Barbara Maria. Dnia 27 sierpnia 1974 roku, Janina została po raz drugi wdową. Uchwałą Rady Państwa z dnia 5 września 1984 roku została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi, za 40 lat pracy w PRL-u. Głęboko wierząca, praktykująca, cieszyła się powołaniem syna Wiesława do kapłaństwa. Święcenia kapłańskie Wiesław otrzymał 17 maja 1980 roku we Wrocławiu. Modlitwą wspomagała jego pracą duszpasterską, pedagogiczną, naukową. Była także oddana swojej córce Barbarze. Ostatnie lata naznaczone dolegliwościami wieku sprawiały, że korzystała w domu z posługi sakramentalnej w pierwsze piątki miesiąca. Wyrażała swą wdzięczność za możliwość korzystania z programów Radia Maryja i prasy katolickiej. Zaopatrzona świętymi sakramentami, otoczona obecnością córki Barbary i bliskiej rodziny, odeszła do Pana w czwartek 2 lipca 2015 roku.

W pamięci najbliższych pozostaje jako osoba mądra, zatroskana o dzieci, jako skromna, dobra matka o głębokiej wierze, mająca wielką życzliwość i szacunek dla każdego człowieka.

3. Słowa pożegnania

Droga Mamo Janino, z wiarą i miłością przekazujemy Cię w tej Eucharystii w ręce dobrego i miłosiernego Boga. Panu Bogu dziękujemy za dobro, jakie przekazał przez Ciebie twoim najbliższym, a także wszystkim, których spotkałaś w swoim życiu. Dziękujemy także Tobie za przykład chrześcijańskiego życia, za Twoją wiarę i miłość. Wiemy, że Bóg był dla Ciebie mocą i ostoją na drogach Twojego życia. Wielką nagrodą, już tu na ziemi, było powołanie twego syna Wiesława do kapłań-

stwa. Niech Chrystus Pan wybieli w swojej zbawczej krwi, wszystkie cienie Twego życia i niech Ci przydzieli mieszkanie w niebieskim domu. „Anielski orszak niech twą duszę przyjmie, uniesie z ziemi ku wyżynom nieba, a pieśń zbawionych niech cię zaprowadzi, aż przed oblicze Boga Najwyższego". Amen.

Będziemy sądzeni z miłości

Ratajno, 9 lipca 2015 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Bogdana Józefa Łabudę, Ojca ks. Pawła
Kościół pw. św. Antoniego

1. Ziemska wierność prawdzie i miłości przepustką do szczęśliwej wieczności

Drodzy bracia kapłani, na czele z pogrążonym w żałobie i bólu księdzem Pawłem; Szanowna Pani Alino, pozostali synowie z rodziną; Wszyscy zebrani w tej świątyni bracia i siostry w Chrystusie. Homilia podczas Mszy św. pogrzebowej powinna być nie tyle mową pochwalną na cześć zmarłego, ale winna być pouczeniem dla tych, którzy zostają jeszcze na ziemi, czyli dla tych, którzy przybyli na pogrzeb zmarłej osoby, by pożegnać ją do wieczności. To pouczenie dla nas płynie przede wszystkim ze słowa Bożego. Wybraliśmy na dzisiejszą liturgię teksty biblijne mówiące o sądzie, jaki nas wszystkich czeka w wieczności.

Św. Paweł Apostoł nam przypomniał: „Wszyscy przecież staniemy przez trybunałem Boga. Tak więc każdy z nas o sobie samym zda sprawę Bogu" (Rz 14,10b.12). Natomiast fragment Ewangelii przybliżył nam Chrystusową wizję Sądu Ostatecznego. Bardzo głęboką interpretację tego zapowiedzianego przez Chrystusa wydarzenia dał nam papież Benedykt XVI w końcowej części encykliki: „Spe salvi" – O nadziei chrześcijańskiej (SS,44-48), ogłoszonej 30 listopada 2007 roku. Skorzystamy w tej homilii z przemyśleń papieża Benedykta. Papież uznaje, że obraz Sądu Ostatecznego nie jest przede wszystkim obrazem

przerażającym, ale obrazem nadziei – Jezus stanie przed nami na Sądzie jako Sędzia zarazem sprawiedliwy i miłosierny. Obraz Sądu ukazuje Chrystusa jako Sędziego sprawiedliwego. Benedykt XVI powiada, że zapowiedź sprawiedliwości stanowi istotny, najmocniejszy argument za wiarą w życie wieczne. Niesprawiedliwość historii ludzkiej, której doświadczamy tu na ziemi nie może być ostatnim słowem. Przeciwko temu protestował na przykład Dostojewski w „Braciach Karamazow". Na uczcie wiekuistej złoczyńcy nie zasiądą ostatecznie przy stole obok swoich ofiar, tak jakby nie było między nimi żadnej różnicy.

Warto w tym miejscu wspomnieć epizod z dialogu „Gorgiasz", starożytnego filozofa Platona. Otóż ten pogański myśliciel, kierując się prawym myśleniem, mówił, że na końcu dusze staną nagie wobec sędziego. Nie będzie ważne kim były kiedyś w historii, ale tylko to, czym są w prawdzie. Autor ukazuje dwie różne dusze – duszę nieuczciwego króla i duszę człowieka pobożnego. Dusza niemiłosiernego króla staje przed sędzią z bliznami pochodzącymi z popełnionych krzywd i niesprawiedliwości. W duszy tej jest wiele nadużycia, arogancji, niegodziwości. Widząc to wszystko sędzia posyła ją natychmiast do więzienia, gdzie otrzyma zasłużoną karę. Natomiast duszę, która prowadziła życie pobożne i szczere, z radością posyła na wyspę błogosławionych. Benedykt XVI, patrząc na współczesny świat zauważa, że są w nim ludzie, którzy całkowicie zniszczyli w sobie pragnienie prawdy i gotowość do kochania – ludzie, w których wszystko stało się kłamstwem, którzy żyją w nienawiści i podeptali w sobie miłość. Papież powiada, że takich ludzi już nie można uleczyć, a zniszczenie dobra jest nieodwołalne i to jest to, na co wskazuje słowo „piekło". Z drugiej strony są ludzie całkowicie czyści, którzy pozwolili się Bogu wewnętrznie przeniknąć, a w konsekwencji otwarli się całkowicie na bliźnich, ludzie, których całe istnienie już teraz kształtuje komunia z Bogiem. Oni, tworząc już na ziemi niebo przez prawdę i miłość, znajdą się wśród przyjaciół Boga i ludzi na zawsze w wiecznym niebie.

Jednakże Benedykt XVI zauważa, że tych ludzi skrajnie uczciwych i skrajnie nieuczciwych może być nie za wiele i że większość ludzi stanie przed Sędzia z brudem na swej duszy. Ten brud może być zmyty miłosierdziem Bożym. Ta oczyszczająca ludzi miłość Boża może mieć charakter ognia. Może to być błogosławione cierpienie, w którym święta moc miłości Boga przeniknie nas jak ogień, abyśmy w końcu całkowicie należeli do siebie, a przez to całkowicie do Boga. I tu właśnie jawi się wzajemne przenikanie się sprawiedliwości i łaski, sprawiedliwości i miłosierdzia. Ten brud został już bowiem wypalony w męce Chrystusa. W chwili Sądu Ostatecznego doświadczymy, że miłość Boża przewyższa całe zło świata i zło w nas.

Wierząc, że tak właśnie jest, prośmy w tej Eucharystii, aby ta miłość Boża oczyściła z brudu grzechu żegnanego dziś przez nas śp. Bogdana, ojca rodziny chrześcijańskiej, z której wyszedł kapłan. Przekazując go dzisiaj w dłonie sprawiedliwego i miłosiernego Sędziego, spoglądamy także na jego ziemską drogę życia, by tym bardziej prosić Boga o łaskę zbawienia dla niego, a dla nas o dar życia w przyjaźni z Bogiem tu, na ziemi, o dar pełnienia uczynków miłości, które będą przepustką do nieba na końcowym sądzie, o czym słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii.

2. Droga życia śp. Bogdana Łabudy

Śp. Bogdan Józef Łabuda urodził się 18 grudnia 1956 roku w Środzie Śląskiej, w rodzinie Feliksa Łabudy i Anieli z domu Wierzbickiej. Rodzice ochrzcili Go w kościele parafialnym pw. św. Marcina w Świętym, w tym też kościele 20 czerwca 1965 roku przyjął I Komunii Świętą a kilka lat później przystąpił do sakramentu bierzmowania. Swoje dzieciństwo i okres młodzieńczy i szkolny spędził w miejscowości Święte, razem z rodzicami i braćmi Janem, Eugeniuszem i Kazimierzem. Od najmłodszych lat pomagał rodzicom przy gospodarstwie rolnym i bardzo szanował i cenił swoich rodziców. Po odbyciu zasadniczej służby wojskowej w Szklarskiej Porębie powrócił do Świę-

tego, gdzie mieszkał z rodzicami i podjął pracę w Spółdzielni Kółek Rolniczych w Środzie Śląskiej. Dnia 21 kwietnia 1981 roku zawarł sakramentalny związek małżeński z Aliną Żygadło w kościele parafialnym pw. św. Antoniego w Ratajnie. Pan Bóg obdarzył Bogdana i Alinę potomstwem – 1 lutego 1982 roku urodził się pierwszy syn Piotr, dwa lata później – 26 sierpnia 1984 roku urodził się drugi syn Paweł, a 5 lat później – 1 czerwca 1989 roku przyszedł na świat najmłodszy ich syn Marek.

W domu Państwa Łabudów panowała spokojna, bardzo dobra rodzinna atmosfera. Rodzice uczyli swoich synów miłości do Pana Boga i do każdego człowieka. Od chwili zamieszkania w Ratajnie, śp. Bogdan podjął pracę w Łagiewnikach. Pracował tam do początku lat dziewięćdziesiątych. Zamknięcie zakładu pracy spowodowało, że Bogdan musiał szukać pracy za granicą. Śp. Bogdan jako mąż i ojciec bardzo dbał o swoją rodzinę i był zatroskany o każdy szczegół domu rodzinnego. Bardzo się cieszył z osiągnięć swoich dzieci i wraz z żoną Aliną towarzyszył swoim synom w podejmowaniu życiowych decyzji. Syn Piotr zawarł małżeństwo z Karoliną Koladą, z którą ma dwie córki – Paulinkę i Antosię. Syn Paweł w 2009 roku został wyświęcony na kapłana diecezji świdnickiej. Syn Marek pozostał w domu rodzinnym. Radość domu rodzinnego przerwała nagła, niespodziewana choroba, która nasiliła się bardzo w ostatnim czasie. Jednakże nikt z członków rodziny i sam ojciec Bogdan nie poddawali się w walce z chorobą. Ojciec zakończył swoje życie w niedzielę 5 lipca bieżącego roku, krótko przed północą. W każdym miejscu, gdzie był pozostawił po sobie piękne świadectwo życia, wiary i człowieczeństwa. Pozostaje w naszej pamięci jako człowiek szlachetny i dobry cichy i pokorny do samego końca.

Swoim przykładnym życiem przypomina nam, że warto być człowiekiem prawym, uczciwym, dobrym. Tylko bowiem to, co było dobre, szlachetne można będzie zabrać ze sobą do niebieskiego domu, jak czytamy w Apokalipsie: „Zaiste, mówi Duch, niech odpoczną od swoich trudów, bo ich czyny idą z nimi" (Ap 14,13b).

3. Słowo do zostających (małżonki i synów)

Droga Mamo Alino, Synowie: Piotrze z żoną i dziećmi, księże Pawle i najmłodszy Marku, żegnacie dzisiaj do wieczności męża, ojca i dziadka. Tato odchodzi, a w jakiś sposób zostaje z Wami. Zostaje w Waszej pamięci, w waszych wspomnieniach. Wierzcie w Jego obecność i w Jego miłość do Was. Miłość bowiem jest silniejsza od śmierci i sięga poza grób. On z pewnością nie zapomni o Was, będzie nadal z tamtej strony troszczył się o Was i będzie Wam pomagał. Ważne jest to, aby w waszych sercach pozostała też miłość do Niego i pamięć o nim. Macie prawo nadal z Nim duchowo łączyć się, gdyż On zniknął Wam sprzed oczu, ale chce pozostać Waszych sercach i chce wam duchowo towarzyszyć na dalszej drodze waszego życia. Składamy Wam wszystkim dzisiaj wyrazy współczucia i jesteśmy z wami w tej trudnej dla was chwili pożegnania męża, ojca i dziadka. Mówimy, że rodzice nigdy nie żyją za długo. Zawsze umierają za wcześnie, ale wiemy, że idą tam, do wieczności, na lepsze.

Drogi Ojcze Bogdanie, dobiegła kresu twoja ziemska droga i zamknęła się karta twojego życia na ziemi. Z pewnością przed swoją śmiercią, gdy choroba się nasilała wracałeś myślą na drogi Twego życia. Pozbierałeś dobre uczynki spełnione wobec swoich najbliższych. Przypomniałeś sobie też swoje potknięcia. Życia ziemskiego już nie można zmienić, wszak już się zakończyło. My, wraz z Twoimi najbliższymi osobami, w chwili twego pogrzebu, dziękujemy Panu Bogu za doświadczone od ciebie Jego dobro. Pokornie także prosimy Pana, aby podczas tej Eucharystii obdarzył Cię swoim miłosierdziem, aby odpuścił Ci wszelkie grzechy i przyodział Cię w szaty zbawienia. Odpoczywaj w pokoju wiecznym z Bogiem! Amen.

Mądrość, modlitwa i praca – dewiza życia św. Benedykta

Świdnica, 11 lipca 2015 r.

Msza św. na pożegnanie Sióstr Jadwiżanek
i powitanie Sióstr Uczennic Boskiego Mistrza
Kaplica Domu Księży Emerytów

1. Chrześcijańskie powołanie do modlitwy i pracy

Ze św. Benedyktem możemy złączyć trzy ważne słowa – mądrość, modlitwa i praca. Św. Benedykt zostawił swój rodzinny dom, swoją rodzinę, przerywając studia udał się w młodym wieku do Subiacco około 70 kilometrów na wschód od Rzymu i tam rozpoczął życie pustelnicze. Dołączyli do niego współbracia i tak zawiązała się wspólnota zakonna. Napisał regułę. Przeniósł się do Monte Cassino i tam dokończył swego żywota. Był człowiekiem wielkiej mądrości. Kierował się zdrowym rozsądkiem, realizmem i zasłynął jako człowiek mądry, patrzący na życie, na rzeczywistość oczyma Bożymi poprzez pryzmat Bożego Objawienia, szczególnie Bożych przykazań. Na tym polega mądrość na liczeniu się z tym co Bóg powiedział. Oparcie życia na mądrości Bożej i na mądrości ludzkiej, która wyrasta z doświadczenia, ze zdrowego rozsądku, który nam Bóg podarował.

Owocem tej mądrości Bożej w życiu św. Benedykta były te dwie postawy – postawa modlitwy i postawa pracy – „ora et labora". Z pewnością św. Benedykt nawiązał do sióstr Łazarza. Znamy je – Maria i Marta. Maria miała charyzmat modlitwy. Gdy Jezus się pojawiał to do Niego przychodziła i pytała czego nauczał, jakie cuda uczynił, była ciekawa słów, które płynęły z ust Jezusa. Natomiast jej siostra Marta była wspaniałą gospodynią i gdy Jezus przychodził to przyrządzała jak najlepsze posiłki by jak najlepiej przyjąć Gościa. Ona była tą osobą, która skoncentrowała swą aktywność na pracy. I te dwie siostry Maria i Marta się pięknie dopełniają. Modlitwa Marii jest dopełniana

przez pracę Marty. I moi drodzy, to jest hasło, które się nie zestarzało, jest ono piękne, aktualne dla kapłanów, dla sióstr zakonnych i dla wszystkich ludzi. W życiu trzeba przejawiać podwójną aktywność – modlitewną i aktywność pracy. Nie wolno ich rozdzielać, musi to być połączone, modlitwa i praca – „ora et labora". Wiemy, że są tacy ludzie, którzy to rozłączają. Każde takie rozłączenie prowadzi do nieprawidłowych skutków. W naszym życiu jest bardzo ważna modlitwa a więc przebywanie z Bogiem, z modlitwy potem wyrasta aktywność, praca.

Kardynał Dziwisz często przypomina, że całe życie Papieża było modlitwą. On żył i modlitwą i pracą. To połączenie jest bardzo ważne i szczególnie jest widoczne w życiu sióstr zakonnych. Siostry są oazami modlitwy, w codziennym programie życia jest Msza święta, jest modlitwa liturgią godzin, są modlitwy przepisane przez regułę danego zgromadzenia. I to jest ważne, żeby ta modlitwa zawsze była obecna. Drugi wymiar aktywności to jest praca, to jest posługa. Posługa w szpitalach, posługa katechetyczna, posługa przy organach, w zakrystiach i posługa także w domu księży emerytów. Siostry mają przeróżne charyzmaty i łączą swoją modlitwę z różnymi rodzajami pracy.

2. Aktualność duchowości św. Benedykta

Moi drodzy, chcemy dzisiaj św. Benedykta prosić byśmy całe nasze życie przeżywali w postawie mądrości czyli liczenia się z mądrością Bożą. Byśmy je przeżywali w postawie modlitwy i w postawie pracy, którą nam zlecają nasi przełożeni. Ten styl życia św. Benedykta, tak bardzo dzisiaj zaakceptował papież Benedykt XVI, który obierając imię Benedykt niejako potwierdził wielką aktualność tej duchowości św. Benedykta, którego papież Paweł VI ogłosił patronem Europy. Módlmy się także za dzisiejszą Europę, której patronuje św. Benedykt, żeby się nie wyrzekała wartości chrześcijańskich, bo widzimy co się dzieje.

Wczorajsze głosowanie w senacie potwierdza, że ten nacisk laicki, bezbożny wciska się do naszego katolickiego kraju i za

pieniądze, pod groźbą szykan ludzie się wyrzekają tego co najważniejsze. Wyrzekają się prawości sumienia, bojąc się rygorów, które są nakładane na tych, którzy nie słuchają partii, którzy nie mają odwagi bardziej słuchać Boga i swojego sumienia aniżeli tego, co narzuca jakaś partia. Dlatego jest potrzebna wielka modlitwa, byśmy te wartości ewangeliczne, którym służył św. Benedykt, potrafili ocalić w Europie i w naszym narodzie. O to się módlmy byśmy tej duchowości św. Benedykta, jego postawie życiowej byli wierni, zarówno w naszym małym świecie, w którym jesteśmy, ale także by w tym wielkim świecie te wartości modlitwy i pracy były zachowane. Amen.

Potrzeba ustawicznej gotowości na przejście do wieczności

Mieroszów, 13 lipca 2015 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. ks. Krzysztofa Cebulę, proboszcza parafii św. Michała Archanioła

Wstęp

Ekscelencje, najdostojniejsi księża biskupi Adamie i Marku!

Drodzy bracia prezbiterzy wszystkich godności i sprawowanych urzędów i funkcji,

Drogie siostry zakonne,

Droga rodzino zmarłego ks. Krzysztofa,

Umiłowani i osieroceni parafianie w Mieroszowie, bracia i siostry w Chrystusie!

Wezwał nam Pan Bóg do wieczności kolejnego kapłana – proboszcza parafii pw. św. Michała Archanioła – ks. kanonika Krzysztofa Cebulę. Zabrał Go niespodziewanie, jeszcze w sile wieku, w 56 roku życia i 28 kapłaństwa, prawie 20 lat przed wiekiem emerytalnym. Zabrał Go z marszu, nie pozwalając na spędzenie tu na ziemi lat jesieni życia. Wszyscy jesteśmy

zaskoczeni i zdumieni tym wyrokiem Bożej Opatrzności. Przyjmujemy jednak tę wolę Bożą w pokorze, wiedząc, że to Pan Bóg wszystkim nam wybiera czas życia na ziemi. Wybrał nam chwilę poczęcia, dzień urodzenia i wybierze nam godzinę naszej śmierci.

1. Być przygotowanym na przyjście Pana

Drodzy bracia i siostry, ten fakt nagłej i niespodzianej śmierci księdza Krzysztofa znajduje swoje wyjaśnienie w słowie Bożym, które usłyszeliśmy; „Sprawiedliwy, choćby umarł przedwcześnie, znajdzie odpoczynek... Ponieważ spodobał się Bogu, znalazł Jego miłość, i żyjąc wśród grzeszników, został przeniesiony... Wcześnie osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasu wiele. Dusza jego podobała się Bogu, dlatego pospiesznie wyszedł spośród nieprawości. A ludzie patrzyli i nie pojmowali ani sobie tego nie wzięli do serca, że łaska i miłosierdzie nad Jego wybranymi i nad świętymi Jego opatrzność" (Mdr 4, 7-15).

Drogi księże Krzysztofie, wszyscy uważaliśmy Cię za sprawiedliwego, na wskroś uczciwego i dobrego. Dusza Twoja spodobała się Bogu, dlatego chciał Cię mieć już przy sobie. W Jego oczach wcześnie osiągnąwszy doskonałość, przeżyłeś czasu wiele i Pan Życia zabrał Cię z tego świata nieprawości. My patrzymy i może nie pojmujemy, że jako wybrany przez Boga zostałeś przez Niego obdarzony łaską i miłosierdziem.

Przyjmujemy także przy Twojej trumnie wskazania i przestrogę Pana Jezusa: „Niech będą przepasane wasze biodra i zapalone pochodnie. A wy podobni do ludzi, oczekujących swego pana, kiedy z uczty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze... Wy też bądźcie gotowi, o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie" (Łk 12, 35.40). Księże Krzysztofie, nie wiemy, czy domyślałeś się, że Pan przyjdzie po ciebie tak niespodzianie, już teraz, gdy wiek Twój wskazywał, że powinieneś jeszcze żyć. Wierzymy jednak, że byłeś przygotowany, że byłeś gotowy, na Jego przyjście. Nie ukrywamy, że to my zostaliśmy zaskoczeni.

Przez twoją śmierć Pan Jezus nam przypomina, abyśmy byli zawsze gotowi na spełnienie się Jego słów: „A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14, 3). „Wy też bądźcie gotowi, o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie" (Łk 12,40).

Księże Krzysztofie, przyjmujemy to ostrzeżenie i wezwanie, które przez Twoją śmierć kieruje Bóg do nas.

2. Spojrzenie na drogę ziemskiego życia ks. Krzysztofa Cebuli

Drogi Przyjacielu, gdy w tej Eucharystii mamy dzisiaj dziękować Panu Bogu za ciebie, za dobro, które On, niebieski Gospodarz nieba i ziemi, przekazał przez ciebie ludziom, wracamy z tobą na drogę twego ziemskiego życia, by zobaczyć, co na niej się wydarzyło, za co trzeba dziękować, za co przepraszać i o co prosić Pana Boga. Droga Twego życia zaczęła się w domu rodzinnym w Sędziszowej koło Świerzawy. Byłeś piątym dzieckiem rodziców Jana i Józefy z domu Zdziechowicz. Po Tobie przyszła jeszcze na świat następna piątka dzieci. Gdy wstępowałeś 1 lipca 1981 roku w progi Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, napisałeś takie oto słowa w wypracowaniu na egzaminie wstępnym: „Wywodzę się z rodziny wielodzietnej. Wychowywałem się w gronie siedmiu braci i trzech sióstr. Do wieku szkolnego przebywałem wyłącznie pod opieką rodziców. Rodzice pierwsi nauczyli mnie modlić się, z radością iść na Mszę św. i oni nauczyli mnie świętować niedzielę... od pierwszego miesiąca nauki pierwszej klasy byłem ministrantem. To rodzice pokazali mi, jaki powinien być wzorowy ministrant – żadna opuszczona Msza św. w niedzielę, szczera służba Chrystusowi i życie religijne w szarym zwykłym dniu... Znam doskonale co znaczy praca na kawałek chleba, znam tęsknotę do odpoczynku i chociaż trochę wolnego czasu. Rodzice prowadzą gospodarstwo, tato pracuje zawodowo. Ileż to już spraw i przyjemności się wyrzekli, ileż mieli zmartwienia

z nami, abyśmy czegoś się nauczyli i byli dobrymi ludźmi. To właśnie dzięki nim jestem taki a nie inny. Zawsze im za to dziękuję i nigdy tego nie zapomnę i myślę, że kiedyś się odwdzięczę".

Drogi księże Krzysztofie, dziękujemy Ci za to świadectwo o twoim domu rodzinnym. Takich rodzin, z takim wychowaniem dzisiaj potrzebujemy. Dziękujemy Panu Bogu za twoich rodziców, którzy tak Cię wychowali i przekazali ci na drogę życia takie cenne wiano, które kształtowało Twoje codzienne życie. Dziś lepiej rozumiemy, dlaczego byłeś w swoim życiu taki rozmodlony i pracowity, hojny i wrażliwy na biedę. Wyniosłeś to z rodzinnego domu. Pamiętam z seminarium, że gdy były kłopoty z niektórymi egzaminami, pokazałeś jak bardzo jesteś pracowity i jak bardzo ci zależy, aby zostać księdzem. Potem z placówek wikariuszowskich: z Milicza (1987–1991), z Mirska (1991–1996), z Jedliny-Zdroju (1996–1998), przychodziły pochwały ówczesnych księży proboszczów i od parafian o Twojej gorliwej posłudze. Wielu proboszczów chciało Cię mieć jako współpracownika, a potem z kolei, gdy zostałeś proboszczem w Walimiu (1998–2005) i tutaj w Mieroszowie (2005–2015), ksiądz\a wikariusze cieszyli się, że mogą uczyć się być księżmi i nabywać doświadczenia duszpasterskiego pod okiem takiego proboszcza. Do Ciebie najczęściej posyłaliśmy na praktykę duszpasterską, a także na praktykę weryfikacyjną, naszych kleryków, w przekonaniu, że pomożesz im umocnić się w powołaniu. Księże Krzysztofie, wiedzieliśmy, że tak bardzo dbałeś o swoich parafian. Chciałeś wszystkich przygarnąć do Pana Boga i do Kościoła. Zdobywałeś wielu dla Chrystusa swoją pobożnością, dobrocią, łagodnością, spokojem, uczciwością, pracowitością. Odznaczałeś się też niezwykłą troską o mienie materialne parafii, troską o świątynie, plebanie i inne obiekty kościelne. W Walimiu miałeś aż sześć kościołów. Wszystkie były remontowane. Postarałeś się o remont wielkich organów w kościele św. Jadwigi w Walimiu, które miałem możność poświęcić. Podobnie, tu, w Mieroszowie wśród różnych prac remontowych i gospodarczych, zdołałeś także odremontować

organy, by grały na Bożą chwałę, które także poświęciłem. Drodzy bracia kapłani tu obecni, bierzmy przykład.

3. Słowo pożegnania

Drogi Przyjacielu, księże Krzysztofie, odchodzisz od nas upracowany. Nie znałeś tu na ziemi odpoczynku. Już jako chłopiec po całym dniu spędzonym na polu, ponad zabawę i odpoczynek wybierałeś Mszę św. Jako ksiądz nie szukałeś swoich wygód, swojej chwały, swoich korzyści. Dla Ciebie najważniejszy był Bóg, Kościół i człowiek. Dałeś nam przykład jak kochać Pana Boga, i jak służyć Kościołowi i człowiekowi. Nauczyłeś wielu ludzi wierzyć, modlić się, żyć dla drugich, przebaczać, zachowywać Boże przykazania, trwać w cierpieniu i chorobie. Drogi księże Proboszczu, na koniec zaglądniemy jeszcze do Twego testamentu, który napisałeś własnoręcznie w dniu 25 września 2002 roku w Walimiu na poprzedniej parafii.

„Los mój w chwili śmierci całkowicie zawierzam Bożemu Miłosierdziu. Dziękuję Bogu za łaskę powołania do życia i do kapłaństwa. Niczego innego nie pragnę, jak tylko na wzór dziewicy z Nazaretu, wielbić na wieki Boga Nieskończonego Majestatu. Ufam, że Ojciec Miłosierdzia daruje mi grzechy popełnione z ludzkiej słabości, przyjmie mnie do «Siebie», a ratunek znajdę w przebitym Sercu Chrystusa. Miejscem pogrzebu niech będzie Parafia, w której będę ostatnio pracował. Wykonawcą testamentu niech będzie ksiądz, którego wskaże Ordynariusz. Proszę o pamięć w modlitwie ks. Biskupa, kapłanów i przyjaciół. Jeśli kogoś skrzywdziłem, obraziłem lub dokuczyłem, proszę o darowanie mi winy. Wszystkim dziękuję i przepraszam. Przyjdź Panie Jezu, Łaska Twoja i Miłosierdzie niech będzie ze mną w chwili mego konania. Wszyscy zmartwychwstaniemy i żyć na wieki będziemy. Matko Boża, Matko Pięknej Miłości – módl się za mnie".

Drogi Księże Krzysztofie, dziękujemy za Twe słowa. Odpowiadając na nie, wstawiamy się za Ciebie u Pana Boga i prosimy, aby cię oczyścił z grzechów i przybrał cię podczas

tej Eucharystii w szaty zbawienia i wprowadził cię do grona zbawionych. Odpocznij tam od trudów tej ziemi. Żegnamy Cię serdecznie w twojej świątyni, gdzie tyle razy stałeś tu, przy ołtarzu i sprawowałeś Najświętszą Ofiarę. Żegnają Cię Twoi bliscy biskupi, żegnają Cię Twoi bracia kapłani, zwłaszcza Twoi koledzy rokowi, z którymi byłeś w Seminarium Duchownym i z którymi zostałeś wyświęcony na kapłana – 23 maja 1987 roku – w katedrze wrocławskiej, przez ks. kard. Henryka Gulbinowicza. Żegnają Cię Twoi rodzeni bracia i Twoje rodzone siostry ze swoimi rodzinami. Żegnają Cię Twoi parafianie, którym tu służyłeś 10 lat i inne osoby przybyłe z różnych stron. Dziękujemy Panu Bogu za Ciebie. Dziękujemy za każde dobro, które Pan Bóg przez Ciebie przekazał ludziom. A Tobie dziękujemy za wzór modlitwy i pracowitości, dobroci i spokoju. Niech aniołowie zawiodą Cię do raju. Odnajdź tam swoich kochanych rodziców i najstarszą siostrę Krystynę. Dołącz do grona świętych kapłanów w niebie. Niech Maryja, którą miłowałeś na ziemskich drogach swego życia, teraz zaprowadzi Cię do Jezusa. Po trudach tej ziemi odpoczywaj w pokoju wiecznym. Amen.

Na straży wartości Bożych i ludzkich

Leżajsk, 14 lipca 2015 r.

Msza św. z okazji dorocznego Święta Policji
Bazylika Zwiastowania NMP

Wstęp

Czcigodni ojcowie Bernardyni, stróżowie tego sanktuarium, w którym jesteśmy

Czcigodny księże prałacie, dziekanie leżajski,

Wielebne siostry zakonne,

Szanowny panie inspektorze, komendancie Policji w województwie podkarpackim,

Szanowny panie inspektorze, komendancie Policji Powiatowej w Leżajsku,

Wszyscy szanowni: panie i panowie policjanci,

Szanowni, cywilni pracownicy placówek policyjnych,

Szanowny panie starosto powiatu leżajskiego, wraz z wójtami gmin

Szanowny panie burmistrzu Leżajska i Nowej Sarzynie

Wszyscy drodzy bracia i siostry!

Wspominamy dzisiaj datę 24 lipca 1919 roku, kiedy to Sejm II Rzeczpospolitej podjął uchwałę o powołaniu do istnienia Policji Państwowej. Za 10 dni minie 96 lat od powołania instytucji społecznej, którą nazywamy policją. Sprawując dzisiaj w tej przepięknej bazylice, w obecności Matki Bożej Leżajskiej, tę Najświętszą Ofiarę w intencji leżajskiej policji, pochylmy się nad przesłaniem Bożego słowa dla nas tu obecnych, a w szczególności dla pracowników policji.

1. Ubolewanie Chrystusa z powodu braku nawrócenia

W dzisiejszej Ewangelii mamy wymienione przez Pana Jezusa trzy miasta leżące po stronie północnej Jeziora Galilejskiego. Są to: Korozain, Betsaida i Kafarnaum. Chrystus czyni

im wyrzuty, że mimo wielu cudów tam zdziałanych miasta te się nie nawróciły. Dlatego też skierował do nich cierpkie słowo „biada" i zapowiedział im karę. Przypomnijmy, że mieszkali w tych miastach także dobrzy, prawi ludzie. Z Betsaidy pochodziło aż trzech Apostołów – bracia: Piotr i Andrzej oraz Filip (por. J 1,44), a jednak Pan Jezus powiada: „Biada tobie Betsaido!". Z Kafarnaum zaś pochodził ów setnik, o którego wierze Chrystus powiedział z podziwem, że nie znalazł tak wielkiej wiary u nikogo w Izraelu. A jednak w porównaniu z Sodomą, Kafarnaum wypada gorzej. Zapowiedziane przez Chrystusa poniżenie tych miast stało się faktem. Dzisiaj po Korozain i po Betsaidzie prawie nie ma śladu, zaś Kafarnaum jest miastem pustym. Znajdują się tam jedynie ruiny dawnej synagogi, a na miejscu, gdzie kiedyś znajdował się dom św. Piotra, w którym przez pewien czas mieszkał Pan Jezus, dzisiaj, od kilkudziesięciu lat, stoi kościół pw. św. Piotra.

Zauważmy, że generalnie ludność Galilei okazywała Chrystusowi wiele zainteresowania i życzliwości. Jezus był podziwiany za to, co mówił i za to co czynił. Słuchały go tłumy, a ponieważ wielu w Niego uwierzyło, czynił On tam wiele cudów. Zwróćmy jednak uwagę, że Pan Jezus nie zarzucał mieszkańcom wspomnianych miast, że w Niego nie uwierzyli, ale że się nie nawrócili. Wielu słuchaczy uwierzyło w to, co mówił Jezus, ale mało kto się nawrócił.

Drodzy Bracia i Siostry, a jak jest dzisiaj z naszym nawracaniem się, jakie są reakcje ludzi wierzących na ten apel, który Bóg nieustannie kieruje do nas?

2. Postawa dzisiejszych katolików wobec wezwań do nawrócenia

Niestety, tej pokusie nieraz i my ulegamy. Chcielibyśmy jednocześnie wierzyć w Boga i nie odwracać się od naszych grzechów, np. chodzić do kościoła a permanentnie zdradzać żonę, modlić się codziennie a nie rozmawiać z kimś, kto nas skrzywdził, uznawać się za katolika, a wierzyć w jakieś zabo-

bony wróżby, przesądy. Jest to postawa, którą można by nazwać hipokryzją.

W ubiegły piątek, 10 lipca br. Senat Rzeczypospolitej Polski przegłosował ustawę o cynicznej nazwie „O leczeniu niepłodności". Tempo prac nad tą ustawą było zawrotne. Jakiś czas przed głosowaniem partia rządząca, ustami pani premier, wezwała senatorów do głosowania po myśli liderów koalicji rządzącej. Pani premier słynąca z tego, że sprawy wiary i sumienia zostawia się za drzwiami swego gabinetu, namawiała do tego także posłów i senatorów. Sankcją za niedostosowanie się do apelu prawdopodobnie była utrata miejsca na listach wyborczych i zapowiedź zakończenia kariery politycznej. Tak bardzo zależało Platformie, żeby zrealizować interes milionowego przemysłu „in vitro", że w rezultacie przegłosowano ustawę nie tylko skrajnie zideologizowaną, ale także jedną z najbardziej liberalnych w Europie, będącą w kolizji z polską konstytucją.

W ostatnią niedzielę, 12 lipca 2015 roku, podczas kazania na Jasnej Górze ks. abp Andrzej Dzięga, metropolita szczecińsko-kamieński nazwał tę ustawę zbrodniczą, bowiem jest to wyrażenie zgody na zamrażanie i zabijanie ludzkich embrionów, czyli po prostu na zabijanie bezbronnych ludzi. Na jednej szali postawiono karierę polityczną oraz życie i śmierć setek tysięcy istnień ludzkich. Wszystko to po to, aby pokazać postępowemu światu, że Polska pod obecnymi rządami jest państwem nowoczesnym, na miarę oczekiwań decydentów z Unii Europejskiej. O tym, że jest to w gruncie rzeczy dofinansowanie śmiercionośnego biznesu, politycy ci nie wspomną. Pułapka ideologiczna, w jaką wpycha nasz kraj obecny rząd jest trudna do wyobrażenia. I dzieje się to w roku, który polski Parlament ogłosił Rokiem Jana Pawła II. Dzieje się to po wizycie delegacji rządowej u papieża Franciszka, po złożeniu kwiatów na grobie św. Jana Pawła II. Wobec takich działań nie można przejść obojętnie. Na takim prawie nie zbudujemy nowej, dostatniej Polski.

Na tej samej uroczystości, na Jasnej Górze prezes Jarosław Kaczyński powiedział do pielgrzymów, że nie ma Polski bez

Kościoła, że nie ma Polski bez zasad moralnych głoszonych przez Kościół. Trzeba nam się modlić dla naszych elit politycznych nie tylko o wiarę, ale przede wszystkim o nawrócenie. Tu nie można się łudzić. Jeśli wierzę w Boga, ale grzech króluje w moim życiu, to należę nie do Boga, tylko do tego drugiego pana, któremu na imię diabeł. Takiemu człowiekowi Pan Jezus mówi: „biada tobie!". Mówi Chrystus to „biada tobie" nie po to, żeby kogoś potępić, ale żeby z wielką mocą wezwać do nawrócenia. My też, jeśli wyrażamy sprzeciw błędnym, grzesznym ludzkim decyzjom to nie po to, by ludzi potępiać, ale aby ich wezwać do nawrócenia, do zaniechania zła.

3. Konflikt między prawem a sumieniem w pracy policjanta

Drodzy bracia i siostry, przypomnijmy, że policja jest powołana, by strzec porządku publicznego, aby było zachowywane prawo, które w danym państwie obowiązuje. Wiemy, że każde prawo, także prawo stanowione, kryje w sobie zobowiązanie. Prawo jest po to stanowione, żeby było zachowywane. Trzeba założyć, że każde prawo jest stanowione, aby zabezpieczyć dobro wspólne jakiejś społeczności. W większości przypadków tak jest, że prawo ustanowione przez odpowiednią władzę jest słuszne, dobre.

Niestety, historia pokazuje, że były przypadki i to wcale nierzadkie, że władza, zwłaszcza nielicząca się z Bogiem i z Kościołem, ustanawiała prawa, które nie miały zakorzenienia w prawie naturalnym i Bożym prawie objawionym. W imię takiego prawa dochodziło do niszczenia ludzi. Kiedyś w imię takiego prawa jechały pociągi z ludźmi w kierunku Oświęcimia. Papież Benedykt w parlamencie niemieckim powiedział, cytując pogląd św. Augustyna, że władza, która ustanawia prawo niezgodne z prawem Bożym, przekształca się w bandę złoczyńców.

W przypadku prawa niesłusznego dochodzi do konfliktu między właśnie takim prawem a sumieniem człowieka. Tego

rodzaju konflikt mogą przeżywać lekarze, sędziowie, nauczyciele a także policjanci. Tego rodzaju dylematy moralne przeżywali kiedyś milicjanci w Polsce Ludowej. Na przykład, policję wysyłano niekiedy, by nie dopuszczać do budowy nowych kościołów, by ograniczać działalność duszpasterską Kościoła. Wtedy właśnie wielu milicjantów miało konflikty sumienia. Jawiło się pytanie: kogo słuchać: partii, wymogów władzy komunistycznej czy głosu sumienia, w którym objawiał się głos samego Boga.

Odpowiedź Kościoła jest zawsze taka, że głos sumienia jest ważniejszy niż obowiązek płynący z prawa stanowionego, które jest niesłuszne.

4. Słowo wdzięczności i życzeń

Drodzy panie i panowie policjanci, jesteście stróżami ładu i porządku społecznego. Stoicie na straży prawa, które reguluje życie społeczne. Stoicie na straży dobra osobistego i społecznego, narodowego. Zapewniacie nam bezpieczeństwo. Wasza służba jest bardzo potrzebna, bowiem w każdym społeczeństwie jest tzw. margines społeczny. Są ludzie, którzy atakują i niszczą drugich, którzy naruszają porządek społeczny, wzniecają awantury, szkodzą drugim. Są nam wtedy potrzebni obrońcy, wspomożyciele. Dzisiaj, w wasze policyjne święto, bardzo wam dziękujemy za waszą służbę, za waszą pracę, która często bywa niebezpieczna i czasami też bardzo niewdzięczna.

Drodzy bracia policjanci, dziękujemy dzisiaj w tej przepięknej Bazylice Leżajskiej, wraz w Wami, Panu Bogu za Was, za Waszą posługę w narodzie i w społeczeństwie. Dziękujemy także wam za waszą trudną pracę, którą pełnicie dla dobra poszczególnego człowieka i całej społeczności ludzkiej jakiegoś regionu.

Do podziękowań dołączamy życzenia. Niech dobry Bóg błogosławi waszej trudnej pracy. Niech sprawia, abyście z każdej służby wracali zdrowi do swoich gniazd rodzinnych.

Zakończenie

O to błogosławieństwo modlimy się dziś z wami dla was, dla waszych rodzin, waszych dzieci, wnuków, przyjaciół. Prosimy o opiekę Matkę Bożą Leżajską, św. Michała Archanioła, patrona Policji. Służcie owocnie, w zdrowiu i bezpieczeństwie Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. Amen.

Pochwała prostoty

Siemiatycze, 15 lipca 2015 r.

Kaplica Sióstr Karmelitanek od Dzieciątka Jezus

1. Faryzejska mądrość i roztropność

Jezus dzisiaj wygłasza wobec nas pochwałę ludzi prostych, tych, którzy mają proste serce. Ta pochwała jest zawarta w słowach: „Wysławiam Cię Ojcze Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom". Takie słowa Jezus wypowiada przed Ojcem i w tych słowach jest zawarta pochwała dla tych, którzy mają proste serce. To sformułowanie „mądrzy i roztropni" odnosi się do faryzeuszy, bo wiemy, że Jezus nigdy nie potępiał mądrości i roztropności, wręcz przeciwnie, zachęcał by być mądrym i roztropnym, ale w tym przypadku te słowa odniósł do faryzeuszy, którzy byli pełni pychy, którym się wydawało, że wszystko najlepiej wiedzą i najlepiej potrafią.

2. Bóg upodobał sobie w ludziach prostych

Zauważamy, że Bóg się zawsze otaczał ludźmi prostymi i ich promował. Mojżesz też był człowiekiem prostym i otrzymał misję od Boga, który się mu objawił w krzaku ognistym. Lękał się tej misji, ale gdy usłyszał słowa: „Nie bój się, Ja będę

z tobą" – wyraził zgodę na tę misję. Miał jednak poczucie swojej małości. Był człowiekiem niezwykle prostym, dlatego otrzymał taką wielką misję, by wyprowadzić naród żydowski z niewoli egipskiej. Jezus, gdy przyszedł do nas na ziemię, wybrał sobie na Matkę Niewiastę prostą, pokorną Maryję o prostym sercu. Potem dał się powitać nie mędrcom tego świata, ale prostym pasterzom. Oni byli pierwszymi wielbicielami Syna Bożego na ziemi. A potem sobie wybrał dwunastu Apostołów, ludzi bez wykształcenia, prostych ludzi. I tak było potem w dziejach Kościoła, ta promocja ludzi prostych była ciągle powtarzana.

Popatrzmy na Matkę Najświętszą, w czasach nowożytnych na wszystkich zjawieniach wybierała do przekazania swojego orędzia ludzi prostych, niewinne dzieci, Bernadetę Soubirous w Lourdes, pastuszków fatimskich, żeby przekazać orędzie. Nie wybrała papieża, nie wybrała biskupów, mędrców tego świata, ale wybrała proste dzieci, które odznaczają się prostotą. Moi drodzy, jest to wezwanie, byśmy byli prostego serca, byśmy nie uważali, że najlepiej wiemy, najlepiej potrafimy, że najlepiej się znamy, ale byśmy znali prawdę o sobie czyli byli pokorni i prostego serca, bo właśnie takim osobom Bóg błogosławi.

Dlatego módlmy się o to, byśmy takiego ducha w sobie mieli. Na pewno takiego ducha miał św. Bonawentura, św. Tomasz z Akwinu. To byli wielcy myśliciele o potężnej wiedzy teologicznej, napisali zresztą wielkie dzieła, ale byli przy tym bardzo pokorni, czyli znali prawdę o swojej małości i o wielkości Boga. My chciejmy do takich należeć, byśmy znali prawdę o naszej małości i o wielkości i miłości Boga wobec nas. Amen.

Matka Boża Szkaplerzna

Siemiatycze, 16 lipca 2015 r.

Msza św. z racji odpustu Matki Bożej Szkaplerznej
Kaplica klasztoru Sióstr Karmelitanek

1. Z historii święta Matki Bożej Szkaplerznej

Święto Matki Bożej Szkaplerznej, zwane także świętem Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel, jest ściśle związane z zakonem karmelitów. Pobożna legenda głosi, że założycielem tego zakonu był sam starotestamentalny prorok Eliasz (ok. 873–853), który wraz ze swoimi uczniami miał zamieszkać w grotach, rozsianych po stokach Góry Karmel, która leży na wschodnim wybrzeżu Morza Śródziemnego i dzisiaj należy do Izraela. Faktycznym założycielem zakonu był rycerz krzyżowy Bertold z Kalabrii (1156). Wraz z dziesięcioma towarzyszami zbudował on pustelnię koło źródła Eliasza na stokach Karmelu. Podjęto w niej bardzo surowe, pokutnicze życie. W 1208 roku, patriarcha Albert, rezydujący wówczas w nadmorskiej miejscowości Akko, zatwierdził mnichom regułę wspólnego życia. Kładła ona nacisk na długie modlitwy, surowe posty i prace ręczne w milczeniu. Regułę tę potwierdził także papież Honoriusz I (30 stycznia 1226 r.).

W trzynastym wieku zakon karmelitański rozprzestrzenił się na kraje europejskie basenu Morza Śródziemnego i niektóre kraje zachodniej Europy. W roku 1245 papież Innocenty IV złagodził nieco pierwotną regułę i zatwierdził owo zgromadzenie jako zakon Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel. Najstarsza tradycja zakonu przekazuje opowiadanie o generale Szymonie Stocku, któremu objawiła się Matka Najświętsza w otoczeniu aniołów, ze szkaplerzem w ręku. Powiedziała wówczas do niego takie słowa: „Weź ten szkaplerz swojego zakonu jako znak mojej przychylności, jako znak szczególnej łaskawości mojej dla ciebie i wszystkich karmelitów; kto w tym szkaplerzu łaski umrze pobożnie, nie będzie cierpiał ognia

wiecznego". Papież Benedykt XIV (1740–1758) wydał opinię, że osobiście uznaje to objawienie za prawdziwe i że wszyscy mogą je także za takie przyjmować.

We wczesnym okresie istnienia tego zakonu wprowadzono święto Matki Bożej Szkaplerznej z Góry Karmel, które papież Sykstus V podniósł do rangi święta tytularnego zakonu (1587), a papież Benedykt XIII rozszerzył je na cały Kościół zachodni (1726).

2. Przesłanie słowa Bożego

Po tym przypomnieniu powróćmy do dzisiejszych czytań biblijnych. Pierwsze czytanie dzisiejszej uroczystości zawiera wezwanie do radości. Motywem tej radości jest fakt zamieszkania Boga na ziemi: „Ciesz się i raduj, Córo Syjonu, bo już idę i zamieszkam pośród ciebie, mówi Pan" (Za 2, 14). Słowa te w pierwszej kolejności odnoszą się do Maryi. To właśnie w niej najpierw zamieszkał Bóg na ziemi, zamieszkał najpierw duchowo – przez wiarę – potem cieleśnie, gdy „Słowo stało się Ciałem". Maryja tę radość wyznała u św. Elżbiety, gdy powiedziała „Uwielbia dusza moja Pana i raduje się duch w Bogu moim Zbawcy". Jeśli my dzisiaj nie potrafimy się cieszyć Bogiem, to utraciliśmy podobieństwo do Maryi. Ona pragnie, abyśmy i my na co dzień cieszyli się Panem Bogiem.

Maryja była dla Chrystusa matką fizyczną, gdyż Go porodziła w Betlejem, ale była także dla Niego matką duchową, gdyż pełniła wiernie wolę Boga. A Jezus dziś przypomniał: „Kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką" (Mt 12,50). Jeżeli chcemy być krewnymi Jezusa, być Mu bratem, siostrą, matką, to winniśmy być podobnymi do Maryi, czyli winniśmy wiernie pełnić wolę Ojca Niebieskiego. Ta wola może być czasem bardzo trudna. Dla Maryi była trudna, gdyż wypadło Jej być pod krzyżem i przeżywać agonię Syna. A właśnie wtedy, gdy uczestniczyła w ofierze swego Syna, gdy współcierpiała z Synem pod krzyżem, została ogłoszona przez Chrystusa matką Kościoła, matką naszą. „Synu oto

matka twoja". Maryja Szkaplerzna przypomina nam zatem, że naczelnym zadaniem w naszym życiu jest pełnienie woli Boga, zawartej w Jego przykazaniach; Śpiewaliśmy przed Ewangelią: „Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je wiernie" (Łk 11,28).

3. Z teologii szkaplerza

Mówiąc o Matce Bożej, nie możemy nie wspomnieć o szkaplerzu. Niech nam w tym pomoże św. Jan Paweł II. W 2001 roku Papież wystosował list na 750-lecie objawień szkaplerza, zatytułowany: „Szkaplerz znakiem przymierza z Maryją". W liście tym m. in. stwierdza, że szkaplerz w istocie jest „habitem", szatą, ubiorem. Kto przyjmuje szkaplerz, „zostaje włączony lub stowarzyszony w mniej lub więcej ścisłym stopniu z zakonem Karmelu, poświęconym służbie Matki Najświętszej dla dobra całego Kościoła". Dalej Papież poucza, że znak Szkaplerza przywołuje dwie prawdy; jedna z nich mówi o ustawicznej opiece Najświętszej Maryi Panny, i to nie tylko na drodze życia, ale także w chwili przejścia ku pełni wiecznej chwały; druga – to świadomość, że nabożeństwo do Niej nie może ograniczać się tylko do modlitw i hołdów składanych Jej przy określonych okazjach, ale powinno stanowić „habit", czyli nadawać stały kierunek chrześcijańskiemu postępowaniu, opartemu na modlitwie i życiu wewnętrznym poprzez częste przystępowanie do sakramentów i konkretne uczynki miłosierne, co do ciała i co do duszy. W ten sposób Szkaplerz staje się „znakiem przymierza" i wzajemnej komunii pomiędzy Maryją i wiernymi. „Wyraża bowiem w sposób konkretny dar, jaki na krzyżu Jezus uczynił Janowi, a przez niego nam wszystkim, ze swojej Matki, oraz przypomina o powierzeniu umiłowanego apostoła i nas Tej, którą ustanowił naszą Matką duchową" (Jan Paweł II, Szkaplerz znakiem przymierza z Maryją, „Wrocławskie Wiadomości Kościelne").

Umiejętność oceny sytuacji

Siemiatycze, 17 lipca 2015 r.

Kaplica Sióstr Karmelitanek od Dzieciątka Jezus

1. Biblijne i współczesne przykłady kłopotów właściwego rozeznawania

W naszym życiu ważne jest to, byśmy potrafili odróżniać rzeczy istotne od nieistotnych, rzeczy ważne od spraw mniej ważnych. Takiej umiejętności nie posiadali faryzeusze, nie mieli właściwej hierarchii wartości, dlatego czepiali się różnych drobiazgów. Potrafili na przykład zauważać źdźbło w oku swego bliźniego a belki w swoim oku już nie widzieli. Potrafili przecedzać komara, a nie zauważyć wielbłąda. Potrafili dawać dziesięcinę z kopru, z kminku, natomiast nie zauważali, jak ważne jest przykazanie miłości, jak ważna jest sprawiedliwość.

W dzisiejszym zdarzeniu ewangelicznym, o którym słyszeliśmy, nie potrafili zrozumieć dlaczego Jezus wziął w obronę głodnych uczniów, którzy zrywali kłosy zboża w szabat. Ważne jest, byśmy potrafili odróżniać to, co jest istotne od tego, co jest mniej istotne, żeby mieć właściwą hierarchię wartości. Faryzeusze i uczeni w Piśmie nie potrafili odróżniać spraw obrzędowych, zwyczajowych praw od praw moralnych, od praw Bożych.

Dzisiaj też widzimy, że jest takie zamieszanie, że się prawo stanowione uważa za ważniejsze od Prawa Bożego. A wiemy, że jeżeli prawo stanowione nie wyrasta z prawa Bożego to może być ono niesłuszne i krzywdzące. W takim przypadku nie jesteśmy nawet zobowiązani, żeby takie prawo zachowywać. Dlatego prośmy dzisiaj Pana, byśmy mieli właściwe rozeznanie, potrafili mieć właściwą hierarchię wartości i odróżniać to, co ważne od tego, co mniej ważne. To, co istotne od tego, co mniej istotne, co jest drugorzędne.

2. Ofiary w Starym i Nowym Przymierzu

W pierwszym czytaniu zostało nam przypomniane, jak wyglądała uczta Baranka, która miała poprzedzić wyjście Izraela z niewoli egipskiej. Dokładne przepisy, co po czym ma następować – wszystko zostało przez Boga dane. Wiemy, że ta uczta starotestamentalna, którą Żydzi później odprawiali na pamiątkę wyjścia z niewoli egipskiej, to spożywanie baranka, potem zostało zastąpione przez ofiarę Chrystusa, bo Jezus stał się sam Barankiem ofiarnym, który oddał życie za nas byśmy mieli grzechy zgładzone. Tak jak kiedyś krew baranka zwykłego ochroniła od śmierci dzieci pierworodne, które były zabijane, tak dzisiaj krew Jezusa nas broni przed śmiercią wieczną.

Dlatego w tej Eucharystii, która jest uobecnieniem ofiary zbawczej Chrystusa, módlmy się, byśmy tą Eucharystią potrafili żyć, z niej czerpali moc, ale także z niej czerpali mądrość do tego, byśmy w życiu potrafili mieć właściwe spojrzenie na rzeczywistość, na prawo Boże, byśmy byli sprawiedliwi przed Bogiem. Amen.

Światłość świata wobec ludzkiego grzechu

Siemiatycze, 18 lipca 2015 r.

Kaplica Sióstr Karmelitanek od Dzieciątka Jezus

1. Chrystus – Mąż wzgardzony i odrzucony

W dwóch czytaniach widzimy dzisiaj dwóch mężów. W pierwszym czytaniu Mojżesza, który prowadzi naród po ponad czterechsetletniej niewoli do kraju wolności, a w Ewangelii widzimy Jezusa, który prowadzi lud – nowy lud, który tworzy do wolności synów Bożych.

W dzisiejszym fragmencie ewangelicznym widzimy jaki jest stosunek Jezusa do ludzi i ludzi do Jezusa. Pan Jezus

koryguje postawę faryzeuszy, ale tym, którzy przychodzą do Niego z potrzebami, zwłaszcza chorym, okazuje miłosierdzie. Dla wszystkich jest dobry, łagodny, wszystkim pomaga, gdy tylko widzi wiarę. Natomiast ludzie się Mu odwdzięczają niewdzięcznością. Faryzeusze wyszli i odbyli naradę przeciw Jezusowi w jaki sposób Go zgładzić. To była zapłata za postawę miłości ze strony Jezusa. W Ewangelii Św. Jana możemy znaleźć aż pięć tekstów, które mówią o nieudanych zamachach na życie Jezusa ale nie tylko wtedy Jezus był wykluczany i niechciany przez niektórych, ale w ciągu wieków i tak będzie do dnia ostatecznego, że będzie Chrystus usuwany z życia. Pan Jezus to wyjaśnił Nikodemowi w słowach: „Światło przyszło na świat, ale ludzie bardziej umiłowali ciemności niż światło, bo złe były ich uczynki".

Przypomnijmy sobie scenę w Nazarecie, kiedy mieszkańcy Nazaretu, rodacy wyprowadzili Jezusa z synagogi na górę i stamtąd chcieli Go strącić. Pamiętam, że jak byliśmy kiedyś z pielgrzymką w Ziemi Świętej i poszliśmy na tę górę strąceń, pochyliłem się i wziąłem kamyczek ze sobą. Pewna pani zapytała po co mi ten kamyk, więc odpowiedziałem, że go wziąłem, żeby nie dać się strącić z dobrej drogi życiowej. Kobieta popatrzyła na mnie, również się pochyliła i wzięła kamyk do torebki. Wówczas jednak Jezus się oddalił z góry, bo nie nadeszła jeszcze Jego godzina. W tych wszystkich zamachach na Jezusa widzimy, że Jezus nie wtedy oddał życie, kiedy chcieli tego złoczyńcy. On sam sobie wybrał godzinę cierpienia i odejścia z tej ziemi przez śmierć krzyżową. W wielu przypadkach wygrywał, usuwał się, ale gdy nadeszła godzina cierpienia, wtedy sam dobrowolnie wydał się na mękę. To Jezus zadecydował kiedy wydać się na śmierć krzyżową.

2. Postawa Chrystusa wobec zła

Moi drodzy, jest też przytoczony piękny tekst z proroka Izajasza, który charakteryzuje Jezusa, Jego łagodność, Jego dobroć. Jezus jest pokazany jako sługa, który ma niezwykle

dobre serce, na którym spoczął Duch Boży i który ogłasza Boże Prawo. Trzciny zgniecionej nie łamie i knota tlejącego nie dogasza. Jest pełen łagodności i dobroci. Kiedyś, gdy prymasa Wyszyńskiego zachęcano do bardzo ostrej postawy wobec przeciwników, wtedy otworzył brewiarz, wskazał na pierwszą antyfonę do nieszporów o Sercu Pana Jezusa. Tam są takie słowa: „Przez swoją łagodność władaj w sercach twoich nieprzyjaciół". To jest właśnie postawa Jezusa. Dobrem zwyciężaj zło. Łagodnością, dobrocią, miłosierdziem rozbrajamy naszych wrogów. Warto o tym pamiętać i warto się o to modlić. Amen.

W Dzień Pański na spotkaniu z Dobrym Pasterzem

Siemiatycze, 19 lipca 2015 r.

Msza św. w XVI niedzielę zwykłą
Kościół parafialny pw. Wniebowzięcia NMP

1. Pasterz i owce

Pan Bóg przemówił do nas w swoim Słowie. To Słowo ma kilka wątków. Wybierzemy trzy najważniejsze wątki z tego przesłania Bożego Słowa. Wątek pierwszy, to wątek pasterz i owce, wątek drugi, to nasze sprawozdania, rozliczenia z pracy apostolskiej przed Jezusem i wątek trzeci, to wątek odpoczynku.

Moi drodzy, słyszymy dzisiaj o pasterzach. Pierwszym naszym pasterzem jest sam Bóg. W Starym Testamencie przedstawiał się narodowi jako pasterz, który troszczy się o swoje owce, pielęgnuje je, uzdrawia, pilnuje przed wilkami, jak dobrotliwy ojciec, pasterz, który czuwa nad swoją trzodą. Ale Bóg tym swoim pasterstwem się podzielił z ludźmi. Również z ludzi wybierał mężów i czynił ich pasterzami. Byli to prorocy, którzy w imieniu Boga głosili słowo napomnienia, nadziei. Byli to wysłannicy Boga i ich zadaniem było scalać ludzi wokół

wiary w jednego Boga. W Starym Testamencie został zapowiedziany pasterz szczególny, który pojawił się na ziemi, gdy nastała pełnia czasów. Ten pasterz ma na imię Jezus Chrystus. To nasz Zbawiciel, jedyny powszechny Zbawiciel świata. Sam się nazwał pasterzem, mówiąc: „Ja jestem Dobrym Pasterzem. Znam moje owce i one mnie znają". Powiedział także słowa: „Dobry Pasterz oddaje życie swoje za owce".

Wiemy, że Jezus oddał za nas swoje życie jako Dobry Pasterz. Nie zasłużyliśmy niczym na tę Jego miłość pasterską, a On nas tak pokochał, widząc nasze grzechy, że oddał życie, byśmy grzechy mieli odpuszczone, byśmy mieli otwartą bramę do nieba. Jezus Chrystus jest Dobrym Pasterzem. Nie można Go z nikim porównywać, z żadnym przywódcą religijnym, ani z Mahometem, ani z Buddą, ani z jakimkolwiek innym myślicielem. Świat ma jednego Zbawiciela, jednego Pasterza, którym jest Jezus Chrystus. To nie jest tak, że jednych zbawia Pan Jezus, innych zbawia Budda, innych jeszcze Mahomet. Jest jeden Pasterz, jeden Zbawiciel, powszechny Zbawiciel całej ludzkości – Jezus Chrystus. On jest naszym Pasterzem, a my jesteśmy Jego owcami. On nas miłuje, On nas prowadzi i pod Jego laską pasterską powinniśmy czuć się bardzo bezpieczni, bo On nas nigdy nie skrzywdzi, ale zawsze staje po naszej stronie.

W dzisiejszym psalmie międzylekcyjnym były słowa: „Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną". Przechodzimy dosyć często przez ciemne doliny, gdy jest cierpienie, gdy są choroby, gdy są rodzinne zmartwienia, czy sąsiedzkie nieporozumienia, gdy mamy czasem trudną sprawę w sądzie, czy nam dzieci chorują, czy dotykają nas inne kłopoty rodzinne, zawodowe. To są te ciemne doliny, przez które nam wypada przechodzić. I wtedy trzeba sobie przypominać, że jest z nami Pasterz, który nas ochroni, który nas miłuje i który w każdym momencie nam może podać pomocną dłoń. „Chociażbym przechodzi przez ciemne doliny zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną". Zapamiętajmy, Jezus jest zawsze z nami, bo nas miłuje, jest naszym Pasterzem,

ochrania nas przed wilkami, przed przeciwnikami. W Jego Osobie jest nasze ocalenie, jest nasza moc. Dlatego czujmy się zawsze Jego owcami, które Go znają i które idą za Nim i Go słuchają. To jest wielkie przesłanie dzisiejszej niedzieli – Jezus jest naszym dobrym Pasterzem, który nas prowadzi przez drogi naszego życia, także ciemne doliny, a więc odcinki krzyżowe, odcinki trudne. On nas prowadzi i nas wspomaga.

2. Kapłani włączeni w misję pasterską Chrystusa

Moi drodzy, wiemy, że ten Dobry Pasterz wybiera pasterzy widzialnych, którzy są Mu potrzebni. Wybiera kapłanów i biskupów i tak jest już w ciągu dwóch tysięcy lat. Ci pasterze w każdym pokoleniu są inni, wymieniają się, ale głoszą to samo, bo wiedzą, że służą jednemu Pasterzowi – Jezusowi Chrystusowi. Dzisiaj mamy pasterzy, których widzimy, których cenimy, czasem podziwiamy, czasem może i krytykujemy, ale to są pasterze Jezusa Chrystusa. Mieliśmy wspaniałego Prymasa Tysiąclecia. On te Wasze ziemie znał. Mówił często o męczeńskim Podlasiu. Mieliśmy wielkiego papieża – syna naszej polskiej ziemi – Św. Jana Pawła II. Zadziwił swoją świętością cały świat, był człowiekiem rozmodlonym, był pasterzem bardzo rozsądnym, mądrym, który odwiedzał cały świat. Całą swoją owczarnię Kościoła powszechnego ukochał i jej służył. Jan Paweł II – pasterz dobry.

I dzisiaj mamy pasterzy. Kapłani to są pasterze. Zobaczcie, tydzień temu mieliśmy wielką pielgrzymkę Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę. Też przyjechali pasterze. Przyjechało ich czternastu. Był także pasterz senior diecezji drohiczyńskiej, wygłosił wspaniałe kazanie. Potem to kazanie w niedzielę dopełnił arcybiskup Dzięga ze Szczecina. I odezwały się głosy dobrych owiec – czekaliśmy na to słowo, było nam bardzo potrzebne, bo ono jest drogowskazem, co mamy robić w tym zamęcie, w tym zakłamaniu. Ono jest światłem, pokazuje nam jak mamy myśleć, jak mamy wartościować, jak mamy żyć. Ileż głosów, ileż telefonów, ileż słów wdzięczności zostało

wypowiedzianych i napisanych w związku z tym, co wierni usłyszeli na Jasnej Górze od naszych pasterzy.

Moi drodzy, wiemy też, że ci pasterze bywają atakowani przez współczesne wilki, których nie brakuje i nigdy nie brakowało, ale dzisiaj się szczególnie zezłościły na pasterzy Kościoła, zwłaszcza na kontynencie europejskim, gdy się chce ich wyrzucić, a z nimi wyrzucić samego Chrystusa jako kogoś, kto jest nam dzisiaj mało potrzebny. Bez Niego, jak mówią można budować nowe życie, nową Europę. I to jest bardzo niepokojące, bo to jest wielkie zakłamanie. My wiemy, że fundamentem naszego życia na ziemi jest prawo Boże, są Boże wskazania, jest Dekalog, jest nauka Jezusa – tego się trzeba trzymać. O tym nam mówią pasterze, którzy są wśród nas, dlatego my jako owce winniśmy ich wspierać naszą modlitwą. Nie wolno rozpraszać owczarni. A zobaczcie jak rozpraszają, uderzają w pasterzy i wtedy się gubią też owce. Musimy trwać przy naszych pasterzach, za nich się modlić, by byli odważni, by byli pokorni, by byli jak najlepszym odbiciem tego jednego Pasterza, który się nazwał Dobrym Pasterzem.

3. Raport z apostolskiego trudu

Moi drodzy, teraz drugi wątek, czyli nasze sprawozdania wobec Jezusa naszego Dobrego Pasterza. Ten wątek łączymy ze słowami: „Apostołowie zebrali się u Jezusa i opowiedzieli Mu wszystko, co zdziałali i czego nauczali".

Moi drodzy, w każdą niedzielę, gdy jesteśmy na Mszy świętej, na końcu otrzymujemy posłanie: „Idźcie ofiara spełniona". Wracamy do naszych domów, rodzin, do naszej pracy tygodniowej i za tydzień przychodzimy znowu. I trzeba złożyć sprawozdanie z tego posłania. Posłanie otrzymaliśmy od Jezusa i Chrystus jest ciekawy, co zrobiliśmy w ciągu tego tygodnia, jak żyliśmy Jego słowem, Jego wskazaniami, które słyszeliśmy na niedzielnej Eucharystii. Tak było na początku jak Jezus wysyłał apostołów na misję apostolską, a potem oni przychodzili i jeszcze raz zacytujmy: „Apostołowie zebrali się u Jezusa

i opowiedzieli Mu wszystko co zdziałali i czego nauczali". I my też jako wysłani przez Jezusa winniśmy się z Bogiem rozliczać z naszych zadań. Dlatego pomyśl jaki był ten tydzień, komu podałeś rękę, komu pomogłaś, co cię bolało, co było twoim krzyżem. To wszystko co masz w sercu pokaż Jezusowi, podziękuj za to co się udało i przeproś za niedociągnięcia. Trzeba się z Jezusem rozliczać, zdawać sprawozdanie ze swojej misji. My się rozliczamy zwykle przed sakramentem pokuty, jak się przygotowujemy do spowiedzi świętej, to podejmujemy refleksje oceniające nasze życie, jak są rekolekcje wielkopostne, misje parafialne. Ale warto się też rozliczać w każdą niedzielę, jak jesteśmy w kościele przed Dobrym Pasterzem z naszego wypełniania misji, z naszego życia. I też warto u kresu każdego dnia, jak się kładziemy spać. Każda noc nam zapowiada sen wieczny, odejście z tego świata. Są tacy ludzie, którzy zasypiają wieczorem i się rano nie budzą. I dlatego warto też na końcu każdego dnia z Bogiem się rozliczyć, powiedzieć te trzy słowa: Boże dziękuję, Boże proszę i Boże przepraszam. To jest to rozliczanie się z Bogiem, które jest potrzebne nie tyle Bogu ile nam, byśmy żyli pełniej Ewangelią, byśmy mieli bardziej żywy związek z Jezusem Chrystusem, który żyje w Kościele, który nas prowadzi przez życie jako Dobry Pasterz.

4. Znaczenie odpoczynku

Wątek trzeci, ostatni, to wątek odpoczynku, który łączymy ze słowami: „Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco". Moi drodzy, na temat odpoczynku możemy mieć różne zdanie, ale patrząc na to, co Bóg czyni i co Bóg mówi, trzeba powiedzieć, że odpoczynek jest nam potrzebny. Nawet w opisie stworzenia świata jest powiedziane, że Bóg po stworzeniu świata w siódmym dniu odpoczął. I tak jest skonstruowane nasze życie, nasz kalendarz, że mamy 7 dni w tygodniu, 6 dni to są dni zwykłe i jest dzień świąteczny, czyli niedziela. Niedziela jest małą Wielkanocą, małą pamiątką zmartwychwstania Jezusa. I dzień niedzielny jest dniem świętym. Pan Bóg

powiedział: „Pamiętaj abyś dzień święty święcił". Wiemy, że dzisiaj to świętowanie zostało zrujnowane. Popatrzcie, co się dzieje w wielkich aglomeracjach miejskich, gdzie są supermarkety, niektórzy ludzie nie idą do kościoła tylko idą na handel, robić zakupy tygodniowe. Niektórzy z kolei wykorzystują tzw. weekend, żeby pojechać na wycieczkę, na odpoczynek, na rajd i nie potrafią świętować według wskazań Pana Boga. A my mamy obowiązek w każdą niedzielę przybyć na Eucharystię, by otrzymać Boże błogosławieństwo, by się moralnie odrodzić, by usłyszeć Słowo prawdy, by przyjąć Komunię świętą, która nas umacnia, która nam pomnaża Ducha Świętego, dzięki czemu jesteśmy mocniejsi. To jest najważniejszy punkt każdej niedzieli, każdego dnia świątecznego – nasza Eucharystia. Czy wszyscy chodzą? – W Waszej diecezji jest lepiej w stosunku do ziem zachodnich. U nas około 20% wiernych chodzi na Mszę Świętą niedzielną. Tutaj w Polsce wschodniej ten procent jest wyższy i za to bądźcie pochwaleni. Ale też dbajcie, żeby młode pokolenie Was naśladowało, by nasza obecność na Mszy Świętej była naszym przywilejem, wyróżnieniem, radością, potrzebą serca, żeby nie trzeba było nikogo napędzać do modlitwy. Z pewnością znacie to wyznanie Jana Pawła II, który pod koniec życia często wspominał lata swojego dzieciństwa. Gdy go dziennikarz zapytał, skąd się wzięło jego umiłowanie modlitwy, Papież odpowiedział, że wyniósł to z domu rodzinnego. Jak w nocy, gdy się obudził, widział swojego ojca klęczącego na obu kolanach z różańcem w ręku, to nie trzeba go było później namawiać do modlitwy. Wystarczył przykład ojca.

Moi drodzy, naśladujmy takich ludzi, bądźmy takimi rodzicami, żeby młode pokolenie widziało, że z modlitwy, z Eucharystii czerpiemy moc do życia, że jesteśmy dobrzy, eleganccy, prawdomówni, życzliwi, wrażliwi na biedę – bo chodzimy do Pana Jezusa, bo jesteśmy Jego uczniami, Jego owcami. Naśladujmy. Ale moi drodzy, dzień świąteczny jest także po to, żeby odrodziły się nasze kontakty, nasze więzi, zwłaszcza z rodziną, z naszymi dziećmi, wnukami. Znam takie rodziny, które gromadzą się w każdą niedzielę u innej siostry, innego brata na

obiedzie. Przychodzą bracia, siostry z mężami, żonami na obiad i potem jest spotkanie rodzinne. Piękny zwyczaj. Potrzebujemy tego dnia świątecznego po to, żebyśmy odnawiali nasze więzi rodzinne, sąsiedzkie, żebyśmy pielęgnowali kontakty przyjacielskie z naszymi bliźnimi. I moi drodzy, jest potrzebne nam świętowanie byśmy odwiedzali chorych. Niekiedy nie ma czasu w dniu powszednim, niektórych mamy chorych w szpitalach, czy domach opieki, trzeba odwiedzić.

Pamiętam jak moja mama, gdy przyjeżdżałem do domu, wysyłała mnie z podpłomykiem czy ciastem do pani Katarzyny, która miała amputowaną nogę. Do dzisiaj to pamiętam i za to cenię, że Pan Bóg przez mamę mi wskazał taką drogę do człowieka.

Zakończenie

Zamykamy to rozważanie. Chciejmy dzisiaj na nowo pokochać Jezusa jako naszego Pasterza, który nas nie zawiedzie. Poczujmy się na nowo Jego owcami, które Go kochają, idą za Nim i Go słuchają. Jemu przedkładajmy nasze bolączki, składajmy sprawozdania z naszych dokonań, tych dobrych, ale także i z tego, co nam nie wyszło. Przeprośmy i poprośmy o siłę, żebyśmy potrafili nie czynić tego, co się Bogu nie podoba. Chciejmy też prosić Jezusa, by nas nauczył świętować Dzień Pański. By ten dzień świąteczny, niedzielny był dniem naszego odrodzenia duchowego, by był dniem radości i wdzięczności Bogu, by także był dniem odpoczynku fizycznego i psychicznego byśmy mogli być pełniejszymi ludźmi. Amen.

Wytrwale wprowadzać w życie Boże Słowo

Siemiatycze, 20 lipca 2015 r.

Kaplica Sióstr Karmelitanek od Dzieciątka Jezus

1. Pouczenia z życia Eliasza

Przy Waszym święcie zwróćmy uwagę na pewne epizody, które są zawarte w dzisiejszym przesłaniu Bożego Słowa. W pierwszym czytaniu zwróćmy uwagę na dwa takie epizody. Zauważmy, że prorok Eliasz, powołany przez Boga, miał też swoje słabsze dni, przeżywał też różne kryzysy. Widzimy go dzisiaj, jak przyszedł na pustynię, położył się pod jałowcem i zapragnął śmierci: „Panie zabierz mnie z tego świata". Z pewnością miał jakiś kryzys. Już mu się uprzykrzyło życie ziemskie, ale Bóg miał inne plany wobec niego. Anioł go zbudził i zobaczył prorok podpłomyk i dzban wody. Usłyszał słowa: „Jedz i pij". Prorok posłuchał, spożył chleb, napił się wody, potem 40 dni mógł iść mocą tego pokarmu i napoju do świętej góry Horeb.

W naszym życiu też mogą być takie sytuacje, że nam się wydaje, że nie ma sensu. Mamy różne kryzysy bo jesteśmy ludźmi. Czasem Bóg nas szturchnie głosem anioła: „Co ty robisz, weź się w garść, pomódl się, jestem przy tobie i nam daje moc". Tą mocą może być Eucharystia codzienna, którą spożywamy, dzięki której możemy dokonać bardzo wiele.

Drugi epizod w tym zdarzeniu opisanym w Księdze Królewskiej. Prorok oczekiwał, że Bóg się pojawi w tej wielkiej wichurze, że może przemówi podczas trzęsienia ziemi albo też w ogniu, który się tam pojawił, a Pan Bóg się pojawił w szmerze łagodnym powiewu wiatru. To jest dla nas pouczenie, bo czasem szukamy doświadczeń Boga w wielkich wydarzeniach, w wielkich sprawach, a Bóg nam się odsłania, objawia swoje oblicze zupełnie przypadkowo tam, gdzie się Go nie spodziewamy. To jest logika Bożego działania. Myślenie Boże inaczej

biegnie niż myślenie ludzkie, logika Bożego działania jest inna niż nasza i tam, gdzie my czasem oczekujemy czegoś wielkiego, to się nie wydarza, a w zwykłej szarości dnia nagle otrzymujemy olśnienie, bo Bóg wtedy jest bliżej nas.

2. Słowa z Góry Przemienienia

Przechodzimy do Ewangelii świętej. Scena przemienienia na górze Tabor. Jezus odsłania kim naprawdę jest przed uczniami, którzy potem będą patrzeć na Jego krwawy pot w Ogrodzie Oliwnym, którzy będą słyszeć o Jego śmierci krzyżowej, przeżyją traumę Wielkiego Tygodnia. Tutaj widzą Kim jest, patrzą na Jego bóstwo. I oto się jawią dwaj mężowie Starego Testamentu: przedstawiciel Prawa Bożego Mojżesz i przedstawiciel proroków Eliasz. Ich obecność jest niezbitym dowodem na istnienie życia wiecznego, na istnienie wieczności, bo gdyby nie było Eliasza i Mojżesza, to Jezus by z nimi nie rozmawiał, a skoro uczniowie widzieli, że rozmawiał to znak, że oni są, że oni żyją, że są w wieczności przy Bogu.

Zwróćmy uwagę na dwie wypowiedzi, wypowiedź człowieka i wypowiedź Boga. Wypowiedź człowieka ustami św. Piotra: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy, Panie dobrze nam tu być". Bardzo ważna wypowiedź, wskazówka dla nas, byśmy przed Bogiem mówili: „Panie Boże jak dobrze, że jesteś, że ja jestem, dobrze mi tu być". Każdy kapłan dobrze powołany, każda siostra zakonna, która jest na właściwym miejscu, powinni tak mówić. „Panie Boże, dobrze że tu jestem, dobrze mi jest z Tobą" – to słowa św. Piotra. Z Bogiem powinno być nam zawsze dobrze, a jak coś zaczyna być niedobrze, to trzeba się nawracać, trzeba coś robić, żeby się zmieniło. Nasze miejsce jest przy Bogu i dlatego naszych braci i siostry pouczamy, żeby z tego miejsca od Boga nie odchodzili.

Drugi głos, to głos samego Boga: „To jest mój Syn wybrany, Jego słuchajcie". Ojciec mówi, byśmy słuchali Jego Syna, który stał się naszym Zbawicielem, który nam zostawił Ewangelię, najsilniejszą myśl na ziemi. Nikt nie miał lepszej,

silniejszej myśli nad to, co się zawiera w ewangelii Jezusa, która jest naszą strawą. „Jego słuchajcie". To było poniekąd powtórzenie za Maryją, która powiedziała w Kanie: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie". Mamy takie dwa potężne głosy byśmy słuchali Jezusa, na górze Tabor: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie". I głos Maryi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie".

Módlmy się o to, byśmy potrafili tymi słowami żyć i tymi wskazówkami, które otrzymujemy z czytań biblijnych kierować się w naszym życiu. Byśmy byli zawsze przy Bogu, kontemplowali Jego oblicze, jak to czynili prorocy, byśmy się Bogiem zawsze fascynowali, tu na ziemi przez całe życie i potem na zawsze w wieczności. Amen.

Ewangeliczne warunki przynależności do rodziny Jezusa

Siemiatycze, 21 lipca 2015 r.

Kaplica Sióstr Karmelitanek od Dzieciątka Jezus

To wydarzenie, o którym słuchamy – wyjście narodu izraelskiego z niewoli egipskiej, z niewoli politycznej – było zapowiedzią uwolnienia ludzkości z niewoli grzechu. Tym, przez którego Bóg działał był Mojżesz, wielki wybawiciel, którym się Bóg posłużył, żeby doprowadzić naród do wolności politycznej. A prawdziwym Zbawicielem jest Jezus Chrystus, który nas wyzwala z grzechu do wolności dzieci Bożych i nam otwiera bramy wieczności.

W Ewangelii dzisiejszej jest mowa o dwóch rodzinach, o rodzinie wedle krwi i ciała i rodzinie według ducha, według wiary i miłości. Ta pierwsza rodzina, to jest rodzina naturalna – przychodzi matka, przychodzą krewni do Jezusa, by Go przestrzec, bo narastała wrogość ze strony faryzeuszy, żeby Go trochę powstrzymać, żeby tak się nie przemęczał. Matka

Maryja może chciała nacieszyć się widokiem swojego Syna. W każdym razie byli to członkowie rodziny tej naturalnej, wedle ciała, według krwi. Wiemy, że tej rodziny się nie wybiera. Nikt z nas sobie nie wybrał mamy, ani taty, ani siostry, ani brata – to mamy z przydziału. To Pan Bóg nam daje i staramy się, żeby w tej rodzinie było dobrze, byśmy się szanowali, kochali. Jest też rodzina druga – ta wedle ducha, z wyboru. Jezus dzisiaj o tej rodzinie mówi, gdy kieruje słowa: „Kto wypełnia wolę Bożą, ten mi jest bratem, ojcem i matką". Chcemy być krewnymi Pana Jezusa, bo w Jego rodzinie jest dobrze, jest zapewnienie, że będziemy zbawieni. Pamiętajmy, że właśnie w tej rodzinie jesteśmy dla Chrystusa, według Jego słów – bratem, siostrą i nawet matką jeśli wypełniamy wolę Bożą. Maryja była tą osobą, która była nie tylko matką biologiczną, ale też matką duchową z tego tytułu, że najwierniej wypełniała wolę Bożą. Stała się w sensie duchowym prawdziwą, wielką, doskonałą matką dla Jezusa przez wypełnianie woli Bożej.

Zapamiętajmy: „Kto spełnia wolę Bożą, ten mi jest bratem, siostrą i matką". Jeśli chcemy być krewnymi Jezusa, być w Jego rodzinie, być blisko Niego, to jest jedyna droga – wypełnianie woli Bożej. Czasem ta wola Boża jest trudna, zwłaszcza jeśli nie jest zgodna z naszą wolą, z naszymi planami. Na przykład przejście do innego klasztoru może być też trudne, zmiana na placówce, otrzymanie nowej funkcji, posłuszeństwo przełożonym może być też trudne. Czasem ta nasza wola się nie zgadza z wolą Bożą i jak nie otrzymujemy tego co chcemy, to później jesteśmy sfrustrowani albo zdenerwowani. A trzeba się nauczyć wypełniać wolę Bożą, która jest dla nas zbawienna, która nas czyni braćmi i siostrami Chrystusa.

A jak stać się Matką Chrystusową? – Jezus mówi: „Ten mi jest bratem, siostrą i matką" – z pewnością wtedy, gdy przyczyniamy się do rodzenia Chrystusa w ludzkich sercach, bierzemy udział w macierzyńskiej funkcji Kościoła; jeżeli przyczyniamy się do narodzenia Jezusa w kimś drugim, naszym bliźnim. W tym sensie możemy być matką Chrystusa. Jakie to piękne i wielkie zadanie.

Na koniec stawiamy takie dwa pytania – czy mogę się uznać, że jestem bratem, siostrą Chrystusa i czy przyczyniam się do narodzin Chrystusa w drugim człowieku? Jeśli tak – to jestem krewnym, wedle ducha, Syna Bożego. Amen.

Św. Maria Magdalena wzywa nas do nawrócenia, do miłości i do wierności

Sarzyna, 22 lipca 2015 r.

Msza św. z racji odpustu
Kościół pw. św. Marii Magdaleny

1. Ukazanie się Chrystusa Zmartwychwstałego Marii Magdalenie

Dzisiejsza Ewangelia opisuje drugie już z kolei przyjście Marii Magdaleny do grobu Chrystusa. Kiedy z samego rana, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena zastała grób otwarty i zauważyła, że nie ma w nim ciała Jezusa, natychmiast pobiegła do Piotra i Jana, sugerując im, że chyba ktoś wykradł ciało Jezusa. Teraz cała spłakana przyszła do grobu po raz drugi. Z pewnością bardzo się modliła, bo zobaczyła w grobie dwóch aniołów. Jest mało prawdopodobne, żeby aniołowie ukazali się jakiemuś człowiekowi, który nie jest rozmodlony. Magdalena nosiła w sobie gorzkie wspomnienia minionych dni. Na własne oczy widziała jak Jezusa potwornie torturowano. Była świadkiem Jego wyszydzania na krzyżu. Słyszała na własne uszy słowa Jezusa wypowiedziane z krzyża i przeżyła wraz z Maryją i Janem Jego konanie. Pełna bólu, po szabacie, pierwsza przyszła do grobu, gdy jeszcze było ciemno. Jest zdumiewające, że gdy przyszła drugi raz do pustego grobu, poszukując Pana Jezusa, jej, jako pierwszej, ukazał się Zmartwychwstały Jezus, jeszcze przed ukazaniem się innym niewiastom i uczniom. Nie

spodziewała się tego, dlatego uznała Go za ogrodnika. Wystarczyło jednak, że Jezus powiedział do niej jedno jedyne słowo, że wypowiedział jej imię i rozpoznała Go natychmiast. Było to przedziwne.

Przypomnijmy, że Maria Magdalena była wcześniej wielką grzesznicą, i że w pewnym dniu, gdy ją napotkał Jezus, wypędził z niej siedem złych duchów. Historia jej życia pokazała, że tak jak wielka była w grzeszeniu, tak jeszcze większa stała się w żalu, w nawróceniu i miłowaniu. Dar Bożego miłosierdzia został jej przydzielony w tak wielkim wymiarze, gdyż wiele umiłowała. Na niej wypełniły się słowa Chrystusa: „Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała. A ten, komu mało się odpuszcza, mało miłuje" (Łk 7,47). Maria Magdalena stała się patronką wszystkich nawracających się i czyniących pokutę.

Drodzy bracia i siostry, wydarzenie ukrzyżowania, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa stało się głównym tematem pierwszych kazań Apostołów, zwłaszcza Apostoła Piotra. W Tygodniu Wielkanocnym jest nam przypominane w lekturze Dziejów Apostolskich to jego apostolskie nauczanie.

2. Potrzeba nawracania się

Powiedzmy jasno i krótko – orędzie paschalne pierwszych uczniów o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa wzywa nas wszystkich do ponownego uwierzenia w Jezusa, do pełniejszego przyjęcia Jego zbawczego dzieła. Jest to wezwanie do ponownego nawrócenia.

W czasach apostolskich na znak nawrócenia przyjmowano chrzest. U nas dziś jest odwrotnie. Najpierw zostaliśmy ochrzczeni. Potem, z chwilą dojścia do świadomości przyjęliśmy naukę Jezusa, jako nasz życiowy program. Jednakże bywało i bywa tak, że od tego programu niekiedy odchodzimy, o nim zapominamy, albo się nim zbytnio nie przejmujemy. I dlatego, nam, ochrzczonym potrzebne jest nawracanie się i to nie jednorazowe, ale wielokrotne.

Gdy mowa o potrzebie nawrócenia, zaraz ktoś może powiedzieć: „Proszę księdza, ja się już nawróciłem, przystąpiłem do spowiedzi wielkanocnej w Wielkim Poście, podczas rekolekcji, czy może w Wielkim Tygodniu. W czasie świąt byłem w kościele, z czego, czy na co mam się jeszcze nawrócić?". A ktoś inny powie: „Ja chodzę do kościoła, ale nie mogę przystąpić do spowiedzi, gdyż nie otrzymam rozgrzeszenia, bo żyję w związku niesakramentalnym, nie jestem w stanie w tej chwili zmienić mojego życiowego układu, a więc też nie mogę się nawrócić?". – Niech się nawracają ateiści, złodzieje, oszuści, niewierzący, niepraktykujący. Czy, aby tylko oni? Czyż nie może zdarzyć się tak, że jesteśmy wyspowiadani, bywamy w kościele, uznajemy się za religijnych, a nie jesteśmy nawróceni?

Kanadyjskie powiedzenie głosi, że dwie rzeczy są w życiu najważniejsze: wygodne buty i wygodne łóżko, gdyż przez całe życie jest człowiek albo w butach, albo w łóżku. Życie poucza, że człowiek tę tendencję do wygody poszerza na różne sektory swego życia, także na swoje życie religijne: pacierz, kościół, raz na miesiąc spowiedź, no i przekonanie: „Panie, Boże, jaki jesteś szczęśliwy, że mnie masz!". Przyznajmy, że przyzwyczajamy się do naszych praktyk religijnych – jak do wygodnej ławki w kościele i cóż tu zmieniać? Ogólnie, to jestem w porządku. Jednakże, to zadowolenie z siebie może być mylące. Przecież może być tak, że faktycznie, nie popełniając grzechów ciężkich, rzeczywiście nie stajemy się coraz to gorsi, ale jednak może zatrzymaliśmy się w naszym rozwoju, zaniedbaliśmy postęp w dobrym, zatrzymaliśmy się w punkcie minimum, rezygnując z tego, co zwie się maksimum. Postawa maksymalizmu została zamieniona na minimalistyczną. I właśnie takiej postawie może towarzyszyć zadowolenie z samego siebie. Obserwując samych siebie zauważamy, że najczęściej nam się przytrafia być niezadowolonymi z innych ludzi – z żony, z męża, z teściowej, z kolegi, koleżanki, z księdza, z rządu, z parlamentu. O wiele ważniejsze i bardziej nam potrzebne jest niezadowolenie z siebie. Jest ono początkiem prawdziwego nawrócenia. Uczucie niezadowolenia z siebie winno towarzyszyć każdej naszej spowiedzi. Każda też spowiedź nie powinna być jedynie

wyliczeniem grzechów – choćby bardzo dokładnym – ale raczej wnikliwym dociekaniem: Dlaczego ja ten grzech popełniłem i w jaki sposób mogę się z niego poprawić?

Drodzy bracia i siostry, po tej konstatacji, że w każdym czasie i w każdej sytuacji jest nam potrzebne nawrócenie, zastanówmy się w jakim kierunku winno ono zmierzać, czyli z czego i na co mamy się nawracać?

3. Główne kierunki nawracania się

Wymieńmy przynajmniej ważniejsze kierunki naszego nawracania się:

a) Nawracanie się na ciągłe poszukiwanie Chrystusa. Maria Magdalena, mimo iż mogła się już uznać za nawróconą, mimo iż konsekwentnie podążała za Chrystusem aż do stóp krzyża – nie zatrzymała się w tym poszukiwaniu. Przeżyła głęboko własne zmartwychwstanie do życia łaski i nadal troszczyła się usilnie o to życie i szukała osobistego kontaktu z Chrystusem – jako Źródłem tego życia. Jezus z pewnością celowo ją zapytał przy swoim grobie: „Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz? (J 20,15a). Kto wie, czy nasza miłość do Jezusa jest o wiele mniejsza dlatego, że nie poczuwamy się do tak ciężkich grzechów i uważamy, że Chrystus nie musi nam zbyt wiele wybaczać. Jakkolwiek to jest, powinniśmy odczuwać potrzebę ustawicznego nawracania się na poszukiwanie Jezusa.

Szukajmy Jezusa w celebracji Eucharystii, szukajmy Go na adoracji. Poszukujmy Go w głodnych, chorych, cierpiących, bezdomnych, przegranych, pozbawionych wolności. Bądźmy przekonani, że jedynie Chrystus jest gwarantem budowania lepszego świata, cywilizacji miłości. Tak często wskazywał na to św. Jan Paweł II. Już w dniu inauguracji pontyfikatu mówił w homilii: „Non abiate paura" – „Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi". Papież wyjaśniał, że nie chodzi mu tylko o otwarcie ludzkich serc dla Chrystusa, ale także wszystkich sektorów życia publicznego: nauki, kultury, polityki, gospodarki, systemów gospodarczych, politycznych. W niecałe

dwa lata później, w Orędziu Wielkanocnym „Urbi et Orbi", 6 kwietnia 1980 roku, mówił:

„Kościół wciąż na nowo głosi Zmartwychwstałego Chrystusa. Kościół z radością powtarza ludziom słowa apostołów i niewiast wypowiedziane w ten promienny poranek, gdy śmierć została pokonana. Kościół głosi, że żyje Ten…, który umarł na krzyżu i objawia pełnię życia.

Niech także ten świat, który dzisiaj – niestety – na różne sposoby zdaje się pragnąć «śmierci Boga», usłyszy orędzie Zmartwychwstania. Wy wszyscy, którzy głosicie «śmierć Boga», którzy szukacie sposobu, by usunąć Boga z ludzkiego świata, wstrzymajcie się i pomyślcie, czy «śmierć Boga», nie niesie w sobie nieuchronnej «śmierci człowieka»…

Chrystus zmartwychwstał. On jest kamieniem węgielnym… Nie odrzucajcie Go wy, którzy budujecie ludzki świat. Nie odrzucajcie Go wy, którzy w jakikolwiek sposób, w jakiejkolwiek dziedzinie budujecie świat dzisiejszy i jutrzejszy. Którzy budujecie świat kultury i cywilizacji; świat ekonomii i polityki; świat nauki i informacji. Którzy budujecie świat pokoju… lub wojny?. Którzy budujecie świat ładu… lub terroru? Nie odrzucajcie Chrystusa: On jest kamieniem węgielnym!".

Drodzy bracia i siostry, na taką wizję świata z Chrystusem winniśmy się nieustannie nawracać i wszędzie świadczyć, że tak powinno być, by Jezus był najważniejszy w całym naszym życiu, aby wszędzie królował.

b) Nawracanie się na służbę człowiekowi, na wrażliwość, na cierpliwość i ofiarność wobec każdego człowieka, zwłaszcza tego, z którym mieszkam, z którym żyję, o którym wiem, że mu jest ciężko. Jezus – uczył Papież Jan Paweł II – jakoś zjednoczył się z każdym człowiekiem. Sam powiedział i kiedyś na końcu jeszcze raz powtórzy: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25,40). Obojętność, niewrażliwość jest grzechem – nie podoba się Bogu. Nie sposób tu nie przywołać upomnienia Bożego z Apokalipsy: „Ty masz wytrwałość, i zniosłeś cierpienie dla imienia mego – niezmordowany. Ale mam przeciw tobie to,

że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości. Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i poprzednie czyny podejmij" (Ap 2,3-4); „Znam twoje czyny, że ani zimny, ani gorący nie jesteś. Obyś był zimny albo gorący! A tak, skoro jesteś zimny, chcę cię wyrzucić w mych ust" (Ap 3,15-16).

c) Nawracanie się na radość, na entuzjazm wiary. Podczas wielkich świąt i uroczystości powraca w Kościele to wezwanie do radości, zwłaszcza przy okazji świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy. Ludzie najczęściej cieszą się, gdy im się uda coś zdobyć, coś osiągnąć. Jednakże taka radość szybko umiera, przemija. Mamy nawracać się na radość, która płynie z wiary, z prawdy, z modlitwy, z cichego przyjęcia cierpienia, z czynienia dobra, z pozostawania w codziennej przyjaźni z Bogiem. Kościół potrzebuje ludzi radosnych, którzy nie tyle się cieszą z tego, co mają, ale przede wszystkim z tego kim są dla Pana Boga i Kim jest Bóg dla nich. Patrzmy na chrześcijan w Afryce, w Ameryce Południowej, w ojczyźnie obecnego papieża Franciszka. Tam wierzący są oszołomieni pięknem Ewangelii. Żyją nią. Cieszą się, że wierzą, że Bóg ich kocha. A w Europie, z pewnością i w Polsce, jest tyle ludzi ochrzczonych, którzy stali się obojętni, ich życie wiarą jest pozbawione entuzjazmu. Nie ma w nich nawet tęsknoty za Bogiem, żyją tak, jakby Bóg nie istniał.

Siostry i bracia, kontrolujmy się i nawracajmy się na postawę radości, fascynacji Ewangelią, wiarą. Nie dajmy sobie obrzydzić Kościoła. Jest nam naprawdę potrzebny nowy entuzjazm wiary, pokazujący jej wartość i piękno, ukazujący wartość i piękno chrześcijaństwa, bycia człowiekiem wierzącym.

d) Nawracanie się na zaangażowanie się w życie społeczne; rodzinne, parafialne, polityczne, gospodarcze, życie kultury, jednym słowem – życie publiczne. Jezusa nie miał kto bronić w czasie procesu. Uczniowie, ludzie przez Niego uzdrowieni, gdzieś znikli, gdy na Nim zawisły ciemne chmury odrzucenia. W procesie Chrystusa nieobecność Jego uczniów przyczyniła się do zwycięstwa Barabasza. Jezusa nie miał kto bronić przed Piłatem, gdy ważyły się losy wyroku kary śmierci. Wydaje się, że dzisiaj jest podobnie, oto bowiem tzw. chrześcijanie,

ludzie ochrzczeni, pozostają tak często obojętni, albo podszyci strachem, gdy wilki szczekają na owce, gdy ujadają na pasterzy Kościoła. Nie mają odwagi otworzyć ust i przyznać się do Kogo należą, po czyjej są stronie. „Do zwycięstwa zła w świecie – jak przypomniał św. Josemaria Escriva – potrzeba tylko bezczynności ludzi dobrych. Św. Jan Paweł II napisał w adhortacji „Christifideles laici", że „bierność, która zawsze była postawą nie do przyjęcia – dzisiaj bardziej jeszcze staje się winą". A Benedykt XVI powtarzał, że największy wróg chrześcijaństwa znajduje się nie na zewnątrz Kościoła, ale w jego wnętrzu i nazwał tego wroga postawą bierności, obojętności niektórych ochrzczonych.

Mówiąc o tym zapytajmy się samych siebie, czy wszystko robimy, co w naszej mocy, by Chrystus i jego zasady były obecne nie tylko w naszym domu, ale czy troszczymy się wystarczająco o obecność Chrystusa, Jego Ewangelii, Jego Krzyża w przestrzeni życia publicznego, także w naszych mediach. Czyż to np. co było w mediach publicznych i komercyjnych podczas obecnych świąt jest wystarczającą, zdrową i obiektywną dawką dla katolickiego społeczeństwa. Jakże by wyglądała nasza świadomość religijna, katolicka i narodowa, gdybyśmy nie mieli „Radia Maryja", „Telewizji Trwam", „Naszego Dziennika".

Moi drodzy, od miesięcy toczy się w polskim Kościele modlitewna i słowna batalia o przyznanie miejsca dla „Telewizji Trwam" na cyfrowym multipleksie, żeby prawda Ewangelii, głos Kościoła, dochodził to tych, którzy nań czekają, którym jest on jest potrzebny. Czy zrobiliśmy już wszystko co powinniśmy zrobić? Nie mów, że to nie twoja sprawa, nie mów, że nic nie możesz, bo i tak cię nikt nie posłucha, bo jesteś bezsilny. A przecież wiesz, że pozostaje zawsze modlitwa, pozostaje post, jałmużna, pozostaje Krucjata Różańcowa podejmowana przez nasz katolicki naród, już mocno zadomowiona także w Wałbrzychu. Czy jesteś jej członkiem, czy dałeś się porwać powiewowi Ducha Świętego? Nie mów, że nic nie możesz, że to nie dla ciebie. Przyjmij też do siebie słowa Zmartwychwstałego skierowane do Tomasza: „Nie bądź niedowiarkiem, lecz wie-

rzącym" (J 20,27). Czy zatem Jezus może na ciebie liczyć? Jak Mu odpowiesz na wielkanocne pytanie: „Czy miłujesz Mnie?".

Siostry i bracia, mamy nad czym się zastanawiać i mamy tak wiele do zrobienia. Trzeba się szybko nawracać i nie odkładać niczego co dobre i co prawdziwe na potem. Czas Ewangelii jest ciągle przed nami. Nadajmy naszej wierze, naszemu chrześcijańskiemu życiu barwę entuzjazmu i radości.

Zakończenie

Niech zakończeniem naszego rozważania staną się słowa św. Jana Pawła II, wypowiedziane na Błoniach Krakowskich, na zakończenie Pierwszej Pielgrzymki do Ojczyzny. One nic nie straciły na aktualności, zwłaszcza dziś, gdy nam niektórzy mówią, że już nie musimy być Polakami, bo jesteśmy „europejczykami". Słowa te bardzo dobrze korespondują z tym, co przed chwilą zostało powiedziane: „Zanim stąd odejdę – mówił Papież – proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię «Polska», raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaka zaszczepia w nas Chrystus na chrzcie świętym. Abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili. Abyście nie podcinali korzeni, z których wyrastamy. Proszę was, abyście mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości. Abyście szukali zawsze duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało. Abyście od Niego nigdy nie odstąpili. Abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On «wyzwala» człowieka. Abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest «największa», która się wyraziła przez Krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia, ani sensu.

Proszę was o to przez pamięć i przez potężne wstawiennictwo Bogarodzicy z Jasnej Góry i wszystkich Jej sanktuariów na ziemi polskiej, przez pamięć św. Wojciecha, który zginął dla Chrystusa nad Bałtykiem, przez pamięć św. Stanisława, który legł pod mieczem królewskim na Skałce. Proszę was o to. Amen".

Komunia z Bogiem zaczynem apostolstwa

Leżajsk, 23 lipca 2015 r.

Msza św. we wspomnienie św. Brygidy patronki Europy
Bazylika Zwiastowania NMP

1. Znaczenie żywej relacji z Chrystusem

Dzisiejsza Ewangelia nam wyjaśnia związek Chrystusa z nami na przykładzie krzewu winnego i latorośli. Krzew winne daje życie latoroślom. Jeśli latorośl, gałązka nie jest wszczepiona w krzew winny to usycha. Mamy własne ogrody, oglądamy niekiedy drzewa, czasem po burzy widzimy, że niektóre gałązki są ułamane i to jest dla nich koniec, już nie będą żyć, już nie będą zielone, a na drzewach owocowych już nie będzie owoców. Dlaczego? – Dlatego, że została utracona więź z pniem, który dostarcza pożywienia, soków z ziemi. I tak jest w naszym życiu duchowym. Jeżeli nie ma więzi z Jezusem, to nie możemy przynosić dobrych owoców, to nasze życie duchowe usycha. Chrystus nas dzisiaj wzywa słowami: „Trwajcie we Mnie, a Ja będę trwał w was. Kto trwa we Mnie a Ja w nim ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic uczynić nie możecie". Nam się wydaje, że możemy o własnych siłach tak wiele dobrego uczynić. Właśnie nie. Wszystko co nam się udaje dobrego uczynić pochodzi z mocy Bożej, którą otrzymujemy. To Jezus poprzez swojego Ducha działa w nas i dzięki Jego mocy, mocy Ducha Świętego możemy być dobrzy, prawdziwi, cierpliwi, usłużni.

2. Misja świętych zjednoczonych wewnętrznie z Bogiem

Wiedzieli o tym święci. Św. Brygida dlatego że trwała w Jezusie miała mistyczne przeżycia, dlatego takie piękne owoce jej życie wydało. Trwała w Jezusie jak latorośl w krzewie winnym. Podobnie św. Jan Paweł II był podziwiany i zasłynął w skali całego świata, bo czerpał soki od Jezusa Chrystusa, wiedział, że

bez Niego nic uczynić nie może. Dzisiaj, gdy czcimy patronkę Europy, modlimy się, żeby nasz kontynent nie spoganiał, bo w tej chwili jest najwięcej ateistów w Europie, jest to najbardziej zlaicyzowany kontynent świata. Dlatego potrzeba naszej modlitwy, jesteśmy mieszkańcami Europy, w środku tego kontynentu mieszkamy i się czujemy odpowiedzialni nie tylko za naszą Ojczyznę, ale także za całą Europę.

W czerwcu, gdy byłem na Konferencji Episkopatu, rozmawiałem z byłym konsulem Holandii. Powiedział, że gdy przyjechała kiedyś do Amsterdamu Matka Teresa, dzisiaj błogosławiona, to ją zapytał ambasador hinduski: „Po co tu matka przyjechała, tu nie ma biednych, umierających na ulicach". A ona odpowiedziała: „Wy potrzebujecie bardziej Boga, aniżeli biedacy na ulicach Kalkuty chleba. Wam w Europie jest potrzebny Bóg, żebyście nie zginęli, żebyście kontynentu nie zniszczyli. Dlatego tu jestem, by Wam to powiedzieć".

Siostry i bracia, dlatego wspomagajmy naszymi modlitwami nie tylko nasze środowiska rodzinne, parafialne, ale także naszą Ojczyznę i nasz kontynent europejski by zaprzestał walczyć z Chrystusem, by Chrystusa chciał mieć na swoim kontynencie w przekonaniu, że na Nim trzeba budować dziś i jutro życia osobistego, społecznego i bytu narodowego. Amen.

Ludzkość obdarowana słowami Bożych przykazań

Leżajsk, 24 lipca 2015 r.

Bazylika pw. Zwiastowania NMP

1. Dekalog – stróżem wartości

Jesteśmy dzisiaj pod górą Synaj i słuchamy jak Pan Bóg przekazuje prawo moralne nazywane Dekalogiem. Jest to prawo moralne dane na wszech czasy, żeby ludzie je zachowywali

po to, żeby był na ziemi ład, porządek, żeby ludzie się dobrze mieli. Każde z tych dziesięciu przykazań broni jakiejś wartości ludzkiej.

Zauważmy, że zanim Bóg nas obdarzył zakazami i nakazami to najpierw się przedstawił jako Bóg, który wyzwala: „Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z niewoli". A więc najpierw się przedstawia jako Wyzwoliciel, a potem daje nam prawo byśmy je zachowywali. Moi drodzy, na tym prawie państwa naszej ziemi powinny budować życie osobiste, rodzinne i społeczne.

Przypomnijmy sobie, że jak Jan Paweł II przybył do wolnej Ojczyzny podczas IV pielgrzymki – było to w roku 1991 – to omawiał przykazania. Był krytykowany, że zamiast cieszyć się z wolności, z upadku komunizmu, podejmuje temat przykazań. Ale Papież wiedział co robi. Zaproponował nam, byśmy budowali nowy czas, czas demokracji na Dekalogu.

Moi drodzy, jeżeli od tego odejdziemy to niczego dobrego nie zrobimy. Pamiętajmy, że to jest fundament życia moralnego, indywidualnego i społecznego – X przykazań, na dwóch tablicach. Pierwsze trzy przykazania odnoszą się do Boga, a pozostałe siedem do człowieka. Wszystkie one są ważne i wszystkie powinniśmy zachowywać.

2. Losy ziarna Bożego Słowa

W Ewangelii Jezus nam dziś wyjaśnia przypowieść o siewcy i nam przypomina, że ziarno Bożego Słowa może być w nas zmarnowane. Jest zmarnowane, kiedy ziarno przyjmiemy, a potem przychodzą źli ludzie, przychodzi diabeł i nam to ziarno wyrywa, i nie przynosi ono owocu. Albo przyjmujemy prawdę Bożą, ale potem przychodzą szykany, prześladowania, nabieramy strachu i słuchamy bardziej ludzi niż Boga. Wtedy też ziarno Bożego Słowa nie wydaje owocu. I wreszcie wtedy gdy Bóg zasieje w naszym sercu ziarno Bożego Słowa przez rodziców, wychowawców, kapłanów, a my zagonimy się za wartościami doczesnymi, za majętnością tego świata. Wtedy

też o Bogu często zapominamy i ziarno Bożego Słowa nie wydaje owocu.

Na szczęście są też ci, którzy ziarno Bożego słowa przyjmują i kształtują według niego swoje życie. I ci wydają owoc stokrotny, sześćdziesięciokrotny albo trzydziestokrotny. Módlmy się w tej Mszy Świętej, byśmy do tych ostatnich ludzi należeli, by ziarno Bożego słowa w nas owocowało. Amen.

Wielkość zdobywana przez służbę

Leżajsk, 25 lipca 2015 r.

Msza św. w święto św. Jakuba Apostoła
Bazylika Zwiastowania NMP

1. Podwójna mentalność

Wszystkie zdarzenia związane z Jezusem są dla nas bardzo pouczające. Także dzisiejsze zdarzenie, to spotkanie Jezusa z matką synów zebedeuszowych czyli matką apostoła Jana i Jakuba. Spotykamy się tu z podwójną mentalnością, z mentalnością ludzką i Bożą. Matka zatroskana o swoich synów myślała bardzo po ludzku, chciała, żeby Jezus w swym królestwie Mesjańskim jej synów uczynił ministrami, żeby jeden zasiadł po prawej, drugi po lewej Jego stronie. Jezus na tę propozycję powiedział: „Nie wiecie o co prosicie". On wielokrotnie przypominał, że zdąża do Jerozolimy, żeby oddać życie za ludzi. Apostołowie nie chcieli tego słyszeć, także ci dwaj, tylko myśleli o swoim, bardzo po ludzku. A Jezus wiedział, że ma misję szczególną. Przyszedł na świat nie tylko, żeby ludzi pouczyć, ogłosić Ewangelię, ale przyszedł przede wszystkim po to, żeby umrzeć za ludzi na drzewie krzyża. I wtedy umarł kiedy chciał, gdy godzina nadeszła poddał się tym, którzy na Niego przygotowali wyrok śmierci.

2. Chrystus wzorem służby

Moi drodzy, to zdarzenie nam przypomina, że mamy nasze myślenie ludzkie ciągle zmieniać na myślenie Boże, kształtować nasze myślenie po Bożemu, a nie po ludzku. Jezus dzisiaj przypomina, że droga do wielkości prowadzi przez służbę, nie przez panowanie. Dzisiaj ludzie chcą być wielcy przez władzę, sławę, majętność finansową, a Jezus powiada, że „Kto by chciał być między wami pierwszym niech będzie sługą". Dlatego pamiętajmy, pierwszeństwo w kościele Chrystusowym zdobywamy przez służbę. Kto być wielki niech służy, tak jak Maryja służyła Jezusowi, a teraz Kościołowi. Jeżeli chcemy być wielcy to służymy.

Moi drodzy, gdy zostałem Biskupem, to otrzymałem list od jednego znajomego, który napisał: „Księże Biskupie zakładamy przedsiębiorstwo. Teraz jesteśmy władni, będziemy działać". Odpisałem, że Biskup nie jest od tego, żeby zakładał przedsiębiorstwo, ale ma inne zadania przez Kościół zlecone. Tego myślenia ludzkiego często doświadczamy, dlatego jeszcze raz chcemy sobie powiedzieć, że zawsze pragniemy tak myśleć jak myślał Jezus i tak oceniać, jak oceniał Jezus i stawać się wielkimi jak On się stawał wielkim przez służbę. Syn Człowieczy nie przyszedł, żeby Mu służono, ale żeby służyć i oddać życie swoje na okup za wielu. Módlmy się o to byśmy w ten sposób zdobywali wielkość w kościele. Amen.

Życie dla drugich sensem istnienia

Leżajsk, 26 lipca 2015 r.

Bazylika pw. Zwiastowania NMP

1. Dar i znaczenie Chleba Eucharystycznego

Widzimy, że zbliżają się żniwa. Już kombajny wyjechały na pola by zbierać zboże na nowy chleb. I oto w Kościele

też słyszymy o chlebie, o rozmnożeniu chleba, którego Jezus dokonał względem głodnej rzeszy. Zauważmy, że o tym Chlebie Eucharystycznym będziemy słyszeć przez kolejne cztery niedziele. Jest teraz rok tzw. B, kiedy czytamy Ewangelię św. Marka i teraz przerywamy czytanie Ewangelii według św. Marka i przez pięć niedziel czytamy Ewangelię według św. Jana. To będą niedziele, które nam będą mówić o Eucharystii, rozdział VI Ewangelii według św. Jana – mowa eucharystyczna Pana Jezusa. Wiemy, że dzisiejsza Ewangelia, która jest wstępem do tej mowy eucharystycznej zapowiada Eucharystię. Jezus, przez nakarmienie głodnych ludzi chlebem doczesnym, zapowiedział danie Chleba Eucharystycznego, który zapowiada nam życie wieczne. Powiedział Jezus: „Kto spożywa ten chleb, żyć będzie na wieki". Nikt z mieszkańców naszej ziemi dotąd takich słów nie powiedział poza Jezusem. Mamy taką obietnicę, dlatego staramy się przyjmować Chleb Eucharystyczny, Komunię świętą, jak najczęściej, bo dzięki niej otrzymujemy moc Ducha Świętego, moc wewnętrzną, która nam pozwala zło zwyciężać dobrem. Chleb Eucharystyczny pozwala nam udźwignąć wszystkie krzyże, które na nas spadają. Dzięki komunii świętej możemy się lepiej modlić, lepiej wierzyć i możemy lepiej czynić.

2. Chrystus wzorem ofiary dla innych

Moi drodzy, gdy się dzisiaj pochylamy nad cudem rozmnożenia chleba to możemy dojść do odkrycia takiej prawidłowości życiowej – dzielenie się prowadzi do bogactwa. Kto się dzieli ten staje się bogatszy. To jest może czasem trudne do zrozumienia, bo nam się wydaje, że jak się czymś dzielimy to ubożejemy. Na przykład, jak mamy 100 zł i damy 50 zł ubogiemu, to nam zostaje 50 zł. Niby stajemy się ubożsi, ale to jest tylko pewien pozór, bo ludzie, którzy dają, którzy się dzielą, stają się naprawdę bogatszymi. Warto to praktykować. W czasie wizytacji kanonicznych zauważamy, że ci księża proboszczowie, którzy dziękują za ofiary, a nie wołają o pieniądze, ci zawsze mają więcej. A dzielą się zwykle z Kościołem ludzie starsi, emeryci,

którzy mało mają. Bogacze rzadko Kościół wspomagają. Ci, którzy mało mają, odejmują z tego co mają, by wesprzeć jakieś dzieła, które prowadzi kościół, dzieła miłosierdzia, czy remonty. Zapamiętajmy, że dzielenie, dawanie, czyni nas bogatszymi. Kto daje, ten się staje duchowo bogatszy.

Popatrzmy na Jezusa. Jezus niczego od nas nie brał, tylko dawał. Dawał swoje słowo, nauczał, czynił cuda, chorym przywracał zdrowie, głodnych potrafił nakarmić, jak słyszeliśmy dzisiaj w Ewangelii i w końcu oddał samego siebie, gdy przyjął wyrok śmierci od ludzi. Mógł tego wyroku nie przyjąć, bo miał w sobie moc Bożą, mógł się uwolnić od swoich prześladowców. Wiemy, że wielokrotnie się uwalniał i nie wtedy Go ukrzyżowano, kiedy chcieli oprawcy, tylko kiedy On sam chciał, kiedy dobrowolnie się wydał na mękę, kiedy pozwolił się złapać oprawcom w Ogrójcu, kiedy stanął przed Piłatem i przyjął wyrok śmierci. Nikt tam na dziedzińcu Piłata nie potrafił bronić Jezusa, nawet Ci, którzy krzyczeli w Niedzielę Palmową „hosanna" Synowi Dawidowemu, gdzieś zniknęli, ucichli. Jak Piłat zaproponował, żeby wypuścić Jezusa, a Barabasza zostawić w więzieniu, to ludzie zawołali, by wypuścić Barabasza, a Jezusa na krzyż. To było oddanie się Jezusa dla nas. Jezus nie umierał za siebie, tylko za nas, dlatego jak spoglądamy na krzyż, to zawsze odczytujemy prawdę o miłości Jezusa do nas. Sam powiedział: „Przecież nie ma większej miłości nad tę, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich". Jezus oddał za nas swoje życie i to oddanie życia jest przypominane w każdej Mszy Świętej, w której uczestniczymy i w każdą niedzielę, gdy jesteśmy na Mszy Świętej, to sobie przypominamy, że był ktoś kto tak nas pokochał, że wziął wszystkie nasze grzechy na krzyż, przybił je do krzyża i je zniszczył, zostały zmazane, odpuszczone. Mówimy w każdą niedzielę słowa – który dla nas ludzi zstąpił z nieba. Jezus nie przyszedł dla gwiazd, dla drzew, dla zwierząt, przyszedł dla nas – który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba.

Moi drodzy, Chrystus żyje, dalej nas karmi swoim Chlebem Eucharystycznym, karmi nas Ewangelią, prawdą, która

się czasem ludziom nie podoba. Ludzie nie chcą tej prawdy słyszeć bo ich kole w uszy, bo inaczej postępują, bo grzeszą, bo żyją w ciemności. A ci, którzy żyją w prawdzie tych ludzi nazwał Jezus światłością. Każdy kto dobrze czyni, to zbliża się do światłości, żeby były widziane jego uczynki.

3. Powszechne powołanie do dzielenia się

Moi drodzy, wróćmy jeszcze raz do tej prawidłowości, że dzielenie czyni nas bogatszymi. Zapamiętajmy, dlatego bądźmy hojni. Tu nie chodzi tylko o dary materialne, ale dzielenie się swoim sercem, swoją radą życzliwą, swoim słowem pociechy, czasem upomnienia, słowem nadziei. To czyni nas bogatszymi – pocieszanie chorych, strapionych, przegranych. Ile mamy dzisiaj ludzi przegranych.

Zauważamy, że ta sfera bogaczy bardzo się zmniejsza, a grono ludzi biednych się powiększa. Tak jest w kapitalizmie. U nas też tego doświadczamy. Demokracja bez wartości, jak mówił św. Jan Paweł II, staje się mniej lub więcej zakamuflowanym totalitaryzmem. Zobaczcie, co się dzieje w Europie. W tej chwili bankierzy, posiadacze banków kierują całą gospodarką bankową. To się stało z Grecją, wcześniej z Irlandią czy Hiszpanią, w tej chwili ten kryzys grecki nie może być ciągle przezwyciężony. Każą brać kredyty, ale potem kredyty trzeba spłacać, a przez to się bogacą bankierzy. Ileż jest krajów zadłużonych, w tym Polska. Gminy są zadłużone, powiaty, województwa i nasz cały kraj na ponad bilion złotych. Żyjemy na kredyt, bo nie ma sprawiedliwości. Ci, którzy trzymają pieniądz w ręku, nie chcą się dzielić, uważają, że to jest tylko dla nich, a my uważamy, że to, co wypracujemy, to jest do podziału z drugimi, z tymi, którzy mniej mają, którzy może głodują. I tak powinno być. Władza państwowa, która jest mądra nie czyni tak, że jednym zabiera a innym daje, tylko patrzy na bogaczy i ich zobowiązuje, żeby się dzielili z innymi. Moi drodzy, widzimy jaka Ewangelia jest piękna, jaka jest godna praktykowania.

Zbliżają się wybory jesienią i też wielu będzie zabiegać o to, żeby być wybranymi, bo dobrze być posłem, senatorem – są pieniądze, są przywileje. Obiecują wyborcom czasem gruszki na wierzbie, wielu ludzi daje się złapać na te obietnice, wybiera, a potem jest rozczarowanie.

Moi drodzy, wszystkiego nie załatwimy protestami, manifestacjami, apelami. Trzeba dołączyć modlitwę i pokutę i w tym względzie wszyscy mamy możliwość czynienia dobrze i starania się o to, by świat był lepszy. Jak się modlimy, czynimy pokutę, przyjmujemy krzyże w tej intencji, żeby świat był sprawiedliwy, żeby ludzie bogaci potrafili się dzielić z biednymi. Bo jak ktoś się nie dzieli, to staje się tyranem, bo ci, którzy mają dużo chcą jeszcze więcej mieć i przez to świat staje się niesprawiedliwy.

Jezus w dzisiejszej Ewangelii do nas apeluje, żeby się dzielić. Ten chłopczyna miał tylko pięć bochenków chleba i dwie ryby, a ludzi było pięć tysięcy mężczyzn, a jeszcze były kobiety i dzieci i dla wszystkich starczyło. Może ten chłopiec był też głodny, ale oddał wszystkie bochenki chleba. W pierwszym czytaniu słyszeliśmy, jak ktoś przyszedł do proroka, przyniósł dziesięć chlebów jęczmiennych ze świeżego zboża. I rozkazał: podaj ludziom niech jedzą. Spytał, jakże to tyle między stu ludzi. A on powiedział podaj ludziom i niech jedzą, bo tak mówi Pan. Jak mówi Bóg, że tak powinno być, to zawsze pobłogosławi. I Jezus kazał ludziom usiąść i z pięciu bochenków rozmnożyło się tyle, że ponad pięć tysięcy mężczyzn się najadło i stali się sytymi. Powtórzmy – dzielenie czyni nas bogatymi.

Na zakończenie dwa krótkie obrazki wzięte z życia. Jest II wojna światowa, alianci atakują miasta niemieckie z zachodu, Armia Czerwona ze Wschodu. W jednym mieście niemieckim jest nalot aliantów, ludzie kilka dni spędzili w piwnicach i tam zauważono chłopca, który był bardzo głodny. Zobaczył to starszy pan. Wiedział, że człowiek dorosły znosi łatwiej głód niż dziecko. Otworzył torbę, znalazł w niej jabłko, które trzymał na „czarną godzinę". Wyciągnął, dał chłopcu a ten chłopiec popatrzył na niego, oczy mu się zaświeciły, wziął i zaczął jeść.

Za chwilę mówi: „Czy ty jesteś Panem Bogiem bo mi dajesz jeść?”.

Drugi obrazek z czasów niedawnych. W 1997 roku była powódź stulecia. W jednej parafii, gdzie ogłoszono zbiórki dla powodzian, do zakrystii podjechał inwalida i powiedział do księdza, że też chce złożyć ofiarę. Zbierał przez kilka miesięcy pieniądze na nowy wózek, ale powiedział sobie, że jeszcze poczeka – da tym, którzy prawie wszystko stracili. Ksiądz przyjął ofiarę i ten odszedł szczęśliwy, że dał z tego co mu było potrzebne. To co oddajmy, z tego co nam potrzebne, jeszcze bardziej czyni nas bogatymi, bo jak dajemy to co zbywa, to jest mały efekt w nas, a jak dajemy to co jest cenne, dzielimy się tym co jest dla nas ważne – to rzeczywiste dawanie czyni nas bogatszymi.

Prośmy Jezusa, byśmy byli zawsze zdolni do dawania, do dzielenia się, do życia dla drugich, nie dla siebie. To jest Ewangelia, to jest nauka Jezusa. Prośmy, żebyśmy mieli takiego ducha do dzielenia się, do życia dla Pana Boga i drugich ludzi. Amen.

Bóg miłosierny i sprawiedliwy

Leżajsk, 28 lipca 2015 r.

Bazylika Zwiastowania NMP

1. Namiot Spotkania – miejsce spotkania i poznania Boga

Możemy zauważyć, że już od dłuższego czasu w liturgii słowa w ramach pierwszego czytania śledzimy historię Izraela, która jest historią świętą, zaczynającą się od stworzenia świata, poprzez historię patriarchów Abrahama, Jakuba, Józefa, niewolę egipską. Ostatnio śledzimy jak Mojżesz, wybrany przez Boga,

z Jego polecenia, prowadzi naród izraelski z niewoli egipskiej do ziemi obiecanej. Słyszeliśmy o przejściu przez Morze Czerwone, potem było ważne wydarzenie na Górze Synaj, kiedy Bóg przekazał Mojżeszowi dziesięć przykazań – prawo moralne dla całej ludzkości na całe dzieje świata, a dzisiaj słyszymy o rozmowie Mojżesza z Bogiem w tzw. Namiocie Spotkania.

Mojżesz wchodził co jakiś czas na rozmowę z Bogiem i potem wychodził, i opowiadał swoim rodakom jaka jest wola Boża, jakie są Boże upomnienia, jakie są Boże wskazania. Dzisiaj słyszeliśmy bardzo ważne pouczenie na temat samego Boga. Bóg się Mojżeszowi przedstawił jako Bóg, który jest miłosierny i sprawiedliwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność, który zachowuje swoją łaskę w tysiączne pokolenia i przebacza niewierności, grzechy ludziom, którzy żałują. Bóg mówi również, że jest Bogiem sprawiedliwym, zsyła kary za niegodziwość ojców na synów i wnuków do trzeciego i czwartego pokolenia. A więc Bóg przypomina, że jest Bogiem miłosierdzia i zarazem jest Bogiem sprawiedliwości. Miłosierny i sprawiedliwy w jednej osobie. Bóg potrafi połączyć miłosierdzie i sprawiedliwość. Nam ludziom to gorzej wychodzi, ale miejmy zawsze przed oczyma obraz Boga, który jest miłosierny. Śpiewaliśmy w psalmie: „Pan jest łaskawy pełen miłosierdzia". Tę prawdę ogłosił światu św. Jan Paweł II. Odmawiamy „Koronkę do Bożego Miłosierdzia", ale pamiętajmy o tym, że Pan Bóg będzie sprawiedliwy. „Bóg jest sędzią sprawiedliwym, który za dobro wynagradza, a za złe karze" – jak głosi jedna z prawd wiary. Jezus to potwierdził chociażby w dzisiejszej przypowieści o chwaście, pszenicy i kąkolu. Zapowiada, że na końcu będzie rozliczenie. Pszenica, a więc ludzie światłości, wierni Bogu będą wprowadzeni do królestwa światłości na wieczną ucztę dzieci Bożych. Natomiast ci, którzy Boga nie kochali, którzy z Bogiem walczyli, którzy nie dochowywali przykazań – byli synami ciemności, byli tym chwastem, kąkolem – ci będą posłani do ognia piekielnego. To jest też prawda, o której trzeba pamiętać i jest to potwierdzenie, że rzeczywiście Bóg nas rozliczy z życia miłosiernie, ale i także sprawiedliwie.

2. Namiot Spotkania w naszej codzienności

Moi drodzy, ta bazylika, w której jesteśmy, to jest Namiot Spotkania, w którym rozmawiamy z Bogiem. Tak jak Mojżesz wchodził do namiotu spotkania, z Bogiem rozmawiał i potem wychodził, opowiadał co Bóg mówił, my też tu wchodzimy i słuchamy co Bóg mówi, co Bóg przypomina. I też później poza Kościołem, gdy wracamy do domów trzeba do tego nawiązywać. Nasze rozmowy religijne nie mogą się odbywać tylko w kościele, ale również poza kościołem, żeby też tam Bóg był obecny i by o Nim tam rozmawiać na spotkaniach przyjacielskich, urodzinowych, imieninowych, w odwiedzinach.

Prośmy św. Antoniego, byśmy mieli taką postawę. Św. Antoni to stuprocentowy święty, który pomaga. W ubiegłym roku, w październiku byłem w Lizbonie, gdzie zwiedzaliśmy kościoły. Zaprowadzono nas do kościoła, w którym św. Antoni był ochrzczony. Są tam jeszcze pamiątki z tego czasu. Potem wiemy, że poszedł do Włoch, gdzie stał się członkiem zakonu franciszkańskiego, osiadł pod koniec życia w Padwie i dlatego go nazywamy św. Antonim Padewskim. Jak jesteśmy w Lizbonie, to nie możemy nazywać go św. Antonim Padewskim, bo Portugalczycy uważają go za swojego świętego. Moi drodzy, niech św. Antoni wraz z Matką Świętą Leżajską nas wspomagają, byśmy mogli właściwą postawę życiową prezentować, taką jak nasi poprzednicy, wielcy przyjaciele Pana Boga. Amen.

Zaangażowanie w służbę na rzecz pomnażania dobra

Leżajsk, 28 lipca 2015 r.

Msza św. z racji spotkania maturalnego
Kościół farny pw. Świętej Trójcy

1. Ewangeliczna przypowieść o pszenicy i chwaście

W dzisiejszej Ewangelii mamy przypomniane, że w świecie współistnieje dobro i zło. Jest taka przypowieść ewangeliczna o chwaście, w której Jezus porównał królestwo Boże do chwastu i pszenicy, które rosną razem na polu. Zapytali żeńcy gospodarza skąd się wziął chwast. Gospodarz powiedział, że zasiał dobre ziarno, nieprzyjaciel przyszedł i nocą, gdy nikt nie widział zasiał kąkol, zasiał chwast. Żeńcy chcieli ten chwast usunąć i spalić, ale gospodarz nie wyraził zgody. Powiedział, pozwólcie obojgu róść do końca, do czasu żniw, a jak będą żniwa, to się oddzieli chwast od pszenicy, pszenica będzie złożona do spichlerzy, a chwast będzie spalony. Te dwie rośliny symbolizują ludzi, ludzi dobrych i ludzi złych. Ludzie dobrzy to tacy, którzy wierzą w Boga, kochają Go i w imię miłości do Boga kochają także ludzi, zachowują Boże przykazania, które dał Bóg. Wiemy, że każde przykazanie broni jakiejś ludzkiej wartości i jeżeli je przekraczamy, to sami siebie niszczymy. Grzech ma to do siebie, że najpierw niszczy tego, kto go popełnił. Mimo tego, ludzie odchodzą od Boga i dają posłuch szatanowi, który zamienia prawdę w kłamstwo, a dobro w zło. Możemy zapytać dlaczego ci ludzie źli nie są usuwani z życia publicznego, społecznego. Odpowiedź znajdziemy w tej przypowieści przed chwilą przypomnianej. Gospodarz nie kazał wyrywać chwastu, żeby przypadkiem też nie uszkodzić pszenicy. Kazał obojgu róść do żniw, a potem nastąpiło rozdzielenie. I z nami też tak Bóg postępuje, że każe dobrym i złym ludziom współistnieć.

2. Postawa wobec zła

My czasem jesteśmy przerażeni, gdy widzimy jak zło jest napastliwe, bardziej widoczne i bardziej przerażające. Chcielibyśmy, żeby natychmiast zostało usunięte. Czasem stawiamy pytanie: dlaczego Bóg się na to zgodził, dopuścił zło, pozwala jednym drugich mordować. Może dlatego, żeby się źli nawrócili. Bóg jest bardzo cierpliwy. Gdyby był mniej cierpliwy, to by wszystkich karał i my, niby sprawiedliwi, byśmy też przez Boga byli natychmiast ukarani. Ale Bóg jest miłosierny, dlatego jest cierpliwy i czeka na nawrócenie. Wiemy, że niekiedy się ludzie nawracają.

Znam panią, która miała syna, który jej nie słuchał, wpadł w nałóg alkoholizmu, nałóg był bardzo silny. Matka codziennie się za niego modliła, upominała go i prosiła, ale te prośby nie pomagały. Ale nie przestała się modlić. Pewnej nocy syn kolejny raz wrócił do domu pijany i gdy wszedł do izby, to się przewrócił o matkę, która leżała na podłodze z różańcem w ręku. Ten zapytał, co tu robi, a matka odpowiedziała, że się modli na różańcu, żeby się zmienił i przestał pić. I to nocne zdarzenie sprawiło, że poszedł po rozum do głowy. To spotkanie nocne było punktem zwrotnym w jego życiu i z nałogu się wykaraskał.

Moi drodzy, na co dzień spotykamy się z ludźmi dobrymi i złymi. Dobrzy ludzie nas cieszą, natomiast źli ludzie nam dokuczają, nas czasem przerażają swoją arogancją, swoją złośliwością. Pamiętajmy, że Bóg wszystkich zachowuje, ale na końcu będzie sprawiedliwy, chociaż też będzie miłosierny. Jak Bóg oceni każdą i każdego z nas, to my nie wiemy, ale wiemy jedno, że będziemy potraktowani z miłosierdziem i sprawiedliwością, dlatego modlimy się o miłosierdzie. Dzisiaj powtarzaliśmy po pierwszym czytaniu słowa: „Pan jest łaskawy, pełen miłosierdzia". Gdy Mojżesz w Namiocie Spotkania rozmawiał z Bogiem na oczach swoich rodaków, którzy wędrowali z nim do ziemi obiecanej, to Bóg się mu przedstawił jako Bóg miłosierny – „Pan Bóg miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność, zachowujący swą łaskę w tysiączne pokolenia, przebaczający niegodziwość i grzech". Ale także ten sam

Bóg powiada, że zsyła karę za niegodziwość popełnioną przez ludzi, a więc okazujący sprawiedliwość. Miłosierny jest Pan i łaskawy, jest także sprawiedliwy. To jest właśnie nasz Bóg, który zachowuje wobec nas sprawiedliwość.

3. Zamaskowane przejawy zła

Moi drodzy, w ostatnim okresie, w naszej Ojczyźnie widzimy, że to zło jest takie widoczne, naród jest poróżniony po wyborach prezydenckich. Teraz będą wybory parlamentarne, też dyskusje trwają i wiemy, że ludzie są podzieleni. Widzimy ludzi dobrych i złych. Zauważmy, że diabeł, który kusi, zawsze przedstawia się pozytywnie, swoje kłamstwo ubiera w szatę prawdy i ludzie naiwnie kupują, przyjmują to kłamstwo jako prawdę. Albo też szatan potrafi zło ubrać w dobro i ludzie mało krytyczni przyjmują, że to jest dobro. Tak było ostatnio z dwoma czy trzema ustawami, które miały charakter moralny. „Konwencja przeciw przemocy" – nazwa wspaniała, nikt nie chce przemocy w rodzinie, ale były wam wskazane fałszywe przyczyny, źródła tej przemocy. Były też wskazane fałszywe lekarstwa na tę przemoc w rodzinie. A nazwa piękna. I ostatnia ustawa o zwalczaniu niepłodności metodą „in vitro". Znowu nazwa piękna, jest ładna szata, ale w środku jest fałsz, bo metodą „in vitro" nie leczymy niepłodności kobiety. To jest tylko procedura, żeby można było ukształtować życie w wyniku zapłodnienia pozaustrojowego, ale kobieta przez metodę „in vitro" nie staje się płodna, a nazwa ustawy brzmi o leczeniu bezpłodności. Więc to są metody działania szatana, ubieranie fałszu w szaty prawdy i ubieranie zła w szaty dobra. Dlatego musimy być ostrożni, żebyśmy wiedzieli co jest prawdą i dobrem, a co jest fałszem i złem.

4. Wiara w Boże miłosierdzie wobec wyznanego zła

Moi drodzy, w naszym życiu, które mamy już w dużej mierze za sobą, też były różne wydarzenia, ale dzisiaj gdy się

spotykamy we wspólnocie tych, którzy 53 lata temu zdawali maturę, to możemy sobie uświadomić, że Bóg nas przez życie prowadził drogami wiary. Skoro tu jesteśmy to znaczy, że nie straciliśmy wiary, staramy się zachowywać Boże przykazania, ale wiemy, że nie wszystko nam wyszło, dlatego spowiadaliśmy się, klękaliśmy przed krzyżem, wyznawaliśmy nasze grzechy. Bo Jezus umarł za nas na drzewie krzyża, zgodził się oddać życie, żebyśmy mieli grzechy przebaczone, wymazane. Czasem jak jesteśmy starsi, to nam się przypominają grzechy z młodości, czy środka życia i nawet, gdy te grzechy zostały wyznane, wyspowiadaliśmy się, to po niektórych grzechach może pozostać jeszcze ślad i może się pojawić wątpliwość, czy Bóg mi to naprawdę odpuścił. Jaka odpowiedź? – Trzeba uwierzyć, że jeżeli wyznałem i żałowałem, to jest wszystko odpuszczone. Takie wątpliwości niekiedy potrafi nam diabeł czynić. Jezus wziął na krzyż ten grzech i został ten grzech przybity do krzyża. Jezus go zniszczył swoim miłosierdziem, swoją ofiarą z życia. On jako niewinny, bez grzechu, zniszczył nasz grzech, bo my byliśmy, jesteśmy i będziemy winni, dlatego potrzebujemy Zbawiciela. Nikt nas nie wyzwoli z grzechu, żaden przyjaciel, żaden człowiek, nawet najlepszy, tylko Bóg jest tym, który może grzechy odpuszczać. Ludzie, którzy są aroganccy, mało pokorni, to nie chcą tego przyjmować, bo uważają, że sami mogą sobie poradzić bez Boga, że wszystko, co przypisujemy Bogu, mogą zrobić dzięki nauce, technice. I to jest błąd bo nie da się osiągnąć, sprawiedliwości nie da się wypracować metodami tylko technicznymi, usunąć grzechu nie można własnymi siłami, naszymi ludzkimi siłami, tutaj musi wkroczyć Bóg, żeby grzech nasz zniszczyć. Dlatego się trzymamy Boga, dlatego idziemy przez życie drogami wiary, drogami, które nam kościół pokazuje.

5. Jesień życia – darem Boga

Moi drodzy, jaka jest wskazówka na ten czas, który mamy jeszcze przed sobą? Nie wiemy, gdzie się skończy doba nasze-

go życia. Tak jak Bóg nam wybrał godzinę poczęcia i dzień narodzin, tak nam wybierze godzinę odejścia, dzień śmierci. Ale nie możemy być wystraszeni, przerażeni, bo pójdziemy na lepsze. Jezus powiedział: „Kto we Mnie wierzy ma życie wieczne. Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało co Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują". Dlatego, stojąc na gruncie wiary, spodziewamy się, że ten nowy świat, do którego wejdziemy, będzie lepszy.

Przygotowałem sobie kilka wersów Psalmu 71, jako wskazówkę dla nas. W tym psalmie są takie słowa: „Ty bowiem mój Boże jesteś moją nadzieją, Panie ufności moja od moich lat młodych". My też wracamy dzisiaj do lat młodych, też w Boga wierzyliśmy, przychodziliśmy tu jako uczniowie klas licealnych. Bóg był z nami: „Ty byłeś moją podporą od narodzin". Naprawdę Bóg jest naszą podporą od narodzin. „Od łona matki moim opiekunem". I potem są słowa: „Nie odtrącaj mnie w czasie starości, gdy siły ustaną, nie opuszczaj mnie". Nikt z nas nie chce być starym, a dzisiaj w mediach jest kult młodości. Nie pokazuje się ludzi umierających, ludzi starszych, tylko młodych. A my wiemy, że młodymi cieleśnie nie możemy być ciągle, duchowo tak. Dlatego trzeba starać się o młodość ducha, żeby nie zestarzeć się duchowo. Jak tego będziemy pilnować, to będzie dobrze. A nad naszą starością cielesną nie mamy władzy. Nie trzeba się starości bać, choć niektórzy mówią, że wszystko się Bogu udało oprócz starości, ale trzeba do swojego wieku podchodzić pozytywnie, z postawią nadziei, radości. Dalej w Psalmie są słowa: „Boże, Ty mnie uczyłeś od mojej młodości i do tej chwili głoszę Twoje cuda. Lecz i w starości, i w wieku sędziwym nie opuszczaj mnie, Boże, gdy moc Twego ramienia głosić będę, całemu przyszłemu pokoleniu – Twą potęgę". A więc nasza przyszłość jest w Bogu. Dlatego sobie to przypominamy, żebyśmy zachowali młodość ducha aż do końca tu na ziemi i byśmy liczyli na Bożą opatrzność. Tak jak Bóg nas od młodości prowadził przez życie, nam wiele wybaczył, nas zawsze kochał, tak i w naszej jesieni życia, żebyśmy byli przyjaciółmi Boga, a resztę to Panu Bogu zostawmy. On wie

co z każdym z nas trzeba będzie zrobić i nas wtedy powoła kiedy przyjdzie czas.

Kardynał Gulbinowicz powiada: „Nie spieszmy się do nieba, bo niebo nas nie minie, jeszcze na ziemi pożyjmy". I tego właśnie życzę koleżankom i kolegom, żebyśmy się o to dzisiaj modlili, żebyśmy na ziemi jeszcze wiele dokonali. Nie wolno mówić, że już wszystko jest poza nami. Nie, jeszcze jest wiele przed nami.

Święta Marta nauczycielem miłości i wiary

Leżajsk, 29 lipca 2015 r.

Msza św. we wspomnienie św. Marty
Bazylika Zwiastowania NMP

1. Postawa świętej Marty znakiem miłości do Jezusa

Dzisiaj, we wspomnienie św. Marty, czytamy najpiękniejszy chyba fragment z listu św. Jana Apostoła, w którym jest przypomniane to, że Bóg jest miłością, że Bóg nas pierwszy umiłował. Szczególnym znakiem tego umiłowania było przysłanie nam na świat Syna Bożego, aby nas odkupił, aby na krzyżu umierając dobrowolnie z miłości do nas, zgładził nasze grzechy. Dlaczego taki tekst czytamy? – Dlatego, że Marta była osobą, która miłowała. Jest powiedziane, że Jezus miłował Martę, Marię i Łazarza, całą trójkę, a Marta przez swoją gościnność odpowiadała na miłość Jezusa. Dlatego wszystko co miała najlepsze, wszystko co potrafiła uczynić jako gospodyni, to czyniła dla Jezusa, żeby Go ugościć, bo Jezus był także człowiekiem prawdziwym, czasem bywał głodny i też potrzebował pokarmu.

Służebność Marty była znakiem miłości do Jezusa. A jak jest dzisiaj? Przecież niby nie możemy Jezusa bezpośrednio gościć, ale to nie do końca prawda. Jezus powiedział: „Cokolwiek uczy-

niliście jednemu z tych braci moich najmniejszych mnieście uczynili". Jeżeli przyjmujemy podróżnego w dom, ugościmy go, chorego odwiedzimy, więźnia pocieszymy, człowieka załamanego na duchu wzmocnimy, podamy rękę człowiekowi zagubionemu – to pamiętajmy, to czynimy samemu Chrystusowi. Wiemy, że naszą miłością do ludzi w jakiś sposób odpowiadamy na miłość, którą nieustannie otrzymujemy od Boga.

2. Święta Marta przykładem wiary

Marta była nie tylko człowiekiem wielkiej miłości przez okazywanie gościnności Jezusowi, ale była także człowiekiem wielkiej wiary. W Ewangelii słyszymy co się działo, gdy zmarł Łazarz, przyjaciel Jezusa, który mieszkał ze swoimi siostrami. Siostry posłały wiadomość do Jezusa, żeby przyszedł bo wiedziały, że wielu uzdrawiał, wielu pomagał i były przekonane, że przyjdzie, żeby ich brata uzdrowić w chorobie. A Jezus miał swój plan, celowo się opóźniał z przybyciem. Gdy przybył na czwarty dzień po pogrzebie, Marta wybiegła Mu naprzeciw i powiedziała z żalem: „Panie jakbyś tu był, mój brat by nie umarł". Ale dodała: „Lecz i teraz wiem, że Bóg da ci wszystko o cokolwiek byś prosił Boga". Nie wiedziała, że Jezus dokona wskrzeszenia. Gdy Jezus powiedział, twój brat zmartwychwstanie, odpowiedziała, wiem, że zmartwychwstanie w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym. Wtedy Jezus wygłosił zdanie tak ważne dla wszystkich nas, które nam niesie wielką nadzieję na to, co będzie na końcu czasów: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem, kto we mnie wierzy choćby i umarł żyć będzie. Każdy kto żyje i wierzy we mnie nie umrze na wieki". Te słowa skierował do Marty i zapytał, czy w to wierzy. Marta powiedziała: „Tak Panie, ja wciąż wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat". Wiemy co było dalej. Jezus kazał się zaprowadzić do grobu, wtedy zapłakał i powiedział Łazarzu wyjdź z grobu. Nastąpiło wskrzeszenie.

Można powiedzieć, że Łazarz dwa razy umierał, po pierwszej śmierci został wskrzeszony. Czasem ludzie musieli pytać,

co tam widział, jak tam jest na drugim świecie. O tym jednak Ewangelia milczy. Wiemy jednak, że potem wielu ludzi przychodziło z ciekawości, żeby zobaczyć Łazarza, którego Jezus wskrzesił z martwych.

Wniosek z dzisiejszego przesłania Bożego słowa jest taki, abyśmy byli ludźmi wiary i ludźmi miłości, żebyśmy tak wierzyli, jak wierzyła Marta, mimo że nie wszystko się toczyło według jej myśli, mimo że Jezus się spóźnił z przyjściem i nie uzdrowił, jak sobie to ułożyli w głowie. Jezus przyszedł później, ale zrobił więcej niż sobie siostry myślały, Łazarza wskrzesił. My też wierzmy zawsze chociaż nie wszystko idzie w życiu według naszych planów. Jak zawierzymy, to wygrywamy tak jak wygrały siostry, jak wygrała Marta. A więc wiara i także miłość. Pamiętajmy, że będziemy na końcu rozliczani przede wszystkim z miłości. Jeszcze raz powtórzę słowa Jezusa, żeby się nam nie zapomniały: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z braci moich mnieście uczynili". Służmy więc Jezusowi w ludziach potrzebujących, w chorych, więźniach, opuszczonych i jak będziemy służyć to się wypełnią słowa Jezusa, że każe nam usiąść w wieczności przy stole i On będzie nam usługiwał, sam to powiedział. Pamiętajmy jaka wielka jest nagroda za wiarę i za miłość. Amen.

Pielgrzymka czasem świętym i zwołaniem świętym

Świdnica, 31 lipca 2015 r.

Msza św. z racji wymarszu XI Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Czcigodni i drodzy bracia kapłani z ks. Prałatem Romualdem Brudnowskim, głównym przewodnikiem Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę,

Drodzy bracia diakoni i klerycy; czcigodne siostry zakonne,
Służby porządkowe, opieka medyczna,
Umiłowani, wszyscy uczestnicy tegorocznej Pielgrzymki, jej sympatycy oraz wspomożyciele,
Wszyscy, obecni w katedrze: bracia i siostry w Chrystusie!

Już od jedenastu lat, każdego roku, na przełomie lipca i sierpnia kształtuje się na terenie naszej diecezji piesza pielgrzymka na Jasną Górę. Tak jak niektóre nasze rzeki wypływają z kilku źródeł i z kilku strumyków tworzy się jedna rzeka, tak nasza pielgrzymka w pierwszych dniach wychodzi z różnych miejsc, by po trzech dniach scalić się w jedną, diecezjalną, wędrującą grupę. Wczoraj, jako pierwsza, wyruszyła „Ziemia Wałbrzyska". Dzisiaj wyrusza grupa świdnicka oraz grupa trzecia „Ziemia Kłodzka". Jutro dołączy grupa czwarta „Ziemia Ząbkowicka". by w najbliższą niedzielę, w Bobolicach, z tych kilku rożnych grup ukształtowała się, cała, w tym roku już XII Piesza Pielgrzymka Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę. Obecna tu grupa, zebrana w naszej świdnickiej katedrze, gromadzi w sobie pielgrzymów z rejonu wałbrzyskiego i świdnickiego. Przed oficjalnym wyjściem na trasę, sprawujemy w katedrze wspólną Eucharystię. Przyjęliśmy już słowo Boże na tej liturgii. Pytamy teraz jakie ma ono odniesienie do naszego ważnego dzieła, jakim jest pielgrzymka.

1. Przesłanie pierwszego czytania dla pielgrzymów

Drodzy pielgrzymi, już od ponad dwóch tygodni, w ramach pierwszego czytania, na codziennej liturgii, śledzimy wydarzenia w dziejach Izraela, w których głównym bohaterem – z woli Bożej – był Mojżesz. On to został wybrany przez Boga, aby wyprowadzić lud izraelski z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. Pan Bóg przez niego przekazywał swoje polecenia i komentował bieżące wydarzenia. W dzisiejszym fragmencie wyjętym z Księgi Kapłańskiej jest mowa o różnych świętach, jakie Żydzi powinni obchodzić w ciągu roku. Było to m. in. Święto Paschy, Święto Przaśników, Dzień Przebłagania, Święto

Namiotów. Te ważne uroczystości Mojżesz nazwał czasami świętymi i zwołaniem świętym. „To są czasy święte dla Pana, na które będziecie dokonywać świętego zwołania, aby składać Panu ofiarę spalaną: ofiarę całopalną, z pokarmów, ofiarę krwawą i ofiarę płynną, każdego dnia to, co jest na ten dzień przeznaczone".

Drodzy pielgrzymi, w podobnych kategoriach możemy mówić o naszej pielgrzymce. Pielgrzymka jest także czasem świętym, jest świętym zwołaniem, jest wędrowaniem, w jakimś sensie przypominającym tamtą biblijną wędrówkę narodu wybranego do Ziemi Obiecanej. Tą Ziemią Obiecaną jest dla nas Jasna Góra. Tam, w Domu Matki, czujemy się zawsze dobrze. Tam jesteśmy oczekiwani przez Maryję. Świadomość tego, napawa nas nadzieją i radością oraz wzmacnia sens naszego wędrowania. Izraelici wędrujący do Ziemi Obiecanej byli zobowiązani do składania Bogu różnych ofiar. Były to ofiary z pokarmów, także ofiary całopalne ze zwierząt. Dla nas podczas pielgrzymki, w centrum każdego dnia będzie ofiara Mszy św., do której możemy dołączać nasze utrudzenie, zmęczenie, niedospanie, niedojedzenie, nasze intencje niesione w sercu. Podczas pielgrzymki wielbimy Pana Boga przez śpiewy i modlitwy, przez wszystko, co mówimy i czynimy, jak nas pouczał św. Paweł: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie" (1 Kor 10,31). To przejął tak dokładnie św. Ignacy Loyola, patron dzisiejszego dnia, w swojej dewizie: „Wszystko na większą chwałę Bożą". Moi drodzy, czas pielgrzymki jest rzeczywiście czasem świętym. Jest to naprawdę czas święty dla Pana; jest to święte zwołanie do składania różnych ofiar Panu Bogu.

2. Przesłanie Ewangelii dnia dla pielgrzymów

Drodzy pielgrzymi, pomyślmy także jakie może być przesłanie dzisiejszej Ewangelii dla naszej pielgrzymi i dla nas wszystkich. Zanim odpowiemy na to pytanie, wyjaśnijmy jak to było z tymi braćmi i siostrami Jezusa. Czyżby Maryja miała

więcej dzieci, oprócz Jezusa, jak niektórzy sądzą, opierając się na dzisiejszym tekście ewangelicznym: „Czy Jego Matce nie jest na imię Mariam, a Jego braciom Jakub, Józef, Szymon i Juda? Także Jego siostry czy nie żyją wszystkie i nas?" – tak pytali mieszkańcy Nazaretu. Otóż co najmniej dwa epizody ewangeliczne absolutnie wykluczają możliwość, żeby Maryja mogła mieć inne dzieci oprócz Jezusa. Kiedy Pan Jezus miał dwanaście lat, Maryja wraz z Józefem wędrowali z Nim do Jerozolimy. Ewangelista zaznaczył, że chodzili na taką pielgrzymkę co roku. Otóż Prawo Mojżeszowe nie nakładało na kobiety obowiązku pielgrzymowania do Jerozolimy, ze względu na obowiązki macierzyńskie. Maryja mogła sobie pozwolić na coroczną pielgrzymkę, gdyż miała jednego tylko Jezusa. O tym, że było właśnie tak, świadczy także fakt, że Chrystus, umierając na krzyżu, oddał Maryję w opiekę Janowi, bo nie chciał jej zostawiać samej. Ten testament Jezusa byłby zupełnie niezrozumiały, gdyby Maryja miała jeszcze inne dzieci, jakby chcieli niektórzy bluźniercy. Dlaczego zatem Ewangelia mówi o braciach i siostrach Jezusa? – Otóż bibliści wyjaśniają, że brat i siostra w języku biblijnym oznaczają nie tylko dzieci tych samych rodziców, lecz również dalszych krewnych, różnych kuzynów.

Po tym wyjaśnieniu, wracamy do pytania, jakie jest przesłanie dzisiejszej Ewangelii dla pielgrzymów. Jezus żył w Nazarecie 30 lat. Tam spędził całe życie ukryte. Mieszkańcy Nazaretu nie odkryli w Nim Mesjasza. Co więcej odnosili się do Niego arogancko. Pewnego razu chcieli Go nawet strącić ze stoku góry. Stąd też Jezus sam wyznał: „Tylko w swojej ojczyźnie i w swoim domu może być prorok lekceważony" (Mt 13,57). Z dzisiejszej ewangelii płynie dla nas przestroga, abyśmy zawsze pamiętali, kim On jest dla nas, abyśmy nie lekceważyli Jego pouczeń: wskazań i napomnień. Można bowiem być bardzo blisko Jezusa materialnie, podobnie jak byli mieszkańcy Nazaretu, można się o Niego prawie ocierać, nosić Jego znak i imię, można praktykować Jego religię, a mimo to można Go nie znać, można Go lekceważyć, można nie korzystać z Jego

słowa i z Jego mocy. Tragedia mieszkańców Nazaretu może się stać i naszą tragedią. Żeby tak nie było i tak się nie stało, winniśmy w każdej sytuacji odkrywać wielkość Chrystusa, Jego miłość do nas, Jego poświęcenie dla nas, przede wszystkim Jego oddanie życia, na odpuszczenie naszych grzechów. Pielgrzymka będzie sposobnością, by pogłębić naszą wiarę i wejść z Nim w ściślejszą więź i bliskość.

3. Przesłanie współczesnych wydarzeń dla pielgrzymów

Przypomnijmy jeszcze hasło i intencje tegorocznej pielgrzymki. Hasło naszej tegorocznej pielgrzymki jest zaczerpnięte ze sceny wniebowstąpienia Pana Jezusa. Gdy Jezus odszedł do nieba na oczach uczniów, dwaj mężowie w białych szatach, zapytali ich: „Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się niebo?" (Dz 1, 11a). Było to wezwanie do działania, do składania świadectwa, do czynienia coś dla Jezusa. Pielgrzymka to rekolekcje w drodze, to z jednej strony modlitwa, ale także i ciągłe wzywanie do działania, na rzecz Pana Jezusa, który ukrywa się w naszych braciach i siostrach.

Drodzy pielgrzymi, ważne są też cele naszej pielgrzymki, intencje, w których będziemy się modlić i ofiarować swój pielgrzymi trud. Intencje osobiste, mamy w naszych sercach, ale chcemy też pamiętać o intencjach ogólnokościelnych, ogólnopolskich, naszych diecezjalnych i parafialnych. Podczas pielgrzymki będziemy pamiętać o Synodzie Biskupów, który będzie obradował w Rzymie w październiku br. na temat małżeństwa i rodziny. Wiemy jakie są zakusy, by zmienić definicję małżeństwa i rodziny. W demokracjach europejskich i światowych kreuje się prawo, uchwala się ustawy, które legitymują, czynią obowiązującymi, dotychczasowe patologie. Jest potrzebna modlitwa, abyśmy nie wypaczyli tego, co Bóg dla nas ustanowił.

Następną sprawą, godną naszego duchowego wsparcia, są przyszłoroczne Światowe Dni Młodzieży, których będziemy gospodarzami. Jest to naprawdę wielka szansa dla Kościoła

w Polsce i dla całej naszej Ojczyzny. Są także nasze ojczyźniane, narodowe intencje. Chcemy się modlić, by Polska nie poddawała się dalszej laicyzacji, by przestano publicznie kłamać, by poskramiano interesy partyjne i osobiste na rzecz promowania dobra wspólnego rodziny i narodu, by więcej pomagano biednym, by nikogo nie wykluczano, by nie było służalczości wobec grup interesów, by po Bogu w Polsce kochano najbardziej Kościół i Ojczyznę. Mamy też ważne intencje diecezjalne. Trwa w naszej diecezji peregrynacja Figury Matki Bożej Fatimskiej. Jest to nasze przygotowanie do świętowania stulecia objawień Matki Bożej w Fatimie. Okazuje się, że Orędzie fatimskie Matki Bożej jest tak bardzo dzisiaj aktualne.

Niech tych wszystkich intencji nie zabraknie na naszym pielgrzymim szlaku.

Zakończenie

Drodzy pielgrzymi, prośmy Pana Boga w tej Eucharystii – za przyczyną Maryi – o wewnętrzny zapał w trudzie pielgrzymim, o wytrwanie, o obfite owoce pielgrzymowania. Amen.

Homilie sierpniowe

Idźmy tulmy się jak dziatki do Serca Maryi Matki

Karpów k. Lądka-Zdroju, 1 sierpnia 2015 r.

Msza św. z udziałem leśników
Kaplica leśna – Sanktuarium Matki Bożej od zagubionych

1. Sierpień miesiącem maryjnym i rocznic narodowych

Jesteśmy na początku miesiąca sierpnia, miesiąca, który jest dla nas miesiącem maryjnym i także miesiącem ważnych rocznic narodowych. Miesiąc maryjny, bo jutro mamy święto Matki Bożej Anielskiej, 5 sierpnia Matki Bożej Śnieżnej, 13 sierpnia będzie uroczystość Matki Bożej Kalwaryjskiej, 15 sierpnia będzie uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, 22 sierpnia będzie wspomnienie Matki Bożej Królowej i szósty dzień maryjny to 26 sierpnia – uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej. A więc możemy uznać miesiąc sierpień też za miesiąc maryjny. Nie tylko miesiąc październik, nie tylko miesiąc maj, ale również miesiąc sierpień.

I mamy ważne rocznice. Dzisiaj jest ważna rocznica, bo mija 71 lat od wybuchu Powstania Warszawskiego, które było głosem ujarzmionego narodu o wolność, które wołało o prawo naszego narodu do wolności, którą nam zabrali sąsiedzi z Zachodu i ze Wschodu. Dlatego patrzymy na bohaterów Powstania Warszawskiego z wielką wdzięcznością i z wielką miłością, że byli zdolni do takiego zrywu bohaterskiego, który przemawiał do całego świata, że Polsce należy się wolność, suwerenność. Wiemy, że powstanie trwało 62 dni, było bardzo trudne, zginęło wiele tysięcy ludzi i nasza stolica nieujarzmiona została bardzo zniszczona. Wspomnijmy też inne rocznice w tym miesiącu przypadające – 15 sierpnia będzie 75 rocznica Cudu nad Wisłą, tej wielkiej batalii z bolszewizmem, który chciał się rozprzestrzenić na całą Europę. To my Polacy zatrzymaliśmy ten pęd bolszewizmu na Zachód. To była walka Dawida z Goliatem. Goliatem był Związek Sowiecki uzbrojony po zęby, myśmy

byli Dawidem z tą przysłowiową procą w ręku, ale Matka Boża wspomogła nas, dlatego mówimy o cudzie nad Wisłą. Wymieńmy jeszcze 31 sierpnia, kiedy będziemy obchodzić 35 rocznicę powstania Solidarności.

Moi drodzy, dzisiaj jest również pierwsza sobota miesiąca. Matka Boża Fatimska prosiła byśmy pamiętali o Niej, o Jej Niepokalanym Sercu, byśmy świętowali w pierwsze soboty miesiąca Jej Niepokalane Serce. To taki wstęp do rozważania, w którym poruszymy trzy punkty związane z czytaniami biblijnymi i tym miejscem, które nazywamy sanktuarium Matki Bożej od zagubionych.

2. Znaczenie obchodzenia jubileuszy

W dzisiejszym pierwszym czytaniu była mowa o jubileuszach. Przez Mojżesza Bóg wzywał Izraelitów do obchodu jubileuszy, zwłaszcza co 50 lat było polecenie Boże, by obchodzić jubileusze. Od tamtego czasu w religii żydowskiej i potem w dziejach chrześcijaństwa obchodzimy różnego rodzaju jubileusze i świeckie i kościelne, religijne. Przypomnijmy, że świętowaliśmy w 2000 roku rocznicę przybycia na ziemię Syna Bożego czyli Wcielenia. Odwieczny Syn Boży, nie przestając być Bogiem, stał się człowiekiem, zamieszkał z nami na ziemi jako człowiek, narodził się w Betlejem. To właśnie w 2000 roku minęła dwutysięczna rocznica od tego najważniejszego wydarzenia w dziejach świata, od wcielenia Syna Bożego. Pamiętamy ten czas, nasz św. Papież zapraszał różne stany, różne grupy ludzi do Rzymu. Jeździliśmy tam do grobu apostołów na spotkanie z Papieżem, to był wielki jubileusz chrześcijaństwa.

My wcześniej, w roku 1966 obchodziliśmy Millenium chrztu naszego narodu. Była wtedy wielka konkurencja między uroczystościami kościelnymi, które organizował kardynał Stefan Wyszyński, a uroczystościami państwowymi, które organizował trochę na złość kościołowi, Władysław Gomułka, I sekretarz partii. To był ważny rok w naszych najnowszych dziejach. Wspomnijmy, że w przyszłym roku już będzie 1050 rocznica

naszego chrztu. Do Krakowa przyjedzie papież Franciszek na Światowe Dni Młodzieży i przy okazji też do tego międzynarodowego spotkania z młodzieżą dołączymy nasz jubileusz – 1050 rocznicę chrztu naszego narodu.

Moi drodzy, mamy także jubileusze kapłańskie, małżeńskie i trzeba je obchodzić. Jest to sposobność by Bogu i ludziom powiedzieć takie trzy ważne słowa, które stanowią o kulturze naszego ducha – dziękuję, przepraszam i proszę. Jubileusz jest czasem dziękowania Bogu za to co za nami, za narodzenie, za istnienie, za ileś lat życia małżeńskiego czy kapłańskiej posługi dlatego kościół bardzo zaleca obchodzenie jubileuszy. Warto jubileusze obchodzić z punktu widzenia religijnego, bo mamy sposobność do spojrzenia wstecz, oceny swego życia i jeszcze jest możliwość poprawienia naszego stylu życia. Życie się nie powtarza, jest jedna odsłona życia, dlatego takie przystanki, taka refleksja nad przebytą drogą jest bardzo ważna. My ją podejmujemy czasem w rekolekcjach wielkopostnych, adwentowych czy innych, ale też podejmujemy taką refleksję w czasie jubileuszy.

Niektórzy mówią, że jeśli jubileusze świętujemy, to długo żyjemy. Dlatego zachęcamy do obchodzenia jubileuszy, nie muszą to być bogate przyjęcia, ale jest to takie nasze spotkanie z Bogiem, by Bogu podziękować, przeprosić by też prosić, żeby Pan Bóg dalej nas prowadził drogami przyszłości. Dlatego miejmy pozytywne nastawienie. Jak mija jakaś okrągła rocznica urodzin czy zawarcia związku małżeńskiego, czy urodzin dziecka, wnuczka, to pomodlić się, Mszę Świętą zamówić i otworzyć się dla ludzi najbliższych. To jest taki miły komponent naszego życia – obchodzenie jubileuszy. To był punkt pierwszy.

3. Św. Jan Chrzciciel – świadek prawdy

Punkt drugi związany jest z dzisiejszą Ewangelią. Słyszeliśmy o męczeństwie, o śmierci św. Jana Chrzciciela poprzednika Pańskiego. Zginął za to, że był wierny Bogu, że był odważny. Jak Herod sobie wziął żonę swego brata Filipa, jak to Jan zobaczył to nie udał, że tego nie widzi, ale jako stróż Bożego

prawa stanął przed Herodem i powiedział bardzo klarownie: „Nie wolno ci mieć przy sobie żony twego brata, to jest nie twoja żona". Herodiada, która była tą żoną brata, przygarniętą przez Heroda, zdenerwowała się i Jan trafił do więzienia za to, co powiedział, za swoją postawę. Co więcej, sprawa nie skończyła się tylko w więzieniu, bo jej finał to męczeńska śmierć Jana Chrzciciela.

Słyszeliśmy to opowiadanie, że Herod miał swoje urodziny, była wielka zabawa, wielkie przyjęcie, tańczył z córką Herodiady. Ona mu się spodobała i dobrodusznie powiedział, że cokolwiek zechce to spełni. A ona poinformowana przez swoją matkę, żeby zgładzić Jana Chrzciciela powiedziała, że chce głowę Jana Chrzciciela na misie. I król się zasmucił, bo cenił mimo wszystko człowieka sprawiedliwego, uczciwego jakim był św. Jan Chrzciciel, ale żeby dotrzymać danego słowa, Herod kazał ściąć w lochu Jana Chrzciciela. Tak zakończył życie poprzednik Pański, który przygotował naród izraelski na przyjęcie Mesjasza. Później przyszli uczniowie i pochowali pobożnie ciało Jana Chrzciciela.

Wiemy, że św. Jan Chrzciciel jest bardzo znany, mamy wiele kościołów w Polsce i na świecie wzniesionych pod jego wezwaniem, bo to był piękny, kryształowy człowiek, człowiek pokuty, człowiek ascezy i pokory. Mówił o Chrystusie: „On ma wzrastać, a ja mam się umniejszać". Mówił, że nie jest godzien rozwiązać Jezusowi rzemyka u sandałów. Był taki pokorny i przede wszystkim odważny i za tę odwagę, za wierność prawdzie oddał życie.

Moi drodzy, dzisiaj prawda nie jest w cenie. Żyjemy w świecie zakłamanym. W mediach kłamią na okrągło, toczą się dyskusje, spory polityczne, wiemy o tym z codziennych doniesień prasowych, telewizyjnych. Zobaczcie, kościół zawsze się upomina o prawdę. Gdy miał podpisać prezydent ustawę, która ma błędny tytuł o leczeniu niepłodności metodą „in vitro" – bo wcale o to nie chodzi, metoda „in vitro" wcale ku temu nie prowadzi, więc w samym tytule jest zakłamanie – przewodniczący episkopatu Polski, czyli cały Episkopat skierował prośbę, żeby

nie podpisywać tej ustawy, bo jest to ustawa zbrodnicza, żeby stworzyć jedno życie, to muszą zginąć dziesiątki, a może i setki embrionów ludzkich, które mają godność ludzką. Z embrionu ludzkiego nie powstanie zwierzę tylko człowiek i tylko nierozsądni mogą mówić, że to jest zlepek komórek. Więc widzimy jak od prawdy się odchodzi.

Kościół jest stróżem prawdy. Niektórzy nawet katolicy się denerwują, że kościół tej prawdy broni. Niedawno podeszła do mnie kobieta, która wysłuchała mojej homilii i pyta, dlaczego ten kościół się wpycha we wszystkie sektory życia, także w politykę. Pytam, który ksiądz kandyduje na posła, senatora, burmistrza czy wójta? Kościół się nie pcha tam, gdzie nie trzeba, ale misję, którą otrzymał od Chrystusa, między innymi misję upominania i strzeżenia wartości, prawdy, miłości, sprawiedliwości. Dlatego nie dajcie się wmanewrować na drogi niewłaściwe. To wszystko wspominamy, gdy słyszymy o śmierci zbrodniczej św. Jana Chrzciciela, który zginął za prawdę. Tak jak ks. Jerzy Popiełuszko zginął za to, że był wiernym stróżem prawdy i ludzi pokrzywdzonych, robotników polskich, dlatego go zamordowano.

4. Matka zagubionych

Moi drodzy, to był punkt drugi, a trzeci to punkt maryjny. Patrzymy na kościółek jak ładnie wygląda, on ma tytuł Matki Bożej od Zagubionych. Co powiemy o naszym życiu? – Raz po raz się gubimy, nie tylko fizycznie gdzieś w lesie czy nieznanym mieście. Kardynał, jak tu kiedyś był, to też podobno się zagubił, nie mógł tu trafić i zaproponował, żeby nazwać kościółek imieniem Matki Bożej od Zagubionych, żeby Matka Boża pomagała zagubionym. Ale mamy nie tylko zagubienia fizyczne, są też zagubienia duchowe. Nie wiemy co robić, czasem jesteśmy na rozdrożu, szukamy porady od ludzi, nie zawsze otrzymujemy właściwe, sensowne porady i się martwimy. Wtedy trzeba do Matki Bożej. Ona pomaga w każdej dobrej sprawie, jak Ją prosimy. A kto jest zagubiony, chce wyjść na prostą, chce wyjść

z jakiegoś impasu, to jest dobra intencja, dlatego nie trzeba się wstydzić iść do Matki Bożej, która nam pomaga. Tyle mamy znaków tej pomocy. Patrzyliśmy dzisiaj na ten pas przestrzelony Papieża św. Jana Pawła II. Zamach był 13 maja 1981 roku. Moi drodzy, to jest też znak wdzięczności wobec Matki Bożej, Papież kilkakrotnie powtarzał w różnych miejscach, że zostało mu życie darowane przez Matkę Bożą. Ten zamach i ocalenie życia miało miejsce 13 maja w dzień fatimski, w rocznicę pierwszego objawienia Matki Bożej Fatimskiej w 1917 roku.

Dlatego w tej Mszy Świętej będziemy prosić Matkę Bożą, by nas pilnowała, by nas prowadziła, byśmy w tych zagubieniach życiowych, jak nie będziemy wiedzieć co zrobić, jaką decyzję podjąć, gdzie pójść, z kim się złączyć, do kogo przystać, kogo oddalić, jak się zachować, żeby w tym naszym zagubieniu życiowym Maryja nam pomogła. A Ona tak wiele może, bo urodziła swojego Syna, który wszystko może. Zresztą Ona usłyszała podczas zwiastowania w Nazarecie słowa: „Dla Boga nie ma nic niemożliwego", bo Bóg jest wszechmocny.

Moi drodzy, nie ze wszystkim sobie poradzimy, mamy tyle ograniczeń. Tylko nierozumnym się wydaje, że wszystko mogą, że sobie ze wszystkim poradzą. Niestety doświadczenie ograniczenia naszego jest doświadczeniem bardzo realistycznym i dlatego jest nam potrzebna pomoc z niebios. A Maryja jest nam najbliższa, bo była pełnym człowiekiem i urodziła Syna Bożego, który jest naszym Zbawicielem. Dlatego w tych wszystkich zagubieniach, rozterkach życiowych pamiętajmy do kogo pukać. Do Maryi, która kiedyś pomagała Chrystusowi, Jego wychowała, a dzisiaj pomaga kościołowi, bo jest Matką nas wszystkich, Matką, która nam nigdy nie umiera, nigdy się nie starzeje, która nas przede wszystkim kocha. Kocha zawsze. Dlatego my Ją też kochajmy i w naszych zagubieniach do Niej idźmy. „Idźmy tulmy się jak dziatki do serca Maryi Matki". Amen.

Potężna siła i skuteczność modlitwy różańcowej

Jasna Góra, 1 sierpnia 2015 r.

Msza św. dla Krucjaty Różańcowej
Bazylika Jasnogórska

1. Tajemnica Wcielenia utrwalona w modlitwie różańcowej

Jeśli byśmy chcieli postawić pytanie w czym jest utrwalona najbardziej Ewangelia, którą czytamy, która mówi o zamieszkaniu Syna Bożego na ziemi, to musimy powiedzieć, że najbardziej jest ona obecna, utrwalona w modlitwie różańcowej. Każde Pozdrowienie Anielskie nawiązuje do tego wydarzenia, to są słowa wzięte od anioła, który te słowa wypowiedział przed Maryją: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami". Podobnie mówimy w każdej „zdrowaśce", przypominamy Matce Bożej ten najważniejszy i z pewnością najpiękniejszy moment w Jej życiu kiedy się dowiedziała, że zostaje wybrana na Matkę dla Mesjasza, Matkę Odkupiciela świata. „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami". Gdy Maryja wypowiedziała słowa: „Oto ja służebnica Pańska niech mi się stanie według słowa Twego", wtedy Jezus – Syn Boży odwieczny Bóg, nie przestając być Bogiem – stał się człowiekiem, zamieszkał na naszej ziemi z nami, stał się Bogiem dla nas, przyszedł na świat, żeby nas odkupić, żeby za nas umrzeć, On sprawiedliwy za nas niesprawiedliwych. Bardzo się cieszymy, że tajemnica wcielenia najpełniej jest utrwalona w modlitwie różańcowej, którą Matka Najświętsza sama przykazała Kościołowi.

2. Dzieje krucjat różańcowych

Przypomnijmy, że to się dokonało w XIII wieku za sprawą św. Dominika, który chciał nawrócić heretyków, którzy chcieli

na swój sposób reformować kościół. Były podejmowane różne formy – dyskusje, apele, podjęto post, wyrzeczenia w tej intencji, ale najbardziej pomogła modlitwa różańcowa przekazana przez Maryję św. Dominikowi. Ta modlitwa różańcowa weszła w pobożność Ludu Bożego i szybko okazało się jak ona jest skuteczna. Znacie zapewne książkę Wincentego Łaszewskiego „X Krucjata". Autor mówi o dziewięciu krucjatach różańcowych, jakie były podejmowane w historii kościoła, poczynając od XVI wieku. Na końcu oznajmia, że jest potrzebna ta X krucjata różańcowa – dzisiaj jest potrzebna w Polsce, Europie i całym świecie, żebyśmy się obronili przed złem, żebyśmy pozostali wierni Bogu, wierni krzyżowi, Ewangelii, wierni Maryi.

Wspomnijmy te najważniejsze krucjaty różańcowe. Pierwsza odbyła się w XVI wieku, kiedy miała miejsce reformacja, gdy kościół został osłabiony i islam stał się bardzo agresywny i nastąpiło zagrożenie chrześcijaństwa przez islam. Została podjęta modlitwa różańcowa nakazana, zalecana przez papieża Piusa V. To były czasy po Soborze Trydenckim. Rok 1571, Lepanto, wielka bitwa morska pomiędzy flotą turecką, islamską a chrześcijańską, głównie wenecką i hiszpańską. To była walka Dawida z Goliatem. Chrześcijanie byli bardzo słabo uzbrojeni, a flota turecka była wielokrotnie większa i lepiej uzbrojona. Ale trwały modlitwy różańcowe i dokonało się pierwsze wielkie zwycięstwo na naszym kontynencie za sprawą modlitwy różańcowej. Na pamiątkę tego zwycięstwa mamy święto Matki Bożej Różańcowej obchodzone 7 października. Była to wyraźna interwencja Matki Bożej, wyraźna pomoc tym ludziom, którzy byli zagrożeni.

Moi drodzy, potem był Chocim, a potem Wiedeń, odsiecz wiedeńska, wielkie potyczki lądowe z armią turecką, z udziałem Polaków ze strony koalicji chrześcijańskiej. To jedno i drugie zwycięstwo zawdzięczamy modlitwie różańcowej. To nie odwaga, to nie wodzowie zwyciężali, ale Maryja, która słyszała to wołanie ludzi: „Święta Maryjo, Matko Boża módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę naszej śmierci". „Teraz" gdy nam jest ciężko, gdy jesteśmy zagrożeni przez wrogów

– i Maryja zawsze odpowiadała wielkodusznie na to wołanie ludzi.

Wspomnijmy jeszcze rok 1920, gdy bolszewizm chciał się rozprzestrzenić na cały świat. W międzynarodówce są słowa: „Gdy związek nasz bratni ogarnie ludzki ród" – uczyliśmy się tego w szkołach. I taki był zamiar. Europa Zachodnia wtedy nie zdawała sobie sprawy, co to może być i niektórzy ulegali propagandzie sowieckiej i pomagali bolszewikom w tej agresji na Polskę. Nie mieli pojęcia, co może to przynieść. I moi drodzy, obroniliśmy się i to zwycięstwo przyszło 15 sierpnia 1920 roku, kiedy Kościół oddaje cześć Maryi Wniebowziętej. Cud nad Wisłą, Bitwa Warszawska, jedna z największych bitew w dziejach świata. Jest dokumentacja historyczna, która potwierdza, że to było zwycięstwo Maryi, że ono się dokonało za sprawą modlitwy różańcowej.

Z najnowszych cudów sprawionych przez Maryję, przez modlitwę różańcową, było wyzwolenie Austrii w 1955 roku, gdy była zajęta przez Sowietów. Austria się modliła, było tam pół miliona ludzi objętych krucjatą różańcową. Sowieci nawet nie chcieli słyszeć o wycofaniu, ale jak 13 kwietnia 1955 r. pojechała delegacja, to otrzymała obietnicę, że Austria będzie wolna. Ostatni sowiecki żołnierz opuścił ten kraj w październiku, miesiącu różańcowym i stała się Austria wolna.

Na końcu wspomnijmy Węgry. Kardynał Péter Erdő zorganizował kolejną krucjatę w 2006 roku i dzisiaj Węgry są innym krajem niż były na początku XXI wieku. Kardynał stanął przed Maryją i powiedział, że naród idzie w złym kierunku, że jest źle rządzony, źle kierowany przez przywódców. Naród to zrozumiał i dał się zachęcić do modlitwy różańcowej. Dzisiaj widzimy owoce tej modlitwy.

Moi drodzy, czy ta dziesiąta krucjata ma nastąpić? – Ona już trwa, ona się już zaczęła, ale może jeszcze nie jest taka jaka powinna być. Matka Boża może nie jest jeszcze z tej krucjaty w pełni zadowolona. Trzeba was pochwalić, że pielęgnujecie te spotkania, one nie są bezowocne, one przynoszą wielkie owoce. Może nie o wszystkich wiemy, ale jeśli się modlimy,

jeśli trzymamy różaniec w ręku, to jesteśmy wielcy. Nikt nas nie zwycięży jak będziemy powtarzać: „Święta Maryjo, Matko Boża módl się za nami grzesznymi" teraz, gdy jest zagrożenie, ale także bądź z nami w dniu naszej śmierci.

3. Współczesność domaga się nowej krucjaty różańcowej

Moi drodzy, na początku powiedziałem, że tej krucjaty potrzebuje dzisiaj cały świat, szczególnie Europa, bo najwięcej ateistów jest dzisiaj w Europie. Może nawet za komuny nie było tylu ateistów ile dzisiaj. Popatrzmy co się dzieje – broniliśmy się przez wieki przed islamem, a islam taką metodą łagodną wszedł w naszą kulturę europejską. Chcemy wpierać chrześcijaństwo, bo jest słabe. Nie może być pustki, jeśli Europejczycy gardzą chrześcijaństwem i Chrystusa nie chcą mieć w miejscu publicznym, to pustki nie może być – przyjdzie islam. Dzisiaj w krajach zachodnich widzimy w każdej miejscowości meczety. Moi drodzy, byłoby bardzo niekorzystnie gdyby upadła cywilizacja łacińska – a wszystko się czyni w Europie, żeby ona upadła. Walczy się z religią, z dobrym prawem, z dobrą filozofią się walczy.

Dzisiaj już nie tylko trzeba bronić wiary, ale także rozumu. Mamy świadomość, co się w Polsce dokonało w ostatnich miesiącach. Brak rozumu, brak zdrowego rozsądku i to czynią ludzie, którzy mówią, że są wierzący. Zobaczcie, w roku św. Jana Pawła II uchwalono trzy ustawy, które godzą w małżeństwo i rodzinę i zmierzają do zniszczenia, obalenia rodziny, a jak rodzinę obalimy to obalimy cywilizację. Cywilizacje upadały wtedy, gdy była niszczona rodzina. A te wszystkie trzy ustawy, o konwencji anty przemocy, o tzw. leczeniu bezpłodności metodą „in vitro" i ostatnia o zmianie płci – one wszystkie godzą w rodzinę. Arcybiskup Dzięga nazwał ustawę, którą prezydent podpisał, ustawą zbrodniczą. To jest hańba, to jest barbarzyństwo, to jest brak rozumu i dlatego, jeśli apele nie pomagają, pozostała tylko modlitwa. Tak jak Maryja w Fatimie powiedziała, że świat można ocalić od katastrofy przez

modlitwę i przez pokutę. Nie pomagają apele, nie pomagają dyskusje, więc potrzebna jest wielka modlitwa, jest potrzebna X solidna krucjata różańcowa. My ją podjęliśmy za Ojczyznę, ale trzeba ją rozszerzyć o nasz kontynent i trzeba się też modlić w intencji całego świata.

Dlatego siostry i bracia, dobrze, że tu jesteście. Dobrze, że czuwacie na modlitwie, że powtarzacie te zdrowaśki do Matki Bożej, bo one nie idą w próżnię, ale przynoszą plon – nawet nie wiemy kiedy i jak – bo Boża logika działania jest inna od naszej. Wszystko czyńmy, żeby ta krucjata różańcowa nabierała rozmachu, żebyśmy obronili te wartości, które nam Bóg przekazał, które zostały przyjęte przez naszych poprzedników, a dzisiaj ludzie źli, opętani szatanem, chcieli by je wyrwać. Zobaczcie, to co było dawniej patologią, dzisiaj się uchwala jako obowiązujące ustawy.

Siostry i bracia, niech to wystarczy na tę dzisiejszą noc – noc wspomnienia wybuchu Powstania Warszawskiego, jak pięknie o tym mówił Papież, św. Jan Paweł II. Tutaj jest pas Papieża, niemy świadek męczeństwa naszego wielkiego rodaka. Kto go ocalił? – Maryja, w rocznicę swego zjawienia w Fatimie. Jak zamachowiec Ali Agca zapytał Jana Pawła II, dlaczego nie zginął, bo miał najlepszą broń i wszystko było najlepiej wyćwiczone, Papież odpowiedział, że to człowiek strzela a Pan Bóg nosi kule. Siostry i bracia wiemy co mówił prymas Wyszyński, trzymajmy się Maryi, Ona nam pomaga w każdym czasie.

Dzisiaj też jest potrzebne zwycięstwo. Zobaczcie, ile ludziom namieszano w głowie przez te media, które są opłacane przez ateuszów. Wielkie pieniądze, nie ma pieniędzy dla biednych, dla chorych, ale są pieniądze by opłacić tych, którzy otumaniają. Jak otumanili nasz naród w części. Widzimy pewne przebudzenie, co jest darem Boga, ale dalej część narodu jest ogłupiona.

W tamtym tygodniu po mszy świętej, którą odprawiłem, podeszła do mnie pani, przedstawiła się, że jest z Poznania, wysłuchała kazania, które mówiłem i zapytała, dlaczego kościół dzisiaj tak się miesza do polityki, dlaczego tak opanował

wszystkie dziedziny życia i chce wszędzie rządzić. Powiedziała, że jest katoliczką, więc miałem doświadczenie jak bardzo dzisiaj nawet katolicy są poglądowo zwichrowani właśnie przez to pranie mózgu, które ma miejsce w naszych mediach. Polska jest wyprzedana, jak jeździmy po parafiach ile młodych ludzi wyjechało do pracy za granicę. Zobaczcie zrujnowano gospodarkę a teraz rujnują morale i to w tempie przyspieszonym. Te trzy ustawy są zabójcze.

Zakończenie

Dlatego siostry i bracia, mamy instrument, którym możemy się posłużyć, by w Polsce i świecie było lepiej. To jest właśnie modlitwa różańcowa. Jeszcze raz powtórzę – jak będziemy pilnować tej modlitwy i dołączać nowych ludzi do grona modlących się na różańcu, to nas nikt nie pokona. Maryja usłyszała w Nazarecie – dla Boga nie ma nic niemożliwego. „Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną". Jest z nami Chrystus, jest z nami Maryja, dlatego zawierzmy i czyńmy pokutę i módlmy się, żeby ocalić nasz naród, rodzinę i wszystkie wartości ewangeliczne, które są szczęściorodne, które są nam potrzebne do godnego życia. Amen.

Eucharystia siłą na drodze wewnętrznej przemiany

Bobolice, 2 sierpnia 2015 r.

Msza św. podczas Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej

1. Pokarm źródłem siły

Gdy słuchaliśmy przed chwilą czytań biblijnych z pewnością wielu z nas przyszła do głowy taka myśl, że jesteśmy bardzo podobni do tych, którzy wędrowali przez pustynię do Ziemi Obiecanej i także do tych ludzi, którzy otaczali Pana Jezusa. To jest wielka tradycja, w której my dzisiaj się odnajdujemy. Żydzi wędrowali z kraju niewoli do Ziemi Obiecanej, do ojczyzny wolności. Tak jak powiedziałem w katedrze w Świdnicy, my też wychodzimy z rodzin, ze wspólnot parafialnych i wędrujemy do Ziemi Obiecanej, którą jest jasnogórskie sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej. Tam jest cel naszej pieszej pielgrzymki.

Jako pielgrzymi potrzebujemy pokarmu. Zauważmy, że wszystko co żyje musi się odżywiać. Odżywiają się rośliny, czerpią soki z ziemi, podobnie ze zwierzętami, zwierzęta dzikie polują, zwierzęta hodowlane karmimy, widzimy, że cały świat na poziomie zmysłowym potrzebuje pokarmu. I my też z jednej strony potrzebujemy pokarmu materialnego, potrzebujemy chleba powszedniego, dlatego Jezus kazał nam prosić o chleb, o który prosimy w modlitwie: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj". Chleb jest podstawowym naszym pokarmem i na pustyni, gdy Żydzi szli, gdy siły ich słabły, to Bóg im ten chleb dawał. Dzięki temu pokarmowi mogli iść dalej, iść do celu. Ale Bóg zapowiedział inny chleb, ten inny chleb – ten ważniejszy chleb z nieba jest potrzebny przede wszystkim nam, ludziom. Nie jesteśmy samym tylko organizmem biologicznym, ale jest w nas duch, jesteśmy duchem wcielonym, dlatego potrzebujemy innego pokarmu. Jako ludzie potrzebujemy pokarmu podwójnego, chleba powszedniego, żebyśmy mogli

żyć biologicznie, ale jest także potrzebny pokarm duchowy dla naszego ducha, byśmy mogli żyć prawdą, miłością, dobrem, pięknem.

2. Dar Chleba Eucharystycznego

Moi drodzy, żebyśmy mogli te wartości zdobywać, to potrzebujemy pokarmu eucharystycznego, który dał nam Jezus. To co było na pustyni, manna z nieba, to była zapowiedź. Śpiewaliśmy: „Pokarmem z nieba Pan swój lud obdarzy" – była to zapowiedź pokarmu eucharystycznego. Dlatego, gdy Jezus rozmnażał chleb, to zapowiedział ofiarowanie nam ludziom nowego chleba. Gdy ludzie Go szukali w związku z tym, że otrzymali pokarm doczesny, byli głodni – zostali nasyceni. Jezus im powiedział: „Szukacie Mnie nie dlatego, że widzieliście znaki, ale dlatego, że jedliście chleb do sytości". Dalej dodał: „Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy". Jezus mówił tu o swoim Ciele i o swojej Krwi czyli o Eucharystii. Eucharystia jest nie tylko ofiarą, ale jest także Pokarmem dla naszego ducha, abyśmy mogli myśleć po Bożemu, abyśmy mogli kochać po Bożemu, abyśmy mogli przebaczać po Bożemu, abyśmy mogli okazywać miłosierdzie, tak jak On nam okazuje. Bez tego pokarmu nie damy rady myśleć prawdziwie, żyć w prawdzie, żyć w miłości, żyć w pokoju. Jest nam potrzebny ten pokarm eucharystyczny, a więc oprócz pokarmu biologicznego, chleba powszedniego jest nam koniecznie potrzebny ten chleb niebieski, eucharystyczny, który nam Jezus podarował. Dzięki obecności Jezusa w Chlebie Eucharystycznym Jezus jest wszędzie tam, gdzie się sprawuje Eucharystia, Jego obecność jest pomnożona, dzięki temu mają dostęp do Niego wszyscy ludzie, gdziekolwiek są, gdzie się w Jego imię zgromadzą, gdzie staje przy ołtarzu kapłan, który został przez Niego powołany. Wtedy Jezus przychodzi i staje się Chlebem dla nas, kapłani mocą Ducha Świętego przemieniają chleb zwykły w Ciało Pańskie i wino w Krew Jezusa.

3. Potrzeba przyjmowania z Eucharystii z miłością

Moi drodzy, my też dzisiaj przyjmiemy ten Chleb przemieniony, byśmy byli bardziej do Boga podobni, byśmy naprawdę przyjęli Ewangelię i przemieniali się poniekąd w Chrystusa. Bo my żyjemy duchowo dzięki Eucharystii, z Jezusa bierzemy tę moc, byśmy mogli być do Niego podobni.

Moi drodzy, gdy chodzi o chleb eucharystyczny, to musimy się wystrzegać takich dwóch skrajności. Jedną skrajnością jest ta, która była widoczna w czasach przedsoborowych, gdzie ludzie przyjmowali komunię bardzo rzadko dlatego Kościół nakazał, by przynajmniej raz w roku się spowiadać i przyjmować Komunię świętą. Może panowało takie przekonanie, że Eucharystia jest taką świętością, do której my nie dorastamy i której nie jesteśmy godni przyjmować. Taka była powściągliwość, wytwarzał się dystans między nami a Eucharystią. To jest postawa skrajna. A z drugiej strony jest niebezpieczeństwo, żeby się nie „otrzaskać" z Komunią świętą, żeby nam to nie spowszedniało, żeby przyjmowanie Pana Jezusa było dla nas zawsze szczególne, nie taką czynnością zwyczajną, ale żeby było to święte podejście do Jezusa, z przeświadczeniem, że to są Jezus przychodzi bo mnie miłuje, bo chce być we mnie. Chce moich ust, żeby mówić, chce mojego serca, żeby kochać, chce moich rąk, żeby dobrze czynić, chce moich ust, żeby nieść słowo pocieszenia, prawdy. Dlatego, musimy się troszczyć, żebyśmy nie przywykli do tego chleba Bożego, żeby nie było bezmyślności, żeby zawsze była ta głębia modlitewna.

Moi drodzy, to są te dwie postawy niebezpieczne, które winniśmy oddalać i w ten najlepszy sposób karmić się Ciałem Pańskim – pokarmem z nieba, który otrzymujemy tutaj na ziemi, w czasie pielgrzymki do Niebieskiej Ojczyzny. Ta nasza pielgrzymka, w której obecnie uczestniczymy jest obrazem całej naszej pielgrzymki życiowej, która trwa, przez którą idziemy od chwili poczęcia i narodzenia, aż do momentu śmierci. Moi drodzy, to jest piękne, że Jezus nas tak umiłował, że dał nam samego siebie w Chlebie Eucharystycznym.

4. Wezwanie do odnowy życia

Jeszcze ostatnia myśl, którą dołączamy, mianowicie chcemy też przyjąć wezwanie św. Pawła, ono podsumowuje to, co usłyszeliśmy w pierwszym czytaniu i Ewangelii. Św. Paweł nas wzywa abyśmy się zmieniali w nowych ludzi. Trzeba porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek kłamliwych żądz, a odnawiać się duchem w waszym myśleniu i przyoblec człowieka nowego, stworzonego na obraz Boga w sprawiedliwości i prawdziwej świętości. I to jest jeden z celów waszej pielgrzymki, byśmy się przyoblekali w nowych ludzi, ludzi, którzy myślą tak jak Pan Jezus myślał, którzy wartościują jak On wartościował i którzy kochają jak On kochał, którzy mają odniesienie do Boga i innych ludzi jak On miał. To jest to zwlekanie starego człowieka, który myśli po ziemsku, a nam wszystkim grozi ciągle takie ziemskie myślenie. I do Boga czasem się tak po ziemsku zwracamy, tak jak Ci do Jezusa, którzy chcieli Go uczynić królem tylko dlatego, że ich nakarmił chlebem, chcieli mieć króla tylko po to, żeby stoły były pełne. A Jezus miał na myśli inne wartości – miał na myśli prawdę, miłość, dobro i piękno. Nasz proces życiowy, nasz rozwój życiowy powinien w tym kierunku przebiegać. Trzeba porzucić myślenie człowieka starego, myślącego po ziemsku, zwracającego się ku wartościom materialnym.

Widzimy jaka jest dzisiaj pogoń za wartościami materialnymi, za pieniędzmi, sławą, stanowiskami, władzą. To jest ziemski świat i trzeba ten ziemski świat przemieniać w nowy świat – w świat Boży, w świat, który inaczej widzi i inaczej wartościuje. Bo to wszystko zostanie, to co na ziemi przeminie, a będziemy w wieczności. Chcemy się przygotowywać do tego wiecznego świata, zmieniając myślenie i działanie z ludzkiego na myślenie i działanie Boże, które się wyraża w miłowaniu, miłosierdziu, przebaczaniu, służbie drugiemu człowiekowi. Niech to będzie przesłanie, które dzisiaj otrzymujecie na waszą drogę, na pierwszy etap waszego wędrowania, na tworzenie wspólnoty, o której mówił Ksiądz Przewodnik na początku.

Niech Bóg Was prowadzi i niech dzisiaj ten Chleb Pański, który przyjmiemy, niech nas umocni, byśmy porzucili i ciągle na nowo porzucali starego człowieka i się przyoblekali w człowieka nowego, w człowieka Chrystusowego. Amen.

Fatimskie wezwanie do modlitwy, pokuty i nawrócenia

Boguszyn, 2 sierpnia 2015 r.

Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kaplica Sióstr Franciszkanek Szpitalnych

1. Pozdrowienie Anielskie szczególną modlitwą Kościoła

Usłyszeliśmy Ewangelię, którą dobrze znamy, która nam przypomina czas, kiedy „Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami". To była ta pełnia czasów, gdy Bóg zstąpił na ziemię i wysłał najpierw anioła do Maryi, żeby Jej zwiastować tę Bożą decyzję, że Ona zostaje wybrana przez Najwyższego, żeby porodzić i wychować Zbawcę świata, Mesjasza. Maryja przyjęła to zaproszenie, wyraziła zgodę w słowach: „Oto Ja służebnica Pańska niech mi się stanie według słowa Twego". Wtedy rzeczywiście Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami. Zanim Dziecię Boże ujrzało świat w Betlejem, to najpierw zostało poczęte z Ducha Świętego w łonie Maryi w czasie zwiastowania.

Moi drodzy, to wielkie wydarzenie i te bardzo doniosłe słowa, które określają Maryję jako błogosławioną między niewiastami, jako pełną łaski, my powtarzamy w każdej „zdrowaśce". Dlatego ta modlitwa maryjna nazywa się Pozdrowieniem Anielskim, bo są to słowa wzięte od anioła, który tak właśnie Maryję pozdrowił: „Błogosławiona jesteś między

niewiastami, Pan z tobą, błogosławiony jest owoc twojego łona". Tę modlitwę ułożono już w XIII wieku, za sprawą św. Dominika, a w XV wieku dodano drugą część tej modlitwy: „Święta Maryjo, Matko Boża módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej".

W XIV wieku wybuchła zaraza dżumy, która zdziesiątkowała ludność Europy – kilka milionów ludzi zmarło, był wielki strach, wielkie zagrożenie. Wtedy lud zaczął wołać do Maryi: „Święta Maryjo, Matko Boża módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej". Tę zarazę dżumy ludzie odczytali jako karę Bożą, jako upomnienie Boże, nieuleczalną chorobę.

My do dzisiaj tę modlitwę odmawiamy, zresztą na życzenie Matki Bożej, które Maryja najdobitniej wyraziła w Fatimie. Przy wszystkich sześciu zjawieniach prosiła dzieci, pastuszków fatimskich o odmawianie różańca. A różaniec jest modlitwą bardzo biblijną, bo rozważa się tajemnice życia Jezusa i Maryi. Każda dziesiątka różańca ma dwie piękne klamry też biblijne – modlitwa Ojcze nasz, którą zaczynamy dziesiątkę i uwielbienie Trójcy Świętej. W środku jest pozdrowienie anielskie podkreślające, że Maryja jest pełna łaski, że Jezus jest błogosławionym owocem Jej żywota, a w drugiej części wołamy, by się za nas modliła dzisiaj, gdy jest pełno zagrożeń i w godzinę śmierci naszej, gdy będziemy przekraczać próg wieczności.

2. Wizja Niewiasty obleczonej w słońce obrazem Maryi

Moi drodzy, w pierwszym czytaniu mieliśmy przypomnianą wizję Niewiasty obleczonej w słońce, księżyc pod Jej stopami, na głowie wieniec z gwiazd dwunastu. Tę wizję zostawił Kościołowi św. Jan Ewangelista, ten, który stanął pod krzyżem z Maryją. Ten, który jako jedyny z dwunastu nie przestraszył się, ale odważnie stanął pod krzyżem i był świadkiem konania Jezusa, świadkiem Jego śmierci. I on usłyszał słowa, gdy stał przy Maryi: „Synu oto Matka twoja". A Maryja usłyszała wcześniej: „Niewiasto oto syn Twój". I Ewangelista Jan zaznaczył, że Ją „od tej godziny wziął do siebie" i się opiekował Maryją

do końca Jej ziemskiego życia. Potem, gdy był już w starszym wieku, Maryja została wzięta do nieba, ujrzał tę niewiastę obleczoną w słońce z księżycem u stóp i koroną z gwiazd dwunastu – niewiasta, królowa wniebowzięta i tę wizję nam przedstawił i zostawił Kościołowi. Ona znajduje się w Apokalipsie, ostatniej księdze Pisma Świętego. My do tej wizji wracamy w maryjne święta.

3. Fatimskie spotkania z Maryją

Moi drodzy, ta wizja św. Jana z Apokalipsy jest bardzo podobna do wizji Maryi z 1917 roku, kiedy Maryja ukazała się pastuszkom w Fatimie. Dzieci opowiadały, że Maryja bardzo pięknie wyglądała, może tak jak jest przedstawiona w fatimskiej figurze. Z pewnością ten wizerunek został odtworzony na podstawie relacji dzieci. Zbliżamy się do stulecia tych objawień. W roku 1917 roku, najstarsze z dzieci – Łucja miała 10 lat, Franciszek miał 9 lat, Hiacynta była najmłodsza, miała 7 lat. Zauważmy, że na przekazanie orędzia Maryja nie wybrała wielkich tego świata, nie wybrała papieża, ani biskupów, księdza, siostry zakonnej, ani innej osoby, a zaprosiła dzieci, które miały 7, 9, 10 lat i właśnie z nimi chciała rozmawiać.

Pierwsza rozmowa miała miejsce 13 maja, podobno był piękny, słoneczny dzień. Maryja się objawiła, ale przypomnijmy, że dzieci zostały przygotowane do tych objawień przez objawienie się anioła na wiosnę i jesienią 1916 roku. To było takie przygotowanie do spotkania z Maryją. W czasie pierwszego spotkania Łucja była najodważniejsza i zapytała: „Kim jesteś?", a ta piękna Pani powiedziała, że się przedstawi na końcu, ale prosi ich, by przychodziły 13 dnia każdego miesiąca, przez sześć kolejnych miesięcy. Taka była pierwsza prośba. Dzieci to zapamiętały. Matka Boża zobowiązała ich do tajemnicy, ale Hiacynta była bardzo wylewna i tego samego dnia powiedziała mamie, że mieli takie widzenie.

Gdy dzieci przyszły w czerwcu – a było już wtedy kilkanaście osób – Matka zapytała dzieci czy są gotowe na cierpienie.

One odpowiedziały, że są gotowe. Gdy przyszedł lipiec, Łucja nie chciała pójść, bo była bardzo szykanowana, ale Franciszek i Hiacynta ją namówili i poszła. W lipcowym widzeniu była wizja piekła. Matka Boża chciała uświadomić dzieciom, że jest sprawiedliwość, że świat się powinien nawrócić, bo Bóg przygotował dla ludzi nie piekło tylko niebo, szczęśliwość wieczną.

Potem przyszło czwarte zjawienie. Burmistrz miasta, do którego należała Fatima, zwabił dzieci, żeby je zatrzymać, żeby nie poszły na spotkanie z Maryją. Nastąpiło dwudniowe przesłuchanie dzieci i nie mogły one pójść 13 sierpnia 1917 roku. Po dwóch dniach burmistrz wypuścił je na wolność i w innym miejscu, 19 sierpnia było widzenie – czwarte zjawienie, dosyć krótkie.

Było jeszcze zjawienie we wrześniu i wtedy już było podobno około 20 tysięcy ludzi na tym spotkaniu. I ostatnie zjawienie, które Maryja zapowiedziała i obiecała się przedstawić, było 13 października 1917 roku, szóste spotkanie dzieci z Maryją. Było obecnych podobno 70 tysięcy ludzi, bo te objawienia zostały nagłośnione. Gdy Łucja zapytała Maryję: „Kim jesteś?", usłyszała odpowiedź: „Jestem Matką Bożą Różańcową". Maryja się przedstawiła jako Matka Boża Różańcowa, a w tych wszystkich spotkaniach prosiła dzieci o odmawianie różańca, żeby się wojna skończyła, bo jeszcze trwała i było tyle ofiar. Co więcej, masoneria się ożywiła. Wtedy ojciec Maksymilian był na studiach w Rzymie i widział jakie były manifestacje masonerii w Rzymie. Było zapowiedziane, że Watykan będzie opanowany przez masonerię i zniszczony. Trzeba wiedzieć jaki to był czas. W Rosji szykowała się rewolucja bolszewicka, zaczęto śpiewać: „Gdy związek nasz bratni ogarnie ludzki ród". Wiemy, że Polska zatrzymała bolszewizm, który chciał ogarnąć Europę w 1920 roku. Matka Boża o tym też mówiła. W orędziu fatimskim była mowa o modlitwie o nawrócenie Rosji.

Moi drodzy, jeszcze dokończymy informację o ostatnim objawieniu z 13 października 1917 roku. Po przedstawieniu Maryi jako Matki Bożej Różańcowej, nastąpił cud słońca.

Na początku spotkania z Matką Bożą była wielka ulewa. 70 tysięcy ludzi bardzo zmokło i potem nagle zaświeciło słońce, które zaczęło wirować. I to ludzie widzieli. Nie tylko dzieci, ale też ludzie widzieli. To co w tej chwili przedstawiam, to są fakty, które Kościół potwierdził i objawienia fatimskie zostały uznane. A taką pieczęć końcową prawdziwości tych objawień postawił nasz Papież św. Jan Paweł II przez to, że wyniósł do godności ołtarzy pastuszków, których dwoje w ciągu trzech lat od objawień zmarło, zgodnie z tym co Matka Boża powiedziała. Ale Łucji powiedziała, że zostanie, żeby opowiadać o tym, co widziała i słyszała. I Łucja żyła do 13 lutego 2005 roku. To beatyfikowanie Hiacynty i Franciszka było postawieniem pieczęci, że objawienia fatimskie są prawdziwe.

4. Papieże fatimscy

Przypomnijmy sobie, że trzech wielkich papieży Fatimę uznało. Gdy było 50-lecie objawień, do Fatimy pojechał papież Paweł VI, a nasz Papież był trzy razy, a zaczął jeździć od 1982 roku, gdy sobie uświadomił, że zamach na jego życie był przepowiedziany przez Maryję. Jak Jan Paweł II pojechał do Fatimy, to tam publicznie powiedział, że Maryja mu uratowała życie. I zostawił tam kulę, którą umieszczono w koronie. Wcześniej zostawiono w tej koronie otwór niewiadomego przeznaczenia, a jak nasz Papież przywiózł pocisk, który go ranił, okazało się, że kula idealnie pasuje do tego otworu. Gdy Jan Paweł II odwiedził Agcę w więzieniu, ten zapytał go, dlaczego Papież żyje, przecież miałem najlepszą broń i wszystko było jak najlepiej zaplanowane. A papież mu odpowiedział, że tak to jest, że „ludzie strzelają a Pan Bóg kule nosi". To było takie poruszające nawiedzenie Fatimy w rok po zamachu 13 maja 1982 roku. Drugi raz papież pojechał w 10 rocznicę zamachu i trzeci raz w 2000 roku, by beatyfikować Hiacyntę i Franciszka. Łucja też przyjechała. W 2010 roku, papież Benedykt XVI, 13 maja nawiedził Fatimę. Powiedział też piękne słowa o ważności tego wydarzenia.

Moi drodzy, na koniec przypomnijmy jeszcze, co jest istotą orędzia fatimskiego. Są trzy rzeczy – wezwanie do modlitwy, do pokuty i do nawrócenia. Jest to wyjęte z Ewangelii. Maryja prosiła o to, o co wcześniej prosił Jezus, żeby ludzie się modlili – proście a będzie wam dane, nawracajcie się i wierzcie w ewangelię, czyńcie pokutę. Jeśli pokutować nie będziecie – wszyscy zginiecie. Zobaczcie jaka jest zgodność między orędziem fatimskim, a przesłaniem Jezusa zostawionym nam w Ewangelii. Odmawiajcie różaniec, czyńcie pokutę i nawracajcie się, żebyście uratowali świat, żeby świat stawał się lepszy. Jak to jest dzisiaj potrzebne.

Zobaczcie – świat wariuje, nie tylko przestaje wierzyć, ale też przestaje rozsądnie myśleć. To co w sejmie się stało, w obecnym roku Jana Pawła II, to jest hańba, hańba na wiele wieków. Ludzie przestają myśleć i kierują się tylko racjami przyziemnymi, albo otrzymują pieniądze, albo są szantażowani, albo im zależy na stanowiskach. A nie jest tak, że dokonują wyboru w zgodzie ze swoim sumieniem. Tak grają gracze tego świata, a my... My mamy modlitwę. Apele, protesty publiczne czasem nie pomagają, trzeba to robić, ale wiemy, że to jest za mało, trzeba podjąć orędzie Matki Bożej czyli modlitwę, różaniec, pokutę i nawracanie się. Jak to będziemy czynić mamy wygrane. Jak będziemy z różańcem w ręku wołali do nieba: „Święta Mario, Matko Boża módl się za nami grzesznymi teraz" – to mamy wygrane, nikt nas nie pokona.

Niech obecność Matki Bożej w tej figurze fatimskiej wam pomoże zaprzyjaźnić się z Matką Bożą jeszcze pełniej, bo jeszcze za mało Matkę Bożą kochamy. Ja też za mało kocham – przyznaję się – a chciałbym Ją więcej kochać, więcej Ją słuchać i być lepszym Jej dzieckiem. Po to jest to nawiedzenie, żebyśmy się stali lepszymi dziećmi Bożymi, lepszymi dziećmi Maryi. Amen.

Powołani do wewnętrznej przemiany życia

Lutomia Górna, 6 sierpnia 2015 r.

Msza św. z racji odpustu parafialnego
Kościół pw. Przemienienia Pańskiego

1. Reakcje na doświadczenie mocy Boga

Najpierw sobie uświadommy, co oznaczało Przemienienie Pańskie. To było odsłonięcie bóstwa przez Jezusa wybranym trzem uczniom, tym samym, którzy potem byli w Ogrojcu i patrzyli z bliska na krwawy pot Pana Jezusa. Tych trzech wybrał Jezus, wyszedł na górę i się przemienił. Oni mieli doświadczenie jakby nieba, doświadczenie bóstwa, które przebijało przez sylwetkę Chrystusa, z którym chodzili, którego słuchali, na którego patrzyli. To było przedziwne przeżycie, doświadczenie samego Boga i ono miało w sobie coś z fascynacji, dlatego św. Piotr zawołał: „Panie dobrze, że tu jesteśmy". Był uszczęśliwiony. „Panie dobrze nam tu być". Ale zarazem to doświadczenie było przerażające, bo jak słyszeliśmy oni byli też przestraszeni – nie wiedział bowiem, co mają mówić, tak byli przestraszeni. W teologii mówi się, że każde doświadczenie Boga jest fascynujące, ale jednocześnie jest przerażające. Po łacinie nazywa się to „misterium tremendum et fascinans", a więc jest doświadczenie szczęścia, ale jest też przerażenie, które wyrasta z doświadczenia Bożego majestatu. Bóg jest tak wielki, że aż przeraża, chociaż doświadczając go człowiek jest tak szczęśliwy. Tak możemy zinterpretować Przemienienie Pańskie. Dodajmy jeszcze, że ono było zapowiedzią Pańskiego zmartwychwstania i jest także zapowiedzią naszego zmartwychwstania, naszego końcowego przemienienia.

2. Potrójne przesłanie z góry Tabor

Zastanówmy się jakie jest przesłanie tego wydarzenia z góry Tabor czyli Pańskiego Przemienienia dla nas, którzy dzisiaj

żyjemy w XXI wieku. To jest dla nas pocieszenie, zwłaszcza na chwile trudne, na chwile kiedy doświadczamy bólu, kiedy jesteśmy przerażeni złem, kiedy nam się w życiu wiele rzeczy nie układa. To jest dla nas wzmocnienie, byśmy pamiętali, że jesteśmy przy Jezusie, który jest Bogiem, który wszystko może i który nas potrafi z każdego dołka wyprowadzić i w każdej sytuacji może nam podać rękę jeśli tylko o tę pomoc poprosimy. Przemienienie Pańskie dla nas jest znakiem, co czeka nas po trudach życia. Po życiu, w którym niesiemy krzyże, w którym doznajemy ciemnych dolin, kiedy przeżywamy dni mgliste, ciemne – Przemienienie Pańskie jest znakiem, że te dni przeminą i na końcu będzie radość przed Bogiem. Będzie przemienienie naszego ciała ziemskiego w ciało niebieskie.

Po drugie, Przemienienie Pańskie wzywa nas do słuchania Jezusa, bo oto w czasie przemienienia uczniowie nie tylko widzieli Jezusa w Bożej chwale, ale także słyszeli głos Ojca Niebieskiego: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie". Mamy słuchać Jezusa i to jest bardzo ważne, by Chrystus był dla nas najważniejszy, żebyśmy Jezusa zawsze słuchali. A kogo dzisiaj słuchają ludzie? – Różnych przywódców, słuchają tych, którzy mają pieniądze, dlatego głosują tak jak każą, żeby się załapać na listy wyborcze, żeby nie stracić stanowiska, także słuchają tych, którzy są spryciarzami i potrafią ludzi otumanić.

Moi drodzy, na Ziemiach Zachodnich od zakończenia wojny była taka polityka, żeby na ile się da uzależnić ludzi od władzy, wtedy władzy komunistycznej. Mówiono, jeśli będziecie władzy słuchać, to będziecie mieć dobrze. I odciągano od Kościoła. Ślad po tym pozostał, bo na Ziemiach Zachodnich najmniej ludzi chodzi do kościoła. Przed rokiem, jak byłem na odpuście, 90% ludzi było w kościele, a u nas 20-30%. To jest pozostałość po tym komunizowaniu naszej Ojczyzny i dlatego tutaj na Ziemiach Zachodnich musimy się podciągnąć, bo jest jedna Polska, jak mówił dzisiaj prezydent na placu Piłsudskiego. Jest jedna Polska i chcemy być narodem jednym, wierzącym, narodem, który zna swoją historię, który się historią swoją

chlubi i do historii się odwołuje. Narodem, który ma swoich bohaterów, ma swoich świętych. Dlatego siostry i bracia, żeby tak było, to winniśmy słuchać Jezusa na pierwszym miejscu, a potem ludzi uczciwych, tych, którzy z Jezusem się przyjaźnią. „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie".

Moi drodzy, wszystko przeminie, nasze życie się posuwa w jednym kierunku i ci, którzy Jezusa na ziemi słuchali mają zapewnienie, że będą z Nim na całą wieczność. A słuchać to nie tylko przyjmować słowo Boże, ale go wypełniać. Słuchanie Jezusa oznacza nie tylko akceptację wewnętrzną tego, co On mówi, czego naucza, ale także wykonywanie tego, życie według tych zasad, które Jezus nam ogłaszał.

Trzecie przesłanie, trzecie wezwanie, to jest wezwanie do przemiany. W jakim kierunku mamy się przemieniać? – Zawsze w kierunku prawdy, w kierunku dobra, sprawiedliwości, uczciwości, a więc zmiana z tego co złe, na to co dobre, zmiana z tego co kłamliwe i niesprawiedliwe, na to co prawdziwe i sprawiedliwe. Zanim będzie zmiana na końcu, zanim Bóg nas na końcu przemieni, będziemy egzystować w ciele uwielbionym, zanim zmartwychwstaniemy, bo zmartwychwstanie będzie tą ostatnią zmianą, której doświadczymy i po której będziemy z Bogiem, zanim ta zmiana nastąpi, którą zapowiada przemienienie Jezusa, to mamy się na ziemi przemieniać. Nawet ci, którzy uważają, że jest u nich w porządku to niech wiedzą, że może być jeszcze lepiej. Jest też potrzeba aby z tego co dobre przemieniać się na to co lepsze. Jest to możliwe. Nikt z nas nie może powiedzieć, że już jest w pełni doskonały. Dlatego wezwanie do zmiany, do duchowej przemiany jest aktualne na każdy czas, na każdy wiek naszego życia. Ktoś może powie, że to jest niemożliwe, bo ja się taki już urodziłem i taki już będę. Tak nie wolno mówić, bo człowiek póki żyje może się zawsze zmienić na lepsze. Jezus nas wzywa do zmiany. Jak umieramy wtedy się karta zamyka, już zmiany nie może być, sami się już nie możemy zmienić, dopiero Bóg nas przemieni na końcu czasów, a póki co na ziemi możemy się zmienić w lepszych ludzi.

Jak byłem w Częstochowie na Krucjacie Różańcowej, odprawiałem Eucharystię z piątku na sobotę, to do zakrystii przyszedł taki pan i mówi: „Proszę księdza biskupa, ja byłem alkoholikiem, piłem kilkanaście lat, ale potem się opamiętałem. Mówiono mi, że ja już z tego nie wyjdę, a za mnie się wiele osób modliło i ja też zacząłem się modlić. Zmieniłem się i od ponad 10 lat nie miałem alkoholu w ustach". Moi drodzy, z każdego dołka, z każdej życiowej koleiny możemy wyjść na lepszą drogę, możemy się przemienić.

Zakończenie

Dlatego dzisiaj podczas naszej Eucharystii odpustowej prosimy Jezusa, by nam pomógł się przemieniać już tu na ziemi w ludzi lepszych, prawdziwszych, którzy nie kłamią, nie kombinują, którzy słuchają na pierwszym miejscu Chrystusa, którzy kochają Matkę Najświętszą, którzy dobrze postępują. O to prośmy Jezusa i to będzie wielka łaska, jak ją otrzymamy od tego, który jest wśród nas – od Jezusa, który się kiedyś przemienił na górze Tabor i nas kiedyś przemieni na swoje podobieństwo w niebie. Amen.

Wielkie „tak" dla Krucjaty Różańcowej za Ojczyznę

Jasna Góra, 8 sierpnia 2015 roku

Rozważanie podczas Apelu Jasnogórskiego w przeddzień przybycia XII Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę
Kaplica Jasnogórska

Maryjo, nasza Jasnogórska Matko i Królowo, kończy się kolejny dzień i kolejny tydzień naszego życia. Cieszymy się, że możemy tę chwilę wieczorną być z Tobą. Cieszą się z pewnością także telewidzowie i radiosłuchacze, że poprzez obraz

telewizyjny i głos antenowy mogą być uczestnikami tej wieczornej modlitwy apelowej. Jasnogórska Matko, w miesiącu lipcu i sierpniu ze wszystkich stron Polski spieszą do Ciebie piesi pielgrzymi. Niektórzy już przybyli, inni są w drodze, a jeszcze inni przybędą w ciągu najbliższych dni i tygodni. Dzisiaj w części a jutro w godzinach rannych w całości, stanie tu, przed Tobą, Maryjo, XII Piesza Pielgrzymka Diecezji Świdnickiej. Wraz z podziękowaniami i prośbami, przyniosą Ci dziesięciodniowy trud pielgrzymowania, w tym roku – pielgrzymowania w wielkiej spiekocie sierpniowego upału.

Maryjo, przybywamy z południowego zachodu naszej Ojczyzny. Chcemy Ci podziękować, że wśród wielu regionów naszego kraju, pokochałaś także dolnośląską ziemię. Na terenie obecnej diecezji świdnickiej wybrałaś sobie już przed wieloma wiekami wiele miejsc, w których zapragnęłaś przebywać i przyjmować uczniów Twojego Syna, mieszkańców i pielgrzymów tamtych miast i wsi. Spotykamy się z Tobą w Bardzie, u Ojców redemptorystów, gdzie jesteś czczona jako Strażniczka Wiary Świętej; w Wambierzycach, gdzie wraz z ojcami Franciszkanami patrzymy na Ciebie jako na Królową Rodzin; na Górze Iglicznej, gdzie jesteś wysławiana jako Przyczyna naszej radości. Jako Matka Bolesna jesteś otaczana czcią w Bobolicach, w Starym Wielisławiu, w Wałbrzychu. Jako Matka Nieustającej Pomocy jesteś czczona w Polanicy-Zdroju, w Wałbrzychu, jako Uzdrowienie Chorych – w katedrze świdnickiej. O Twoim sanktuarium w Bardzie powiedział kard. Stefan Wyszyński roku 1959 takie słowa: „Bardo usadowiło się w przełomie Nysy Kłodzkiej, tworząc południowe wrota do Polski. Tymi właśnie wrotami weszło do Polski chrześcijaństwo i u tych wrót Królowa Polski założyła jedną ze swoich stolic, aby czuwać nad wiarą narodu polskiego. Dziwne były koleje naszego narodu. Maryja jednak nigdy o narodzie swoim nie zapomniała i gdy może najmniej o tym myślał, przygotowała mu na Ziemiach Zachodnich mieszkanie" (15 VIII 1959).

W latach powojennych w trzech najważniejszych sanktuariach, należących dziś do diecezji świdnickiej, otrzymałaś

Maryjo, wraz z Dzieciątkiem, korony na swe skronie. Patrząc chronologicznie, 3 lipca 1966 roku ukoronował Twoją Figurkę w Bardzie arcybiskup Bolesław Kominek, późniejszy kardynał. W Wambierzycach, Twoją Figurkę ozdobił koronami 17 sierpnia 1980 roku, kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski. Była to dla niego ostatnia koronacja przed odejściem do wieczności. Figurkę z Góry Iglicznej, złączoną z wezwaniem „Przyczyna naszej radości", ukoronował sam papież św. Jan Paweł II, w czasie swego pierwszego pobytu we Wrocławiu, 21 czerwca 1983 roku.

Maryjo, z dolnośląskiej ziemi przynosimy Ci nie tylko naszą wdzięczność za Twoją obecność z nami i za Twoją łaskawość, jakiej doświadczamy, ale przynosimy także różne prośby, troski i niepokoje. Mamy świadomość, że powojenni mieszkańcy Ziem Zachodnich, to przybysze z różnych stron Polski i Europy, a w szczególności wygnańcy z gniazd rodzinnych z dawnych Kresów Wschodnich. Trzeba przypomnieć, że na tej nowej ziemi swego życia zostali bardzo uzależnieni od władz komunistycznej Polski. To tam do lat dziewięćdziesiątych poprzedniego stulecia stacjonowały wojska radzieckie. Niby strzegły nas przed agresją z Zachodu, ale także pilnowały socjalizmu w Polsce. Władza ludowa powtarzała mieszkańcom Ziem Odzyskanych, że jeśli będą jej posłuszni, to szybko dostąpią dobrobytu. Zmarły niedawno we Wrocławiu bp Józef Pazdur mawiał, że ziemie te traktowały ówczesne władze jako poligon ateizmu. Rzeczywiście czas pokazał, że tam, gdzie było silniejsze uzależnienie ludzi od ateistycznej władzy, łatwiej następowała laicyzacja. Komunistyczni agenci wykorzystywali fakt wykorzenienia tej ludności z religijnej tradycji, w jakiej trwali kiedyś w swoich dawnych parafiach i diecezjach. Ślady i skutki tych procesów laicyzacyjnych odczuwalne są do dziś. Widać to po niższej frekwencji wiernych na niedzielnych Mszach św. w stosunku do innych regionów Polski, zwłaszcza Polski południowo-wschodniej. a także widać to po ostatnich głosowaniach w wyborach samorządowych czy prezydenckich.

Maryjo, nasza Matko, nasi wielcy pasterze mawiali nam, a ostatnio powtórzył to nowy prezydent Rzeczypospolitej, że Polska jest jedna. Mamy jedną kulturę, jedną tradycję historyczną, jedną religię i jedną Jasną Górę. Św. Jan Paweł II, nasz Rodak, wyprowadził nas i Europę z gorsetu komunizmu, a potem dawał nam wskazówki, jak budować nową Polskę, Polskę demokratyczną i katolicką. Gdy ustał komunistyczny wiatr ze Wschodu, zawiał silny wiatr liberalizmu i relatywizmu z Zachodu. Polska, która, wedle św. Siostry Faustyny została wezwana przez Chrystusa, aby stać się iskrą miłosierdzia i ewangelicznych wartości dla innych narodów, niestety, w jakimś stopniu uległa zachodniej propagandzie przeciw Bogu i Kościołowi. Widać to u nas w medialnych atakach na duchowieństwo, podjętych zaraz po śmierci św. Jana Pawła II, a w ostatnich miesiącach – w kreowaniu przez nasz Parlament ustaw godzących w dobro małżeństwa i rodziny, jak również widać to w pogorszeniu się jakości dialogu społecznego i politycznego.

Maryjo, nasza Matko, gdy jesteśmy przed Tobą na Jasnej Górze, stawiamy sobie przed Tobą pytanie, jak zmieniać Polskę na lepszą? Jak zmienić nas samych w lepszych synów i córki Kościoła i Ojczyzny? Tu, u Ciebie Maryjo, otrzymujemy zawsze dwa główne Twoje wskazania. Pierwsze pochodzi z Ewangelii, z Kany Galilejskiej: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie" (J 2,5). Drugie przekazałaś nam w niedawnych Twoich objawieniach, zwłaszcza w Fatimie: „Odmawiajcie Różaniec".

Nowy prezydent Rzeczypospolitej nakreślił nam kierunki dobrych zmian dla naszego ojczystego domu. Wstępuje w nas nadzieja na odnowienie oblicza naszej ziemi, naszej Ojczyzny. Jednakże sam prezydent tego nie dokona. Nie możemy stać z boku, nie możemy jedynie kibicować. Winniśmy być obecni w tym procesie odnowy. Oprócz różnych form pożądanej naszej obecności w tym procesie odnowy, jest jedna najpewniejsza i zawsze potrzebna. Jest to nasza modlitwa. Trzeba nam powrócić do Krucjaty Różańcowej o Polskę wierną Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, oraz o wypełnienie Jasnogórskich Ślubów Narodu. Niektórych ludzi, nawet niektórych duchownych, może zrażać

słowo „krucjata", które wedle niektórych posiada obciążenia historyczne. Przypomnę, że kiedyś było podobnie ze słowem „niewola", gdy kard. Stefan Wyszyński mówił o naszym oddaniu się w niewolę miłości dla Maryi za wolność Kościoła w świecie i w naszej Ojczyźnie. Wówczas niektórzy krytykowali takie sformułowanie, a kard. Karol Wojtyła wyjaśniał, że to trudne słowo akurat w tym przypadku nas nie boli, że jest tu odpowiednie, bowiem być w niewoli miłości Maryi to łaska, przywilej, a nie obciążenie. Możemy podobnie zaakceptować wyrażenie: „Krucjata Różańcowa". Kiedyś Stalin na jednej z konferencji, gdy mówiono mu, że papież będzie przeciw temu, co on proponuje, zapytał: „A ile dywizji ma papież?". Dla niego było to pytanie retoryczne, a dla nas nie musi być retoryczne. Papież nie miał i nie ma dywizji wojsk zmechanizowanych, pancernych czy lotniczych, ale może mieć tysiące a nawet miliony dywizji ludzi trzymających w ręku Różaniec, dywizji ludzi modlących się. Kościół w Polsce też może mieć takie Boże dywizje ludzi modlących się na różańcu o duchową, moralną i materialną pomyślność naszej Ojczyzny.

Maryjo, zapal w nas, zapal w naszym narodzie i w całym Kościele, miłość do modlitwy różańcowej, by odnawiało się oblicze ziemi, także tej naszej polskiej ziemi. Amen.

Pokarm dla pielgrzymów, aby nie ustać w drodze

Częstochowa, 9 sierpnia 2015 r.

Msza św. na zakończenie XII Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę
Kaplica Jasnogórska

Wstęp

Drodzy pielgrzymi, w homilii obecnej podejmiemy trzy wątki z zakończeniem XII Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę. Tytuł pierwszego wątku brzmi: Jesteśmy pielgrzymami. W drugiej części powiemy o przesłaniu Pana Boga dla pielgrzymów poprzez dzisiejszą liturgię słowa, zaś w trzeciej – o przesłaniu Matki Najświętszej dla pielgrzymów na dalszą drogę życia.

1. Jesteśmy pielgrzymami

Francuski filozof Gabriel Marcel (1889–1973), przedstawiciel chrześcijańskiego egzystencjalizmu, napisał książkę o człowieku, której dał łaciński tytuł „Homo viator", czyli „Człowiek pielgrzym". Już w samym tytule wskazał na jeden z najważniejszych wymiarów bytowania ludzkiego. Człowiek jest pielgrzymem, jest człowiekiem w drodze. Jest pielgrzymem w sensie geograficznym, przestrzennym, bowiem każdego dnia pokonuje jakąś drogę. Jest to droga do szkoły, do pracy, do kościoła, do kolegi, koleżanki. Czasem jest to jakaś podróż po kraju czy też podróż zagraniczna. Jest to także pielgrzymowanie religijne, w naszym przypadku, pielgrzymowanie piesze na Jasną Górę. Jednakże należy zauważyć, że człowiek jest także pielgrzymem w wymiarze duchowym. Każdy człowiek jest wezwany przez Boga do wzrastania w świętości i w doskonałości moralnej. Powinniśmy być w drodze, aby bardziej „być", by zmierzać ku doskonałości osobowościowej, moralnej. Każdy człowiek winien doskonalić swoje człowieczeństwo. Mamy

świadomość, że w każdej chwili możemy stawać się lepsi. Jest to zadanie na każdy czas i na każdą życiową sytuację. O pielgrzymowaniu wiele mówi Pismo Święte. W ubiegłą niedzielę słyszeliśmy w liturgii w ramach pierwszego czytania o wędrówce narodu izraelskiego z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. Dzisiaj słyszymy o pielgrzymowaniu proroka Eliasza. Dwunastoletni Pan Jezus pielgrzymował z rodzicami do Jerozolimy a potem przemierzał palestyńskie miasta i wsie, by głosić prawdę o Królestwie Bożym.

2. Przesłanie Pana Boga do pielgrzymów przez dzisiejszą liturgię słowa

Najpierw przypomnijmy, że prorok Eliasz żył w IX wieku przed Chrystusem, w królestwie północnym, czyli w królestwie izraelskim, za panowania króla Achaba i jego pogańskiej małżonki Izebel. Wraz z bogatym posagiem małżonka ta sprowadziła na dwór królewski kapłanów bożka Baala. Ci fałszywi prorocy krzewili kult tego bożka, walcząc z prawdziwym Bogiem Izraela. Prorok Eliasz stanął w obronie wiary w prawdziwego Boga, w którego wierzyli i którego czcili Izraelici. Rozprawił się z prorokami Baala, wykazując im fałsz i niemoc. Ci fałszywi prorocy zostali straceni. Izebel, żona króla Achaba, postanowiła zemścić się na Eliaszu i zamierzała go zabić. Do tego właśnie zdarzenia nawiązuje dzisiejsze pierwsze czytanie. Eliasz musiał ratować się ucieczką. Był przy tym zdesperowany, zniechęcony, po prostu stracił ochotę do dalszego życia. Znalazłszy się na pustyni, usiadł pod krzakiem i zapragnął umrzeć. Powiedział do Pana Boga: „Wielki już czas o Panie! Odbierz mi życie, bo nie jestem lepszy od moich przodków" (1 Krl 19,4). W takim nastroju położył się spać. I oto podczas snu dwukrotnie budził go anioł i kazał jeść podpłomyk – chleb i pić wodę, gdyż czekała go długa droga. Prorok posłuchał polecenia anioła. Zjadł podpłomyk, wypił z dzbanka wodę i „mocą tego pożywienia szedł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, aż do Bożej góry Horeb" (1 Krl 19,8). Widzimy, że Bóg przez swego anioła wspomógł

Eliasza. Zachęcił go, by się pokrzepił środkami, jakie daje natura. Eliasz wzmocnił się fizycznie przez sen, chleb i wodę i tak wzmocniony powędrował do góry Horeb, Synaj, tam, gdzie Bóg dał ludziom Dekalog, prawo moralne do kształtowania życia osobistego, rodzinnego i społecznego na ziemi

Drodzy pielgrzymi, historia Eliasza w jakimś sensie powtarza się w życiu każdej i każdego z nas. Dopóki żyjemy na ziemi, jesteśmy w drodze, podobnie jak Izraelici wędrujący przez pustynię do Ziemi Obiecanej, podobnie jak prześladowany prorok Eliasz. W tej drodze często ustajemy, przeżywamy zniechęcenia a nawet załamania i tak jak Eliasz mówimy do Pana Boga: „Już mam dosyć, Panie Boże; zabierz mnie, albo zmień to wszystko, bo już nie wytrzymuję". I oto Pan Bóg na taką trudną godzinę drogi daje wzmocnienie, daje pokarm – w Starym Testamencie dał mannę. Eliaszowi dał podpłomyk i wodę, a w Nowym testamencie – dzisiaj nam daje swoje słowo pokrzepienia i nadziei oraz Najświętszą Eucharystię. W takiej perspektywie cud dokonany wobec Eliasza staje się zapowiedzią prawdziwego cudu, który urzeczywistnia się w osobie Jezusa Chrystusa.

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto we Mnie wierzy, ma życie wieczne. Jam jest chleb życia. Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i pomarli. To jest chleb, który z nieba zstępuje, kto go spożywa, nie umrze. Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata" (J 6,47-51). Moi drodzy, zauważmy, że w tych słowach Jezus najpierw mówi o samym sobie, a potem mówi o Chlebie swego ciała, który ofiaruje ludziom do spożywania: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto we Mnie wierzy, ma życie wieczne" (J 6,47). W tych słowach Jezus oznajmia nam, że najpierw On sam jest godny wiary, kto wierzy w Niego, a więc w to, co On mówi czyni, ma życie wieczne. A potem dodaje, że jest Chlebem żywym, który zstąpił z nieba, kto Go spożywa będzie żył na wieki". Nie przypadkowo w każdej Mszy św. jest najpierw „stół Słowa Bożego", a dopiero potem następuje właściwa Eucharystia, podczas której spożywamy „Chleb życia".

Podobnie było i na pustyni w Starym Testamencie, kiedy Bóg dawał ludowi nie tylko chleb materialny, mannę, ale również swoje słowo, które objaśniało sens dziejących się wydarzeń.

Gdy dzisiaj tu, na Jasnej Górze, słyszymy słowa Pana Jezusa o Chlebie, który daje życie, zastanówmy się, jakie miejsce w naszym życiu zajmuje ten „Pokarm z nieba". Z pewnością wielu z nas spala się za bardzo w głodzie życia doczesnego i w trosce o zaspokojenie codziennych potrzeb. Niekiedy zapominamy, że życie to coś więcej, że znaczy ono więcej niż jedzenie, picie, umiarkowana zamożność, i od czasu do czasu rozrywka i przyjemność. Wszystko to jest dobre na chwilę, lecz nie daje szczęścia i nie zaspokaja głodu prawdziwego życia. Św. Augustyn bardzo trafnie streścił to w znanym zdaniu: „Niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu". Jedynie więc Bóg jest w stanie samym sobą ukoić tęsknotę naszych serc i zaspokoić prawdziwie nasz głód pełnego życia.

3. Przesłanie Jasnogórskiej Maryi dla pielgrzymów

Umiłowani pielgrzymi, popatrzmy na koniec naszej refleksji na Maryję. Pomyślmy, co ona nam chce powiedzieć. Duch Święty nam podpowiada, że przyjmuje od nas dar naszej pielgrzymki, że patrzy w nasze serca i czyta nasze myśli i pragnienia naszych serc. Ale z pewnością ma także dla nas wskazówki i życzenia, na dalszą drogę naszego życia. Być może, że są one takie, jakie zostały wymienione we wczorajszym rozważaniu podczas Apelu Jasnogórskiego. Powtórzę je – gdy jesteśmy przed Maryją na Jasnej Górze, z całą świadomością naszych potrzeb, zagrożeń i planów stawiamy sobie zwykle pytanie, jak zmieniać nas samych w lepszych uczniów Chrystusa, w lepsze dzieci Maryi, jak zmienić nas w lepszych synów i córki Kościoła i Ojczyzny, jak zmieniać Polskę na lepszą? Od Matki Bożej otrzymujemy dwa główne wskazania. Pierwsze pochodzi z Ewangelii, z Kany Galilejskiej: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie" (J 2,5). Drugie pochodzi z ostatnich maryjnych objawień, zwłaszcza z objawień z Fatimy: „Odmawiajcie Różaniec". Idźmy zatem

w dalsze życie za Chrystusem, czyniąc codziennie to, co On nam poleca i pamiętajmy o Maryi, modląc się codziennie na Różańcu.

W książce pt. „Dwa brzegi. Pokonać uzależnienia", wydanej przez siostry loretanki w 2007 roku, znajdujemy następujące świadectwo pana Waldemara z Wadowic: „Nadeszły kolejne święta Bożego Narodzenia, a ja czując potrzebę przemiany, przemeblowałem swój pokój, przesuwając meble z miejsca na miejsce. Teraz chce mi się z tego śmiać, gdyż teraz już wiem, że aby przestać pić, trzeba było zmienić swoje serce, a nie przestawiać meble. Przyszedł Sylwester, ja znów spojrzałem w okno i pomyślałem, że trudno żyć bez wódki, lecz spróbuję... Miałem wtedy 28 lat. Po trzech miesiącach poszedłem do pani doktor i powiedziałem, że od trzech miesięcy nie piję. Pytała, jak to zrobiłem, a ja nic nie zrobiłem – po prostu wziąłem różaniec do ręki i po roku codziennego odmawiania, dostałem za przyczyną Matki Bożej ten skarb od Pana Boga, skarb, jakim jest abstynencja od alkoholu. Nie miałem głodu alkoholowego, nie cierpiałem. Po prostu trzymałem różaniec w ręku co dzień".

Takich świadectw jest bardzo dużo. Jeśli będziemy codziennie modlić się na różańcu, nikt nas nie pokona, wszystkiemu podołamy.

Zakończenie

Maryjo, nasza Jasnogórska Matko i Królowo, jesteśmy z Tobą podczas tej Eucharystii, która w sposób sakramentalny, bezkrwawy uobecnia nam Ofiarę życia Twego Syna na Kalwarii na odpuszczenie naszych grzechów, w której jako pierwsza z nas uczestniczyłaś. Chcemy z Twoim Synem, tu przed Tobą, ofiarować się Ojcu Niebieskiemu, całej Trójcy Świętej. Chcemy ofiarować naszą wdzięczność za dar życia, za dar wiary, za nasz bezpieczny dom, jakim jest Kościół; chcemy ofiarować naszą gotowość na pełnienie woli Bożej, wedle Twoich słów: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5).. A Ty łaskawie, o co serdecznie prosimy, prowadź nas dalej przez życie drogami prawdy, dobra i piękna, drogami wiary i miłości. Amen.

Razem z Maryją posileni Eucharystią w drodze do celu ostatecznego

Jasna Góra, 9 sierpnia 2015 r.

Msza św. dla uczestników pielgrzymki Krucjaty Różańcowej
Bazylika Jasnogórska

Wstęp

W homilii obecnej chciałbym poruszyć trzy wątki. Wątek pierwszy – jesteśmy wszyscy pielgrzymami, wątek drugi – przesłanie Pana Boga do pielgrzymów poprzez dzisiejszą liturgię słowa i wątek trzeci – przesłanie Maryi Jasnogórskiej do pielgrzymów.

1. Jesteśmy wszyscy pielgrzymami

Filozof francuski Marcel, przedstawiciel egzystencjalizmu chrześcijańskiego, napisał wiele książek filozoficznych, wśród których jest „Homo viator" czyli „Człowiek pielgrzym", wędrowiec. Wskazał na bardzo ważny rys naszego ludzkiego bytowania na ziemi, jesteśmy w drodze, jesteśmy pielgrzymami. Wiemy, że ta pielgrzymka najpierw ma wymiar geograficzny, przestrzenny, poruszamy się w przestrzeni i w czasie. Chodziliśmy najpierw do szkoły, była droga do szkoły, droga do kościoła, droga do sklepu, potem droga do zakładu pracy, droga do różnych miejsc, które nawiedzaliśmy, braliśmy udział w różnych podróżach krajowych i zagranicznych i przede wszystkim uczestniczymy w pielgrzymkach religijnych, między innymi w pielgrzymce pieszej na Jasną Górę, a więc jesteśmy wędrowcami. Wiemy, że cel ostateczny tej pielgrzymki to jest wieczność. Tu są takie tylko etapy ziemskiego wędrowania, które zaczynamy i kończymy, a będzie ten cel po którym już nie będzie dalszego wędrowania, będzie osiągnięty cel ostateczny jakim jest wieczność.

Wędrowanie nasze ma także wymiar duchowy. Wiemy, że Bóg nas wezwał do świętości, do doskonałości i naszym zada-

niem życiowym jest to byśmy wzrastali w człowieczeństwie, żebyśmy wzrastali w świętości, żebyśmy się doskonalili bo nikt z nas nie jest nigdy w pełni doskonały, możemy zawsze być jeszcze kimś więcej niż jesteśmy w sensie moralnym. Bo w sensie bytowym jesteśmy istotami, które noszą w sobie godność, jesteśmy podobni do Boga, ale w sensie moralnym, osobowościowym jesteśmy w drodze, jesteśmy pielgrzymami ku jakiejś pełni, do której nam tak trudno niekiedy iść, ale do której jesteśmy wezwani. Jesteśmy pielgrzymami. Pielgrzymka nasza życiowa trwa od kolebki, od urodzenia, nawet od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Jakie jest przesłanie do pielgrzymów, które dzisiaj do nas kieruje Bóg? – W Słowie Bożym jest wiele powiedziane o ludzkim pielgrzymowaniu. W ostatnim czasie słuchaliśmy w ramach I czytania liturgicznego w dni powszednie o tej wędrówce szczególnej jaką było czterdziestoletnie wędrowanie Izraelitów, Narodu Wybranego z ziemi niewoli, z ziemi egipskiej do Ziemi Obiecanej, do kraju wolności i na tej drodze były różne wołania, były różne szemrania, były różne odstępstwa. I Pan Bóg wyjaśnia przez Mojżesza jak trzeba żyć żeby dojść do końca, dał zasady, żeby według nich kształtować swoje życie osobiste, rodzinne, społeczne i międzynarodowe. Dał też upomnienia i wezwania do nawrócenia.

2. Przesłanie Liturgii Słowa dla pielgrzymów

Także prorok Eliasz, który jest bohaterem dzisiejszego pierwszego czytania jest zaprezentowany nam przez księgę królewską jako wędrowiec. Przypomnijmy, że żył w IX wieku za czasów panowania króla Achaba, który wziął sobie za żonę pogankę Izebel i która, gdy przybyła na dwór królewski, to nie tylko przyniosła ze sobą wielki posag, ale także ponad 500 kapłanów, proroków, którzy czcili Baala. Oni podjęli walkę z prawdziwymi prorokami Pana Boga, przede wszystkim z prorokiem Eliaszem. Wiemy, że tę walkę Eliasz wygrał wtedy, gdy okazała się moc Boża, gdy zapalił się za przyczyną modlitwy Eliasza stos, na którym była złożona ofiara. Prorocy

Baala zostali zniszczeni. Małżonka Izebel chciała się zemścić na proroku Eliaszu.

Dzisiejsze czytanie nam pokazuje, jak prorok wychodzi na pustynię, jest załamany i jest zmęczony życie. Zatrzymuje się pod krzakiem i prosi Boga, żeby go zabrał, żeby nie musiał już tu na ziemi być. Ale Bóg miał inny cel, inny plan. Gdy ten zasnął ze zmęczenia anioł go zbudził dwukrotnie ze słowami: „Wstań, jedz i pij". Znalazły się tam nieoczekiwanie podpłomyki i dzban wody. Prorok wykonał to zlecenie. Zjadł chleb, napił się wody i mocą tego pokarmu szedł 40 dni i 40 nocy do świętej góry Horeb, góry Synaj, gdzie Bóg obdarzył ludzkość prawem naturalnym, dekalogiem.

Bracia i siostry, widzimy, że to co przeżył prorok Eliasz jest także naszym udziałem. My też mamy chwile załamania, kiedy nam się wydaje, że nie ma sensu dalej żyć, że nas wszyscy opuścili i mówimy sobie, ja już więcej nie wytrzymam, ja nie widzę sensu dalszego życia. Wtedy Bóg przychodzi z pomocą i nam pokazuje sens życia i daje nam umocnienie. Czym zostajemy umocnieni w chwilach szemrania, w chwilach załamania, które mieli nie tylko prorocy, ale my wszyscy mamy? – Są dwa wielkie skarby, które Bóg nam dzisiaj wskazuje, dla nas pielgrzymów na chwile załamania, na chwile bezsensu, na te ciemne doliny, przez które nam wypada przechodzić. Jakie są te skarby? W czym tkwi nasza moc? – To jest Jezus Chrystus. Dzisiaj powiada do nas: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto we Mnie wierzy ma życie wieczne". Najpierw On sam jest naszą mocą, bo On działa dzisiaj w mocy Ducha Świętego dlatego Apostoł mówi dzisiaj w liście do Efezjan: „Nie zasmucajcie świętego Ducha Bożego, którym zostaliście opieczętowani". To opieczętowanie posiadamy od chrztu świętego. Moc Ducha Świętego, której czasem nie doceniamy, a tę moc nam daje Chrystus, w którego wierzymy. „Kto we Mnie wierzy ma życie wieczne. Beze Mnie nic uczynić nie możecie". Dlatego siostry i bracia, Bóg nam dzisiaj na nowo pokazuje Przewodnika naszej ziemskiej drogi, ziemskiej pielgrzymki. Jest nim Jezus Chrystus. Ale Jezus Chrystus, Zbawiciel świata daje nam coś

szczególnego, daje nam wielki skarb, daje nam Chleb. Manna na pustyni była zapowiedzią tego Chleba, który daje moc do wędrowania. Eliaszowi dał moc do wędrowania przez 40 dni i nocy, a nam daje na każdy dzień, na każdy tydzień, gdy jesteśmy na Eucharystii. I oto Jezus mówi: „Jam jest Chleb Życia. Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i pomarli. To jest chleb, który z nieba zstępuje, kto go spożywa nie umrze".

Moi drodzy, my tak czasem inwestujemy w chleb powszedni, który jest ważny. Chcemy się urządzić w życiu, zdobyć pracę, kupić ładne mieszkanie, wszystko to jest ważne i potrzebne, bo jesteśmy na ziemi, jeszcze nie w niebie, nie w wieczności. Potrzebujemy też warunków materialnych do życia, ale widzimy, że czasem ta troska o to co materialne, co widzialne jest przesadna. Zobaczcie jak się ludzie o te wartości dzisiaj rozbijają, nawet się zabijają. Jaka jest pogoń za władzą, za pieniądzem i potem wszystko się zostawia. Pan Jan Kulczyk też wszystko zostawił, był najbogatszym Polakiem i przyszło wezwanie do tej przystani ostatniej. Wszystko zostało. I wszyscy inni będą musieli wszystko zostawić. A co zostanie? – Zostanie wieczność. To co Jezus mówi: „Kto spożywa ten Chleb nie umrze, ale żyć będzie na wieki".

Moi drodzy, to jest przesłanie do nas, do pielgrzymów. Dzisiaj Bóg przez świętą liturgię nam je podaje, byśmy spożywali ten Chleb z wiarą, z miłością, byśmy nie ustali w drodze, byśmy potrafili zło zwyciężać dobrem, byśmy wszystkie krzyże unieśli, byśmy przebyli mężnie przez wszystkie ciemne doliny. „Beze Mnie nic uczynić nie możecie. Ja jestem Chlebem Żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb będzie żył na wieki". Pilnujcie się skarbu, który ma na imię Jezus Chrystus, Słowo odwieczne, które stało się Ciałem. Pilnujcie prawdy. Słowo Boże zawiera prawdę. Otrzymujemy ten pokarm Słowa Bożego na każdej Eucharystii, kiedy słuchamy podczas liturgii słowa przesłania słowa Bożego. Pilnujmy Słowa Bożego, bo ono nam przynosi prawdę, która wiecznie trwa w tym zakłamanym świecie, gdzie się manipuluje i fałszuje rzeczywistość.

Drugi skarb to Eucharystia. Liturgia Słowa, liturgia Eucharystii. Jezus wybrał chleb, najważniejszy pokarm na ziemi, o który prosimy w pacierzu: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj". Dzięki tej obecności w chlebie Bożym, Jezus jest wszędzie tam gdzie jest Eucharystia, tam gdzie są wierni przy kapłanie, przy ołtarzu Pańskim. To jest pomnożona obecność Jezusa, danie szansy wszystkim ludziom, żeby Go dotknąć, żeby Go przyjąć, żeby Nim się nacieszyć. Dwa skarby – Słowo Boże, które niesie prawdę, to jest pokarm najzdrowszy dla naszego ducha i Eucharystia, Chleb Chrystusowy, który daje nam moc, byśmy czynili to, co nam apostoł Paweł mówił w czytaniu: „Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy, miłosierni, przebaczajcie sobie nawzajem, tak jak Bóg przebaczył w Chrystusie, postępujcie drogą miłości". Nie wykonamy tego, jeżeli nie będziemy przyjmować Bożego chleba. „Beze Mnie nic uczynić nie możecie". I tak oto zamykamy część drugą, przechodzimy do końcowej części.

3. Przesłanie Matki Bożej Jasnogórskiej do pielgrzymów

Patrzymy na Maryję, do Niej przyszliśmy i dzisiejsza Eucharystia ma szczególny charakter, bo jest sprawowana na miejscu uświęconym obecnością Pani Jasnogórskiej i uświęconym modlitwą wiernych, naszych poprzedników, którzy tu przychodzili. Co nam Matka Boża chce powiedzieć? – Jest wiele wskazań Matki Bożej do nas, zauważmy dwa. Pierwsze wezwanie pochodzi z Ewangelii, z Kany Galilejskiej: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie", a więc ponowne wezwanie, byśmy trwali przy Jezusie, byśmy zasłuchani byli w Jego Słowo, byśmy Jego Słowem kształtowali naszą codzienność. „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie". Popatrzmy na Maryję. Ona tu na Jasnej Górze te same słowa nam przypomina, powtarza do tego pokolenia, do tych, którzy są w tej chwili w drodze, tak jak kiedyś te słowa kierowała do tych, którzy byli przed nami. „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie".

Drugie wskazanie Maryi jest wzięte z ostatnich objawień Matki Bożej na naszej ziemi. Było ich wiele, ale właściwie wszystkie są podobne do siebie i we wszystkich się pojawia wezwanie – odmawiajcie różaniec, czyńcie pokutę. Szczególnie orędzie fatimskie zawiera takie przesłanie. Siostry i bracia, w historii mieliśmy kilka krucjat różańcowych. Autor w książce „X krucjata" wspomina o tych krucjatach. Teraz też jesteśmy zachęcani do modlitwy w intencji ojczyzny, o wierność Bogu w wypełnianiu prawa, w intencji rodziny. Zobaczcie jak pomogła Węgrom, którzy też są w Unii Europejskiej. Nie dali się zniewolić ideologią, która płynie od nieprzyjaciół Pana Boga. Dlatego moi drodzy, przyjmijmy to orędzie Matki Bożej, byśmy po tej pielgrzymce jeszcze bardziej kochali różaniec, by nie było dnia, kiedy nie odmówimy przynajmniej dziesiątki różańca. To jest też moc na drogę dla pielgrzymów – różaniec. Jeżeli będziemy pilnować tej modlitwy, nikt nas nie pokona i wszystko przetrwamy, wszystko zniesiemy.

Posłuchajcie na koniec świadectwa, które złożył Waldemar z Wadowic. Jest ono zapisane w książce „Dwa brzegi. Pokonać uzależnienia".

„Nadeszły kolejne święta Bożego Narodzenia. Ja czując potrzebę przemiany przemeblowałem swój pokój, przesuwając meble z miejsca na miejsce. Teraz chce mi się z tego śmiać gdyż wiem, że aby przestać pić trzeba było zmienić swoje serce, a nie przestawiać meble. Przyszedł sylwester i ja znowu spojrzałem w okno i pomyślałem, że trudno żyć bez wódki lecz spróbuję. Miałem wtedy 28 lat. Po 3 miesiącach poszedłem do pani doktor i powiedziałem, że od 3 miesięcy nie piję. Pytała jak to zrobiłem. A ja nic nie zrobiłem, po prostu wziąłem różaniec do ręki i po roku codziennego odmawiania dostałem za przyczyną Matki Bożej ten skarb od Boga. Skarb jakim jest abstynencja od alkoholu. Nie miałem głodu alkoholowego, nie cierpiałem, po prostu trzymałem różaniec w ręku codziennie".

Ileż takich podobnych świadectw kryje się w ludzkich sercach. Dlatego moi drodzy, zawierzmy Maryi i dzisiaj, składając u Niej te wszystkie prośby, podziękowania, nasze utrudzenie,

przyjmijmy od Niej te dwa wezwania – odmawiajcie różaniec, czyńcie pokutę. „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie", a więc chodzi o to, byśmy Jezusa uważali za najważniejszego i abyśmy w ręku trzymali różaniec. Byśmy powtarzali do Maryi: „Módl się za nami grzesznymi teraz", gdy jest tyle zagrożeń, gdy nie możemy sobie poradzić z wieloma sprawami i także w godzinę naszej śmierci.

Kończymy spojrzeniem na Maryję, wszyscy popatrzą na Maryję, a ja wypowiem słowa do Matki Bożej zamykające to rozważanie: „Maryjo nasza Jasnogórska Matko i Królowo jesteśmy z Tobą podczas tej Eucharystii, która w sposób sakramentalny i bezkrwawy uobecnia nam ofiarę Twego Syna na Kalwarii na odpuszczenie naszych grzechów, w której jako pierwsza uczestniczyłaś. Chcemy z Twoim Synem tu przed Tobą ofiarować się Ojcu Niebieskiemu, na nowo ofiarować się całej Trójcy Świętej. Chcemy ofiarować naszą wdzięczność za dar życia, za dar wiary, za nasz bezpieczny dom jakim jest kościół. Chcemy ofiarować naszą gotowość na pełnienie każdej woli Bożej wedle Twoich słów: zróbcie wszystko cokolwiek wam powie. Ofiarujemy Ci nasze utrudzenie pielgrzymkowe, wszystko to co nieśliśmy przez drogi pielgrzymowania do Ciebie i tu zostawiamy na ołtarzu. Przekaż to wszystko Synowi. Niech to wszystko będzie ofiarowane na większą cześć i chwałę Boga w Trójcy jedynego, a Ty łaskawie prowadź nas dalej jako nasza Matka, która nam nigdy nie umiera, jest zawsze dla nas młoda, prowadź nas dalej przez życie drogami prawdy, piękna, wiary i miłości". Amen.

Proboszcz – ojcem i pasterzem wspólnoty parafialnej

Mieroszów, 9 sierpnia 2015 r.

Msza św. z podczas instalacji proboszcza ks. Stanisława Piskorza
Kościół pw. św. Michała Archanioła

Wstęp

Z racji obrzędu wprowadzenia nowego proboszcza na urząd, homilię, którą chcę powiedzieć zawrę w trzech punktach. Punkt pierwszy – czym jest parafia, punkt drugi – jakie zobowiązania podejmuje nowy proboszcz i punkt trzeci – jakie zobowiązania mają parafianie, wierni świeccy, wobec swego pasterza, wobec swego proboszcza.

1. Czym jest parafia?

Moi drodzy, parafia jest najmniejszą jednostką administracyjną kościoła. Kościół się dzieli na diecezje, dekanaty i parafie. Jest w kościele Chrystusowym, naszym katolickim prawie 5 tysięcy diecezji na całym świecie. W Polsce mamy 41 diecezji. W naszej diecezji mamy 190 parafii, więc ks. proboszcz Stanisław jest jednym ze 190 proboszczów. Administracja kościelna jest trochę podobna do administracji państwowej. W państwie mamy województwa, powiaty i gminy, i jest taka odpowiedniość, że powiat to jakby dekanat, a gmina to jakby parafia. Wiemy, że na czele gminy stoi wójt, na czele powiatu starosta, a na czele województwa marszałek sejmiku wojewódzkiego, natomiast w strukturze kościelnej na czele parafii stoi proboszcz, na czele dekanatu dziekan i na czele diecezji biskup. Proboszcz należy do trzech takich administratorów w kościele, którzy mają podobne zwyczaje – proboszcz, biskup diecezjalny i papież. To jest władza przekazana do urzędu, kto zostaje na urząd mianowany, to otrzymuje władzę proboszczowską, władzę biskupią i papież ma jurysdykcję nad całym kościołem. Jest też taka

podległość, że proboszcz podlega biskupowi, a biskup podlega papieżowi. To wszystko przypominamy sobie dzisiaj, gdy mamy okoliczność wprowadzenia nowego proboszcza na urząd.

2. Zobowiązania proboszcza

Przechodzimy do punktu drugiego – jakie zobowiązania Kościół nakłada na pasterza w randze proboszcza parafii? Są to podobne zobowiązania, jakie ma biskup i papież, i jakie miał sam Chrystus. Każdy pasterz, czy to papież, biskup czy proboszcz, otrzymał od Chrystusa trzy zobowiązania: żeby głosić słowo Boże, a więc pełnić urząd prorocki, nauczycielski; żeby sprawować świętą liturgię – to jest misja uświęcająca i trzecie to jest troska o biednych, posługa miłości, funkcja królewska, bo królowanie w Kościele oznacza służbę. Proboszcz jest odpowiedzialny za stan wiary w parafii, jest odpowiedzialny za głoszenie Ewangelii w parafii. W praktyce dba o to, żeby było nauczanie Ewangelii, nauczanie prawd wiary podczas homilii niedzielnych ale także podczas sprawowania innych sakramentów. Jest przygotowanie do chrztu, przygotowania do bierzmowania, przygotowanie do I Komunii Świętej, przygotowania do małżeństwa. Jest także troska o to, żeby ludzie nie umierali bez sakramentu namaszczenia. W czasie tych przygotowań też jest głoszone Boże słowo. Pełni więc proboszcz misję nauczycielską, tłumaczy rodzicom co to jest chrzest, poucza chrzestnych, gdy przygotowuje dzieci do I Komunii Świętej, tłumaczy im co to jest Eucharystia, co oznacza Komunia święta, wyjaśnia co to jest sakrament pokuty i jak trzeba się do niego przygotować. Podobnie gdy przychodzą narzeczeni, proboszcz też ma za zadanie przygotować ich, żeby ślub złożyli jako ludzie wierzący, jako ludzie, którzy zapraszają Chrystusa do swojej miłości narzeczeńskiej i którzy w czasie sakramentu się przeobrażają w małżeństwo i rodzinę.

Trzeba jeszcze dodać, że zadaniem proboszcza jest troska o to, żeby nauczanie młodego pokolenia było zadowalające. Wiemy, że od wielu lat katecheza jest w szkole. Dawniej uczyli-

śmy w salkach kościelnych przy parafiach, dzisiaj mamy wstęp do szkoły i proboszcz odpowiada za stan katechezy w swojej parafii. Katechetów zatrudnia dyrektor szkoły, ale nie zatrudni on żadnego katechety bez zgody proboszcza. Sprawa nauczania jest bardzo ważna i tę funkcję ks. Stanisław będzie pełnił wśród was, będzie nauczycielem Ewangelii, stróżem waszej wiary.

Druga funkcja to funkcja uświęcająca, sakramentalna. Tę funkcję pełnimy, gdy sprawujemy Eucharystię. Eucharystia jest Najświętszym Sakramentem, nie ma szczytniejszego sakramentu, dlatego ma nazwę Przenajświętszy Sakrament. Najważniejszym z siedmiu sakramentów jest Chrzest, a najświętszym Eucharystia. Tylko kapłani Eucharystię sprawują i kapłana w tym nikt nie może zastąpić. W innych sprawach pomagają świeccy, katecheci, zakonne siostry, prowadzą przygotowania do sakramentów, a gdy idzie o sprawowanie Eucharystii, kapłani są niezastąpieni. I proboszcz ma dbać o to, żeby była liturgia pięknie sprawowana wśród parafian, w kościele parafialnym, żeby było wszystko przygotowane, czytania mszalne, śpiew liturgiczny.

Czym jest Eucharystia to dzisiaj w Ewangelii było powiedziane: „Jam jest chleb życia, który zstąpił z nieba". Jezus mówi: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto we Mnie wierzy ma życie wieczne. Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i pomarli, to jest chleb który z nieba zstępuje, kto go spożywa nie umrze". Po chlebie ziemskim umieramy, nawet po mannie, którą Żydzi otrzymywali na pustyni następowała śmierć. A kto spożywa Komunię świętą czyli chleb, który daje Jezus, chleb życia, będzie żył na wieki, nie umrze. My jemy chleb powszedni codziennie, żebyśmy nie umarli biologicznie, bo wiemy, że są miejsca na ziemi, gdzie ludzie z głodu umierają, brakuje chleba. Potrzebujemy pożywienia, szczególnie chleba, żeby żyć biologicznie. Jakże ważny był chleb w czasie wojny w obozach koncentracyjnych. Bochenki chleba śniły się ludziom, którzy byli głodni. Chleb jest potrzebny, na chleb pracujemy, chleb jest tak ważny, jak życie jest ważne, ale kto chce żyć na wieki,

kto chce trwać z Bogiem na wieki po śmierci doczesnej, powinien przyjmować Chleb Eucharystyczny, bo Jezus powiedział: „To jest chleb, który z nieba zstępuje, kto go spożywa nie umrze. Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb będzie żył na wieki". I ten chleb tutaj się pojawia w Eucharystii. Jezus mówi: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje". Chcecie być dobrymi, chcecie przetrzymać choroby, przetrzymać stresy, przetrwać załamania, bo my też mamy takie chwile jak Eliasz, który nie chciał już żyć, ale Bóg mu kazał jeść podpłomyki i iść dalej. My też mamy czasem wszystkiego dość, ale jak pójdziemy do Komunii świętej to się zmieni, będzie inaczej. Będziemy inaczej myśleć, inaczej czuć, jeżeli Jezusa będziemy przyjmować z wiarą, miłością i przekonaniem, że On może wszystko. Jezus powiedział: „Beze Mnie nic uczynić nie możecie". Jak ważna jest Eucharystia. Pierwszym stróżem Eucharystii jest proboszcz. Wikariusze są do pomocy, a proboszcz odpowiada za liturgię, za sprawowanie Eucharystii, za sakrament pokuty. Proboszcz przypomina, żeby zgłaszać chorych do sakramentów, żeby nikt nie odchodził z tego świata bez namaszczenia, bez pojednania z Bogiem. Proboszcz odpowiada też za piękne celebrowanie sakramentu małżeństwa, żeby młodzi wiedzieli, po co jest ten sakrament, dlaczego trzeba łączyć swoje serca przed Bogiem i przyjmować ten sakrament. To jest zadanie proboszcza.

Moi drodzy, jeszcze nam pozostała funkcja królewska, posługa miłości. Dobry proboszcz wie, kto jest chory, komu trzeba pomóc, kto jest biedny, dlatego zakładamy parafialne zespoły „Caritas", przygotowujemy paczki na święta dla biednych, dla chorych. Urządza się też wigilie czy śniadania wielkanocne dla najbiedniejszych, którzy nie mają z kim spożyć wieczerzy wigilijnej, bo są sami. I proboszcz dba o to, żeby ci najsłabsi, najbiedniejsi, chorzy dobrze czuli we wspólnocie, żeby nie byli zmarginalizowani. Jezus to tak kładł do serca. Teraz papież Franciszek tak podkreśla ubóstwo i jest wrażliwy na biedę. To jest zadanie proboszcza, żeby dbać o tych najsłabszych w parafii.

3. Obowiązki parafian wobec proboszcza

I trzeci punkt, który tyczy was – obowiązki parafian wobec proboszcza. Pierwszy obowiązek to modlitwa za proboszcza, za wszystkich kapłanów, ale szczególnie za proboszcza, za biskupa i za papieża. Za wszystkich trzeba się modlić. Za niektórych się modlimy z urzędu, w każdej mszy świętej wymieniamy imię papieża i biskupa diecezjalnego, bo to liturgia przewiduje, trzeba się za nich modlić wiedząc, że potrzebują wsparcia. Jak wy się modlicie za nas kapłanów, to my jesteśmy silniejsi, jesteśmy lepszymi dla was pasterzami. Nie krytykuj księdza jak coś zauważysz, lepiej klęknij i pomódl się, przyjdź przed krzyż, przyjdź przed tabernakulum, popatrz na Matkę Bożą i poproś, żeby wsparła twojego proboszcza, biskupa, kapłana.

Moi drodzy, wasz obowiązek wobec waszego pasterza to jest modlitwa. Dalej, jakieś posłuszeństwo wobec proboszcza, kiedy organizuje jakieś prace społeczne, remont. Jak był tu ksiądz poprzednik wiem, że słuchaliście go, odpowiadaliście pozytywnie na wszystkie potrzeby. Proboszcz sam nic nie zrobi, jak wy nie przyłożycie ręki, jak się nie włączycie. Więc współpraca z proboszczem. Parafia jest wspólnotą, której proboszcz nie tworzy sam, ani wy bez proboszcza – tylko razem. I trzeba się razem modlić, ale też i razem działać, pomagać w trosce o biednych. Wy lepiej wiecie, kto jest potrzebujący, komu trzeba pomóc. Trzeba powiedzieć proboszczowi i też zorganizować, żeby ci biedni nie czuli się samotni, opuszczeni, żeby wspólnota parafialna pamiętała o nich. Pomagajmy sobie. Proboszcz będzie Wam pomagał ale i wy mu pomagajcie. Ta wzajemna pomoc jest bardzo ważna.

To na tym możemy zakończyć. Będziemy się modlić o to, żeby wasza wspólnota pod nowym pasterzem była przykładną parafią, jedną ze 190 w naszej diecezji. Myślę, że to się uda, tylko weźmy sobie do serca te przypomnienia, które Wam przekazałem. Jak sobie to do serca weźmiecie to będzie dobrze. Amen.

Św. Klara uczy nas trwania w Chrystusie

Kłodzko, 11 sierpnia 2015 r.

Msza św. z racji odpustu św. Klary
Kościół pw. Sióstr Klarysek

Wstęp

Czcigodny Ojcze Prowincjale Prowincji Zakonu Braci Mniejszych św. Jadwigi Śląskiej we Wrocławiu, czcigodny księże dziekanie, księże proboszczu Henryku, wszyscy bracia kapłani,

Bardzo drogie Siostry Klaryski ,na czele z Matką Ksienią Rafaelą,

Szanowni przedstawiciele władz parlamentarnych i samorządowych,

Wszyscy przyjaciele Sióstr Klarysek obecni na dzisiejszym spotkaniu odpustowym,

Umiłowani, bracia i siostry w Chrystusie.

W dzisiejszej homilii – na bazie usłyszanych tekstów Pisma Świętego – wskażmy na dar dla Kościoła, jakim była św. Klara, na dar, jakim są dzisiaj dla Kościoła jej duchowe córki – Siostry Klaryski.

1. Bóg miłuje niewiernych ludzi

Historia ludzkości, historia zbawienia, to historia miłości miłosiernej Pana Boga wobec ludzi. Popatrzmy dziś na trzy momenty tej historii. Najpierw na czas życia proroka Ozeasza. Jest VIII wiek przed Chrystusem. W północnym państwie Izraela, gdzie działał prorok, panował zamęt polityczny. Nastąpił upadek życia religijno-moralnego. Władcy nie troszczyli się o zachowanie przymierza między Bogiem a wybranym narodem. Bóg wyciąga rękę do narodu, posyła proroka, wzywa przez niego do wierności przymierzu, a więc do zachowania otrzymanych przykazań. Bóg mówi przez proroka: „I poślubię cię sobie na wieki, poślubię … przez miłość i miłosierdzie” (Oz 2,21).

Z wieku VIII przed Chrystusem przenieśmy się w XIII wiek po Chrystusie, przeszło 2 tysiące lat później. Są to czasy chrześcijańskiego średniowiecza. Chrześcijanie jakby zapomnieli o wskazaniach i przestrogach Chrystusa. Zapatrzyli się w dobra tego świata. Przykre było to, że pokusie tej ulegli w dużej mierze duchowni: biskupi i kapłani. W takim czasie Bóg powołuje Franciszka z Asyżu, powołuje Dominika, powołuje ich do życia wedle rad ewangelicznych, a więc do życia w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie. Szybko okazało się, że będą potrzebnie także niewiasty, które obiorą także drogę życia w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie. Bóg daje Franciszkowi do pomocy Klarę. Bóg zawładnął jej sercem, gdy ta była w kwiecie wieku, gdy wielu mężczyzn chciało ją mieć za żonę. Klara poprzez Franciszka rozpoznała ubogiego, czystego i posłusznego Jezusa i Jemu się poślubiła. On stał się dla niej jedynym oblubieńcem. W ten sposób próbowali odnowić średniowieczny Kościół. Okazało się, że do tego odrodzenia potrzebne były także ubogie, czyste, posłuszne, ewangeliczne niewiasty.

Z XIII wieku przenieśmy się teraz w czasy obecne. Kościół Chrystusowy żyje i działa. Niestety jego działalności nie popierają wielcy tego świata – ci, którzy dzierżą w swoim ręku władzę, ci którzy trzymają w swoich dłoniach kasę i media. To oni próbują dyktować wszystkim styl życia bez Boga. Na szczyty władzy wielu państw dostali się ludzie, którzy wypowiedzieli walkę Bogu. Owo usuwanie Boga z życia publicznego trwa już od rewolucji francuskiej, czyli od 1789 roku. Walkę tę spotęgował marksizm, potem sowiecki komunizm, niemiecki nazizm.

Przypomnijmy, że Rosjanie na terenie swojego zaboru zlikwidowali domy zakonne żeńskie i męskie. Wysyłali osoby zakonne na daleki Sybir do obozów pracy. Komunizm w Polsce w pierwszych powojennych latach naśladował wrogów Polski. Likwidował domy zakonne męskie i żeńskie, a zakonników i zakonnice gromadził w specjalnych ośrodkach, aby byli niewidoczni dla społeczeństwa, by nawet swoim strojem, nie przypominali o Bogu, religii i moralności.

A my dziś przychodzimy do Sióstr Klarysek i tu Panu Bogu dziękujemy za nie – że są, że się modlą. To one wypraszają nam Boże miłosierdzie. To one modlą się, aby płomień wiary nie zagasał w ludzkich sercach. Wiara bowiem daje światło, by widzieć dalej, by widzieć wieczność. Ojciec Święty Franciszek napisał w pierwszej encyklice swojego pontyfikatu: „Gdy brakuje światła «wiary», wszystko staje się niejasne, nie można odróżnić dobra od zła, drogi prowadzącej do celu od drogi, na której błądzimy bez kierunku. Dlatego pilne staje się odzyskanie światła, które kryje «wiara», bo kiedy gaśnie jej płomień, wszystkie inne światła tracą w końcu swój blask" (Lf,2-3).

Moi drodzy, zwróćmy jeszcze uwagę na fundament życia duchowego św. Klary i zarazem fundament życia religijnego każdego z nas. Tym fundamentem jest nasza więź z Chrystusem.

2. Trwanie w Chrystusie fundamentem naszego życia w wierze

Pan Jezus dziś mówi do nas: „Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – jeśli nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy latoroślami. Kto trwa we Mnie a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15,4-6). W słowach tych, Pan Jezus przypomina nam, że to On jest fundamentem naszego życia duchowego. On jest winnym krzewem, my zaś latoroślami. Inaczej mówiąc – jesteśmy gałązkami, zaś On jest pniem drzewa, w którym tkwimy i dzięki któremu żyjemy.

Gdy patrzymy na drzewa w okresie wiosennym i letnim widzimy na nich gałązki zielone, z zielonymi liśćmi. Jednakże tu i ówdzie natrafiamy na gałązki suche, bez liści, bez życia. Chociaż są jakoś jeszcze złączone z pniem, są obumarłe. Owe suche gałązki symbolizują chrześcijan ochrzczonych, w których wygasło życie wiary i modlitwy. Formalnie tkwią jeszcze we wspólnocie Kościoła, ale egzystencjonalnie są poza Kościołem.

Nie przynoszą spodziewanych owoców. Jezus nas dziś zaprasza: „Trwajcie we Mnie a Ja w was trwać będę. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – jeśli nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie" (J 15,4). Wszyscy zostaliśmy wszczepieni w Chrystusa podczas naszego chrztu. To wszczepienie dla wszystkich z nas dokonało się z woli rodziców, bez naszego świadomego udziału. W trakcie naszego dorosłego, świadomego życia winno ono być zaakceptowane i pielęgnowane. Pilnujmy owego trwania naszego w Chrystusie, by nie wygasło w nas życie Boże.

3. Apostrofa do Sióstr Klarysek

Drogi Siostry Klaryski w uroczystość waszej Założycielki i Patronki, św Klary, Pozdrawiamy was, dziękujemy wam i winszujemy. Chcemy wam dziś powiedzieć, że kochamy was, że cieszymy się wami. Pan objął was w posiadanie, ale nie zachował dla siebie. Pan oddał was na służbę światu, na służbę Kościołowi. Dziękujemy wam za waszą modlitwę, za wasze trwanie Przed Bogiem, za wasze przypominanie nam o wartości i prawdziwości słów św. Pawła dziś tu słyszanych: „Niewielkie bowiem utrapienia nasze obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku dla nas, którzy się wpatrujemy nie w to, co widzialne, lecz w to, co niewidzialne. To bowiem, co widzialne przemija, to zaś, co niewidzialne, trwa wiecznie" (2 Kor 4,17-18).

Zakończenie

Drogie siostry, dziękujemy za czuwanie modlitewne nad Kościołem, nad Kłodzkiem, nad diecezją, nad nami wszystkimi. Dziękując, życzymy radości w sercu w pełnieniu misji otrzymanej od Jezusa. Niech św. Klara, wielka mistrzyni życia duchowego i wielka Patronka Zgromadzenia, czuwa nad siostrami i wyprasza potrzebne łaski. Amen.

Wziąć Maryję do siebie

Leżajsk, 13 sierpnia 2015 r.

Msza św. w lesie klasztornym przy kaplicy Zaśnięcia Matki Bożej

Wstęp

Tytułem wstępu chciałbym przypomnieć o czym mówiliśmy przed dwoma laty i przed rokiem. Przed dwoma laty na tym miejscu o tym czasie mówiliśmy o wierze Matki Najświętszej oraz o Jej postawie służebnej, o Jej wiernym wypełnianiu woli Bożej przez całe życie włącznie z przeżyciem śmierci Jej Synem na Kalwarii. Przed rokiem natomiast mówiliśmy o tajemnicy przejścia Jezusa z życia ziemskiego do wiecznego, następnie o przejściu Maryi z tego świata do nieba i w trzeciej części mówiliśmy o naszym przejściu, o naszym przygotowaniu do przejścia z życia do życia, z życia ziemskiego do życia wiecznego.

Dzisiaj chciałbym się zatrzymać wraz z wami nad ostatnim zdaniem z dzisiejszej Ewangelii, które brzmi: „I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie". Tak napisał apostoł Jan, który słyszał słowa Jezusa z krzyża i je zapisał: „Niewiasto oto syn twój, synu oto Matka twoja". Zanotował, zapisał, utrwalił to co się działo na Golgocie.

W rozważaniu zwrócimy uwagę na trzy wątki. W pierwszej części powiemy o tym, że Kościół wziął Maryję do siebie, w drugiej części, że nasz naród, naród polski wziął Maryję do siebie i w trzeciej części, że każdy i każda z nas powinniśmy wziąć Maryję do siebie, żeby jeszcze pełniej była obecna z nami na drogach naszego życia.

1. Uczeń wziął Ją do siebie – Kościół wziął Ją do siebie

Wracamy na Kalwarię. Jezus umierając powierzył swoją Matkę uczniowi, którego najbardziej umiłował, z którym się przyjaźnił. Ja odchodzę, wy zostańcie, bądźcie razem. I uczeń wziął Maryję do siebie. Nie znamy dokładnych losów Maryi po odejściu Jezusa do nieba, ale możemy przypuszczać, że

apostoł Jan wypełnił jak najlepiej to życzenie Jezusa, które na krzyżu wypowiedział. Zaopiekował się Maryją do końca dni Jej ziemskiego życia i z pewnością był w jakimś stopniu świadkiem wniebowzięcia Matki Bożej. Mamy takie obrazy, które przedstawiają pogrzeb Matki Bożej, na który przybyli wszyscy apostołowie i gdy przybyli do grobu Matki Bożej grób był pusty tylko znaleźli piękne, świeże kwiaty w tym grobie. To był znak, że Maryja została z duszą i ciałem wzięta do nieba. Tak mówi nasza tradycja chrześcijańska. Ten apostoł Jan miał potem takie wyróżnienie zobaczyć – Maryję uwielbioną w niebie. Ten obraz apokaliptyczny będziemy rozważać pojutrze w uroczystość wniebowzięcia. Jan ujrzał Niewiastę obleczoną w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu. To była wizja Maryi wniebowziętej.

Moi drodzy, Kościół Maryję zabrał do siebie. Najpierw w osobie św. Jana ewangelisty. W czytaniu była mowa, że gdy apostołowie w Jerozolimie oczekiwali na zesłanie Ducha Świętego, Maryja była z nimi, modliła się z tym kościołem apostolskim, przebywała wraz z apostołami i potem odeszła do nieba. Ale pozostała w sposób duchowy z ludem pielgrzymującym kościoła. W 431 roku na soborze w Efezie, oficjalnie ogłoszono, że Maryja jest Matką Boga, jest Bożą Rodzicielką, bo niektórzy mówili, że tylko dała ciało Jezusowi i jest matką Jezusa, jako człowieka, a nie jest Matką Boga. A biskupi na soborze orzekli, że Maryja jest prawdziwie Matką Bożą i od razu to zapisano w modlitwie, tej, którą znamy, która jest jedną z najstarszych modlitw do Matki Bożej: „Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko". Są tu słowa: „święta Boża Rodzicielko". Maryja jest rzeczywiście Matką Boga, Matką Syna Bożego, który jest Bogiem i człowiekiem. Świątynia na zachodzie, która stoi w Rzymie, nazywa się Santa Maria Maggiore była postawiona w rok po ogłoszeniu dogmatu o Bożym macierzyństwie Maryi. Tam jest jedna z najstarszych ikon maryjnych w Kościele Katolickim „Salus populi Romani", czyli „Ocalenie ludu rzymskiego". Jest to jedna z czterech bazylik rzymskich i tam papieże od czasu do czasu do Maryi przybywają.

Kościół miał Maryję u siebie przez całe wieki i do Maryi słał różne prośby. Powstawały różne nabożeństwa maryjne, powstawały zakony maryjne, a na początku II Tysiąclecia pojawił się różaniec za sprawą św. Dominika i św. Franciszka. Ta pierwsza część Pozdrowienia Anielskiego została wzięta z Ewangelii, ze sceny zwiastowania, a drugą część dodano pod koniec średniowiecza, gdy w Europie wybuchła wielka zaraza dżumy i połowa ówczesnej ludności zginęła. Nie było lekarstwa na tę zaraźliwą chorobę. Wtedy do Maryi zawołano i dodano tę drugą część pozdrowienia anielskiego: „Święta Maryjo Matko Boża módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej". Do dzisiaj to mówimy, żeby Maryja się za nami modliła teraz, gdy mamy tyle kłopotów, tyle trudności, ale by także przyszła nas przeprowadzić z życia do życia, z życia ziemskiego do życia niebieskiego. Dlatego, kto tę modlitwę odmawia jak najczęściej, to jest zapewniony, że Maryja przyjdzie po niego i w czasie odchodzenia będzie przy nim. „Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej".

Moi drodzy, w czasach nowożytnych Kościół ogłosił dwa dogmaty maryjne, już po tym czasie, kiedy protestanci odeszli. W 1854 roku został ogłoszony dogmat o Niepokalanym Poczęciu Maryi, a niecałe 100 lat później w 1950 roku – jak na razie ostatni – dogmat maryjny właśnie o Wniebowzięciu, a więc można powiedzieć, że Maryja naprawdę została wzięta do Kościoła. Kościół Ją wziął do siebie i modli się do Niej jak do Matki. Papież Paweł VI pod koniec Soboru Watykańskiego II uroczyście ogłosił Maryję Matką Kościoła.

2. Naród Polski wziął Maryję do siebie

Kto zna historię Polski, tego nie trzeba przekonywać, że tak było i tak jest, począwszy od roku kiedy na Jasnej Górze pojawił się obraz Czarnej Madonny w 1383 roku. Ale już wcześniej, pierwsze katedry, które się pojawiły na polskiej ziemi miały wezwanie Matki Bożej. Metropolia pierwsza powstała na polskich ziemiach w 1000 roku miała wezwanie Matki Naj-

świętszej. Katedra gnieźnieńska, katedra płocka, katedra we Włocławku noszą imię Matki Bożej Wniebowziętej. Kościół mariacki w Krakowie, kolegiata w Łęczycy, w Kaliszu, także katedra we Lwowie, to są kościoły wzniesione pod wezwaniem Matki Najświętszej.

Moi drodzy, pierwszy nasz hymn narodowy, pierwsza wielka pieśń narodowa Bogurodzica Dziewica to pieśń maryjna. Gdy Jan Gutenberg wynalazł druk i zaczęto drukować teksty dotąd napisane ręcznie, to w Polsce wydrukowano jako pierwszy tekst modlitwę Zdrowaś Maryjo. Najwięcej w Polsce mamy świątyń pod wezwaniem Matki Bożej, najwięcej mamy zgromadzeń zakonnych. Pierwsza parafia w Stanach Zjednoczonych w 1854 r. otrzymała wezwanie maryjne, także pierwsza parafia na wschód od Uralu w Tomsku nosi wezwanie Matki Bożej Różańcowej. Zakony żeńskie i męskie mają w swoich tytułach imię Matki Bożej.

Możemy powiedzieć, że nasz naród jest maryjny. Mamy tyle sanktuariów na czele z Jasną Górą, jest też Kalwaria Zebrzydowska, którą tak cenił św. Jan Paweł II. Mamy tu Leżajsk. Mamy Maryję u siebie i tej tradycji trzeba pilnować. Cieszymy się, że prezydent, zaraz po wyborze, pierwszą podróż odbył na Jasną Górę, a prezes Kaczyński nawet nie pojechał na wieczór wyborczy w dniu wyborów tylko był na Jasnej Górze i się modlił przed Matką Bożą. Moi drodzy, to jest dobry znak nadziei. Ale wiemy, że są także inne głosy – ciągle nam zarzucają, że chcemy państwo wyznaniowe stworzyć, a oni chcą państwa ateistycznego. My mówimy, że jesteśmy uczniami Chrystusa i dziećmi Maryi i mamy do Maryi wielkie zaufanie, bo nasze dzieje potwierdzają, że Maryja nas wielokrotnie ratowała w różnych opresjach narodowych i osobistych. Dlatego tak ważne jest, żeby Maryja pozostała u nas, żeby naród polski miał ją nadal u siebie.

3. Zabierzmy na nowo Maryję w nasze życie

Każdy i każda z nas powinna się starać aby Maryja była w naszym życiu obecna, aby Ją zabierać każdego dnia na nowo

do siebie, do swojej rodziny, do swojego serca, żeby przeżywać życie, wędrówkę życiową z Maryją, ze świadomością, że to jest ta Matka wszystkich, która nam nigdy nie umiera, która jest zawsze dla nas młoda i nas zawsze kocha. Jej miłość do Jezusa i do nas jest miłością największą, jaka kiedykolwiek kryła się w ludzkich sercach. Nie wolno o tym zapomnieć. Jak o tym pamiętamy to sobie ze wszystkim poradzimy. Co to znaczy Maryję wziąć do siebie? –Po pierwsze to znaczy, żebyśmy Maryję naśladowali. Mówił ojciec rekolekcjonista o wierze Maryi, o Jej wypełnianiu woli Bożej. Właśnie trzeba Maryję naśladować w wypełnianiu każdej woli Bożej i umieć służyć innym ludziom tak, jak to czyniła Maryja. W tym roku podczas jednej z wizytacji kanonicznych proboszcz zaprowadził mnie do osób chorych. W jednej rodzinie pięćdziesięcioletnia kobieta była chora, a obok niej stał uśmiechnięty mąż. Byłem zdziwiony, że jest osoba chora a mąż taki radosny. On mówi to jest moja małżonka, a ja jestem teraz jej sługą. Kiedyś mi ona usługiwała, a teraz ja jestem jej sługą i tak się cieszę, że mogę jej służyć. Nauczyłem się gotować, prać, sprzątać i jest mi z tym dobrze. 15 lat temu mieliśmy wielkie pieniądze, był biznes, ale nie byłem wtedy tak szczęśliwy jak dzisiaj, gdy mogę koło mojej żony chodzić. Zobaczyłem na stoliku różaniec, pani była taka uśmiechnięta, walczy z rakiem już kilka lat, są jakieś postępy.

Moi drodzy, to jest przyjęcie i wypełnianie woli Bożej w stylu Maryi. Wziąć do siebie Maryję to znaczy także modlić się do Niej, a najpiękniejsza, najbardziej znana i najładniejsza modlitwa to jest różaniec. Przypomnijmy sobie, że we wszystkich zjawieniach Matki Bożej w czasach nowożytnych Maryja prosiła, szczególnie w Fatimie, gdzie się zjawiła sześciokrotnie w 1917 r, zawsze z różańcem była widziana. Gdy 13 października był cud słońca, było 70 tysięcy ludzi, wtedy Maryja pastuszkom powiedziała kim jest – „Jestem Matką Bożą Różańcową".

Wincenty Łaszewski napisał książkę „X Krucjata Różańcowa". Opisał tam 9 krucjat różańcowych, jakie były w dziejach Europy, począwszy od wieku XVI w 1581 roku, gdy była krucjata przed bitwą pod Lepanto, bitwą morską między flotą

turecką i chrześcijańską. Byliśmy jak Dawid i Goliat. Uzbrojony Goliat to była flota turecka, a my chrześcijanie z procą dawidową stanęliśmy do potyczki z nimi. Napisano potem, że to nie wojownicy wygrali, to Maryja odniosła zwycięstwo, bo papież zarządził wielką modlitwę różańcową. I tych krucjat było tak wiele.

Na zakończenie chciałbym „ilustrację" odczytać z książki pt. „Dwa brzegi", która zawiera świadectwa ludzi, którzy wyszli z różnych nałogów, szczególnie z nałogu narkomanii i pijaństwa za przyczyną Maryi.

„Mam na imię Henryk, jestem alkoholikiem trzeźwiejącym. Nie piję alkoholu kilkanaście lat. Byłem chłopcem ciekawym świata, interesowałem się fotografią, zbierałem znaczki pocztowe i widokówki. Uprawiałem lekkoatletykę. Rodzice mnie kochali. Sielanka i najlepsze perspektywy na przyszłość a jednak coś nie zadziałało. Pamiętam dwa ważne wydarzenia z młodości. Na wiejskiej zabawie podpierałem ścianę, z nieśmiałości nie umiałem nawiązać rozmowy. Wtedy kolega zaproponował: Henryk, wypij sobie piwo. I olśnienie, w jednej chwili zmieniłem się, alkohol przyniósł odwagę, rozwiązał język, dziewczyna w tańcu powiedziała mi, wiedziałam, że po mnie przyjdziesz. Byłem wniebowzięty. Ale alkohol zawarty w kuflu piwa działa krótko, puściło mnie i wróciła rzeczywistość.

Epizod drugi. Uczyłem się w Stargardzie Szczecińskim, miałem aparat fotograficzny i rejestrowałem na kliszy ważne wydarzenia szkolne i miejskie. Pewnego razu przyjechał ktoś znamienity, prawie całe miasto było w katedrze. Nie mogło zabraknąć i mnie. Msza święta i kazanie, byłem zajęty fotografowaniem, ale pamiętam do dziś jedno zdanie z kazania: jeżeli będziesz odmawiał różaniec to sam zdziwisz się efektami. Te słowa wypowiedział sam prymas Wyszyński. Potem służba wojskowa w saperach. Alkohol powoli wkradł się w moje życie. Po wojsku wylądowałem w wielkim mieście Poznaniu. Wszystko nowe, nieznane, obce, wynająłem pokój. Aby się przystosować dodawałem sobie odwagi pijąc piwo. Pracowałem ale zdarzało się, że chodziłem głodny bo przepijałem wypłatę. Życie uciekało

mi bezsensownie, byłem tego świadom. Zastanawiałem się jak się rozstać z alkoholem. Postanowiłem się ożenić. Myślałem sobie, będę miał żonę i dzieci to on odejdzie. Nie odszedł, chyba już byłem uzależniony. Wszedł ze mną do mojej rodziny. Musiałem pić. Poranne kace, zmiany nastrojów, rozhuśtane emocje, kłótnie w domu to moja codzienność. Gorączkowo szukałem wyjścia z tej sytuacji. Mieszkaliśmy u teściów. Przyszła mi do głowy genialna myśl, musimy zdobyć własne mieszkanie. Wtedy on mi już nie zagrozi. Nowy dom, nowe życie. Dom był nowy, ale życie pozostało stare. Od alkoholu nie są się uciec. Wszedł ze mną do nowego mieszkania jak dziki lokator. Piłem coraz więcej i miałem coraz więcej problemów w domu, w pracy, z własnym zdrowiem. Żeby je rozwiązać musiałem pić, pomagało na chwilę zapomnieć. Trzeźwiałem i kłopoty wracały więc znów musiałem pić i tak w kółko. Gdy wracałem na chwiejnych nogach do domu najstarsza córka prosiła ze łzami w oczach, niech tatuś przestanie pić. Wtedy odpowiadałem, dziecko ja bardzo chcę przestać, naprawdę, ale nie mogę. Czułem się jak na rozpędzonej łańcuchowej karuzeli, która wciąż się kręci, a ja nie mam odwagi z niej wyskoczyć. Czy można zatrzymać tę karuzelę? Straciłem nadzieję na zmianę. Na miejsce Boga triumfalnie wprowadziła się butelka, bożek podstępny, zwodniczy i niezwyciężony. Na jej widok uśmiechałem się siedząc na podłodze w brudnej piwnicy, mogłem marzyć i snuć pijackie plany. Alkoholik jest mistrzem świata w kłamstwie, ale jak długo mogłem oszukiwać rodzinę, sąsiadów, parafian? Brakowało pieniędzy. Wtedy któryś z kolegów zaproponował denaturat. Pomyślałem, Henryk, jak wypijesz jesteś skończony. Wypiłem. To takie tanie i jak kopie. Gdy waliło się życie rodzinne, sypało zdrowie i brakowało grosza robiłem taktyczną przerwę w piciu na kilka dni w tygodniu. Życie się stabilizowało, zawiązywały się zerwane relacje, czułem się taki mocny, pewny siebie. Przychodziła myśl, jedno piwo, tylko jedno, a nie może mi zaszkodzić. Czułem ciepło w żołądku, szmerek w głowie, nastrój się poprawiał. Na drugi dzień wypijałem dwa piwa, na trzeci dzień flaszkę i powrót do

piwnicy. Myślałem sobie gdyby Bóg zesłał mi tragiczne przeżycie czy stres może by we mnie coś pękło. Bardzo chciałem przestać pić ale jednocześnie bałem się życia bez alkoholu. On był bogiem, doradcą, koił ból, wprowadzał zapomnienie, przynosił ulgę w cierpieniu, towarzyszył w rozpaczy i osamotnieniu. Moim życiem był alkohol, czułem na całym ciele jakby potężny ucisk potwora, który krępował ciało, ograniczał ruchy i ściskał głowę. Moim drugim domem był osiedlowy śmietnik. Brudny, śmierdzący i nieogolony grzebałem by znaleźć makulaturę, butelkę czy suchy chleb dla hodowców nutrii, czasem stary rower by natychmiast te skarby zamienić na alkohol. I pewnego razu wchodząc do śmietnika zauważyłem na brudnej podłodze wśród starych zeszytów, połamanych ołówków i kredek różaniec koloru niebieskiego. Przeszył mnie jakby prąd. Schyliłem się, podniosłem, ucałowałem i pomyślałem Matko Boska Ty taka jak ja – śmietnikowa. Schowałem różaniec do kieszeni. Już nie byłem sam. Przyszły mi na myśl słowa prymasa Wyszyńskiego ze stargardzkiej katedry. Jak dziecko wziąłem różaniec i próbowałem odmawiać. Czułem, że ucisk potwora słabnie. Odzyskiwałem powoli władzę nad ciałem i mózgiem. Piłem mniej i przerwy były dłuższe. Nadchodził świt, ale przede mną była do przeżycia jeszcze ciemna noc, ostatnie szarpnięcie potwora, święta Bożego Narodzenia, straszne picie na umór, na zatracenie. Kilka dni nie trzeźwiałem, głowę miałem bez mózgu, mięśnie bez siły. Zwierzęta miałem uczucia, ja nie miałem nic. Żonie i dzieciom zawdzięczam, że dowieźli mnie do domu pociągiem. Rano musiałem pójść do pracy, było mi wszystko jedno, ale zdarzyło się coś dziwnego. Wstałem, ogoliłem się i pojechałem do pracy. Nie miałem kaca, normalnie myślałem. Wyrzuciłem papierosy bo nie musiałem już palić. Koledzy w pracy zorganizowali pół litra. Henryk, wypij – zachęcali. Nie wypiłem bo alkohol był mi obcy. Nie wierzyli. A jednak rok 1984 witałem z żoną i dziećmi oranżadą i sokiem. Jakaś potężna ręka zabrała mi alkohol i papierosy. To nie moja zasługa, to delikatna dłoń Matki Bożej śmietnikowej. Ona jest w kościołach, katedrach, klasztorach, ale nie tylko tam.

Schodzi z piedestału i idzie po polskiej ziemi szukać swoich dzieci, które same do Niej przyjść nie mogą. Ewangelia trwa. Jestem wolny, cenię moją wolność bo wiem jak straszna jest niewola. Powierzyłem moją wolność Panu Bogu we wspólnocie anonimowych alkoholików. Choroba alkoholowa jest chorobą ciała, umysłu i ducha, tylko wspólnota AA ma duchowy program „Dwanaście kroków" na trzeźwe życie. W radiu Maryja w „Rozmowach Niedokończonych", pani Maria Pawłowska mówiła, że jeżeli za alkoholikiem jest mur modlitwy to łatwiej w chorobie. To święta prawda. Moja żona i dzieci odmawiały różaniec i chodziły pieszo z Poznania do Częstochowy z pielgrzymką, 300 km. Ileż to kroków i modlitw w jednej intencji aby mąż i tatuś przestał pić. Panu Bogu dziękuję za moją żonę, za moje dzieci, że nie straciły nadziei".

Podpisany Henryk, alkoholik z Poznania. Relacja ta pokazuje co Matka Boża może.

Zakończenie

My też mamy różne sytuacje, może nie tak trudne jak ta, ale są. Nabierzmy wiary, nadziei i zawierzmy Maryi wszystko to, co nas boli. Weźmy Maryję do siebie na ten odcinek życia, który nam pozostał, tak jak wziął kościół cały, nasz naród wziął Maryję do siebie, tak i my weźmy Maryję do siebie by była z nami, by nas prowadziła i Ją naśladujmy w Jej cnotach, ale także do Niej kierujmy nasze modlitwy, szczególnie nasz różaniec. Jeżeli tak będziemy czynić nikt nas nie pokona i wszystko będzie wygrane. Amen.

Realizacja powołania możliwa dzięki orędownictwu Wniebowziętej

Nowa Wieś, 15 sierpnia 2015 r.

Msza św. z racji odpustu
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Niewiasta obleczona w słońce – biblijny obraz Wniebowziętej Maryi

Wiemy dobrze z naszego doświadczenia życiowego, że najbliższą osobą w naszym życiu jest mama – osoba, która nas urodziła, wydała na świat, która nas wykarmiła i wychowała. Mama nadaje najpiękniejszą treść słowu „miłość". Dzisiaj jesteśmy na święcie naszej wspólnej Matki. Jezus nam swoją Maryję podarował, byśmy mieli Matkę wspólną, Matkę, która nam nigdy nie umiera, która pozostaje zawsze młoda, zawsze piękna, zawsze kochająca. Nasze mamy ziemskie z czasem umierają, żegnamy je zwykle z wielkim bólem i wielkim żalem. Płaczemy wtedy, ale nabieramy nadziei i pocieszenia w tej świadomości, że przecież mamy Matkę Jezusa, która nam nigdy nie umiera. Gdy zmarła mama małemu Karolowi Wojtyle, gdy on przygotował się do Komunii świętej w kwietniu 1929 r. wtedy tato z nim poszedł do Kalwarii Zebrzydowskiej, pokazał mu Matkę Bożą Kalwaryjską i powiedział: „Teraz Ona będzie twoją Mamą". Moi drodzy, mamy wspólną Matkę, ma na imię Maryja, otrzymaliśmy Ją gdy Jezus wisiał na krzyżu. Powiedział słowa: „Niewiasto oto syn twój, synu oto Matka twoja". I ten uczeń wziął Ją do siebie, jak sam napisał. Maryja pod opieką tego zastępczego syna dokończyła swego życia na ziemi i została potem wniebowzięta. Są piękne obrazy i rzeźby przedstawiające pogrzeb Matki Bożej, Jej zaśnięcie.

Ten uczeń, który się opiekował Maryją po odejściu Jezusa do nieba potem miał łaskę od Boga, otrzymał dar ujrzenia Maryi wniebowziętej. Słyszeliśmy o tym w pierwszym czytaniu.

„Wielki znak ukazał się na niebie, Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu". Taką Niewiastę wywyższoną w chwale zobaczył Apostoł Jan i tę wizję przekazał Kościołowi. Tę wizję Niewiasty obleczonej w słońce z księżycem u stóp i koroną z gwiazd dwunastu na głowie kościół przypomina swoim wiernym, szczególnie w dniu dzisiejszym, gdy czcimy Maryję Wniebowziętą. Prawda o wniebowzięciu towarzyszy Kościołowi od samego początku. Teologowie i zwykli wierni byli przeświadczeni, nikt w to nie wątpił, że doczesnych szczątków Maryi nie kryje ziemia, ale że z duszą i ciałem została zabrana do nieba z tego tytułu, że została powołana, by być Matką Syna Bożego, by Go urodzić, wykarmić, wychować. By Mu służyć całe życie w pokorze, w wielkim oddaniu jako Służebnica Pańska w wierności aż po krzyż. Dlatego dostąpiła łaski Wniebowzięcia. Na początku otrzymała przywilej Niepokalanego Poczęcia. Wszyscy ludzie przychodzą na świat z grzechem pierworodnym, który jest zmywany przez chrzest święty. Maryja była wyjęta spod tego skażenia grzechu pierworodnego, jest Niepokalanie Poczęta. Na początku Jej istnienia i na końcu wielki dar otrzymała, Niepokalanego Poczęcia i Wniebowzięcia.

2. Maryjne dogmaty Kościoła

Przypomnijmy, że trzy podstawowe dogmaty, które Kościół ogłosił dotyczyły tajemnicy Maryi jako Bożej Rodzicielki, Jej Niepokalanego Poczęcia i Wniebowzięcia. Pierwszy dogmat został ogłoszony na soborze efeskim w 431 r. Rok po ogłoszeniu dogmatu wybudowano w Rzymie wspaniałą bazylikę, która do dziś istnieje – Santa Maria Maggiore. Znajduje się tam wspaniała ikona, chyba najstarsza w Kościele Katolickim „Salus populi Romani" – „Ocalenie ludu rzymskiego". Kto był w Rzymie to z pewnością był w tej bazylice. Ta bazylika należy do czterech największych bazylik rzymskich. Święta Boże Rodzicielka. Zapis tej wiary mamy w modlitwie najstarszej, gdy mówimy: „Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko".

Maryja jest Bożą Rodzicielką, Matką Boga, nie tylko Jezusa jako człowieka, ale jest Matką Boga.

Dwa kolejne dogmaty mamy zdefiniowane w czasach nowożytnych – w 1854 roku dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Marii Panny i dogmat ostatni z1950 roku o Wniebowzięciu ustanowiony przez papieża Piusa XII. Możemy sobie uświadomić, że ten papież przyjął sakrę biskupią w dniu 13 maja 1917 roku. Wiemy jaki to był dzień – pierwsze objawienie Matki Bożej w Fatimie pastuszkom, którzy nie umieli ani czytać ani pisać. Trwała I wojna światowa. W Rosji przygotowywano rewolucję bolszewicką. Maryja ukazała się w Portugalii, w Fatimie. Portugalia w I wojnie światowej w ogóle nie ucierpiała, w przeciwieństwie do swojego sąsiada, do Hiszpanii. To nie przypadek, że papież Pius XII otrzymał sakrę biskupią w pierwszy dzień objawienia Matki Bożej w Fatimie i dlatego może potem czuł takie zobowiązanie, żeby coś wielkiego dla Matki Najświętszej uczynić. I uczynił – ogłosił dogmat o Wniebowzięciu i to na prośby kilkuset biskupów i wiernych, żeby tę prawdę zdefiniować. Moi drodzy, takie były okoliczności ogłoszenia tego ostatniego dogmatu Maryjnego, że Maryja jest uwielbiona.

3. Wniebowzięta wskazaniem na cel życia

Słyszeliśmy w drugim czytaniu słowa św. Pawła: „Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych co pomarli i jak w Adamie wszyscy umierają tak też w Chrystusie będą ożywieni lecz każdy według własnej kolejności". Maryja jest pierwszym człowiekiem, który otrzymał łaskę zmartwychwstania, uwielbienia w ciele i w duszy.

Tak jak wspomniałem, wszyscy ludzie czekają na sąd ostateczny w grobach, na końcowe zmartwychwstanie, ale Maryja już jest w pełni zbawiona i to dla nas jest wielki znak nadziei. Dzisiaj na nowo odkrywamy cel naszej egzystencji. Przyszliśmy tu z różnych stron, mamy różne życiowe dzieje, ale pamiętajmy, że tu nie zostaniemy na zawsze, na tym świecie. Jest inny dom, który się nazywa niebo. Tam jest nasze miejsce. Jezus

powiedział: „Idę wam przygotować miejsce, potem przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie abyście i wy byli tam gdzie Ja jestem". Swoją Matkę już zabrał i to w całości z duszą i ciałem. A w przypadku ludzi zabiera ducha, zaprowadza do niebieskich komnat, ale ten duch jeszcze powróci do ciała, będzie końcowe zmartwychwstanie. Bóg nam wybrał godzinę poczęcia i narodzin. Nikt z nas sobie nie wybrał czasu przyjścia na ziemię, momentu zaistnienia. Bóg nam wybrał czas życia i On nam też wybierze godzinę odejścia z tego świata, godzinę zamknięcia naszego ziemskiego życia. Potem już nie będzie żadnej zmiany. Póki żyjemy możemy decydować, zmieniać się na lepsze, na gorsze. Kościół wzywa aby się zawsze zmieniać na lepsze i to przy Bożej pomocy, bo sami z siebie tak mało możemy, a jak trwamy w Chrystusie, jako winnym krzewie tak jak Maryja trwa, to sobie poradzimy z wszystkim.

Przed nami wielka przyszłość. Dzisiaj w naukach, które są uprawiane na uniwersytetach, na wyższych uczelniach jest taka modna nauka futurologia, nauka o przyszłości. Wiemy, że są też gremia, które prognozują jak może być. Jest prognoza pogody na przykład, czasem się sprawdza, czasem nie. I są przewidywania, odkrywamy, co może być w przyszłości. A Kościół ma też swoją teorię, ona się nazywa w teologii eschatologią, nauka o sprawach ostatecznych. To jest dzisiejsza uroczystość, która nam przypomina jaki jest cel, dokąd idziemy. Jesteśmy powołani do nieba, do końcowego zmartwychwstania.

4. Zadanie stania na straży ładu Bożego w życiu osobistym i społecznym

Maryja jest pierwsza, to jest dla nas znak nadziei, że coś podobnego się z nami stanie. Ale czego trzeba pilnować? – Tego, by się Bogu podobać, być podobnym do Maryi, by być pokornym, pełnym wiary, by nie zdradzać wartości katolickich, narodowych, religijnych. Pilnujmy się, bo świat dzisiaj nie jest nam przyjazny. Nawet w naszej ojczyźnie, w Polsce, gdzie ludzie są maryjni od wieków, bo takim kultem maryjnym nie

cieszy się żaden inny naród, ale chcą nas z tego wykorzenić. Nasze zadanie jest takie, byśmy się nie dali, byśmy pozostali w tradycji Ojców i pilnowali tych wartości katolickich i narodowych.

Wczoraj powiedział taki pan, który śledzi wydarzenia polityczne, że w Polsce obowiązuje poprawność polityczna, Kto jej nie przestrzega jest krytykowany, napadany przez dziennikarzy. Ta poprawność polityczna ogromnie szkodzi polskiemu interesowi narodowemu. Polska na tym przegrywa – to trzeba powiedzieć. Jeszcze będziemy mówić o niszczeniu rodziny. Te trzy ustawy, które Sejm podjął i prezydent podpisał. One wszystkie godzą w dobro rodziny, wszystkie je oprotestował Episkopat. Biskupom zależy na dobru narodu, biskupi nie mają żadnych korzyści, że to głoszą, narażają się, dlatego są krytykowani przez dziennikarzy – płatnych przez wrogów kościoła. Dlatego musimy się pilnować.

Moi drodzy, mamy dzisiaj okazję, żeby sobie przypomnieć, że Maryja nam pomaga. W naszej diecezji mamy peregrynację figury Matki Bożej Fatimskiej. Jest to wielka szansa odnowy naszej diecezji świdnickiej, żebyśmy stanęli na nogi, żebyśmy się nie dali zlaicyzować. Benedykt XVI powtarzał wiele razy: „Tam gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość". Trzeba skończyć z mitem państwa bezwyznaniowego, żeby było neutralne światopoglądowo, bo tu chodzi o państwo ateistyczne. Zobaczcie, najmniej są tolerowani katolicy. Wracamy do Maryi, która jest naszą Matką, której zależy na każdym i każdej z nas. Zaufajmy Jej! Nie dajmy się sprzedać, nie dajmy się okraść z wiary, nadziei, z wartości religijnych i narodowych. A Maryja nam poda rękę i nas wspomoże.

Zakończenie

Moi drodzy, dwa wnioski końcowe. Chcemy w tej świątyni maryjnej zabrać ze sobą prawdę pierwszą, byśmy do Matki Bożej byli podobni w Jej pokorze, wierze, służbie innym ludziom. Drugie zobowiązanie, byśmy Matkę Bożą brali zawsze do siebie

i Ją prosili o pomoc. Ona nigdy nie odmawia. I to trzeba czynić, trzymając różaniec.

W Fatimie we wszystkich zjawieniach prosiła dzieci: „Odmawiajcie różaniec", a gdy się na końcu przedstawiła podczas szóstego objawienia powiedziała, że jest Matką Bożą Różańcową. Dlatego stawiamy na różaniec. Nie bójmy się nazwy „Krucjata różańcowa", niech to będzie niewola miłości wobec Maryi.

Dzisiaj będziemy poświęcać zioła i będą takie słowa: „Prosimy Cię, pobłogosław te przyniesione plony". Potem tak będziemy mówić: „A gdy będziemy schodzić z tego świata niechaj nas, niosących pełne naręcza dobrych uczynków, przedstawi Tobie Najświętsza Dziewica Wniebowzięta, najdoskonalszy owoc ziemi". Może dlatego obchodzimy Wniebowzięcie w czasie letnim, kiedy zbieramy zboże, kiedy już mamy owoce, by podkreślić, że najpiękniejszym owocem naszej ziemi jest Maryja.

Módlmy się o to, żeby te słowa się wypełniły, żebyśmy na naszej mecie życiowej stanęli przed Bogiem, jak tu jest powiedziane – z naręczem dobrych uczynków i by to była przepustka do zjednoczenia się z Maryją Wniebowziętą. Amen.

Wniebowzięcie Maryi przynagleniem do Jej naśladowania

Świebodzice, 15 sierpnia 2015 r.

Msza św. podczas rekolekcji dla małżeństw
Hala Ośrodka Sportu i Rekreacji

1. Maryja jako pierwsza wolna od śmiertelnych skutków grzechu

Dzisiaj mówimy głośno, że jesteśmy dziećmi Maryi. Jesteśmy dziećmi Bożymi, dziećmi Ojca Niebieskiego, ale także dziećmi Maryi z woli naszego Zbawcy Jezusa Chrystusa.

Gdy Jezus wisiał na krzyżu i zobaczył swoją Matkę i ucznia, którego najbardziej miłował, powiedział: „Niewiasto oto syn Twój". Nazwał Jana synem i to nazwanie synem odnosi się do wszystkich synów i córek. Jesteśmy wszyscy dziećmi Maryi. Jesteśmy dziećmi swoich rodziców, wielu z nas jest żonami i mężami, matkami i ojcami. Wszyscy, jak tu jesteśmy, łącznie z nami kapłanami – jesteśmy dziećmi Matki Jezusowej, którą nam Jezus podarował. Jest Ona Matką najlepszą, najpiękniejszą i tej Matce dzisiaj śpiewamy, cały Kościół Katolicki: „Stoi Królowa po Twojej prawicy". Skąd my wiemy, że Ona stoi po prawicy Bożej? – Przyjęliśmy w pierwszym czytaniu wizję św. Jana Ewangelisty, który stał pod krzyżem i który, wypełniając testament Jezusa, wziął Maryję do siebie na jesień Jej życia. On potem, gdy Maryja dokończyła biegu swego życia ziemskiego, gdy została wniebowzięta – to na potwierdzenie, że naprawdę została wzięta do nieba z duszą i ciałem – otrzymał przywilej, że zobaczył Niewiastę obleczoną w słońce, z księżycem pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu. I tę wizję Niewiasty uwielbionej, Maryi wniebowziętej przekazał Kościołowi. I wszystkie wieki, wszystkie pokolenia wpatrują się w tą Niewiastę obleczoną w słońce, z księżycem pod Jej stopami i z koroną gwiazd dwunastu na głowie. To jest Maryja wniebowzięta, nasza Matka, która jest dla nas dzisiaj przypomnieniem jaka jest ta rzeczywistość, jaki jest cel końcowy, ostateczny naszego istnienia – uwielbienie w Bogu, końcowe zmartwychwstanie.

Jak Apostoł dziś powiedział: „Jak w Adamie wszyscy umierają tak w Chrystusie wszyscy będą ożywieni lecz każdy w swojej kolejności". Maryja jest pierwsza w tej kolejce ożywionych za Chrystusem. Na razie jest pierwsza i jedyna, która z ludzi dostąpiła łaski zmartwychwstania, dlatego nie ma Jej ciała w ziemi naszej. Jej prochy nie spoczywają w ziemi naszej, ale są w innej rzeczywistości. Tak jak nie ma ciała Chrystusa, bo ono ożyło przez zmartwychwstanie, tak ciało Maryi zostało jako pierwsze uwielbione po zmartwychwstaniu Chrystusa. Jakże się cieszymy, że mamy taką Matkę, Matkę uwielbioną,

która na nas czeka, która jest naszą Matką na każdy czas. Nasze mamy ziemskie umierają, żegnamy je, zostajemy sami, ale to nie do końca prawda, bo zostaje Maryja. Nasze mamy też zostają, bo o nas pamiętają z tamtej strony, ale ta Maryja w szczególny sposób pamięta o nas i nas wspomaga.

2. Synowskie oddanie Maryi św. Jana Pawła II

Mamy tyle świadectw rozsianych po całym świecie, świadectw, które znajdują się w ludzkich sercach, jak wiele zawdzięczają Matce Bożej. Niektóre świadectwa są wypowiedziane, są spisane, są książki, w których znajdujemy ludzkie świadectwa o tym jak Matka Najświętsza nas miłuje. Często przypominamy ten epizod z życia Jana Pawła II, gdy w dziewiątym roku jego życia zmarła mu mama. Gdy się przygotowywał do I Komunii Świętej mamusia już oglądała go przyjmującego Ciało Pańskie z wieczności. Tato go zaprowadził do Kalwarii Zebrzydowskiej, pokazał ikonę Matki Bożej Kalwaryjskiej i powiedział: „Odtąd Ona będzie twoją Mamą, nie będziesz sam, będziesz miał naprawdę Mamę". Chłopiec to przyjął, przekonał się do tego, co powiedział ojciec. Dlatego potem, gdy mu przypadło z woli Boga być biskupem obrał sobie słowa „Totus Tuus" – „Cały Twój jestem Maryjo". A gdy go wieziono do kliniki Gemelli po zamachu, to dopóki był przytomny, to się modlił po polsku: „Maryjo Matko moja". Jak papież powrócił do świadomości i mógł przemówić to powiedział „Tobie Maryjo powtarzam Totus Tuus". Rok po zamachu pojechał do Fatimy. W czasie choroby zapoznał się z tym, co Matka Boża mówiła w Fatimie i uświadomił sobie, że ten zamach został przepowiedziany. Papież publicznie wyznał, że Maryja mu ocaliła życie, że mu zostało życie darowane ku chwale kościoła, ku chwale też naszego narodu, bo jeszcze przeszło 20 lat po zamachu posługiwał w Kościele. Jakże warto być blisko Maryi, na przykładzie Ojca Świętego bardzo czytelnie widać. „Stoi Królowa po Twojej prawicy". Ta Niewiasta obleczona w słońce z księżycem pod stopami i koroną z gwiazd dwunastu na

głowie, to nasza wspólna Matka, która nam nigdy nie umiera i nigdy się nie starzeje.

3. Wezwani do naśladowania Maryi w powołaniu małżeńskim

Dzisiaj mówimy w uroczystość Jej wniebowzięcia, że jest wielkim znakiem nadziei dla nas, wędrowców, pielgrzymów tej ziemi, pokazuje nam cel, do którego mamy dotrzeć. Ale z drugiej strony wiemy, że aby ten cel osiągnąć musimy się choć trochę upodobnić do Maryi. Nie zdobędziemy świętości większej od Niej, bo Ona jest najświętsza i najświętszą pozostanie. W świętości Jej nikt nie przewyższy, ale możemy się przybliżać do świętości Maryi. Wszyscy mamy taką możliwość, bez wyjątku. Po to są spotkania, po to są rekolekcje, żebyśmy się odradzali duchowo, żebyśmy sobie uświadamiali jak dobry jest Bóg, jak nas miłuje, napełnia nas Duchem Świętym, uzdalnia nas do miłowania, do niesienia krzyży, daje nam zdolność, że potrafimy zło zwyciężać dobrem. To jest moc Ducha Świętego, którą otrzymujemy jak się otwieramy na Bożą rzeczywistość. I tak czyniła Maryja. Nazywamy Ją Oblubienicą Ducha Świętego. Jakże piękne kwiaty wyrosły w życiu Maryi i kwiaty, które zdobią Jej ducha.

W dzisiejszej Ewangelii było przypomniane, że te przymioty, które Ją zdobiły były bardzo ważne, tak wielkie, a na czele był wymieniony przymiot pokory: „Bo wejrzał na uniżenie swojej Służebnicy. Strącił bogatych z tronu, a wywyższył pokornych, wywyższył biednych". To jest logika działania Boga i Maryja dlatego otrzymała wywyższenie Wniebowzięcia, bo była pokorna, była cała Bogu oddana, była całe życie na służbie Bogu i Chrystusowi. Nic dla Niej, ale wszystko dla innych.

Drodzy małżonkowie, z pewnością podejmujecie refleksje nad swoim życiem małżeńskim, rodzinnym. Chyba wszyscy się z tym zgodzicie jak bardzo potrzebna jest pokora u małżonków. Im więcej pokory, tym więcej miłości, im więcej pokory, tym więcej oddania się drugiemu. Dlatego trzeba Ducha Świętego

prosić, żebyśmy to „ja" nasze pomniejszali i żebyśmy w sercu naszym robili miejsce dla Boga, dla Ducha Świętego tak jak apostoł przypominał – jesteście świątynią dla Ducha Świętego. Nie jesteśmy mieszkaniem dla diabła tylko dla Ducha Świętego. Jak nie ma Ducha Świętego, to przychodzi diabeł, bo pustki nie może być. Dzisiaj widzimy, że przychodzi i działa przez ludzi, którzy go przyjęli. Wiemy, że jesteśmy wezwani do tego, żeby być świątynią Ducha Świętego tak jak Maryja. Jak będziesz świątynią dla Ducha Świętego, jak zrobisz Bogu miejsce w sobie, to On ci ułatwi, że zrobisz też więcej miejsca dla żony, dla męża, dla teściowej, synowej, dla każdego człowieka.

Siostry i bracia, ważne jest eliminowanie naszego egoizmu, pychy. Wszyscy jesteśmy zranieni grzechem pierwszych rodziców i jesteśmy wezwani, by zamieniać miłość własną na miłość do Boga i drugiego człowieka. W miłości nie liczy się własne „ja" dlatego tak żyję, tak mówię, żeby nie mnie było dobrze, ale żeby tobie było dobrze, jestem twoim sługą, twoją służebnicą.

Kiedyś, gdy w rozmowie z organistą powiedziałem, że podobnie jak ja jest sługą w Kościele to się obraził, że przecież jest profesorem. Wszystkim nam brakuje dystansu, postawy maryjnej, że nic dla siebie, ale dla drugich, żeby innym z nami było dobrze. Chrystus upomniał matkę synów zebedeuszowych, która chciała widzieć swoich synów jako ministrów przy Chrystusie Mesjaszu. Jezus powiedział, że: „Kto by chciał być pierwszym, niech będzie ostatnim, niech będzie waszym niewolnikiem na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, żeby Mu służyć, ale żeby oddać życie na okup za wielu". Siostry i bracia ta służebna postawa jest taka ważna dla małżonków.

Módlcie się do Ducha Świętego, żeby On zawładnął waszymi sercami, byście byli pełni miłości, pokory, radości. Zobaczcie ile mamy ludzi smutnych, ile chrześcijan smutnych. Jak nasza drużyna wygra mecz, to wszyscy krzyczą z radości, a tu Chrystus zmartwychwstał i jest z nami i nic się nie dzieje. Gdzie tu jest radość w Duchu Świętym? A radość w Duchu Świętym to jest właściwa postawa. Drodzy małżonkowie, Kościół na was bardzo liczy, na was, którzy otrzymaliście łaskę głębszego wej-

ścia w Ewangelię, w jej prawidła. Jak możecie, to podejmujcie działalność apostolską, żeby kogoś przyprowadzić do Chrystusa tak jak Andrzej przyprowadził Piotra do Jezusa. Jeżeli to coś, co mamy w sercu jest dla nas ważne, jest takie wspaniałe, napełnia nas radością, mocą – mówmy o tym i dzielmy się tym.

W Polsce Zachodniej, tu gdzie jesteśmy, tylko 20% wiernych uczestniczy w niedzielnej Mszy Świętej. A gdzie jest pozostałe 80%? – Oczywiście to, że ktoś chodzi regularnie, to nie znaczy, że jest w porządku, bo jest to czasem pobożność dewocyjna. Wiemy, że liczy się nasze świadectwo, postawa, przede wszystkim miłość, przebaczenie, serdeczność, ale praktyki też są ważne. Podobnie lekarz jest najbardziej wiarygodnym, gdy prowadzi praktykę, on potrzebuje studium medycznego, potrzebuje konsultacji z kolegą, koleżanką jak ma trudny przypadek, żeby lepiej służyć. I my też religię naszą praktykujemy nie w Kościele tylko, przede wszystkim w życiu, w rodzinie. Tam są nasze praktyki religijne spełniane. Jak jesteś dobry, potrafisz się ukorzyć, wyciszyć się, przebaczyć, uśmiechnąć się to w ten sposób praktykujesz swoją religię. Ale trzeba też przyjść do Kościoła przed oblicze tego, który nas odkupił i Jemu oddać wdzięczność, poprosić, żeby nas dopełnił Duchem Świętym. Zobaczcie, jak przyszła Maryja do Elżbiety i ją pozdrowiła, to się dzieciątko poruszyło w jej łonie i Duch Święty napełnił Elżbietę. Tam gdzie jest Jezus, tam jest promieniowanie Ducha Świętego. Dla wielu chrześcijan niestety Jezus jest postacią historyczną, jakąś jedną z wielu, a dla obudzonych chrześcijan, pełnych Ducha Świętego, jest Panem, Kimś Komu służymy, Kim się cieszymy, Kogo naśladujemy.

4. Razem z Maryją w służbie prawdzie

Moi drodzy, wróćmy jeszcze do Wniebowzięcia. Wszyscy lubimy tę uroczystość, ona wypada w środku lata, by nam przypomnieć to, że Maryja jest najpiękniejszym owocem naszej ziemi. Zbieramy zboże z pól, owoce z sadów, z działek, to są owoce fizyczne, naturalne, a Maryja jest najpiękniejszym owocem

ludzkości, jest najświętsza. Czyż nie mamy się cieszyć, że mamy taką Matkę w niebie, która o nas pamięta? Dlatego niech ta dzisiejsza celebracja, z woli Ducha Świętego nas napełni miłością do Matki Najświętszej, byśmy jeszcze bardziej kochali różaniec.

W naszej diecezji rozpoczęliśmy Krucjatę Różańcową, bo jest potrzeba. Dzisiaj napisano w „Niedzieli", że w ubiegłym roku odebrano w Polsce dzieci 771 rodzinom, wiele z powodów ekonomicznych. Łatwo jest zabrać rodzinom dzieci, czasem bez dokładnego zbadania sprawy. A to jest tragedia odebrać dziecko matce, trzeba matce pomóc, a dziecko ma przy rodzicach zostać. Bieda to nie jest patologia, dzisiaj nikt nie chce o biedzie słyszeć, a trzeba nazywać rzecz po imieniu. Świat jest zakłamany, medialny świat jest zakłamany. Ludzie za pieniądze kłamią, bo tam gdzie na stole leżą pieniądze to prawda milczy. Przestrzeganie poprawności politycznej, do której nas wzywają i obrywamy nie przestrzegając jej, to godzi w nasz interes narodowy, w nasze narodowe dobro, prowadzi do jakiegoś kolonializmu.

Dlatego moi drodzy wspierajmy pasterzy Kościoła i brońmy rodziny, bo ustawodawstwo zostało takie uchwalone, żeby rodzinę rozkładać. Pilnujmy dzieci, pilnujmy rodziny,bo jak rodzina upadnie to upadnie naród, upadnie cywilizacja. Rodzina jest fundamentem Kościoła, narodu, Ojczyzny, dlatego nie tylko porządkujcie sprawy małżeńskie między sobą, ale też niech was boli to, co się dzieje wokół, niech wam zależy, żeby innym pomóc. W życiu mamy sobie pomagać. Zobaczcie, państwo nam dzisiaj nie pomaga, tylko jeszcze dokucza niektórym przez ustawy godzące w naturę, kłócące się z planem Bożym. A państwo ma bronić, pomagać i my wszyscy jako dzieci Maryi jesteśmy wezwani do pomagania sobie. Nikt z nas nie jest omnibusem, potrzebujemy na każdym kroku drugiego człowieka. Pomagajmy więc sobie w stylu Ewangelii, w postawie pokory, radości, uśmiechu. Miejmy zawsze dla innych uśmiech życzliwy. Te wszystkie sprawy, o których mówiliśmy, złóżmy tu na ołtarzu, sprawy narodowe, społeczne, ale też te osobiste, z którymi przyszliście, żeby Jezus je przyjął i przemienił w coś dobrego, coś co będzie chwałą dla Boga i szczęściem dla nas. Amen.

Królowanie przez służbę

Ujazd Górny, 22 sierpnia 2015 r.

Msza św. we wspomnienie Matki Bożej Królowej
Kościół pw. św. Marcina

1. Maryjne sierpniowe święta

Przeżywamy drugą połowę miesiąca sierpnia, w tym roku bardzo upalnego. Ten sierpień jest miesiącem, w którym Maryja Jasnogórska odbiera szczególny hołd od pielgrzymów pieszych, którzy tak licznie przybywają na Jasną Górę. Mamy w sierpniu aż 6 dni maryjnych: 2 sierpnia jest uroczystość Matki Bożej Anielskiej; 5 sierpnia uroczystość Matki Bożej Śnieżnej, związana z bazyliką Matki Bożej Większej w Rzymie i obrazem „Salus populi Romani", czyli „Ocalenie ludu rzymskiego", jest to jedna z najstarszych ikon, jakie znajdują się w Kościele Katolickim; 13 sierpnia jest uroczystość Matki Bożej Kalwaryjskiej; 15 sierpnia mamy uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, śpiewamy wtedy słowa: „Stoi Królowa po Twojej prawicy"; 22 sierpnia mamy święto Matki Bożej Królowej; 26 sierpnia jest uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej.

2. Znaczenie tytułu Maryi jako Królowej

Dzisiejsza uroczystość, która ma rangę wspomnienia liturgicznego, została wprowadzona w 1954 roku, kiedy Kościół obchodził 100-lecie ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Marii Panny. Ten dogmat ogłosił papież Pius IX w 1854 roku, a papież Pius XII w 1950 r. ogłosił dogmat o Wniebowzięciu Najświętszej Marii Panny.

Moi drodzy, znamy litanię do Matki Bożej i wiemy, że najpierw czcimy ją jako Pannę, Matkę Zbawiciela, Matkę Odkupiciela, Matkę Dobrej Rady, Matkę Miłosierdzia, a w końcowej fazie Litanii Loretańskiej, Matkę Bożą tytułujemy Królową. Matka Boża jest naszą Królową, jest Królową nieba i ziemi, taki ma tytuł. On czasem może być niezrozumiały, bo Matka

Boża nazywała się Służebnicą, a w końcowym etapie życia stała się Matką Bolesną, gdyż współcierpiała z Jezusem. Ale trzeba wyjaśnić, że tytuł Królowej, którym obdarzamy Maryję, ma wymiar służebny, bo w sensie biblijnym królować oznacza służyć. Matka Boża królująca to tyle co Matka Boża, która służy. Najpierw służyła Chrystusowi bo Go urodziła, wychowała, wspierała swoją obecnością i w ostatnich chwilach życia Jezusa była przy Nim gdy szedł z krzyżem na stracenie, dlatego stała się Królową męczenników, Matką Bolesną.

Ta Maryja od samego początku pomaga także Kościołowi, tym, którzy wierzą w Jej Syna. Przez dwa tysiące już lat Maryja jest w Kościele, jest nie tylko Matką Chrystusa ale też Matką Kościoła. Jezus Ją nam podarował, bo jak wisiał na krzyżu to powiedział: „Niewiasto oto syn Twój", wskazując na Jana, a do ucznia powiedział: „Oto Matka twoja". Maryja jest obecna w Kościele i jest czczona przez synów i córki Kościoła. Dzisiaj mówimy, że jest czczona jako nasza Matka i Królowa. Jeżeli, jak powiedzieliśmy, królowanie oznacza służbę to możemy powiedzieć, że Maryja jest także Służebnicą Kościoła tak jak była Służebnicą Pańską, bo pomaga Kościołowi, służy Kościołowi jako jego Matka.

3. Maryja Matka wspierająca swoje dzieci

Moi drodzy, mamy tyle wspaniałych świadectw, które ludzie już do tej pory złożyli o pomocy, która płynie od Boga za pośrednictwem Maryi. Gdy zwiedzamy sanktuaria maryjne, polskie czy zagraniczne, znajdujemy tyle wotów na ścianach. W Kaplicy Jasnogórskiej są kule, których używali inwalidzi i zostawili te kule jako wotum wdzięczności za uzdrowienie, nie potrzebowali już więcej kul, bo zostali uzdrowieni. Mamy jeszcze tyle innych świadectw o tym, że Maryja pomaga. Chciałbym to zilustrować dwoma przykładami.

Niedawno w „Naszym Dzienniku" było złożone świadectwo, które wam odczytam. Działo się to w 1961 roku w Szczecinie. W szpitalu leżała bardzo chora matka, stan był bardzo ciężki.

Według orzeczenia lekarzy rozwinęło się w organizmie pacjentki aż pięć rodzajów chorób serca, wątroby, nerek oraz zapalenie stawów i zaburzenia spowodowane klimakterium. Orzeczenie lekarskie skierowane do męża było bardzo niepokojące. Mąż usłyszał słowa: „My w tej sytuacji jesteśmy bezsilni". Trudno, trzeba pogodzić się z tym, że żona jest dogorywająca. Lek na jedną chorobę powiększa drugą i pogarsza stan do ostateczności wycieńczonego organizmu. Mąż, nie licząc już na umiejętności lekarzy, wysłał list na Jasną Górę z prośbą o odprawienie Mszy Świętej. Ta Msza Św. została odprawiona 17 maja 1961 roku o godz. 9.00 w Kaplicy Jasnogórskiej. Sam udał się w ten dzień o tej godzinie na Mszę Świętą do kościoła parafialnego. Przystąpił do Komunii świętej. W intencji żony modlił się gorliwie do Matki Bożej Jasnogórskiej i w niedzielę 19 maja udał się do szpitala z niepokojem, by odwiedzić swoją małżonkę w ciężkim stanie. Gdy wszedł na salę chorych, zobaczył swoją żonę, która siedziała na parapecie okna i wyraźnie oczekiwała na odwiedziny kogoś z domu. Już z daleka zauważyła męża i przywołała go do siebie. Z relacji żony okazało się, że w piątek 17 maja o godzinie 9.00 podczas Mszy Świętej na Jasnej Górze poczuła się nagle lepiej, doznała ulgi w cierpieniu, zaczęła normalnie oddychać i spostrzegła, że ustąpiła opuchlizna na nogach. Spróbowała chodzić i okazało się, że może. Była zdrowa, o czym też zaświadczyły osoby, które też leżały na tej samej sali szpitalnej. Moi drodzy, to jest obrazek, który świadczy o tym jak Matka Boża nam pomaga, nam służy w naszej ludzkiej biedzie.

Mam książkę pt. „Dwa brzegi", która zawiera świadectwa ludzi, którzy wyszli z różnych nałogów, szczególnie z nałogu alkoholizmu, narkotyków i palenia papierosów. Odczytam świadectwo Krystyny z miejscowości Koziegłowy. Napisała tak:

„Po ukończeniu technikum wyjechałam z nakazem pracy do innego województwa. Zakwaterowano mnie w hotelu robotniczym. Poznane tam osoby paliły papierosy. Ja nie paliłam. Długo tak być nie mogło, namawiano mnie, częstowano, wreszcie się złamałam. Spróbowałam zapalić. Kaszlałam i du-

siłam się dymem, jednak powoli zaczęłam palić regularnie. Przez lata pracy paliłam coraz więcej i więcej. Minęło wiele lat. Wyszłam za mąż, urodziłam syna. Nagle zmarł mój ojciec. Nie mogłam zostawić swojej mamy samej, do nas przyjechać nie chciała, wróciłam więc do rodzinnej miejscowości, z której kilkanaście lat wcześniej wyjechałam. Ponieważ paliłam coraz więcej kupowałam papierosy gorsze ale tańsze. Palaczem byłam strasznym. Nawet po wyjściu po niedzielnej mszy świętej musiałam zaraz na ulicy zapalić. Zachorowałam na chorobę nowotworową. Szpital, leczenie, rekonwalescencja, ale nałogu pozbyć się nie mogłam. Lekarz, mama, ciocia mówili mi rzuć palenie. Im bardziej nalegano tym więcej paliłam. Dochodziło do 50-60 sztuk dziennie. Oczywiście tych najtańszych, popularnych. Nocą wracały do mnie słowa wypowiedziane przez członków rodziny i lekarza. Rozumiałam, że mają rację, muszę rzucić palenie. Ale jak to zrobić? Nie mam siły aby to uczynić. W niedzielę, idąc do kościoła, spotkałam starszą panią, była bibliotekarką. Pytała o moje zdrowie, a ja powiedziałam jej o moim zmartwieniu. Powiedziała: pani, osoba wierząca, nie może rzucić palenia? Niech pani mocno i serdecznie pomodli się do Matki Najświętszej i poprosi Ją o Jej pomoc. Całą niedzielę myślałam o tej rozmowie. Wieczorem bardzo serdecznie i mocno pomodliłam się prosząc Matkę Najświętszą o pomoc w rzuceniu nałogu. Rano wstałam, w ogóle nie poczułam ssania, natychmiastowej potrzeby zapalenia. Zjadłam śniadanie i również nie czułam potrzeby zaciągnięcia się. Pojechałam do pracy. Po paru godzinach zauważono, że nie palę. Kuszono mnie częstując papierosem. Śmiano się, że na pewno będę ponownie paliła. Ja natomiast nie czułam potrzeby palenia. Całkowity spokój panował w moim organizmie. Minęło 20 lat i nigdy w tym czasie nie zapaliłam ani nie pragnęłam tego uczynić. Dziękuję Matce Najświętszej za pomoc. Wszystkim, którzy chcą wyjść z jakiegoś nałogu daję i dawałam taką radę, Matka Najświętsza jest cudowna i gdy ktoś bardzo prosi – otrzymuje. Oczywiście nie próbowałam sprawdzać czy gdy zapalę rzucę znowu. Nie, to byłoby kuszenie. Wystarczy mi brak ssania w żołądku i spokój

moich bliskich. Jestem szczęśliwa. Nikt z najbliższej rodziny nie pali, również rzucili palenie".

W książce tej jest też wiele przykładów jak alkoholicy za pośrednictwem Matki Bożej wyszli z dramatycznych nałogów. Jest to dowód na to, jak warto się z Matką Bożą przyjaźnić. We wrocławskim seminarium dwukrotnie słuchałem rekolekcji, które głosił ks. profesor Włodzimierz Sedlak, twórca nowej nauki, która się nazywa bioelektroniką. Był wspaniałym kaznodzieją, mówił ciekawym językiem, był przyrodnikiem, biologiem i podawał wiele przemawiającym przykładów z życia biologicznego. Tenże ksiądz, gdy mówi o Matce Bożej to powiada – z Matką Bożą to jest „sto na sto", to znaczy sto próśb i sto wysłuchanych. Ci, którzy w to wierzą to otrzymują, a kto wątpi, kto nie wierzy, to nie zawsze otrzymuje wsparcie ze strony niebios. Zawsze jest potrzebna wiara, zaufanie, dobra wola z naszej strony.

Zakończenie

Moi drodzy, Maryja jest naszą Matką i Królową, to znaczy kimś, kto nam pomaga, kto słucha. Pamiętajmy, że jak nie możemy sobie sami poradzić to jest Maryja, której Jezus niczego nie odmówi, bo jest Jego Matką. Dlatego każde święto maryjne, każda sobota, która jest dniem maryjnym winna w nas odnawiać przyjaźń do Matki Najświętszej, zwłaszcza w miesiącu sierpniu. Odnawiajmy więc dzisiaj naszą więź z Maryją, która jest naszą Królową, która nam pomaga, która nas kocha i w każdej chwili jest do naszej dyspozycji, której nigdy nie tracimy. Matki ziemskie umierają, też pamiętają o nas po tamtej stronie, ale w szczególny sposób pamięta o nas Maryja, dlatego Jej zaufajmy. Niech ta dzisiejsza uroczystość jeszcze bardziej nas połączy z Maryją byśmy zasłużyli na Jej wspomaganie nas w trudach tego ziemskiego życia. Amen.

My również chcemy służyć Panu, bo On jest naszym Bogiem

Targoszyn (parafia Rogoźnica), 23 sierpnia 2015 r.

Msza św. z racji dorocznych dożynek
Kościół pw. św. Jadwigi Śląskiej

Wstęp

Czcigodni uczestnicy dzisiejszej dożynkowej Eucharystii, dobiega powoli końca miesiąc sierpień. Kończy się powoli czas urlopów i letniego odpoczynku. W sierpniu przybywa na Jasną Górę najwięcej pieszych pielgrzymek. Mamy wiele ważnych maryjnych uroczystości. Żyjemy także w tym miesiącu wspomnieniami ważnych wydarzeń narodowych. Wspominamy Cud nad Wisłą, który się wydarzył 15 sierpnia 1920 roku, podczas wojny polsko-bolszewickiej. Wspominamy bohaterów z powstania warszawskiego z 1944 roku. Pod koniec miesiąca wspomnimy także powstanie w 1980 roku ruchu społecznego pod nazwą „Solidarność".

W dniu dzisiejszym, 23 sierpnia nie możemy nie wspomnieć niechlubnego, dla nas tragicznego wydarzenia z 1939 roku. W tym to właśnie dniu, przed 76 laty został zawarty w Moskwie układ pod nazwą Paktu Ribbentrop–Mołotow. Do paktu został dołączony tajny protokół, który ustalał warunki IV rozbioru Polski. Po zawarciu tego haniebnego układu wybuchła II wojna światowa. Zostaliśmy napadnięci przez naszych sąsiadów: z Zachodu, hitlerowskich Niemiec – 1 września i ze Wschodu, Związku Sowieckiego – 17 września. Już w lutym 1940 roku zaczęto z terenów Polski Wschodniej wywozić ludzi na Sybir, wymordowano w Katyniu – w kwietniu tegoż samego 1940 roku – polskich oficerów. Na terenach zagarniętych przez Niemców powstały obozy koncentracyjne. Machina wojenna, wywołana przez bezbożnych awanturników, przyniosła tyle śmierci i zniszczeń.

Drodzy bracia i siostry, chcemy o tym wszystkim pamiętać przed Bogiem, dzisiaj, gdy zgromadziliśmy się, by złożyć

Panu Bogu dziękczynienie za tegoroczne plony. W naszym rozważaniu powróćmy najpierw do przesłania ogłoszonego przed chwilą Bożego słowa, by następnie podjąć wątek dożynkowego dziękczynienia.

1. Komu chcemy służyć?

Po śmierci Mojżesza, jego następca Jozue, z woli Pana Boga wprowadził naród wybrany do Ziemi Obiecanej. Gdy Izraelici po czterdziestu latach weszli do Kanaanu, Jozue zgromadził wszystkie pokolenia Izraela w miejscowości Sychem i postawił narodowi ważne pytanie: „Rozstrzygnijcie dziś, komu chcecie służyć, czy bóstwom, którym służyli wasi przodkowie po drugiej stronie Rzeki... Ja sam i mój dom służyć chcemy Panu" (Joz 24,15). Wówczas lud odpowiedział: „My również chcemy służyć Panu, bo On jest naszym Bogiem" (Joz 24,18b).

Podobnie potem zapytał Chrystus, gdy widział jak niektórzy z jego słuchaczy odchodzili od Niego, po słowach: „Kto spożywa Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym" (J 6,54). Wówczas postawił uczniom pytanie: „Czy i wy chcecie odejść? (J 6,68). Wtedy Piotr w imieniu wszystkich odpowiedział: „Panie do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga" (J 6, 69).

Sytuacje biblijne, przytoczone przez dzisiejszą liturgię, tak często powtarzały się w ciągu wieków. Dzieją się także dzisiaj na naszych oczach. Najpierw zauważmy, że także my, jak Izraelici i jak pierwsi uczniowie Jezusa, zostaliśmy wybrani. Nasze wybrańtwo zostało potwierdzone w Chrzcie św. Jako ochrzczeni zostaliśmy obdarowani darem Bożego słowa i Bożego chleba. Patrząc z naszej strony, możemy powiedzieć, że i my wybraliśmy Boga. Pierwszy wybór miał miejsce podczas Chrztu św., kiedy nasi rodzice i chrzestni wyznali wiarę w Chrystusa. W tej wierze Kościoła zostaliśmy ochrzczeni. Potem sami świadomie zaakceptowaliśmy ten podstawowy pierwszy wybór. Odnawialiśmy potem wielokrotnie ten wybór, ponawiając przy-

rzeczenia chrzcielne. Ale nasze wybory bywają niestałe, tak jak zmienne jest nasze życie. Okazuje się, że oprócz śmierci, nie ma w naszym życiu niczego definitywnego i nieodwracalnego. Wciąż jesteśmy skłonni oglądać się wstecz, mimo iż przyłożyliśmy rękę do pługa (por. Łk 9,62). Nasze życie upływa pod znakiem balansowania między dwoma przyciągającymi nas biegunami, którymi są: Bóg i świat, lub dokładniej Bóg i mamona. W ten sposób zagnieżdżają się w naszym sercu bożki, obieramy sobie złotego cielca, którego zaczynamy czcić, i który zastępuje miejsce Pana Boga. Dochodzi w ten sposób w nas do rozdwojenia – podejmujemy służbę dwom panom: Bogu i mamonie. Zwykle określamy tę sytuację powiedzeniem: „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek". Są też tacy, którzy z największą swobodą przechodzą od modlitwy do przekleństw, od słuchania Ewangelii Chrystusa do entuzjastycznego słuchania ewangelii świata. Tak bywa nie tylko w naszym parlamencie: w sejmie i senacie, ale tak zdarza się i w naszym codziennym życiu.

Co na to Bóg? – Nie akceptuje takiego kompromisu. Chrystus wyraźnie to oznajmił: „Nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie" (Mt 6,24). Nie można więc czynić ze swojej świątyni jaskini zbójców czy gniazda węży i oczekiwać zarazem, że Bóg zechce tam mieszkać.

2. Nasza wdzięczność za płody rolne

Drodzy bracia i siostry, gdy dzisiaj słyszymy z ust Pana Jezusa o Chlebie, który daje życie wieczne, chcemy pomyśleć także o zwykłym chlebie, który codziennie spożywamy, a który podtrzymuje nasze życie biologiczne. W czasie dożynek przypominamy sobie, że ziemia jest naszą karmicielką. Zboże rośnie na przygotowanej przez rolników ziemi. Ludzie pracują a Bóg daje wzrost, sprawia dojrzewanie. Bóg także daje nam pogodę. Patrząc na pogodę, uświadamiamy sobie, że nie wszystko zależy od ludzi. Tak wiele zależy od Pana Boga, który kieruje

światem. Nie wystarczy nasza praca, chociażby najlepsza. Winniśmy także przy naszej pracy myśleć o Bogu i Jemu oddawać naszą pracą cześć i chwałę. Chcemy o tym pamiętać i dlatego urządzamy dożynki, czas dziękczynienia za zbiory. Dzisiaj dziękujemy Bogu, że mimo srogich upałów i wielkiej suszy, mogliśmy zebrać zboże i inne owoce ziemi. Z tego zboża będzie chleb. Ten chleb będzie podtrzymywał nasze ziemskie życie.

Naszą serdeczną wdzięczność wyrażamy dzisiaj także naszym rolnikom, którzy w bardzo trudnych warunkach, nie schodzą z naszych pól, ale pracują, abyśmy mieli zdrową żywność. Wiemy, że nie mają niekiedy poparcia na górze. Tak często ich głos jest niesłyszany i lekceważony. Mieliśmy tego przykład, gdy tak długo dobijali się w Warszawie do rządzących i zostali zlekceważeni. Nie obrazili się, ale robią swoje, bo naród musi żyć. Drodzy bracia rolnicy bardzo wam dziękujemy za waszą postawę, za waszą pracę. Jesteście prawdziwymi żywicielami narodu. Chwała wam za to!

3. Bądźmy wierni Panu Bogu

Jednakże pragniemy was prosić, abyście nadal w swojej posłudze rolniczej, w swoich codziennych pracach pamiętali o Bogu, abyście zachowywali nie tylko obyczaj chrześcijański, ale także, abyście pielęgnowali zdrowe tradycje narodowe, tradycje polskiej wsi, tradycje polskiego folkloru. Służcie Panu Bogu i Ojczyźnie, Kościołowi i Narodowi. Pamiętajcie przemijają partie, przemijają rządy, upadają systemy polityczne i społeczne, a Kościół trwa. Pamiętajcie, że nie ma Chrystusa poza Kościołem. Dzisiaj tzw. postępowi katolicy chcieliby nam to wmówić. Nie dajmy się zwieść. Bądźmy mądrzy. Nie przyjmujmy kłamstwa, które nam podają w szacie prawdy, kłamstwa, które udaje prawdę, grzechu, który udaje dobro.

Zakończenie

Drodzy bracia rolnicy, trzymajmy się Kościoła i Jego pasterzy. Dochodzą nas informacje, że w krajach zachodnich trwa

proces „występowania z Kościoła". Ludzie wyrzekają się wiary, by nie płacić podatku. Moi drodzy, żyjemy w epoce decyzji, w której nie można już być chrześcijaninem z przyzwyczajenia, albo tylko dlatego, że byli nimi rodzice. Musimy wybierać. Każdy z nas winien zidentyfikować swego bożka, tego, któremu w sercu zbudował ołtarz, naprzeciw Bożego ołtarza. W Sychem cała wspólnota Izraela, zgromadzona przez Jozuego, wybrała Boga i uroczyście przysięgła: „Chcemy służyć Panu, bo On jest naszym Bogiem". W Kafarnaum pierwsza wspólnota apostolska pozostała wierna i wyznała Chrystusowi: „Panie do kogóż pójdziemy. Ty masz słowa życia wiecznego". My też ciągle na nowo wybierajmy Chrystusa. Amen.

W jakiej postawie nowe życie w Chrystusie?

Wrocław, 28 sierpnia 2015 r.

Msza św. podczas XLV Wrocławskich Dni Duszpasterskich na temat: „Nowe życie w Chrystusie"
Katedra pw. św. Jana Chrzciciela

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Arcybiskupie, Metropolito; Eminencjo, Najdostojniejszy Księże Kardynale, Ekscelencjo, Dostojny Księże Biskupie Andrzeju!

Magnificencjo, Czcigodny Księże Rektorze Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu wraz warz z pracownikami naukowymi i administracyjnymi; Czcigodne osoby Życia konsekrowanego,

Drodzy wykładowcy, wykładowcy i uczestnicy 45 Wrocławskich Dni Duszpasterskich, Drodzy bracia diakoni i klerycy; Wszyscy bracia i siostry w Chrystusie!

W obecnej homilii spróbujemy połączyć główny temat czterdziestych piątych Wrocławskich Dni Duszpasterskich „Nowe życie w Chrystusie" z dzisiejszym przesłaniem Bożego słowa. Zastanowimy się, co oznacza „nowe życie w Chrystusie" w kontekście ogłoszonego słowa Bożego? To słowo, przed chwilą ogłoszone, pozwala nam na sformułowanie trzech stwierdzeń: Po pierwsze – nowe życie w Chrystusie wyraża się w dążeniu do doskonałości i świętości; po drugie – wyraża się w postawie ciągłej gotowości na końcowe spotkanie z Chrystusem Oblubieńcem i po trzecie – ujawnia się w postawie wypełniania woli Pana Boga.

1. Nowe życie w Chrystusie wyraża się w postawie dążenia do doskonałości i świętości

Św. Paweł Apostoł napomina nas dziś: „Bracia, prosimy i zaklinamy was w Panu Jezusie: Stawajcie się coraz doskonalsi!... Albowiem wolą Bożą jest wasze uświęcenie.. Nie powołał nas Bóg do nieczystości, ale do świętości" (1 Tes 4,1-8). Wczoraj nam przypomniano, że nowe życie w Chrystusie jest dziełem Trójcy Świętej w nas. Jest więc darem, łaską, ale także owocem naszego duchowego zaangażowania. Jest więc dane i zadane. Nowe życie w Chrystusie stanowi o naszej świętości. Żeby stawać się świętym, najpierw trzeba tego chcieć. Nie wolno mówić: „doskonałość, świętość to nie dla mnie; ja się do tego nie nadaję, mnie wystarczy przeciętność". Świętość to z naszej strony pragnienie, aby więcej „być". a nie więcej „mieć". Świętość to wierność w małych rzeczach. Świętość to przyjmowanie w pokorze i miłości każdej woli Bożej, także tego, czego nie pragnęliśmy, również tego, czego nie udało się osiągnąć. Wczoraj nam przypomniano, że w staraniu się o nowe życie w Chrystusie, w drodze do świętości, przeszkadza nam grzech. Dziś św. Paweł konkretyzuje nam ten grzech. Jest nim często nasza nieczystość. „Nie powołał nas Bóg do nieczystości, ale do świętości" (1 Tes 4,8). Nieczystość to jakaś niemoc do panowania nad sobą, brak umiejętności kierowania sobą, swoimi

myślami i czynami. Świętość to zgoda na każdą prawdę, także tę trudną, która nas obnaża. Świętość to owoc naszego życia w prawdzie, miłości i pięknie.

2. Nowe życie w Chrystusie wyraża się w postawie gotowości i czujności na końcowe spotkanie z Chrystusem

„Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny" (Mt 25,13). Zofia Starowiejska–Morstinowa napisała kiedyś: „Wszyscy jesteśmy przeznaczeni na śmierć, wszyscy jesteśmy skazani. Wszyscy wiemy, że umrzemy, wiemy na pewno. Od owych skazańców dzieli nas tylko jedno; skazaniec zna termin, my nie". Nie wiemy kiedy Pan przyjdzie po nas, nie wiemy kiedy nastąpi Jego powtórne przyjście na końcowy sąd. Chrystus nas wzywa więc do czuwania i do gotowości na spotkanie z Nim. Inaczej się czeka na kontrolę finansową, inaczej w zaczajeniu na złodzieja, inaczej na osobę, która nas zanudza swoimi dolegliwościami i kłopotami, inaczej na kogoś przez nas kochanego. W przypowieści o mądrych i głupich pannach Chrystus odsłania nam pragnienie swojego Serca, żebyśmy na Niego czekali jak na Oblubieńca. A skoro Chrystus jest naszym Oblubieńcem, nie trwoży nas Jego upomnienie: „Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny (Mt 25,13). Jako nasz Oblubieniec ma prawo w każdej chwili do naszego życia i nie należy podejrzewać, że On tylko czyha na nas, aby nas zaskoczyć i na czymś przyłapać, jak to niekiedy bywa między niewiernymi małżonkami czy kochankami.

Przed naszymi drzwiami winno się palić dla Chrystusa stale zielone światło, na znak, że czuwamy, że jesteśmy gotowi na Jego przyjście, na nasze spotkanie z Nim. Zapamiętajmy: Na końcu naszej ziemskiej drogi, na końcową stację naszego życia, ktoś po nas wyjdzie, przyjdzie, ktoś bardzo bliski i kochający – nasz Oblubieniec, nasz Zbawca Jezus Chrystus. Św. Jan XXIII w swojej ciężkiej chorobie powiedział do swojego lekarza profesora znamienne słowa: „Drogi profesorze, niech się pan

nie niepokoi, moje walizki są zawsze gotowe. Kiedy przyjdzie chwila odjazdu nie będę tracił czasu. Chrystus mnie przyjmie".

Zatem, moi drodzy, jednym z ważnych znamion nowego życia w Chrystusie jest trwanie w postawie czuwania na przyjście Oblubieńca, który nas w wieczności jeszcze bardzie upodobni do siebie.

3. Nowe życie w Chrystusie wyraża się w postawie wypełniania Bożego słowa

Umiłowani słuchacze, z przypowieści Pana Jezusa o pannach mądrych i nieroztropnych wynika także to, iż oprócz czujności i ustawicznej gotowości na Jego przyjście, potrzebna jest nam także roztropność i mądrość. To czuwanie powinno być roztropne i mądre. Chrystus nawiązuje w tej przypowieści do zakończenia kazania na górze, gdzie jest także mowa o człowieku roztropnym i nierozsądnym. Jezus tam powiedział: „Każdego więc, kto tych słów słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztropnym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały rzeki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony. Każdego zaś, kto tych słów moich słucha, a nie wypełnia ich, można porównać z człowiekiem nierozsądnym, który dom swój zbudował na piaski. Spadł deszcz, wezbrały rzeki, zerwały się wichury i rzuciły się na ten dom. I runął, a upadek jego był wielki" (Mt 7,24-27). A więc rozstrzygającą sprawą w naszej więzi z Bogiem nie jest jedynie słuchanie słowa Chrystusa, ale wypełnianie go. Przypomnijmy w tym momencie inne słowa Jezusa o tym mówiące: „Bo kto pełni wolę Bożą, ten jest Mi bratem, siostrą i matką" (Mk 3,35); „Tak, błogosławieni są raczej ci, którzy słuchają słowa Bożego i go przestrzegają" (Łk 11,28). Jakże wielu mamy chrześcijan, którzy dziś koncentrują się i zatrzymują się jedynie na słuchaniu Bożego słowa, a to nie wystarcza.

Wśród komentatorów przypowieści o dziesięciu pannach są tacy, którzy uważają, że lampy bez oliwy, oznaczają właśnie

tylko słowa, za którymi nie idą czyny. Gdy spóźnione, nierozsądne panny skierowały prośbę: „Panie, panie, otwórz nam", usłyszały odpowiedź: „Nie znam was" (Mt 25,12). Paląca się oliwa oznacza czyny. Kto nie ma oliwy, ten nie niesie ze sobą czynów, tylko same puste słowa, deklaracje. One jednak nie wystarczą. Sędzia rozpozna tylko tych, którzy wyznawali go życiem. Zatem, prowadzić nowe życie w Chrystusie oznacza zamienianie słów w dobre czyny, przede wszystkim w czyny miłości i miłosierdzia.

4. Nowe życie w Chrystusie wedle św. Augustyna

Drodzy bracia i siostry, dodajmy jeszcze do tego tryptyku w czym wyraża się nowe życie w Chrystusie – słowo św. Augustyna, patrona dzisiejszego dnia. Już wczoraj słyszeliśmy wiele jego mądrych słów z napisanego przez niego w formie modlitwy dzieła „Wyznania". Nawrócony i ochrzczony Augustyn potwierdził w nim, że nowe życie w Chrystusie rodzi się w naszym wnętrzu za sprawą Pana Boga. Znamy jego powiedzenie: „Wejdź w samego siebie, we wnętrzu człowieka mieszka prawda". Augustyn był zdania, że prawda w naszym wnętrzu rodzi się za sprawą Pana Boga. Bóg daje naszej duszy światło do ujrzenia umysłem prawdy, którą jest On sam i daje miłość do pokochania i czynienia tej Prawdy, która staje się Miłością. Zacytujmy tekst z „Wyznań", który znajdujemy w dzisiejszej Liturgii Godzin, w brewiarzu: „Szukałem drogi, dzięki której mógłbym trwać w zjednoczeniu z Tobą, i nie znajdowałem, dopóki nie przylgnąłem do «Pośrednika między Bogiem a ludźmi, Człowieka Jezusa Chrystusa, który jest ponad wszystko, Bóg błogosławiony na wieki». On zawołał mnie i powiedział: „Ja jestem Drogą, Prawdą i Życie". Ubolewając, że to odkrycie miało miejsce po długich latach błądzenia i poszukiwania, Augustyn modląc się, napisał: „Późno Cię ukochałem, Piękności dawna i zawsze młoda! Późno Cię ukochałem! We mnie byłeś, ja zaś byłem na zewnątrz i na zewnątrz Cię poszukiwałem. Sam pełen brzydoty, biegłem za pięknem, które stworzyłeś. Byłeś

ze mną, a ja nie byłem z Tobą. Z dala od Ciebie trzymały mnie stworzenia, które nie istniałyby w ogóle, gdyby nie istniały w Tobie. Przemówiłeś, zawołałeś i pokonałeś moją głuchotę. Zajaśniałeś, Twoje światło usunęło moją ślepotę. Zapachniałeś wokoło, poczułem i chłonę Ciebie. Raz zakosztowałem, a oto łaknę i pragnę; dotknąłeś, a oto płonę pragnieniem Twojego pokoju".

Tak napisał człowiek, który otrzymał dar nowego życia w Chrystusie. A co my na to? Czy możemy powiedzieć, że trwamy w nowym życiu w Chrystusie? – Na pewno możemy powiedzieć, że trwamy w takim życiu z tytułu daru, jaki otrzymaliśmy nas chrzcie świętym, ale czy możemy powiedzieć, że trwamy w takim życiu z tytułu naszego duchowego zaangażowania, z tytułu modlitwy, kontemplacji, z tytułu naśladowania Chrystusowej wrażliwości, dobroci i miłosierdzia. To jest pytanie na naszą rozmowę z Bogiem. Czy naprawdę trwam w Chrystusie, mówiąc językiem wczorajszego wykładu, czy trwam w Chrystusie nie tylko przez dane mi w darze upodobnienie, ale także czy trwam w Chrystusie przez zobowiązanie do Jego naśladowania.

Zakończenie

Pan Jezus powiedział: „Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – jeśli nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie" (J 15,4)... „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie a Ja w nim" (J 6, 56). Zatem droga jest wskazana. Umacniajmy to trwanie. Amen.

Św. Jan Chrzciciel wzorem postawy w nowym roku katechetycznym

Wałbrzych, 29 sierpnia 2015 r.

Msza św. podczas jesiennego skupienia dla duchowieństwa
Kościół pw. Podwyższenia Krzyża

Wstęp

Czcigodni bracia w powołaniu kapłańskim, drodzy bracia i siostry w powołaniu chrześcijańskim, postać św. Jana Chrzciciela, Poprzednika Pańskiego, pojawia się nam w liturgii, co najmniej trzy razy w roku. Najpierw 24 czerwca, gdy obchodzimy uroczystość jego narodzenia; dzisiaj, dnia 29 sierpnia, gdy wspominamy jego męczeńską śmierć oraz w czasie adwentowym, konkretnie w drugą i trzecią niedzielę Adwentu, kiedy rozważamy, jak on przygotowywał ludzi na działalność publiczną Mesjasza.

Zauważmy, że św. Jan Chrzciciel jest jedynym świętym, oprócz Matki Najświętszej, którego czcimy narodziny dla tego świata i narodziny dla nieba. Wracając do relacji ewangelicznej o jego śmierci, a więc do jego narodzin dla nieba, przypatrzmy się osobom, które przyczyniły się do tej śmierci i odnieśmy jego życiową postawę i także śmierć do życia Kościoła, zwłaszcza do Kościoła naszego czasu. Pomyślmy w czym może być dla nas wzorem św. Jan Chrzciciel w rozpoczynającym się nowym roku szkolnym i katechetycznym.

1. Ludzie, którzy zamordowali św. Jana Chrzciciela

„Jeruzalem, Jeruzalem! Ty zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani! Ile razy chciałem zgromadzić twe dzieci jak ptak zbiera swe pisklęta pod skrzydła, a nie chcieliście. Oto teraz dom wasz zostanie pusty” (Mt 23,37n.). Te słowa Pana Jezusa wypełniły się tak jaskrawo na osobie św. Jana Chrzciciela, ostatniego proroka Pierwszego, Stare-

go Przymierza. Jan Chrzciciele zginął za sprawą Herodiady i Heroda. Głównym sprawcą śmierci Jana była Herodiada. Jan Chrzciciel nie skrzywdził Herodiady i znienawidziła go ona nie za zło, ale znienawidziła go za to, że jasno i po imieniu nazwał jej grzech. Jan bowiem przyszedł na dwór królewski i powiedział, że jej związek z Herodem nie jest prawdziwym małżeństwem, tylko jest związkiem cudzołożnym, gdyż ma ona swojego prawdziwego męża. Nienawiść Herodiady do Jana Chrzciciela miała jeden cel – zgładzenie proroka, który odważył się wypomnieć grzech królowi i królowej. Herodiada nie zawahała się posłużyć własnym dzieckiem, byleby tylko ten cel osiągnąć. Na jej przykładzie widać, jaka straszną siłą jest nienawiść – nie liczy się nawet z dobrem rodzonego dziecka. Zwróćmy też uwagę, że u Herodiady nie była to taka sobie zwyczajna nienawiść, bowiem taka jest wtedy, kiedy ktoś nie widzi już człowieka, ale widzi wyłącznie zło, jakie ten człowiek uczynił. Natomiast nienawiść Herodiady nie była nienawiścią za wyrządzoną krzywdę, bo takiej nie było, ale za wytknięcie grzechu.

Popatrzmy także na Heroda. Miał on niby respekt dla Jana, czuł przed nim jakiś niepokój. Z pewnością był to lęk przed prawdą, którą Jan głosił, a której Herod nie przestrzegał. Ewangelia mówi o tym następująco: „Herod bowiem czuł lęk przed Janem, znając go jako męża prawego i świętego, i brał go w obronę. Ilekroć go posłyszał, odczuwał duży niepokój, a przecież chętnie go słuchał" (Mk 6,20). Było to słuchanie wtedy, gdy prawda nie była dla niego zbyt wymagająca, ale jak stanął przed prawdą, która dotyczyła jego grzechu, wówczas kazał pochwycić Jana i wtrącić go do więzienia, a potem wyraził zgodę na jego ścięcie. Podobnie potem postąpił Piłat podczas procesu Jezusa. Też powiedział, że nie znajduje w Jezusie winy, ale wydał na Niego wyrok śmierci. Krótko mówiąc: Herod to człowiek bez charakteru, to władca powierzchowny, niekonsekwentny, lekkomyślny w składaniu nierozsądnych, nieprzemyślanych obietnic, to po prostu zwykły tchórz. Czas, byśmy spojrzeli na św. Jana Chrzciciela.

2. Sylwetka św. Jana Chrzciciela

Jan Chrzciciel to człowiek niezwykle prawy, pokorny i odważny. Nigdy nie zasłaniał sobą Jezusa. Nigdy z Nim nie konkurował. Żył tym, co powiedział o Jezusie: „Trzeba, by On wzrastał, a ja żebym się umniejszał" (J 3,30). Jan Chrzciciel to człowiek wielkiej odwagi. Nie mówił nigdy pod publiczkę, by się ludziom podobać, ale w mówieniu kierował się wymogami prawdy. Do niego Kościół odnosi słowa przekazane nam od Boga przez proroka Jeremiasza: „Przepasz swoje biodra, wstań i mów wszystko, co ci rozkażę. Nie lękaj się ich, bym cię czasem nie napełnił lękiem przed nimi. A oto Ja czynię cię dziś twierdzą warowną, kolumną ze stali i murem spiżowym przeciw całej ziemi, przeciw królom judzkim i ich przywódcom, ich kapłanom i ludowi tej ziemi. Będą walczyć przeciw tobie, ale nie zdołają cię zwyciężyć, gdyż Ja jestem z tobą – mówi Pan – by cię ochraniać". (Jr 1,17-19). Słowa te wypełniły się dokładnie na Janie Chrzcicielu. Jan zginął, ale nie umarła Prawda. której był wyznawcą i głosicielem. Ta prawda po dzień dzisiejszy jest naszym nauczycielem. Głosiciele prawdy są zawsze zwycięzcami, nawet, gdy oddają za nią swoje życie. Ta prawidłowość ujawniona podczas śmierci Jana Chrzciciela powtórzyła się wielokrotnie w historii chrześcijaństwa.

3. Kościół w roli św. Jana Chrzciciela

Los św. Jana Chrzciciela jest w jakimś sensie losem Kościoła. Bardzo często Kościół bywa znienawidzony właśnie za to, że wyraźnie naucza Bożych przykazań, że jest wierny słowu Bożemu. Wiemy, że liczne są grzechy popełniane przez katolików, w tym także przez pasterzy Kościoła, ale – zauważmy – że jeśli Kościół bywa znienawidzony, to najczęściej nie za grzechy, które przytrafiają się jego synom i córkom, ale za swoją wierność Chrystusowi, za to, że nie chce zmieniać nauki Pana Jezusa stosownie do ludzkich oczekiwań. W tym kontekście, możemy zapytać, za co kiedyś był krytykowany kard. Stefan

Wyszyński, czy za niedoskonałości, jakie mu się przytrafiały? – Wiemy, że nie dlatego, ale atakowano go przede wszystkim za to, że bronił praw Pana Boga i Narodu, a więc był atakowany nie za zło, które od czasu do czasu pojawiało się w Kościele, ale za prawdę, którą głosił i często też za dobro, które czynił. Jeszcze bardziej ostro chciano postąpić z papieżem Janem Pawłem II. Już na początku pontyfikatu chciano, aby zamilkł, aby przestał głosić słowa prawdy. Podjęto zamach na jego życie, który dzięki Maryi przeżył i pozostał jeszcze na wiele lat przy sterze łodzi Piotrowej. Nagonka na głoszących prawdę nadal trwa. Byliśmy niedawno świadkami ostrych ataków na kilku hierarchów Kościoła w Polsce. Były ostre ataki na ks. arcybiskupa Józefa Michalika, na ks. arcybiskupa Henryka Hosera, a ostatnio na ks. arcybiskupa Wacława Depo. We wszystkich tych przypadkach, powodem ataków i nagonki były nie jakieś potknięcia, czy słabości tych biskupów, ale ich odważne głoszenie ewangelicznej prawdy.

Drodzy bracia, dobrze jest w Kościele, że przed początkiem nowego roku szkolnego i katechetycznego jest nam co roku przypominana postać św. Jana Chrzciciela, herolda prawdy, pokory i odwagi. Wszyscy potrzebujemy wzorów do naśladowania w naszej posłudze duszpasterskiej: katechetycznej i sakramentalnej. Jednym z takich wzorów jest na pewno św. Jan Chrzciciel. Pomyślmy, czy jest coś w nas z ducha tego wielkiego obrońcy prawdy, z ducha jego pokory, ascezy i odwagi?

Zakończenie

Drodzy bracia, po zakończonych wakacjach nie tylko dziękujmy Panu Bogu za chwile urlopowego wypoczynku, ale także polecajmy Bożej Opatrzności nas samych i tych wszystkich, którym nadal będziemy służyć. Polecajmy szczególnie dziatwę i młodzież. Polecajmy świeckich katechetów, polecajmy rodziców a także dyrektorów szkół, aby wszystkim chodziło głównie o jedno, aby młodemu pokoleniu owocnie przekazywać prawdy wiary i wartości ewangeliczne tak ważne dla zgodnego

życia rodzinnego i społecznego. Niech Maryja, Stolica mądrości i Panna roztropna, która nam urodziła i wychowała Syna Bożego, niech nas wspomaga w trudach naszej posługi pasterskiej w nadchodzącym roku katechetycznym. Amen.

Dziękczynienie Bogu za Jego hojne dary

Kłaczyna, 29 sierpnia 2015 r.

Msza św. z racji dożynek gminnych
Boisko

1. Wdzięczność wobec Boga, Gospodarza nieba i ziemi

Gdy sprawujemy świętą liturgię dziękczynną za tegoroczne plony ziemi, Słowo Boże nas kieruje do przeszłości, do historii. Słyszeliśmy z Księgi Wyjścia tekst, który mówi o zajmowaniu przez Izraelitów po 40-letniej wędrówce ziemię Kanaan, ziemię miodem płynącą. Bóg tę ziemię prezentował jako ziemię urodzajną, jako ziemię, która będzie dostarczać obfitego pożywienia dla ludzi i zwierząt. Jak słyszeliśmy, Bóg kierował do tych przybyłych życzenie, aby nigdy nie zapominali o swoim Bogu, który ich wyzwolił z niewoli egipskiej i szczęśliwie przeprowadził przez pustynię do Ziemi Obiecanej. Było tam wezwanie do oddawania Bogu czci i zachowania pamięci, że to Bóg jest głównym gospodarzem tej ziemi. Błogosławieństwo pochodzi od Boga, Bóg daje wzrost, człowiek daje pracę i wówczas ziemia wydaje plony. Moi drodzy, za to Boże dzieło, dzieło wydawania plonów chcemy dzisiaj powiedzieć gromkie słowo: „Dziękujemy". Dziękujemy Ci Boże za to co ziemia w tym roku wydała dla nas ludzi, żebyśmy trwali tu na ziemi w życiu biologicznym, bo ziemia jest karmicielką, która karmi nas ludzi i zwierzęta.

Wdzięczność Bogu jest bardzo wskazana. Widzimy to na przykładzie tego zdarzenia, które nam przypomniała dzisiej-

sza Ewangelia. Słyszeliśmy opowiadanie jak Jezus uzdrowił dziesięciu trędowatych. Trąd to straszna choroba i gdy Jezus uzdrowił tę dziesiątkę, wszyscy odeszli, ale jeden z tych dziesięciu się wrócił, by powiedzieć Jezusowi: „Dziękuję", żeby podziękować za dar uzdrowienia. Jezus z żalem zapytał czyż nie dziesięciu zostało uzdrowionych, gdzie jest dziewięciu pozostałych. A więc wyraził życzenie, żeby ludzie nosili w sobie wdzięczność wobec Boga, żeby potrafili dziękować. I my, dlatego dzisiaj wspólnie „Dziękujemy". Im więcej nas jest, im pochodzimy z różnych środowisk, różnych szczebli drabiny społecznej tym to dziękczynienie jest pełniejsze. Dlatego wszystkim „Dziękujemy" za dzisiejszą obecność w tym dziękczynieniu Bogu za plony ziemi. A plony są ważne, bo dzięki plonom możemy dalej żyć i pracować.

2. Ziemia – matka karmicielka

Wspomniałem, że ziemia jest naszą karmicielką. Czasem w codzienności zapominamy, że ziemia jest naszą matką, która nas karmi. Pożywienie rodzi się na ziemi. Ziemia nas karmi, nie tylko nam wydaje zboże, z którego jest chleb, ale także nam wydaje inne owoce. Są owoce z drzew, krzewów, jarzyny, rośliny okopowe i to wszystko składa się na nasze codzienne pożywienie. Zwierzęta też karmimy plonami ziemi. A więc rzeczywiście ziemia jest naszą karmicielką, ziemia, po której chodzimy, na której żyjemy. Ta ziemia ma także skarby w sobie – węgiel, miedź, złoto, srebro, różne kruszce, ropę naftową. Zauważmy, że te wszystkie skarby kryją się w ziemi. Wreszcie do ziemi składamy ludzi, którzy kończą wędrówkę ziemskiego życia. W ziemi ci nasi zmarli oczekują na końcowe zmartwychwstanie. A więc ziemia to jest rzecz święta, to jest Matka Karmicielka. Dlatego ta ziemia jest ważna. O ziemię były różne wojny. Dzisiaj troszczymy się o to aby ziemia pozostała w rękach poszczególnych narodów, także by była w naszych rękach polskich. Naród polski powinien mieć własną ziemię, bo tyle wolności i tyle niepodległości ile własności, ile ziemi.

Dlatego dziękujemy tym parlamentarzystom, którzy o to się troszczą, żeby ziemia nie była wysprzedawana ludziom, którzy mogą się stać naszymi nieprzyjaciółmi, ale żeby pozostawała w rękach synów i córek naszej ziemi, żeby mógł być naród wykarmiony, żeby mógł naród trwać. Siostry i bracia, zauważmy, że ziemia jest takim warsztatem, chyba jednym z najstarszych, na którym człowiek pracuje. To są rolnicy, którzy ziemię uprawiają. Ten warsztat nie może upaść. Byliśmy świadkami upadku różnych warsztatów w ostatnim czasie, ale pamiętajmy, miejmy świadomość, że nie może upaść ten warsztat, który ma na imię ziemia, żeby naród trwał. Żebyśmy mogli biologicznie żyć, to trzeba ziemię uprawiać aby był chleb, aby były inne produkty rolne, które z ziemi pochodzą, dzięki którym zachowujemy życie biologiczne.

Przypomnijmy sobie z naszej literatury narodowej epizod, który opisuje Władysław Reymont w Chłopach. Scena końcowa z życia Macieja Boryny, głównego bohatera powieści. Maciej Boryna leży na łożu śmierci w chorobie i zrywa się nagle ostatkiem swoich sił. Udaje się na rolę, na pole, nabiera w dłoń ziemi i rusza na zagon, żeby siać, bo wie, że siejba jest dla chleba, że siejba jest dla życia. I w takiej sytuacji odchodzi z tego świata. Reymont pokazuje w tej scenie umiłowanie ziemi przez polskiego chłopa, przywiązanie chłopa do ziemi. Ostatnią czynność, którą wykonał przed śmiercią to była imitacja siejby dla chleba, dla życia. Jest tam tekst, który wkłada autor w usta wichru: „Gospodarzu nie odchodź, bo cię potrzebujemy abyś pracował, abyś ziemię uprawiał". Jesteśmy wdzięczni Reymontowi, że nam taki epizod w literaturze pozostawił, który jest potwierdzeniem jak ważna jest ziemia i miłość do naszej matki karmicielki.

3. Ziemia – warsztat w którym pracuje rolnik

Moi drodzy, przy dzisiejszej uroczystości dożynkowej chcemy także popatrzeć na rolników, którzy pracują w tym warsztacie jakim jest ziemia. Jest to jeden z najstarszych zawodów

świata, zawód rolniczy. Wiemy, że w ciągu wieków ten zawód przeszedł wiele przeobrażeń, a nawet za naszego życia widzimy jak się bardzo gospodarka rolna zmieniła. Gdy byłem młody pomagałem na wakacjach w pracach rolniczych. Była to wtedy gospodarka konna, wszystko się robiło koniem i rękami, były kosy, pługi. Dzisiaj wszystko jest inaczej, ale zarówno tamten jak i obecny czas wskazuje na to, że jest potrzebna praca nad chlebem. Gdy ksiądz przy ołtarzu podnosi do góry chleb i mówi słowa: „Błogosławiony jesteś Boże bo dzięki Twojej hojności spożywamy chleb" i dodaje słowa: „Owoc ziemi i pracy rąk ludzkich". Owoc ziemi, któremu błogosławi Bóg, bo daje wzrost, daje pogodę, ale także owoc pracy rąk ludzkich czyli pracy rolnika. Bądźcie drodzy rolnicy, tu obecni, pozdrowieni i przyjmijcie wdzięczność nas wszystkich za waszą pracę nad chlebem. Wiemy, że polityka rolna was nie rozpieszcza, bo są różne problemy rolnicze. Obecność miasteczka rolniczego w Warszawie przez tyle tygodni rolników, którzy mieli swoje postulaty, świadczy o tym, że ciągle są problemy, które trzeba rozwiązywać w duchu sprawiedliwości, miłości, solidarności. Tym bardziej pochylamy głowy nad rolnikami, którzy mimo trudnych warunków nie schodzą z pól, ale uprawiają mimo wszystko. Drodzy rolnicy chwała wam za to, którzy jesteście żywicielami i obrońcami.

Moi drodzy, chciałbym jeszcze wskazać na ważność polskiej wsi. Chciałem zauważyć wraz z wami tę tradycję wiejską, która jest taka piękna, ten folklor muzyczny, śpiewaczy. Wieś polska do tej pory zachowała tradycję i chrześcijańską i narodową. Przypomnijmy sobie okres Bożego Narodzenia, czy okres wielkanocny, czy inne okresy w roku kościelnym i kalendarzowym. Ileż na wioskach jest tej zdrowej, pięknej tradycji religijnej i patriotycznej. Dzisiaj widzimy piękne panie i panów w ubiorach regionalnych. Dziękujemy, że to pielęgnujecie, że tego nie zapominacie, tego piękna. Człowiek potrzebuje piękna, muzyki, rozrywki, tańca, to jest wszystko dla ludzi. Dlatego ważne jest, byśmy zwyczaje, które przejęliśmy od naszych ojców, kontynuowali i pielęgnowali. Dlatego chcemy też dzisiaj

podziękować tym wszystkim, którzy dbają o pielęgnowanie tradycji wiejskiej, religijnej i narodowej.

4. Bóg źródłem ładu osobistego i społecznego

Moi drodzy, niech Pan Bóg, nasz najlepszy Ojciec, Gospodarz nieba i ziemi, od którego wszystko zależy, przyjmie nasze dziękczynienie i nas otoczy swoją Opatrznością. Mamy świadomość suszy, może to jest upomnienie ludzi, żeby wiedzieli, że nie wszystko mogą, bo czasem zauważamy pyszałków, którym się wydaje, że to oni rządzą światem, a tak naprawdę światem rządzi Bóg, rządzi z miłością. Może taka klęska żywiołowa jest przypomnieniem, kto tu rządzi światem i jest wezwaniem, żeby ludzie uznawali obecność Boga. Bóg nie jest nigdy naszym wrogiem. Po co ta walka z religią, z Kościołem? – Nie rozumiemy tego. Z gleby chrześcijańskiej wyrosły najpiękniejsze dzieła kultury. Dlaczego odchodzić? W imię czego, jak pytał Papież na Błoniach Krakowskich, mamy odchodzić od tego z czego wyrośliśmy? Dlatego brońmy tych wartości religijnych, narodowych. Jest to też apel do parlamentarzystów. I pamiętajmy, że zawsze pozostaje modlitwa, która ma wielką moc zmieniania świata. Nie jest prawdą, że świat zmieniają tylko politycy, prezydenci, wielcy przywódcy narodowi. Świat zmieniają także ludzie prości, którzy trzymają w ręku różaniec i się modlą o miłosierdzie Boże. Dlatego wszyscy tu obecni, bądźmy zatroskani o trwanie w wartościach religijnych i narodowych naszych wiosek i naszych miast.

Niech Bóg nam wszystkim błogosławi, dzisiaj i zawsze, a my wszystko co czynimy – czyńmy na większą chwałę Boga i pożytek ludzi. Amen.

Na wzór Chrystusa – namaszczeni i posłani

Świdnica, 31 sierpnia 2015 r.

Msza św. podczas Jesiennego Dnia Skupienia Księży Dziekanów
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

Wstęp

Drodzy bracia, najpierw przyjrzyjmy się sytuacji, w której znalazł się Jezus w swoim rodzinnym mieście. Pewnej soboty, na początku publicznej działalności, przyszedł Jezus do Nazaretu i udał się swoim zwyczajem do synagogi. W każdy szabat Żydzi modlili się w synagogach i czytali Pismo. Prawo tzw. Tora czytana była kursorycznie; z Ksiąg prorockich wybierano perykopy. Tak uczynił też Jezus. Łukasz w szczegółach opisuje ceremoniał czytania, któremu poddał się Jezus, okazując w ten sposób szacunek do słowa Bożego. Odczytany przez Jezusa urywek tekst pochodził z Księgi Izajasza (61,1n). Jezus zaaplikował odczytany tekst do siebie. Przez to oznajmił swoim rodakom kim naprawdę jest i jaka jest Jego misja. Powróćmy zatem do tego tekstu

1. Chrystus jako namaszczony Duchem Świętym wypełnia swoją misję

„Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie, abym uciśnionych odsyłał wolnych, abym obwoływał rok łaski od Pana" (Łk 4,18-19). Aplikując ten tekst do siebie, Jezus oznajmia, że Duch Święty zstąpił na Niego i że został przez Niego namaszczony. Było to coś szczególnego.

W Starym Testamencie namaszczano specjalnym olejem królów i kapłanów, a niekiedy również proroków, jak to wystąpiło w przypadku proroka Elizeusza. Zwróćmy uwagę, że Jezus

został namaszczony nie jakimś olejem, ale namaścił Go sam Duch Święty. Otrzymawszy namaszczenie Ducha zostaje posłany, aby głosił dobrą nowinę ubogim, aby więźniom ogłaszać wolność, niewidomym przejrzenie, aby obwoływać rok łaski od Pana. We wszystkich tych przypadkach chodziło o niesienie pomocy przez budzenie nadziei. Ogłaszać więźniom wolność oznaczało budzić w nich nadzieję, że wolność przyjdzie, że stan uwięzienia nie będzie wieczny. Głosić niewidomym przejrzenie to także było budzenie nadziei, że ślepota musi się zamienić w widzenie. Obwoływać rok łaski od Pana, oznaczało budzenie nadziei, że Bóg czuwa nad narodem, że po latach ucisku, cierpienia, przyjdzie lepszy czas, przyjdzie czas łaski. Jezus znakomicie wypełniał tę misję, którą Izajasz odnosił do Mesjasza. Budził nadzieję na łaskawość Boga, wzywał tylko do wiary i do zawierzenia Bogu.

W pierwszej chwili Jezus zyskał sobie uznanie za swoją naukę, którą głosił. Ewangelista napisał: „A wszyscy przyświadczali Mu i dziwili się pełnym wdzięku słowom, które wychodziły z ust Jego" (Łk 4,22). Ów zachwyt przemienił się jednak szybko w podejrzliwość i krytykę. Jezus to zauważył, dlatego ze smutkiem powiedział: „Żaden prorok nie jest mile widziany w swojej Ojczyźnie" (Łk 4,24)). W miarę upływu czasu konflikt się nasilał i zakończył się wypędzeniem Jezusa z synagogi i rodzinnego miasta. Ewangelista odnotował: „Na te słowa wszyscy w synagodze unieśli się gniewem. Porwali Go z miejsca, wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na stok góry, na której ich miasto było zbudowane, aby Go strącić. On jednak przeszedłszy pośród nich oddalił się" (Łk 4,28-30).

2. Nasze namaszczenie, posłanie i nauczanie

Słowa odczytane w Nazarecie, dotyczące Jezusa, odnoszą się także do nas, Więc rozważmy co się z nami stało, kim uczynił nas Bóg i jaką nam zlecił misję. Z woli i z łaskawości Pana Boga, my także zostaliśmy namaszczeni tym samym Duchem Świętym. Dokonało się to w Sakramencie Chrztu. To namaszczenie

podniosło nas do godności dzieci Bożych. Drugie namaszczenie miało miejsce podczas bierzmowania, a trzecie dokonało się podczas sakramentu święceń. Słowa proroka Izajasza, które Jezus zaaplikował do siebie, winniśmy odnieść dzisiaj także do nas. To nie jest żadna uzurpacja. Trzeba w to mocno wierzyć. Niektórzy księża zachowują się tak, jakby w to nie wierzyli. To nasze namaszczenie Duchem Świętym jest wielkim wyróżnieniem i zarazem jest zobowiązaniem. Bóg namaszcza, Bóg daje charyzmat, uzdolnienie, daje moc do podjęcia i pełnienia konkretnej misji, do konkretnych działań. Winniśmy zawsze pamiętać, że ta misja, jaką otrzymaliśmy, jest podobna do misji samego Chrystusa. Mamy przede wszystkim budzić nadzieję ludziom, zwłaszcza doświadczanym, uzależnionym, pozostających w niewoli nałogów, złych przyzwyczajeń, że taki czas nie będzie trwał zawsze, że Bóg przygotował dla nich lepszy czas, czas wyzwolenia z grzechów i nałogów. Trzeba w to uwierzyć i podjąć wysiłek, by wrócić na właściwe drogi życia, wskazane przez Chrystusa. Jesteśmy więc posłani, aby być zwiastunami nadziei, że kto zawierzy Bogu, ten staje się zwycięzcą, ten zmierza ku lepszej przyszłości.

3. Jako pasterze duszpasterzy

Drodzy bracia dziekani, jako wybrani przez Chrystusa, namaszczeni Duchem Świętym i posłani przez Chrystusa winniśmy najpierw sami być słuchaczami i odbiorcami słowa Bożego. Tym słowem, najpierw my winniśmy kształtować nasze życie i równocześnie podejmować ciągle na nowo misję głoszenia słowa Bożego. To jest zadanie wszystkich kapłanów. Jako dziekani, współpracownicy biskupów, winniście się także czuć duszpasterzami waszych duszpasterzy w ramach dekanatu.

Na początku roku szkolnego trzeba przypomnieć o waszej odpowiedzialności za głoszenie słowa Bożego w waszych świątyniach i za prowadzenie katechezy w szkołach i przy parafiach. Jako dziekani, jesteście pierwszymi katechetami i formatorami młodego pokolenia. Chociaż wielu z was nie

prowadzi systematycznie katechezy, to nie oznacza, że macie się dyspensować z troski o katechezę. Winniście być stróżami katechezy w swoich dekanatach.

Przypomnę Wam to, co niedawno przypomniałem świeckim katechetom. Katechezę tak trzeba przygotować, ukształtować i tak przeprowadzić, by osiągnęła cztery cele, które możemy odnaleźć w strukturze Katechizmu Kościoła Katolickiego. Po pierwsze: katecheza winna ucznia doprowadzić do wyznania wiary – do uwierzenia i pokochania Chrystusa. Po drugie: katecheza winna prowadzić ucznia do uczestnictwa w liturgii, do wspólnotowego celebrowania misteriów zbawienia, przede wszystkim Eucharystii. Po trzecie: katecheza winna kształtować postępowanie ucznia wedle Dekalogu i nauki Chrystusa i po czwarte: katecheza winna prowadzić ucznia do osobistej modlitwy i więzi z Bogiem.

Zakończenie

Zakończmy naszą refleksję modlitwą do Maryi, zaczerpniętą z zakończenia encykliki „Lumen fidei": „Matko, wspomóż naszą wiarę! Otwórz nas na słuchanie Słowa, byśmy rozpoznali głos Boga i Jego wezwanie. Obudź w nas pragnienie, by iść za Nim, wychodząc z naszej ziemi i przyjmując Jego obietnicę. Pomóż nam, abyśmy pozwolili dotknąć się przez Jego miłość, byśmy mogli dotknąć Go wiarą. Pomóż nam w pełni Mu się zawierzyć, wierzyć w Jego miłość, zwłaszcza w chwilach zgryzoty i krzyża, gdy nasza wiara wezwana jest do dojrzewania. Zasiewaj w naszej wierze radość Zmartwychwstałego. Przypominaj nam, że ten, kto wierzy, nie jest nigdy sam. Naucz nas patrzeć oczami Jezusa, aby On był światłem na naszej drodze. Niech światło wiary wzrasta w nas coraz bardziej, aż nadejdzie ten dzień bez zmierzchu, którym jest sam Chrystus, Twój Syn, nasz Pan!". Amen.

Powołani do odnowy oblicza tej ziemi

Wałbrzych, 31 sierpnia 2015 r.

Msza św. z racji jubileuszu 35-lecia „Solidarności”
Kolegiata pw. Aniołów Stróżów

Wstęp

Chciałbym w homilii poruszyć trzy wątki. Wątek pierwszy związany z dzisiejszą Ewangelią, popatrzymy na Jezusa jako na Mesjasza namaszczonego Duchem Świętym i Jego namaszczenie odniesiemy do naszego namaszczenia, dla naszej misji. Drugi wątek to będzie powstanie „Solidarności” też z natchnienia Ducha Świętego i trzeci wątek to aktualność idei solidarności dla dzisiejszych czasów, dla dzisiejszego życia społecznego.

1. Mesjasz namaszczony Duchem Świętym posyła w misję swój Kościół

Ewangelia dzisiejsza nas prowadzi do synagogi w Nazarecie. Jezus przybył do swego rodzinnego miasta, była to sobota, szabat, dzień święty, wedle zwyczaju, który wtedy panował, przyszedł do świątyni, żeby nauczać. W szabat zawsze czytano w synagogach fragmenty Tory czyli prawa Bożego, które wchodziło w skład Biblii Starego Testamentu. Jezus poddał się temu zwyczajowi, przybył pewnego dnia świątecznego do synagogi, żeby słuchać lektury prawa Bożego i modlić się ze zgromadzonymi. Akurat odczytał tekst, który dotyczył Mesjasza czyli Jego osoby dlatego Jezus zaaplikował ten tekst do siebie, mówiąc, że „dziś spełniły się te słowa, któreście słyszeli”. Były to Słowa Boże przekazane przez proroka Izajasza: „Duch Pański spoczywa na mnie, ponieważ mnie namaścił i posłał mnie abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, niewidomym przejrzenie, abym uciśnionym odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana”. Te słowa Jezus odniósł do siebie, mówiąc, że one się wypełniły. Możemy w związku z tym powiedzieć, że Jezus został napełniony Duchem Świętym

na początku swojej działalności publicznej, w czasie chrztu w Jordanie. Było to namaszczenie Duchem Świętym. Jezus w mocy Ducha Świętego prowadził działalność nauczycielską, czynił cuda. W mocy Ducha Świętego później wycierpiał za nas rany, w mocy Ducha Świętego umierał na krzyżu, w mocy Ducha Świętego zmartwychwstał. I tego Ducha Świętego potem przekazał Kościołowi, przekazał uczniom.

W czasie Pięćdziesiątnicy został zesłany Duch Święty na apostołów i to był początek działalności kościoła. To zesłanie Ducha Świętego przeobraziło niepewnych, wystraszonych uczniów i ruszyli w różne strony świata, spełniając życzenie Jezusa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody". Ale to pójście i nauczanie stało się aktualne i możliwe wtedy, gdy oni zostali napełnieni Duchem Świętym. Podjęli tę misję, którą Jezus pierwszy wypełnił, głosił Ewangelię ubogim, zapowiadał więźniom wolność, niewidomym przejrzenie, zapowiadał łaskę od Pana, że Bóg będzie zawsze łaskawy, że będzie zawsze kochał ludzi, nigdy ludzi nie zdradzi. I tę misję przejął Kościół.

Dzisiaj my jesteśmy w tym Kościele, w tej wspólnocie ludzi wierzących, ochrzczonych, która to wspólnota powinna przedłużać działanie Chrystusa. Zatem, uświadommy sobie, że jesteśmy też napełnieni Duchem Świętym. To napełnienie miało miejsce po raz pierwszy na Chrzcie świętym, ten Duch Święty nas przeobraził w dzieci Boże – nie przestając być dziećmi ludzkimi, staliśmy się dziećmi Bożymi. Światło, moc Ducha Świętego wstąpiła w nas gdyśmy zaczynali życie. Potem dopełnienie tego namaszczenia Duchem Świętym miało miejsce na bierzmowaniu. Bierzmowanie ma miejsce, gdy jesteśmy już świadomi czym jest kościół, jakie są zadania, otrzymujemy wówczas dopełnienie darów Ducha Świętego. Potem przychodzi działalność, która ma być podobna do działalności Jezusa. Duch Święty zatem działa w naszych sercach, wzmacnia naszego ducha w wymiarze umysłu, daje nam dostęp do prawdy i także w sektorze serca, daje nam uzdolnienie do miłości, do przebaczania. Ten Duch Święty także działa w wymiarach społecznych i odnawia oblicze ziemi.

2. Działanie Ducha Świętego poprzez powstanie „Solidarności”

Teraz już wspominamy ten czas sprzed 35 lat, a może i wcześniej, gdy przybył do naszej Ojczyzny nasz rodak Papież, gdy stanął na placu Zwycięstwa i gdy kończył homilię powiedział takie słowa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi”, dodał: „Tej ziemi”. Papież wiedział w jakiej sytuacji była wtedy Polska, jego Ojczyzna. On tu się wychował, przeżył II wojnę światową, potem przeżywał ucisk komunistyczny. Utożsamiał się z naszym narodem, dlatego gdy został Papieżem, gdy przybył do Polski komunistycznej, taką modlitwę do Ducha Świętego wypowiedział. Dzisiaj możemy powiedzieć, że ta modlitwa została wysłuchana, że Duch Święty rzeczywiście począł odnawiać oblicze naszej ziemi, przede wszystkim oblicze naszych serc, bo odnawiać oblicze ziemi tyle znaczyło, co odnawiać ludzkie serca i umysły, odnawiać ducha ludzkiego, żeby poprawnie myślał, chciał tego co Bóg chce i czynił to, co Bóg chce. Bez pomocy Ducha Świętego jest to niemożliwe albo bardzo utrudnione, dlatego była modlitwa do Ducha Świętego i została wysłuchana. Ta zmiana oblicza polskiej ziemi czyli oblicza serc synów i córek naszej Ojczyzny dokonała się właśnie przez „Solidarność”, bo Bóg działa przez ludzi. „Solidarność” na pewno narodziła się z korzeni religijnych i wśród 21 postulatów, które zostały sformułowane, był postulat żeby naród miał dostęp do transmisji telewizyjnej Mszy Świętej. Do dzisiaj tę Mszę Świętą mamy. To jest jeden z owoców „Solidarności” tej pierwszej, który nie został zniszczony, który został spełniony. I to był jeden z wielkich cudów.

Państwo totalitarne, będące pod okiem Sowietów, pozwoliło na utworzenie samodzielnego związku zawodowego i wytworzył się ogromny ruch społeczny. Jedna trzecia narodu przystąpiła do tego ruchu, prawie połowa ludzi dorosłych tamtego czasu podjęła ideały „Solidarności”. Sierpień 1980 roku to na pewno owoc Ducha Świętego, owoc tej modlitwy przez Papieża wypowiedzianej, by zmienić Polskę, by ją obdarować

wolnością, której nie było. Nie było wolności słowa, Kościół był prześladowany, nie było sprawiedliwości i „Solidarność" stanęła z tymi ideałami, żeby zmieniać Polskę no nowo, żeby to była Polska, w której będzie zachowywane Boże prawo. Wiemy co było dalej. Nastąpiły próby, żeby „Solidarność" rozbić. Z dwóch stron do tego się przymierzano. Od strony zewnętrznej ogłoszono stan wojenny, bo rządzący sobie nie mogli poradzić, żeby zdławić „Solidarność". Wiemy, że słowo „solidarność" było zakazane w stanie wojennym. Papieżowi, jak przyjechał w 1983 roku, zakazano używać słowa „solidarność". Proszono go, żeby o tym nie mówił. To była ta zewnętrzna próba zniszczenia tego zrywu wolnościowego, ale była też wewnętrzna próba.

Do „Solidarności" wepchano takiego konia trojańskiego, który zaczął „Solidarność" od wewnątrz rozkładać. Przedstawiciele KOR-u i inni działacze, którzy potem pokazali kim są. W pierwszej chwili to było zmylenie społeczeństwa. Zobaczcie, ilu działaczy dzisiaj się tyłem do Kościoła odwróciło i na Kościół plują. To była ta próba rozsadzenia „Solidarności" od wewnątrz.

Moi drodzy, 21 postulatów miało na celu odnowę narodu, to były postulaty, który zmierzały do ukształtowania nowej Polski, Polski wolnej, sprawiedliwej, ukształtowanej na zasadach społecznych, które głosi Kościół. Przypomnijmy, są to 4 zasady: zasada personalizmu, dobra wspólnego, pomocniczości i zasada solidarności. Gdy Papież wiedział, że „Solidarność" jest manipulowana to, gdy był u nas w Polsce, przypomniał czym jest „Solidarność", jaka ma być „Solidarność". Przypomniał wszystkim działaczom i tym dobrym, i tym podstawionym, którzy mieli na celu rozbicie idei zaistniałej w sierpniu 1980 roku. Jan Paweł II przypomniał, że solidarność oznacza: „Jedni drugich brzemiona noście", cytując św. Pawła. „Nigdy jedni przeciw drugim, ale zawsze dla drugich". Ta wizja „Solidarności" jest do dzisiaj aktualna i powinna być aktualna do końca świata, żeby nie działać przeciw drugim tylko dla drugich, nie dla dobra swojego tylko dobra wspólnego, wtedy jest zacho-

wana sprawiedliwość. To jest bardzo ważne, żeby tym ideom solidarności być wiernymi.

3. „Solidarność" na dzisiaj

Moi drodzy, a dzisiaj widzimy, że nawet ci wielcy, którzy grali pierwsze skrzypce w tej „Solidarności" lat osiemdziesiątych mają takie poglądy, które nas zadziwiają. Słyszymy, że te 21 postulatów było tylko po to sformułowane, żeby odstraszyć przeciwników, władzę komunistyczną. A przecież nie chodziło o postraszenie tylko o to, żeby te postulaty wywalczyć, by one sprawiły, że Polska będzie bardziej sprawiedliwa, będzie wolna, niepodległa. Tak to się narodziło i w tych 35 latach widzimy jak to poszło.

Mamy dzisiaj przedstawicieli „Solidarności", których promujemy, którzy pozostali wierni tej idei „Solidarności" w 1980 roku stworzonej, ale niestety niektórzy ludzie „Solidarności" zapomnieli z jakich korzeni wyrośli. I dzisiaj jest tak jak jest. Co więcej, popatrzmy na ludzi, mają pretensje do „Solidarności", bo nie doświadczają tego, co zapowiadała „Solidarność", to się nie spełniło. Dlatego trzeba wrócić do tych ideałów, postulatów, które zostały na początku sformułowane, one są wszystkie aktualne i potrzebne, żeby je wypełniać, żeby Polska była sprawiedliwa i naprawdę wolna. Jest wolność polityczna, wolność słowa, wolność religijna, ale czy jest sprawiedliwość? – Z tym jest już gorzej, jeżeli słyszymy, że się ciągle zwiększa grupa ludzi bogatych, a się rozszerza grupa ludzi biednych. Gdzie tu jest solidarność? „Jedni drugich brzemiona noście". Gdzie tu jest sprawiedliwość? Solidarność to drugie imię miłości, to jest życie dla drugich i rozkładanie ciężarów na wszystkich. A kto dzisiaj najwięcej ucierpiał na tych zmianach z roku 1989 roku? – Między innymi górnicy wałbrzyscy, którzy tu stoją dziś już jako emeryci. A Stocznia Gdańska, miała kiedyś 7 tysięcy pracowników, a dzisiaj niecałe tysiąc, kiedyś produkowano 35 statków rocznie, a dzisiaj tylko jakieś elementy się produkuje. Stocznie, kopalnie, huty, nie wiadomo czy to wszystko

musiało się stać jak się stało. Jeżeli o tym wspominamy to widzimy, że jest potrzebna modlitwa w intencji Ojczyzny, żeby w Polsce była sprawiedliwość, była zgoda, była jedność, żeby była solidarność, była miłość i była prawda. Bo widzimy, że tej prawdy jest coraz mniej, zwłaszcza w mediach komercyjnych. Dlatego, moi drodzy, jest się o co modlić. Jest potrzeba powrotu do tej pierwszej „Solidarności". Widzimy, że te osoby, które tu dzisiaj są taką grupę reprezentują, ale wiemy że są tacy, którzy dzisiaj czasem nawet szkodzą Ojczyźnie, szkodzą naszemu interesowi narodowemu i występują przeciwko polskiej racji stanu. Sprawa poprawności politycznej jest dzisiaj bardzo ważna, ale ta poprawność polityczna nie zawsze zabezpiecza nasze interesy narodowe.

Moi drodzy, kończąc. Bogu dziękujemy, że „Solidarność" się narodziła, że trwa. „Solidarność" powinna trwać, bo ma dobre postulaty, dobre idee. Nie powinno się jej obarczać za zło, które się pojawiło teraz. Tej zdrowej „Solidarności" nie można obciążać takim zarzutem, ale tych, którzy od tych ideałów pierwotnych odeszli. Dlatego się modlimy i wyrażamy szacunek dla tych, którzy dzisiaj sztandar „Solidarności" niosą i są wierni tym postulatom, które w 1980 roku zostały sformułowane by uzdrowić Ojczyznę. Niech Pan Bóg nam pomoże w tym kolejnym odnawianiu oblicza ziemi naszej polskiej czyli oblicza serc i umysłów synów i córek naszego narodu. Amen.

Homilie wrześniowe

Życiowe dualizmy – dwoistości

Dzierżoniów, 1 września 2015 r.

Msza św. podczas dolnośląskiej inauguracji roku szkolnego 2015/2016
Kościół pw. Królowej Różańca Świętego

Wstęp

Czcigodny księże prałacie Zygmuncie, tutejszy proboszczu i dziekanie dekanatu Dzierżoniów, wszyscy bracia kapłani; szanowni przedstawiciele władz samorządowych, panie wojewodo, panie Starosto, panie burmistrzu; szanowna pani kurator wojewódzkiego wydziału oświaty; szanowna pani dyrektor Gimnazjum nr 1 w Dzierżoniowie, inni dyrektorzy szkół, nauczyciele, wychowawcy, katecheci, drodzy rodzice, kochana młodzieży; bracia i siostry w Chrystusie!

Przy dzisiejszej inauguracji roku szkolnego 2015/2016 przedstawimy kilka dualizmów, czyli takich zdwojeń, które spotykamy w naszym świecie ze szczególnym uwzględnieniem dwóch podstawowych zadań każdej szkoły.

1. Dualizmy – dwoistości w życiu religijnym

Bóg i świat, Bóg i stworzenie to pierwszy dualizm. Bóg jest niestworzony, jest bez początku i bez końca. My natomiast, wraz ze światem mamy tu na ziemi początek życia i koniec. Jest świat doczesny i świat wieczny; świat doczesny poznajemy zmysłami i rozumem, świat wieczny poznajemy poprzez Boże Objawienie i wiarę.

W dzisiejszej Ewangelii widzimy Pana Jezusa, który naucza i czyni cuda. I tak było w całej Jego publicznej działalności – nauczanie ludzi i czynienie cudów, które potwierdzały Jego naukę. W naszym życiu religijnym jest coś podobnego – są słowa i czyny: wiara i świadectwo, czyli wiara wyrażająca się w modlitwie i życie z wiary wyrażające się w czynach miłości.

W życiu etycznym, moralnym człowieka są również takie zdwojenia – jest prawda i kłamstwo, dobro i zło, czyny dobre i czyny złe, cnoty i grzechy.

2. Dualizmy w życiu szkolnym

Podobne zdwojenia są w życiu szkolnym. W szkole mamy nauczycieli i uczniów, nauczających i nauczanych.

Mówiąc o szkole, zwróćmy uwagę na dwa podstawowe zadania każdej szkoły. Szkoła winna nas obdarzać wiedzą i powinna nas wychowywać, a więc nauczanie i wychowywanie są podstawowym zadaniem szkoły. Obydwa te zadania są równie ważne i zarazem trudne. Nauczanie polega na przekazywaniu wiedzy przez nauczycieli podczas lekcji i różnych zajęć szkolnych. Wiedzę także uczniowie nabywają i pogłębiają w czasie odrabiania lekcji w domu. W nauczaniu nie chodzi jedynie o solidne, kompetentne przekazywanie i przyswajanie sobie wiedzy z poszczególnych przedmiotów, ale też o uczenie sztuki dobrego, poprawnego, logicznego myślenia o świecie, o drugich ludziach oraz o samym sobie, jak również myślenia na temat skutków własnego postępowania. W sektorze wiedzy ważne jest także zapoznawanie się z dziedzictwem narodowej kultury, z narodowymi bohaterami i świętymi.

Drugim bardzo ważnym zadaniem szkoły jest wychowywanie czyli kształtowanie osobowości, charakterów wychowanków w kierunku pełniejszego człowieczeństwa, doskonalszej osobowości. Zatem szkoła nie tylko powinna nas uczyć dobrego myślenia, ale także dobrego postępowania. Dobre myślenie to wielki skarb, z którego powinno wyrastać dobre mówienie i prawe postępowanie. Św. Jana Paweł II powiedział, że szkoła powinna nas czynić mądrzejszymi i lepszymi, i to wszystkich, zarówno nauczycieli jak i uczniów.

Zdarza się tak, że niekiedy szkoła przypomina sobie o swych zadaniach wychowawczych dopiero wtedy, gdy wkracza do niej policja, bo uczniowie sprawiają poważne problemy, czy nawet naruszają prawo karne, na przykład dopuszczając się kradzieży,

stosując przemoc czy sięgając po alkohol czy narkotyki. Taka interwencja kryzysowa nie wystarczy. Szkołę w naszej narodowej kulturze nazywamy „matką", bo właśnie szkoła jak dobra matka winna nas wychowywać: uczyć kochać drugich, innym służyć, uczyć tak żyć, aby innym z nami było dobrze. Uczenie takiej postawy łączy się z odwagą stawiania wymagań, gdyż każde miłowanie drugiego człowieka jest wymagające, po prostu nas kosztuje. Szkoła powinna doprowadzać do takiej sytuacji, aby wychowanie przez nauczycieli i wychowawców przechodziło w samowychowanie, czyli żeby uczniowie sami świadomie nauczyli się podejmować dobre decyzji moralne i promieniować na innych prawością, uczciwością i serdecznością.

Szkoła winna być wolna od nacisków ideologicznych i politycznych. Dzisiaj rano w radiu przytoczono wypowiedź prof. Michała Seweryńskiego, który przestrzegał rodziców i nauczycieli przed tzw. seksualizacją dzieci i młodzieży, związaną z wdrażaniem postulatów ideologii „gender". Trzeba wszystkim dyrektorom, nauczycielom i wychowawcom młodego pokolenia przypomnieć, że nawet za wielkie pieniądze przez kogoś ofiarowane, nie wolno sprzedawać takich wartości jak: prawda, prawość, skromność, czystość, uczciwość.

Jeszcze raz powtórzmy, że każda szkoła winna nas uczyć dobrego myślenia i szlachetnego postępowania. Powinni o to zabiegać rodzice, nauczyciele, same dzieci i młodzież a także władze oświatowe. Trzeba dodać, że tego rodzaju wychowanie winno być oparte na wartościach, które płyną w przede wszystkim z Bożego Objawienia, ze wskazań Pana Boga i z prawego sumienia.

3. Dualizmy w życiu publicznym: narodowym i międzynarodowym

Dzisiaj, w dniu 1 września, gdy obchodzimy 76 rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej, mamy obowiązek wskazać jeszcze na dualizm wojny i pokoju. Wojna jest wielkim złem, pokój zaś jest wielkim dobrem.

Przypomnijmy, jak to 76 lat temu zaczynała się tragedia wojenna. Był to pierwszy piątek miesiąca, dzień słoneczny i ciepły jak dzisiejszy. Wczesnym rankiem tegoż dnia hitlerowskie Niemcy bez wypowiedzenia wojny napadły na Polskę. Zachodni agresor wkroczył zbrojnie na teren naszej Ojczyzny. Padły pierwsze strzały na Westerplatte i pierwsze bomby na Wieluń a potem i na inne miasta. Rozpoczęła się II wojna światowa. Rano o godz. 6.30 w Polskim Radiu można było słyszeć słowa: „Wszyscy jesteśmy żołnierzami". Okrutna wojna, którą zapoczątkowały Niemcy hitlerowskie była wynikiem niemieckiej pychy i chęci ekspansji. W Niemczech stworzono filozofię nacjonalistyczną, której główna teza brzmiała, że rasa germańska stanowi nadludzi. Ta rasa panów, „übermenschów", ma prawo podbić inne narody i uczynić z nich niewolników. Z takiego przekonania przywódców Trzeciej Rzeszy rozpętano drugą wojnę światową. Europę przykryły ciemne chmury zła, zbrodni, niszczenia słabszych ludzi. Okrucieństwom nie było miary.

Generał Władysław Anders w książce „Bez ostatniego rozkazu" zamieścił taką oto scenę z września 1939 roku: „Widzę, jak niemiecki lotnik kołuje nad gromadką liczącą koło setki małych dzieci. Zniża się, zrzuca bomby i strzela z karabinu maszynowego. Dzieci rozpryskują się, ale kilka barwnych plam pozostaje na polu".

Przypomnijmy, że już początek wojny zabrał nam ponad 50 tysięcy rodaków, a gdy się wojna kończyła liczba sięgnęła do sześciu milionów, a w skali globalnej wojna ta uśmierciła prawie 60 milionów ludzi i spowodowała przeogromne straty w kulturze i gospodarce tak wielu narodów. Zapamiętajmy, ta tragedia światowa zrodziła się z bezbożnictwa. Jej inicjatorzy pogardzili Ewangelią, pogardzili Bogiem i człowiekiem. Pamiętajmy, że świat tworzony bez Boga staje się światem przeciwko człowiekowi. Historia ostatnich dziesiątków lat, pokazała, że hasła rewolucji francuskiej: „liberte, egalite et fraternite" – wolność, równość, braterstwo, one nie mogą być zrealizowane bez złączenia ich Panem Bogiem. Trzeba, żeby o tym także wiedzieli przywódcy Unii Europejskiej. Dlatego

jest nam tak bardzo potrzebna więź z Panem Bogiem na co dzień w trakcie naszej edukacji rodzinnej i szkolnej. Bóg i Jego prawo, które nam dał nie jest wrogiem człowieka. Bóg nie chce nam zabierać szczęścia i radości, ale wprost przeciwnie, chce nas obdarzać radością prawdziwą i pełniejszym szczęściem za cenę stosowania się do Jego wskazań.

Zakończenie

Kończąc homilię chciałbym wszystkich zaprosić do uczestniczenia w życiu Kościoła w trakcie nowego roku szkolnego. Tu nie chodzi tylko o to, by uczestniczyć w katechizacji, która będzie prowadzona, ale żeby ta katechizacja miała przełożenie na udział w niedzielnej Mszy św., żeby miała przełożenie na codzienną modlitwę i na dobre postępowanie. Jest wielka potrzeba, by edukacja rodzinna i szkolna przekształcała młode pokolenie w ludzi mądrzejszych i lepszych. Kiepska ta nauka, która nas nie przekształca w lepszych ludzi.

Módlmy się dziś o to, abyśmy mogli ten nowy rok szkolny przeżyć w obfitym Bożym błogosławieństwie, żeby Pan Bóg nauczającym i nauczanym, młodzieży, dziatwie i pedagogom dawał obfity wzrost duchowy. Amen.

Czynności Kościoła zlecone przez Chrystusa

Świdnica, 2 września 2015 r.

Kościół pw. św. Krzyża

1. Potrójne działa Chrystusa w publicznej posłudze

Możemy wyróżnić takie trzy ważne działania, które składały się na działalność publiczną Jezusa. Pierwsza czynność to było głoszenie Słowa Bożego, głoszenie prawdy o Bożym królestwie.

W nauczaniu Jezus posługiwał się różnymi przypowieściami, gdyż tajemnice królestwa Bożego można było w sposób plastyczny przedstawić, używając pewnych porównań, obrazów z życia przyrodniczego. Nauczanie było główną czynnością Jezusa w ciągu trzech lat działalności publicznej. Jezus nauczał w świątyni w Jerozolimie, synagogach, nad jeziorem Galilejskim.

Druga czynność Jezusa pełniona w czasie działalności publicznej to były cuda. Można je podzielić na kilka grup. Były cuda wobec natury, np. rozmnożenie chleba, uciszenie burzy na morzu. Były cuda uzdrowienia, Jezus uzdrawiał chorych, tych, którzy się źle mieli. Trzecie rodzaj cudów to było wypędzanie złych duchów. Jezus był pierwszym wielkim egzorcystą, który wypędzał złe duchy. Te cuda, znaki były ilustracją do nauczania, zaś nauczenie było często komentarzem do tych cudownych działań.

Trzecią, ważną czynnością Pana Jezusa była modlitwa. Była to przede wszystkim modlitwa prywatna. Ewangelie w wielu miejscach nas informują, że Jezus oddalał się od ludzi, na miejsca samotne i modlił się – niekiedy całe noce. Potem zachęcał uczniów, żeby to samo czynili.

2. Udział Kościoła w misji Chrystusa

Dzisiaj, moi drodzy, Kościół przedłuża tę potrójną misję Pana Jezusa. Naucza ludzi, przede wszystkim głosząc homilie, kazania i nauczając katechezy. Sprawuje świętą liturgię. Podczas Eucharystii następuje przemiana chleba w Ciało Pańskie i wina w Krew Pańską. We wszystkich sakramentach świętych dokonuje się wiele cudów, o których może nawet dokładnie nie wiemy. Kościół także modli się i to nie tylko publicznie, we wspólnotach większych czy mniejszych, ale także ludzie Kościoła modlą się prywatnie: przy łóżkach w sypialniach, na spacerze z różańcem w ręku, w różnych innych miejscach i sytuacjach.

Moi drodzy, wszyscy winniśmy spełniać w różnym stopniu i w rozmaitych formach te trzy podstawowe czynności Kościoła, zlecone nam przez Chrystusa. Cieszmy się, że możemy to czynić.

Nowość Ewangelii Jezusa Chrystusa

Świdnica, 4 września 2015 r.

Homilia wygłoszona w z okazji 35 rocznicy powstania „Solidarności”
Katedra pw. Stanisława i Wacława

1. Nowość, która się nie starzeje

Umiłowani w Panu, zanim podejmiemy wątek „Solidarności”, pochylmy się nad usłyszanym słowem Bożym. Przytoczony dziś urywek z Listu św. Pawła do Kolosan jest wspaniałym hymnem o uniwersalnej wielkości Chrystusa. Chrystus jest równy Ojcu, zrodzony przed wszelkim stworzeniem, dzierży absolutny prymat w porządku istnienia i w porządku godności. Przez swoją miłość ogarniającą świat jest Alfą i Omegą, czyli punktem wyjścia i punktem docelowym wszystkich rzeczy. Jest centralną postacią świata i ludzkości. Przez dzieło zbawcze jednoczy całą ludzkość.

Ewangelia dzisiejsza przedstawia nam spotkanie Jezusa z faryzeuszami i uczniami Jana Chrzciciela. Jest to spotkanie jakby dwóch światów, dwóch mentalności, dwóch postaw: Judaizmu w wydaniu faryzeuszów i uczniów Jana – z Ewangelią Chrystusa. Można powiedzieć, że jest to spotkanie dwóch Testamentów. Uczniowie Jana i faryzeusze to Stary Testament, to judaizm, skoncentrowany na przesadnym zachowywaniu przepisów Prawa, z naciskiem na dokładne przestrzeganie praktyk zewnętrznych. Stąd też pojawił się wyrzut w stronę Jezusa: „Uczniowie Jana dużo poszczą i modły odprawiają, tak samo uczniowie faryzeuszów, twoi zaś jedzą i piją” (Łk 5,33). Jezus odpowiada zagadkowo: „Czy możecie nakłonić gości weselnych do postu, dopóki pan młody jest z nimi?” (Łk 5,34). Chrystus oznajmia, że w nauce, którą przyniósł sprawą istotną nie są praktyki zewnętrzne, nawet tak bardzo czcigodne jak post, ale radosne przebywanie z Nim – jak na godach weselnych – przebywanie z oblubieńcem. Następnie mówi o nowej łacie i starym ubraniu i nowym winie i starych bukłakach. Stare ubranie i stare bukłaki to faryzejski judaizm. Ewangelia, jaką

przynosi Jezus nie jest tylko nową łatką na starym ubraniu judaizmu ani też nowym winem w starych bukłakach. Ewangelia Jezusa to nowy duch, nowe serce, nowy człowiek. Możemy z tego wysnuć wniosek, że autentyczne chrześcijaństwo to nie tylko praktyki zewnętrzne, nawet tak czcigodne jak post, ale jest to radosne przebywanie z Jezusem. Być chrześcijaninem to być odnowionym wewnętrznie, mieć nowy sposób myślenia i działania. To nowe trwanie przy Jezusie nie jest w taki sposób nowe jak nowa koszula, która za jakiś czas się zestarzeje. Chodzi tu o nowość nieprzemijalną, o taką nowość, która zawsze będzie nowa. Jako chrześcijanie winniśmy trwać w tej nowości. Wielką nowością w naszym życiu społecznym w ostatnich dziesiątkach lat była i jest „Solidarność", wielki ruch społeczny, który narodził się w naszej Ojczyźnie przed trzydziestu pięciu laty.

2. Okoliczności narodzin związku zawodowego „Solidarność"

Prawie wszyscy się zgadzamy z tym, że „Solidarność" zrodziła się w wyniku pierwszej pielgrzymki św. Jana Pawła II do Polski, w czerwcu 1979 roku. Ojciec św., znając położenie naszego narodu, modlił się na Placu Zwycięstwa o odnowienie oblicza naszej polskiej ziemi, mając na myśli odnowę naszych umysłów, serc i sumień. Modlitwa Ojca św. została wysłuchana. Stał się po prostu cud. Coś pękło. Naród podniósł się z kolan. Do dzisiaj wielu nie może tego pojąć, jak mógł w systemie totalitarnym kontrolowanym przez Sowietów, jak mógł powstać związek zawodowy obejmujący jedną trzecią całego społeczeństwa, prawie połowę dorosłych ludzi. „Solidarność" była odpowiedzią na lata prześladowań, niesprawiedliwości, cenzury, stosowanych z premedytacją i bezwzględnością. Gdy zaistniała „Solidarność", system komunistyczny stracił swą żywotną siłę, mógł być dalej utrzymywany tylko drogą przemocy, a to oznaczało, że jego trwanie jest policzone. Jednakże system w wyniku strajków, zgadzając się na początku na zaistnienie niezależnego związku zawodowego „Solidarność", nie zwinął

żagli. Od samego początku wypowiedział walkę „Solidarności". Usiłowano zniszczyć „Solidarność" od zewnątrz i od wewnątrz. Zewnętrznym aktem zniszczenia Związku było wprowadzenie w Polsce stanu wojennego (13 XII 1981). Przywódców i czołowych działaczy Związku internowano, setki tysięcy związkowców skazano na banicję. Siłą próbowano zahamować wiatr polskiej wolności. Były także próby rozsadzenia „Solidarności" od wewnątrz, wcielając w związek kolaborantów konającego systemu. Dzisiaj widzimy tych, którzy to byli, większość z nich to ci, którzy odwrócili się od Kościoła, którzy głosują za ustawami, kłócącymi się z Bożym prawem. „Solidarność" w ciągu trzydziestu pięciu lat przeszła metamorfozę. Mamy dziś świadomość, że nie da się już dziś reaktywować dawnej „Solidarności", z jej pierwszego okresu istnienia, ale trzeba nam wracać do korzenia, do źródeł, z których wyrosła, do postulatów, które głosiła. Trzeba nam wracać do przemówień św. Jana Pawła II, wygłaszanych podczas kolejnych pielgrzymek do Ojczyzny. Św. Jan Paweł tłumaczył, że „Solidarność" postulaty „Solidarności" bazują na tekście św. Pawła Apostoła; „Jedni drugich brzemiona noście". Papież uczył, że być solidarnym to znaczy być dla drugich, nie występować przeciw drugim, ale działać dla drugich i z drugimi, że niesienie ciężarów winno być wspólne. Tego rodzaju postawa solidarności jest nam bardzo potrzebna i dzisiaj, w czasie budowania demokracji. Jakże było by inaczej w Polsce, gdyby była solidarność między pracodawcami i pracobiorcami, między rządzącymi i rządzonymi, między biednymi i bogatymi. Niestety, takiej solidarności brakuje dziś w naszym ojczystym domu, takiej solidarności brakuje w Europie i w świecie.

3. Potrzeba powrotu do ducha „Solidarności"

Gdy w tych dniach świętujemy 35 rocznicę powstania tego największego ruchu społecznego w Polsce, w Europie, a może nawet w dziejach świata, chcemy sobie uświadomić jak ważny byłby dzisiaj powrót do ideałów „Solidarności". Ostatnie

wybory prezydenckie i ostatnie nastroje społeczne, dają nam nadzieję, że idee „Solidarności" nie będą zagubione, że Polska znowu będzie mogła zmieniać swoje oblicze na lepsze. Aby te zmiany mogły nastąpić, aby mogły obrać dobry kierunek, jest potrzebna nasza modlitwa. Dlatego też pamiętajmy, że świat dzisiejszy, że naszą Ojczyznę, mogą zmieniać na lepsze nie tylko parlamentarzyści, premier z ministrami, politycy, przedsiębiorcy i samorządowcy, ale cały nasz naród winien uczestniczyć w tym procesie, także emeryci i renciści, gdy będą wspierać nasz ojczysty dom modlitwą i pokutą, Niech zatem trwa wśród nas gorliwa modlitwa, rzetelna praca, silna wiara, ufna nadzieja i szczera, bezinteresowna miłość. Amen.

Katecheza po 25 latach w szkole

Bardo, 5 września 2015 r.

Msza św. dla katechetów świeckich na początku roku szkolnego 2015/2016
Bazylika pw. Nawiedzenia NMP

Wstęp

Czcigodny księże prałacie, wikariuszu biskupi ds. katechezy i zarazem dyrektorze Wydziału Katechetycznego naszej Świdnickiej Kurii Biskupiej,

Czcigodny ojcze profesorze Andrzeju, dzisiejszy prelegencie,

Wszyscy bracia kapłani; drodzy pracownicy katechezy: siostry zakonne, świeccy: katechetki i katecheci,

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

W układzie dzisiejszej homilii zastosujemy metodę socjologiczną odnoście problemu katechezy. W języku francuskim określa się tę metodę trzema słowami: „voir, juger, agir" – „widzieć, sądzić, działać". Widzieć jak jest – a więc postawić prawidłową diagnozę. Osądzić – przypomnieć jak powinno być. Działać – co i jak zrobić, aby to, co jest zmienić na to, jak powinno być.

1. Diagnoza sytuacji – jak jest?

W postawieniu diagnozy sytuacji dzisiejszego szkolnictwa, nauczania i wychowania, musimy ograniczyć się jedynie do kilku stwierdzeń. Najpierw zauważmy, że życie współczesnego świata, zwłaszcza tej części świata, która znajduje się w kręgu kultury euroatlantyckiej, śródziemnomorskiej, upływa pod pręgierzem silnego liberalizmu, który po upadku systemów totalitarnych rozpanoszył się we współczesnej kulturze i dzisiejszym życiu publicznym, także – w sektorze edukacji młodego pokolenia. Najgroźniejszy dla naszej cywilizacji, w tym przede wszystkim dla edukacji, jest liberalizm ideologiczno-aksjologiczny, który opowiada się za totalnym permisywizmem, subiektywizmem i relatywizmem.

Papież Benedykt XVI tak wiele mówił o dyktaturze relatywizmu i wskazywał na jego bardzo negatywne skutki. Przywódcy i zwolennicy tego nurtu głoszą, że nie ma obiektywnej prawdy, obowiązującej wszystkich, prawdy stabilnej, na dziś i na jutro. Każdy sobie może tworzyć własną prawdę, na dziś taką, na jutro – inną. Podobnie mówi się o dobru. Nie ma obiektywnego dobra dla wszystkich i na każdy czas. To co jest dobrem dla ciebie, może być złem dla mnie i odwrotnie. To, co byłem złem wczoraj, może być dobrem dzisiaj. Człowiek jest wolny i może robić co mu się podoba. Nie powinien się poddawać żadnym rygorom moralnym i religijnym. Liberalizm głosi postulat wyzwalania się z wszelkich ograniczeń, z wszelkich nakazów i zakazów, także religijnych. Ten relatywizm moralny, którym jest zarażany świat przez Internet, przez inne media, bardzo utrudniania pracę katechetyczną, gdzie głosimy, że prawda i dobro są dane przesz Boga: w prawie naturalnym i objawionym, w głosie ludzkiego sumienia, gdzie mówimy, że wychowujemy się i doskonalimy się moralnie przez stawianie sobie wymagań.

Innym zauważalnym dziś negatywnym zjawiskiem jest tzw. komercjalizacja nauczania i wychowania. Ze względów ekonomicznych zamyka się szkoły małe, które przecież stwarzają możliwość personalnego oddziaływanie na ucznia. Na nic się

przydają protesty rodziców i nauczycieli – względy ekonomiczne biorą górę. I zawsze rodzi się pytanie: czy naprawdę chodzi tylko o ekonomię? Nauczyciele i katecheci wskazują także na odhumanizowanie procesu dydaktycznego. Nie wychodzi na dobre uczniom i szkołom ciągła rywalizacja i nieustanne porównywanie się z innymi, zabieganie o jak najlepsze miejsce w rankingach. To wszystko powoduje, że edukacja staje się bezdusznym procesem, który wymusza na uczniach i nauczycielach udział w znanym na Zachodzie wyścigu szczurów.

Dużym zagrożeniem dla pomyślnej edukacji, dla katechezy, jest przesadne spędzanie czasu przed komputerem. Mówi nauczyciel, katecheta z dużego miasta: „Moi uczniowie nie kryją, że tuż po powrocie ze szkoły zasiadają w domu przed komputerem. Odchodzą od niego tylko po to, by coś zjeść. Podejmują tam różne gry. W wielu rodzinach podobnie czynią rodzice po powrocie z pracy. Ekrany gasną po północy. Przez przesiadywanie przed ekranami komputerów, uczniowie tracą kontakt z realnym światem. Przebywają w świecie wirtualnym, nierzeczywistym, wymyślonym.

Ostatnio, w czasie uroczystości 35-lecia powstania „Solidarności", przypomniano postulaty, jakie ongiś zgłaszał ten niezależny samodzielny związek zawodowy. Wśród nich było domaganie się wolności słowa, wolnych mediów, swobody poruszania się. Wiele postulatów wypełniono, ale czy tak jak chcieli ci, którzy walczyli o lepsza Polskę. Popatrzmy, dzisiaj jest wolność słowa. Każdy mówi to, co chce, ale ileż jest obrzucania drugich błotem, zwłaszcza przeciwników politycznych. Wielu wówczas marzyło, żeby można było swobodnie poruszać się po krajach Europy, żeby paszporty były nie na policji, ale w domu. Otrzymaliśmy paszporty, do wielu krajów zniesiono wizy, ale czy jesteśmy dziś zadowoleni, że tak dużo młodych ludzi ucieka z kraju i wybiera sobie za ojczyznę np. Anglię, Irlandię, Francję, Niemcy czy kraje skandynawskie. Wolność jest ważna, ale właściwie rozumiana, czyli wolność praktykowana w prawdzie i miłości. Szkoda, że zamienia się dziś prawdę na ideologię i poprawność polityczną, że uchwala

się ustawy przeciwko prawu Bożemu. One z czasem okazują się, że są także przeciwko człowiekowi.

2. Przypomnienie zasad – jak powinno być?

Powinność jest zakodowana w prawie Bożym, w Bożych przykazaniach, w nauce Chrystusa. Przypomnijmy, jakie pouczenie otrzymaliśmy w dzisiejszej Ewangelii, które zawiera dla nas powinność. Chrystus podał nam dziś właściwą i autorytatywną interpretację starotestamentalnego prawa szabatu. Było ono skrupulatnie przestrzegane przez faryzeuszy. W Prawie dokładnie wyliczano, jakie czynności w dniu szabatu były dozwolone a jakie zakazane. Starotestamentalne Prawo zezwalało ludziom biednym, gdy byli głodni, zrywać kłosy, kruszyć je i jeść ziarenka (por. Pwt 23,26). Apostołowie skorzystali z tego prawa. Pewnego dnia, a było to akurat w szabat, w obecności Jezusa, gdy byli głodni, zrywali kłosy, kruszyli je i zaspokajali swój głód. Faryzeusze, znając starotestamentalne Prawo, nie zarzucali Apostołom, że zrywają kłosy na cudzym polu, lecz że czynią to akurat w szabat. Chrystus wziął w obronę Apostołów i równocześnie pouczył jak należy interpretować Prawo. W argumentacji odwołał się do historii i przypomniał, że Dawid i jego towarzysze, gdy byli głodni wzięli chleby pokładne i je spożywali, mimo, że mieli do tego prawo jedynie kapłani. Dawid więc i jego przyjaciele przekroczyli literę prawa. Mimo to jednak nie byli potępieni przez ówczesnego kapłana Abimelecha i przez uczonych w Piśmie. Podobnie i Apostołowie, przekroczyli literę Prawa, ale nie zaciągnęli winy, gdyż spełnili wprawdzie niedozwoloną w szabat czynność, ale uczynili to w trosce o swoje zdrowie, żeby zaspokoić głód. Człowiek, jego prawdziwe potrzeby są ważniejsze od litery prawa, jest ważniejszy od szabatu. Główne więc przesłanie dzisiejszej Ewangelii brzmi, że człowiek jest ważniejszy niż litera prawa. Ważniejszy jest duch prawa aniżeli jego litera. Współczucie człowiekowi, dobroć, miłość i miłosierdzie są ważniejsze od przepisów prawa. Jakie to ważne, abyśmy w naszej edukacji

katechetycznej wnikali w ducha Ewangelii a nie trzymali się jedynie litery.

Gdy w dzisiejszej Ewangelii pojawił się problem szabatu, warto też zastanowić się, jak świętujemy niedzielę. Wiemy o zakupach w supermarketach, których dokonują nagminnie w niedzielę nawet praktykujący katolicy. Jako katecheci sami udoskonalajmy świętowanie niedzieli w naszych rodzinach i wskazujemy uczniom, jak winni świętować niedzielę.

Drodzy katecheci, wiedząc o tym, że normy zachowań czerpiemy z Pisma Świętego, przytoczmy jeszcze tekst św. Pawła z czytanego dzisiaj w liturgii fragmentu Listu do Kolosan: „Bracia: Was, którzy byliście niegdyś obcy dla Boga i Jego wrogami przez sposób myślenia i wasze złe czyny, teraz znów Bóg pojednał w doczesnym ciele Chrystusa przez śmierć, by stawić was wobec siebie jako świętych i nieskalanych, i nienagannych, bylebyście tylko trwali w wierze, ugruntowani i stateczni, a nie chwiejący się w nadziei właściwej dla Ewangelii. Ją to posłyszeliście głoszoną wszelkiemu stworzeniu, które jest pod niebem, jej sługą stałem się ja, Paweł" (Kol 1,21-23). W tekście tym jest ważne przypomnienie, abyśmy poprawnie, ewangelicznie myśleli, trwali w wierze i nadziei i na wzór Apostoła czuli się sługami Ewangelii. Może być tak, że nasze myślenie ewangeliczne, nasza wiara i nadzieja widoczne są jedynie na katechezie, a przecież taką postawą winno być przepełnione całe nasze życie: także rodzinne i towarzyskie.

Przypominając sobie dziś normy związane z pełnieniem naszej misji ewangelizacyjnej nie sposób nie przypomnieć jeszcze dwóch tekstów Pana Jezusa. Brzmią one: „Dana mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody... Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata" (Mt 28,18-20). I drugi tekst: „Jan chrzcił wodą, ale wy wkrótce zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym... gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami... aż po krańce ziemi" (Dz 1,5.8). W tekstach tych Chrystus nam przypomina, że jako obdarzeni

Duchem Świętym, mamy być nie tylko głosicielami Jego nauki, czyli być nauczycielami, ale także, że winniśmy być świadkami, czyli, abyśmy potwierdzali to, co głosimy, naszym życiem.

3. Jak działać? – wskazania praktyczne

Praktyczne wskazanie sformułujmy w kilku punktach:

a) Trwanie w Chrystusie – podstawowym warunkiem naszej posługi katechetycznej.

W ostatnim czasie Ojciec św. Franciszek powiedział do katechetów: „Serce katechety bije ciągle tym rytmem skurczu – rozkurczu: zjednoczenie z Jezusem – spotkanie z drugim. Jeżeli brakuje któregoś z tych dwóch ruchów, serce katechety staje się martwe". To stwierdzenie może być dobrą inspiracją dla wszystkich nas na początku roku katechetycznego. Serce, skurczając się, nabiera miłości i mocy Ducha Świętego od Chrystusa. Dzieje się to na modlitwie, podczas Eucharystii, podczas adoracji Najświętszego Sakramentu, podczas lektury Pisma Świętego. Potem następuje rozkurcz serca – wtedy z naszego serca trzeba przekazywać ten otrzymany od Jezusa dar – naszym bliźnim, w naszym przypadku – naszym uczniom, wychowankom, których katechizujemy. Zatem jak bardzo ważne i potrzebne jest nasze trwanie z Chrystusem, by potem działać tak jak On. Jezus powiedział: „Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę" Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – jeśli nie trwa w innym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie" (J 15,4); „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim" (J 6,56). A więc zapamiętajmy – trwanie w Chrystusie jest podstawowym warunkiem naszej owocnej posługi katechetycznej.

b) Okazywanie miłości, dobroci naszym uczniom.

Innym warunkiem pomyślnej katechezy jest miłość i szacunek do ucznia. Taki szacunek dla swoich uczniów i dla wszyst-

kich słuchaczy miał pierwszy Katecheta – Jezus Chrystus. Nie wolno nam uciekać od dzieci i młodzieży. Trzeba ich kochać i mieć dla nich czas, by nasza posłucha katechetyczna przynosiła spodziewane owoce.

c) Potrzeba cierpliwości i wytrwałości.

Jeden z autorów katolickich wskazywał na wartość trzech słów w ewangelizacyjnej posłudze Kościoła. W języku niemieckim są to słowa: „Mut, Demut i Langmut", czyli „odwaga, pokora oraz wytrwałość i cierpliwość". Moi drodzy, przekazujmy naukę Jezusa odważnie. Nie miejmy kompleksów. Nauka Jezusa jest najsilniejszą myślą na ziemi, mimo że bywa czasem ośmieszana, marginalizowana czy nawet opluwana. Nauka ta niesie wyzwolenie. W naszej posłudze zachowujmy także pokorę, gdyż wszystkiego nie wiemy i nosimy w sobie różne słabości. Uzbrajamy się także w cierpliwość i wytrwałość. Tyle mamy powodów do zniechęcania się, do narzekania, ale przełamujmy się, aby być wytrwałym i cierpliwym w drodze do wyznaczonych celów.

Zakończenie

Moi drodzy, powierzmy te wszystkie sprawy Panu Bogu w tej Eucharystii, włączając naszą modlitwę, nasze troski i zamiary, dobre postanowienia w tę Ofiarę Chrystusa. Przywołajmy pomocy Matki Najświętszej, którą czcimy w tym sanktuarium i w tej bazylice jako Strażniczkę Wiary.

Maryjo, Strażniczko naszej wiary, dziś w pierwszą sobotę miesiąca, Twemu Niepokalanemu Sercu zawierzamy Ci nas samych, zawierzamy naszą dziatwę i młodzież, nasze rodziny naturalne, zakonne i parafialne, zawierzamy naszą posługę katechetyczną, całą naszą pracę apostolską a Ty módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej Amen".

Wrogowie Pana Boga stają się wrogami człowieka

Rogoźnica, 6 września 2015 r.

Msza św. sprawowana na terenie byłego niemieckiego obozu koncentracyjnego w Gross–Rosen

Wstęp

Drodzy uczestnicy tej polowej Eucharystii, sprawowanej na terenie byłego niemieckiego obozu koncentracyjnego Gross--Rosen. Uzdrowienie głuchoniemego, opisane w dzisiejszej Ewangelii, czynimy podstawą do zadumy nad tragedią II wojny światowej, której rocznicę wybuchu w tych dniach obchodzimy i podstawą do sformułowania postulatów moralno-religijnych, odnoszących się do naszego życia indywidualnego i społecznego, narodowego i międzynarodowego.

1. Chrystus otwiera nas na Boga i na drugiego człowieka

Jezus uzdrawia głuchoniemego. Chory przez swą chorobę był odizolowany od świata. Nie mógł mówić, ani słyszeć. Niemoc słyszenia i mówienia trzymała go w izolacji nie tylko do świata dźwięków, ale przede wszystkim w izolacji od drugich ludzi. Nie przypadkowo Chrystus w czasie zabiegu uzdrawiania wypowiedział do niego słowo: „effatha", to znaczy „otwórz się". Otwórz się na Boga, na człowieka i na świat. Słowo Jezusa okazało się skuteczne. Ewangelista Marek odnotował: „Zaraz otworzyły się jego uszy, więzy języka się rozwiązały i mógł prawidłowo mówić" (Mk 7,35). Cud dokonany przez Jezusa sprawił, że zostały uruchomione w tym uzdrowionym człowieku dwa wielkie dary, jakimi Pan Bóg obdarza istotę ludzką – dar słyszenia i dar mówienia.

Cud otwarcia na Boga dokonał się także w naszym życiu. Miało to miejsce po raz pierwszy na Chrzcie św. W dawnym rycie udzielania sakramentu Chrztu św. kapłan tchnął i nad

niemowlęciem wypowiadał słowo „effatha". Słowo to było wezwaniem do otwarcia się na Boga i dla Boga, a także w jakimś sensie do otwarcia się na drugiego człowieka i na cały świat. Człowiek w darze Chrztu zostaje otwarty i wezwany do słuchania i do mówienia, w tym do słuchania i do mówienia do Pana Boga, czyli do słuchania słowa Bożego i do modlitwy. Popatrzmy tak te dwa wielkie dary, dar do słuchania i dar do mówienia potraktowali dwaj awanturnicy, którzy rozpętali II wojnę światową.

2. Skutki zamknięcia się człowieka na Pana Boga

Obydwaj przywódcy dwóch totalitaryzmów dwudziestego stulecia – którzy w tymże stuleciu wywołali tragedię wojenną – byli ochrzczeni. Zostali więc otwarci i wezwani do słuchania i do mówienia, do słuchania także Pana Boga i do mówienia do Pana Boga. Hitler ochrzczony i wychowany w rodzinie katolickiej już w okresie szkolnym oddalił się od Kościoła. Zamknął się na Boży głos, zawarty w nauce Kościoła i w swoim sumieniu. Przestał także mówić, modlić się do Pana Boga. Jak pisze austriacka badaczka wiedeńskich lat (tj. przed 1914 rokiem) późniejszego dyktatora, Hitler, mieszkając w stolicy Austro-Węgier, nigdy nie chodził do kościoła, jego życie sakramentalne nie istniało. Przywódca III Rzeszy publicznie przyznawał w 1942 roku: „Mając trzynaście, czternaście, piętnaście lat, nie wierzyłem już w nic, zresztą żaden z moich kolegów nie wierzył już w tzw. komunię, poza paroma zupełnie głupimi prymusami! Tylko, że ja wtedy byłem zdania, że to wszystko trzeba wysadzić w powietrze". Tak to twórca narodowego socjalizmu, nazizmu zamknął się na Boże przykazania. Przestał słuchać Pana Boga i mówić do Niego. Stał się głuchoniemy wobec Pana Boga. Podobnie wydarzyło się z drugim dyktatorem i zbrodniarzem XX wieku, ze Stalinem. Ochrzczony i wychowany w rodzinie chrześcijańskiej, w latach późnej młodości, ogłuchł na głos Pana Boga, zamknął się na Jego słowo, przestał z Nim rozmawiać. Na jednej z konferencji wojennych, gdy mu przypomniano

o upomnieniu papieża Piusa XII, zapytał bezczelnie: „A ile dywizji ma papież?". W imię diabelskich idei nie tylko kazał zabijać niewygodnych mu ludzi, dokonując także masowych zbrodni, ale również przystąpił do niszczenia kościołów i dzieł sztuki sakralnej.

Drodzy bracia i siostry, historia świata i ludzkości, w tym w szczególności II wojna światowa potwierdziły nam prawidłowość, że ludzie, którzy głuchną na głos Pana Boga, którzy zamykają się na Jego Prawdę i Miłość, przestają z Nim rozmawiać, do Niego modlić się, głuchną także na słowo prawdy i na los drugiego człowieka, co więcej – tego człowieka nie wahają się niszczyć w imię fałszywej, diabelskiej ideologii. Tak doszło do utworzenia obozów koncentracyjnych, w takim klimacie głuchoty na Pana Boga i na człowieka, pojawił się Katyń, Kołyma, Smoleńsk, cała Golgota Wschodu. A więc pogarda, zamknięcie się wobec Boga, pociąga za sobą zamykanie się i pogardę względem człowieka. Przywódcy, którzy wywołali II wojnę światową i zaczęli masowo zabijać ludzi, wcześniej zerwali więź z Panem Boga, zamknęli się na Jego słowo i na Jego przykazania.

3. Wnioski na dziś z tragedii II wojny światowej

Drodzy bracia i siostry, gdy co roku wspominamy tragiczne wydarzenia z września 1939 roku, zwłaszcza to, co się wydarzyło się dnia 1 i 17 września tamtego, sprzed 76 lat tragicznego roku, podejmujemy modlitwę za tych, którzy polegli, za ofiary wojennej tragedii i ludzkiej nienawiści. Zanosimy modlitwę osobistą i wspólnotową. Winniśmy także wyciągać prawidłowe wnioski z tamtych wydarzeń na dziś i jutro naszego życia osobistego, rodzinnego i narodowego. Sformułujmy zatem kilka postulatów.

a) Nie dajmy się ogłuszyć na głos Pana Boga. Bądźmy otwarci na Jego prawdę i na Jego miłość. Nie rozgrzeszajmy się i nie usprawiedliwiajmy krzykiem fałszywych proroków naszego czasu, którzy są ubrani w szaty rzekomej prawdy i nowocze-

sności, wzywają nas często w zakamuflowany sposób do odstąpienia od porządku ustanowionego przez Boga. Są tacy, którzy chcą nas ogłuszyć na głos Pana Boga i na głos Kościoła. Są przeciwko życiu, usiłują niszczyć tradycyjną rodzinę, uważając ją za źródło przemocy domowej i innych dewiacji społecznych. Nie zasłaniajmy się poprawnością polityczną, przyzwoleniem mediów. Pytajmy co na to Pan Bóg? Nie bądźmy głusi na głos prawdziwych proroków naszego czasu, chociażby ostatnich następców św. Piotra. Św. Jan Paweł II wołał wielokrotnie: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi", drzwi waszych serc, drzwi waszych systemów gospodarczo-politycznych, drzwi kultury i nauki... Brońcie życia – „Nie lękajcie się!" Jego następca, Benedykt XVI, widząc ogłuchnięcie Europy na głos Pana Boga, wołał: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość". Podobną drogą prowadzi nas obecny następca św. Piotra Ojciec św. Franciszek. To nie jest zerwanie z poprzednikami jak niektórzy chcieliby nam wmówić, to jest mądra kontynuacja drogi wytyczonej przez poprzedników.

b) Pielęgnując dar słyszenia, bądźmy otwarci na głos Pana Boga. Korzystajmy także z daru mowy. Rozmawiajmy z Bogiem. Autentyczna rozmowa z Bogiem, nasza modlitwa osobista i wspólnotowa, jest znakiem naszego otwarcia się na Niego. Jest znakiem, że Go słyszymy i do Niego mówimy. Włączajmy się w dzieło podjętej w Polsce Krucjaty Różańcowej.

c) Bądźmy też otwarci na drugiego człowieka. Jest tu potrzebne życzliwe słuchanie tego, co inni mówią i także nasze życzliwe mówienie do drugich. Rozmawiajmy serdecznie w naszych rodzinach, z członkami naszej najbliższej rodziny. Przemawiajmy językiem prawdy i miłości. Nie bierzmy przykładu z tego, co widzimy, słyszymy i czytamy w mediach. Przypomnijmy, że jednym z 21. postulatów sierpniowej „Solidarności" z 1980 roku było otrzymanie wolności słowa. Wolność taką otrzymaliśmy, ale jest pytanie, jak z niej dzisiaj korzystamy? Wolność słowa nie może oznaczać obrzucanie drugich błotem, sianie nienawiści, poniżanie i obrażanie przeciwników ideowych. To jest właśnie błędny sposób korzystania

z daru wolności. Nasz dialog społeczny wymaga dziś uzdrowienia.

d) Kontrolujmy zatem nasze życie przed Bogiem. Niech w naszej codzienności powraca nam przed świadomość pytanie, jak korzystamy z daru słuchania i z daru mówienia, czy dla szerzenia prawdy, dobra i piękna, czy – nie daj Boże – do zakłamywania rzeczywistości, do poniżania drugich i propagowanie kłamstwa, które udaje prawdę.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, dziękujmy Panu Bogu za dar wiary, za dar naszego otwarcia się na Jego słowo i na Jego miłość. Dziękujmy za pokój, którym się cieszymy i w duchu solidarności prośmy o pokój dla narodów, które go nie mają. Wypraszajmy dla ofiar tragedii II wojny światowej wiecznego pokoju i módlmy się, abyśmy my sami i nasi bliźni, także nasi bracia i siostry, piastujący dzisiaj w naszym państwie urzędy publiczne, abyśmy wszyscy we właściwy, ewangeliczny sposób, korzystali z daru słuchania i mówienia. Amen.

Dziękczynienie Bogu za dar narodzin Maryi i dar życia każdego człowieka

Kodeń, 8 września 2015 r.

Msza św. z racji uroczystości odpustowych
Sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej Królowej Podlasia – Matki Jedności

1. Narodziny świętowane w liturgii

Przeżywamy piękną uroczystość narodzin Matki Chrystusa i Matki naszej. Przybyliśmy do świątyni, żeby uczcić urodziny Najświętszej Marii Panny. Zauważmy, że w liturgii świętej są

tylko trzy osoby, które czcimy w tajemnicy narodzenia, tajemnicy śmierci.

Jezus Chrystus jest pierwszą tą osobą. Jest Bogiem człowiekiem, ale obchodzimy narodziny Jego jako człowieka 25 grudnia, a 9 miesięcy wcześniej obchodzimy tajemnicę Jego poczęcia, to jest tajemnica zwiastowania Matce Najświętszej, kiedy „Słowo stało się już ciałem" i zamieszkało wśród nas, najpierw pod sercem Maryi. Więc jest uroczystość poczęcia, narodzenia i także śmierci. W Wielki Piątek wspominamy tajemnicę śmierci. Podobne świętowanie dotyczy Maryi, także obchodzimy Jej Niepokalane Poczęcie 8 grudnia i po 9 miesiącach obchodzimy Jej narodzenie. Obchodzimy także Jej zakończenie życia, Jej śmierć, przejście do chwały Wniebowzięcia 15 sierpnia. Jest jeszcze jedna osoba, którą czcimy w tajemnicy narodzenia i śmierci, to jest św. Jan Chrzciciel. Narodzenie jest czczone 24 czerwca każdego roku i także jest wspomnienie jego śmierci 29 sierpnia.

Dzisiaj, w urodziny Matki Najświętszej, teksty biblijne, których wysłuchaliśmy nie mówią o narodzeniu Maryi, ale o narodzeniu Jezusa. Rodowód odczytany w Ewangelii pokazuje ziemskich poprzedników Jezusa. Byli tam różni ludzie, nie tylko święci, wielcy, ale także grzesznicy i tacy, którzy się Bogu nie podobali. Ewangelista Matusz przytacza ten rodowód, żeby pokazać, że Chrystus jest prawdziwym człowiekiem i ma swoich poprzedników.

2. Dom rodzinny Maryi

Moi drodzy, gdy obchodzimy urodziny to zwykle wracamy do domu rodzinnego. Dzisiaj mamy okazję wrócić do domu rodzinnego Maryi, Matki Chrystusa i Matki naszej. Jesteśmy w kłopocie, bo teksty biblijne o tym nie mówią, ale Kościół też korzysta z apokryfów czyli ksiąg, które nie weszły do kanonu Pisma Świętego, ale tradycja chrześcijańska je ceni i korzysta z nich, chociaż zawierają mniejszą pewność niż teksty biblijne, które stanowią Pismo Święte.

Jest Ewangelia Jakuba, która mówi o domu rodzinnym Maryi. Wiemy, że rodzicami Matki Bożej był św. Joachim i św. Anna. Podobno pobrali się i zamieszkali najpierw w Nazarecie. Za jakiś czas przenieśli się do Jerozolimy. W małżeństwie pojawił się trudny problem, małżonkowie Joachim i Anna nie mieli potomstwa. Modlili się, leczyli, ale niemowlę na świat nie przychodziło. Podobno Joachim się denerwował, że Anna nie może urodzić dziecka, a to była wtedy hańba. Jak małżonkowie nie mieli dzieci to uważano za karę Bożą i wtedy Joachim zostawił Annę, poszedł z Jerozolimy do swoich owiec, bo miał wielkie stado owiec. Anna została sama w Jerozolimie. Lata biegły, po 20 latach nastąpiło spotkanie, a to spotkanie poprzedził anioł, który się ukazał zarówno Joachimowi jak i Annie. Ten anioł powiedział Joachimowi: „Wróć do swojej małżonki, ona ci jeszcze urodzi dziecię". To samo powiedział Annie, że Joachim wróci do niej i urodzi dziecię. Anna i Joachim spotkali się dosyć przypadkowo przy Złotej Bramie w Jerozolimie, ale to nie był przypadek, bo przypadki są tylko w gramatyce, a w życiu naszym nie ma przypadków, wszystko się dzieje według woli Bożej dla nas określonej. Tak też było u Anny i Joachima, spotkali się, podali sobie dłonie, pogodzili się i zamieszkali razem. Po 9 miesiącach od tego spotkania urodziła się dziewczynka, której nadano imię Miriam – Maria. Dzisiaj na miejscu, gdzie Maryja się urodziła w Jerozolimie jest kościół. Znajduje się blisko bramy św. Szczepana i świątyni jerozolimskiej. Jest tam grota, w której, według tradycji, narodziła się Maryja ze św. Anny. Podobno potem Maryja została oddana do świątyni, byli tam wychowawcy, uczyła się modlitw, śpiewów przy świątyni i także uczyła się haftować kapłańskie szaty.

3. Maryja Jutrzenką zaranną zbawienia

Są to kolejne informacje, które nie pochodzą z Pisma Świętego tylko z apokryfu. Nie jesteśmy zobowiązani, żeby w to wierzyć, ale być może tak było i dlatego dzisiaj, gdy są urodziny Matki Najświętszej, to wspominamy.

Na początku zauważyliśmy, że teksty z dzisiejszej liturgii Słowa mówią o narodzeniu Jezusa, bo nie mamy innych tekstów o narodzeniu Maryi. Ale skoro Jezus się narodził to wcześniej narodziła się Maryja i narodziny Maryi były zapowiedzią Chrystusa, przyjścia na świat Zbawiciela. Dlatego Maryję nazywamy „Jutrzenką zaranną" na niebie, bo rano jak patrzymy na niebo to jutrzenka najdłużej świeci i jest ona symbolem Maryi. Zanim wzejdzie słońce to jest jutrzenka, zanim się narodziło Słońce ludzkości Jezus Chrystus to pojawiła się Jutrzenka Najświętsza Maryja Panna, Matka Chrystusa i także z Jego woli Matka nasza.

Dzisiaj jest wielki dzień dziękczynienia za narodziny Najświętszej Marii Panny, które zapowiadały wielkie narodziny Jezusa Chrystusa. One były wielkie chociaż ubogie w stajence betlejemskiej, nie było miejsca dla nich w żadnej gospodzie. Jezus przyszedł na świat w sposób zaskakujący, nie na dywanach się narodził, nie w pałacach, ale w ubogiej stajence.

Dzisiejsza Ewangelia mówi też o św. Józefie, który był świadkiem Bożego narodzenia, którego Kościół bardzo ceni i oddaje mu cześć, bo podobnie jak Maryja był zawsze otwarty na Boga i pełnił wolę Bożą. Gdy Anioł się mu ukazał we śnie i powiedział, by pozostawił Maryję u siebie, by nie bał się wziąć do siebie Tej, która poczęła Mesjasza z Ducha Świętego. Gdy się Józef obudził uczynił tak, jak mu anioł powiedział, mimo że miał zamiar opuścić Maryję i swoje plany realizować. Ale posłuchał głosu Bożego. Podobnie Maryja miała taką postawę, zawsze wielka gotowość na pełnienie woli Bożej – „Oto ja Służebnica Pańska niech mi się stanie według słowa Twego".

4. Wdzięczność Bogu za dar życia i rodzinnego domu

Moi drodzy, dzisiaj nie tylko chcemy być obecni w tym wielkim dziękczynieniu Kościoła za Maryję, nie tylko chcemy uczestniczyć w tej wielkiej radości, którą Kościół dzisiaj ogłasza w dniu wspomnienia narodzin Matki Bożej, ale wypada do tego dziękczynienia dołączyć także nas. Wypada nam też podzięko-

wać za to, że się narodziliśmy, za nasze narodzenie. Możemy sobie przypomnieć dom rodzinny, naszych rodziców i zauważmy, że to Bóg nam wybrał czas poczęcia i czas narodzenia. Bóg nam wybrał rodziców. Nikt z nas sobie nie wybrał ani mamy, ani taty. To był pierwszy dar jaki otrzymaliśmy, wybór przez Boga rodziców dla nas. Nasze mamy, gdy były dziewczynkami nie wiedziały, że nas urodzą. To Bóg nam wyznaczył czas i miejsce poczęcia i narodzenia. I za to chcemy też Bogu dzisiaj podziękować, gdy dziękujemy za narodziny Maryi. Mogło nas nie być, a jesteśmy, bo Bóg chciał nas mieć jako dzieci. Żyjemy w XXI wieku, a nie w XIII czy XVIII, gdyż to Bóg nam wybrał taki czas życia na ziemi. Wybrał nam rodziców i wybrał nam też naród, w którym się narodziliśmy – naród polski. To nie jest z naszego wyboru tylko wyboru Bożego dla nas i za to trzeba Bogu dziękować. Ten Bóg, Gospodarz nieba i ziemi, nam też wybierze godzinę śmierci. Mądrzy ludzie mówią, że nam wybiera godzinę najlepszą. Czasem w to trudno uwierzyć jak są wypadki drogowe, jak przychodzą choroby. Pytamy wtedy: „Dlaczego?".

Dzisiaj w moich rodzinnych stronach jest pogrzeb. Koleżanka, z którą chodziłem do szkoły, żegna do wieczności swojego męża. Telefonowała do mnie do Świdnicy i dowiedziałem się jak to się stało. W ciągu pół roku człowiek zdrowy odszedł do wieczności. W lutym zauważył, że coś ma w gardle, że ma kłopoty z połykaniem, zaczęły się badania, leczenia, w końcu okazało się, że to nowotwór. Było naświetlanie, chemia i była modlitwa, ale Bóg chciał inaczej. Zabrał go. Ta koleżanka przez ostatnie tygodnie niemal na okrągło była przy mężu. Gdy wychodziła z hospicjum to lekarki jej powiedziały, że ją podziwiają, takiej małżonki tu jeszcze nie było, która by tak była oddana dla swojego męża. A ona się cieszyła, że umarł w pierwszy piątek miesiąca. Powiedziała, że się bardzo cieszy, że w dzień narodzin Matki Bożej będzie pogrzeb. Dzisiaj ten pogrzeb się odbywa. Bóg wybrał, może przedwcześnie, zakończenie życia temu człowiekowi. A więc siostry i bracia, nasze życie w rękach Boga.

Nasze poczęcie, narodzenie pochodzi od Boga i także nasze przejście z tego życia do wieczności będzie dokonane za sprawą Boga. Na KUL-u był profesor Mieczysław Krąpiec, filozof. Napisał wiele prac o człowieku i w jednej ze swojej książek napisał, że człowiek w swojej totalnej i integralnej egzystencji przechodzi przez trzy łona. Najpierw jest łono matki, potem łono ziemi i potem łono wieczności i każde przejście z jednego do drugiego łona jest dla ludzi trudne. Narodziny dziecka są trudne, matka boleje, dziecko płacze, a więc przejście z łona matki do łona świata jest trudne choć też i radosne, bo się ludzie cieszą. Przejście z tego świata do łona wiecznego jest też trudne, bo są bóle, choroby, płacz najbliższych, którzy patrzą na człowieka, któremu nie mogą pomóc tylko się mogą modlić też jest trudne, ale jest radość w niebie także poprzedników, którzy się cieszą, że trafiamy na właściwe miejsce.

Zachęcajmy się do tego, byśmy byli obecni w tym wielkim dzisiejszym dziękczynieniu Kościoła za narodziny Matki Najświętszej i także za nasze narodziny, za narodziny naszych przyjaciół, ludzi, których kochamy i cenimy. Za to wszystko podziękujmy i módlmy się także o to, by wszystkie narodziny w świecie wyglądały tak, jak Bóg chce, żeby wszystkie dzieci poczęte się narodziły, żeby nie było zabijania najsłabszych, bezbronnych. Dlatego niech te wszystkie ważne sprawy będą obecne w naszych modlitwach, w naszym trwaniu dzisiaj przez Bogiem. Amen.

Zwycięstwo przyjdzie przez Maryję

Kodeń, 8 września 2015 r.

Msza św. z racji uroczystości odpustowych (2)
Sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej Królowej Podlasia – Matki Jedności

1. Obecność Matki Bożej w służbie Syna Bożego

Przybywamy dzisiaj do tej świątyni szczególnej, która jest ozdobą tego regionu Polski. Przybywamy na urodziny naszej niebieskiej Pani, Matki Chrystusa i Matki naszej. Matki, która nam nigdy nie umiera, która jest zawsze młoda, która nas zawsze miłuje. Gdy przybywamy na imieniny mamy naszej rodzonej, to zwykle w naszych rozmowach wskazujemy na zasługi naszej Mamy, które ma wobec nas. Mama nas urodziła, wychowała i przede wszystkim jest tą osobą, która najbardziej z ludzi miłuje. To właśnie Mama słowu „kocham" nadaje tu na ziemi najpełniejszą treść. Dzisiaj, gdy obchodzimy uroczystość narodzin naszej wspólnej mamy – Matki Chrystusa i Matki naszej, chcemy też wskazać jak wielkie znaczenie ma obecność Maryi w naszym życiu, jak wielkie zasługi ma Maryja nie tylko w dziele urodzenia i wychowania Syna Bożego, ale także w życiu Kościoła, w dwudziestu wiekach chrześcijaństwa.

Możemy sobie przypomnieć z Ewangelii, jak Maryja otaczała wielką miłością swoje Dziecię, które porodziła w Betlejem. To były ubogie narodziny, które były zaskoczeniem dla ówczesnych mieszkańców świata. Potem Jezusa strzegła przed złością Heroda, uciekając wraz z oblubieńcem Józefem do Egiptu. Potem, gdy wrócili do Nazaretu Maryja była całkiem oddana swojemu Synowi. Gdy Jezus się zgubił w czasie pielgrzymki do Jerozolimy, trzy dni Go poszukiwała. Wspierała Go swoją obecnością, swoim sercem miłującym, gdy głosił Ewangelię, czy czynił cuda. I znalazła się w końcu na Jego drodze krzyżowej, niczego się nie przestraszyła, ale swoją obecnością brała udział w dziele zbawczym Jej Syna, naszego Zbawiciela. Była świadkiem Jego śmierci na krzyżu, była świadkiem słów, które

były do Niej kierowane: „Niewiasto oto syn Twój, synu oto Matka twoja". Miała świadomość, że Jej dzieci pod krzyżem się poszerzyły na wszystkich mieszkańców ziemi. Maryja została wniebowzięta. Apostoł, który się Nią opiekował, który wziął Ją do siebie, Ewangelista Jan, który też jako jedyny z Apostołów był świadkiem śmierci Jezusa stojąc pod krzyżem przy Maryi, potem zobaczył w wizji apokaliptycznej „Niewiastę obleczoną w słońce, z księżycem pod stopami i koroną z dwunastu gwiazd na głowie". Było to widzenie Maryi Wniebowziętej. Ten obraz apokaliptyczny był nam przybliżony w uroczystość Wniebowzięcia Matki Najświętszej.

Maryja została pokochana przez uczniów Pańskich. Gdy w 431 roku ogłoszono, że jest Matką nie tylko Jezusa Człowieka, ale Jezusa jako Boga i została nazwana Bożą Rodzicielką, wybudowano wspaniałą świątynię w Rzymie, która do dzisiaj stanowi najstarszą świątynię maryjną w naszej zachodniej części chrześcijaństwa. Ikona „Salus populi Romani" znajduje się w bazylice Matki Bożej Większej.

2. Obecność Maryi w przełomowych momentach historii Kościoła

Maryja, która kiedyś troszczyła się o swojego Syna, wspomagała Go swoją obecnością, otaczała Go wielką miłością, to samo czyni wobec nas, wobec uczniów Pańskich, wobec swoich dzieci i to czyni na przestrzeni całych dziejów chrześcijaństwa.

Zatrzymajmy się może tylko na kilku szczególnych wydarzeniach, gdzie pomoc Matki Najświętszej była taka jaskrawa i została odczytana przez ludzi. Najpierw wspomnijmy 1571 rok. Był to czas, kiedy już dawno upadło cesarstwo wschodnie, Konstantynopol. Mahometanie zaraz po śmierci Mahometa opanowali Jerozolimę. Wyprawy krzyżowe trochę przyhamowały to zajmowanie miejsc świętych, ale gdy się skończyły to mahometanie umocnili swoją obecność w ziemi świętej i także opanowali część Europy, teren dzisiejszej Turcji, a także Bałkany. Mieli też zamiar, żeby całą Europę uczynić islamską, żeby

wypędzić chrześcijan, żeby wyznawców Chrystusa zmienić na wyznawców Mahometa. Taki był zamiar. I w 1571 roku doszło do wielkiej wojny morskiej. Mahometanie mieli wielką flotę, chrześcijanie bardzo znikomą i doszło do bitwy morskiej w zatoce Lepanto. Był to 7 października 1571 roku. Papież Pius V jak to zobaczył, to wezwał wszystkich do modlitwy różańcowej. Europa katolicka modliła się do Maryi, bo już miała doświadczenie Jej miłości, Jej pomocy. W tej zatoce stanął Dawid przeciwko Goliatowi. Dawid ubogi, skromny, to byli chrześcijanie, a Goliat był reprezentowany przez mahometan. I stał się cud. Flota chrześcijańska, głównie wenecka i hiszpańska, odniosła wspaniałe zwycięstwo nad flotą turecką. Turcy zawrócili do swojego kraju. Ale 100 lat później sytuacja się powtórzyła, tym razem mahometanie wybrali się drogą lądową. Chcieli najpierw opanować kraje leżące nad Dunajem i potem zawrócić na półwysep Apeniński i z bazyliki św. Piotra uczynić jeden z ważniejszych meczetów swojej religii. Wiemy jakie były losy tej wyprawy. Błogosławiony papież Innocenty XI był przerażony i wezwał Europę do modlitwy. Wysłano poselstwo do polskiego króla, którego znano jako znakomitego przywódcę, doskonałego stratega wojennego, z prośb: „Królu, ratuj chrześcijaństwo, ratuj Europę". Wiemy, że król pospieszył, z miłością do Maryi w swoim sercu. Wiemy co to była Odsiecz Wiedeńska. Papież miał w tym czasie spotkanie z kardynałami 12 września 1683 roku. I miał widzenie, że Maryja jest obecna tam, gdzie miało miejsce starcie chrześcijan z mahometanami. Zwycięstwo przyszło. Król sam miał świadomość, że to nie jego zasługa, ale powiedział: „Przybyliśmy, zobaczyliśmy i Bóg zwyciężył". Modlitwa różańcowa okazała się skuteczna, chrześcijańska Europa została ocalona przed zalewem islamu. To był wiek XVII.

Wspomnijmy jeszcze, gdy patrzymy na zasługi Matki Bożej, 1920 rok. W roku tym, 95 lat temu, wojska rosyjskie stanowiły przygniatającą większość i stanowiły wielkie zagrożenie nie tylko dla Warszawy ale dla całej Europy, bo bolszewizm chciał opanować całą Europę w myśl słów: „Gdy związek nasz

bratni ogarnie ludzki ród". I Polacy postawili tamę – bitwa Warszawska. Wielu widziało wtedy nad Warszawą, 15 sierpnia 1920 roku, Maryję, która płaszczem osłania naszą stolicę i nasz kraj. Sowieci, o wiele silniejsi, odstąpili, zawrócili. To był też szczególny znak wspomożenia Maryi dla naszego narodu i całej Europy.

Wspomnijmy jeszcze 1955 rok, gdy 10 lat po wojnie, zostali w tych krajach, które wyzwalali. Także zostali w Austrii i nie chcieli wyjść. Pojechała delegacja do Moskwy, były pertraktacje. A Austria chwyciła za broń duchową, za różaniec i sowieci się wycofali w 1955 roku z Austrii, która została krajem neutralnym. Wspomnijmy naszych wielkich mężów Kościoła: kardynała Hlonda i kardynała Wyszyńskiego. Obydwaj mówili, że: „Zwycięstwo jeśli przyjdzie, to przyjdzie przez ręce Maryi". Zwycięstwo przyszło i Maryja jest nadal z nami. Złożyliśmy Jej Śluby Jasnogórskie przez Prymasa Wyszyńskiego ułożone, potem było Millenium i ocaliliśmy wiarę, Kościół w tym trudnym czasie, kiedy byliśmy pod reżimem komunistycznym. Zwycięstwo przyszło przez Maryję.

3. Nowe wyzwania dla Kościoła, a pomoc Maryi

Ale popatrzmy, jest nowe zagrożenie. Wiemy, że szatan nigdy na urlop nie wyjeżdża. Popatrzmy co się w Polsce dzieje. Uchwalono trzy ustawy, które godzą w Boże prawo, które godzą w dobro rodziny, chcą nam rodzinę rozłożyć. Kto nam pomoże? Nie liczmy na polityków, nie liczmy na obecne partie, które się przyznają do chrześcijaństwa a podnosiły rękę za tymi ustawami. Najbardziej możemy liczyć na wspomożenie z góry Matki Najświętszej, która jest Królową Polski. Dlatego, gdy dzisiaj jesteśmy na urodzinach naszej Niebieskiej Matki, chciejmy zauważyć tę obecność Matki Najświętszej, obecność pomocną, obecność miłującą Maryi w naszym narodzie. Dlatego odnawiajmy miłość i zawierzenie do Niej. Jezus nie może Jej niczego odmówić. Wielu ludzi wie o tym, dlatego spieszy do sanktuariów maryjnych by poprzez Maryję wyprosić łaski.

Niedawno czytałem o pani, która złożyła świadectwo o swoim synu alkoholiku, który codziennie przychodził pijany. Modliła się codziennie przez wiele lat i nie przychodziło ulżenie. Ale matka nie zrezygnowała, wytrwała na modlitwie. Pewnej nocy, gdy leżała krzyżem w swojej izbie z różańcem w ręku, przyszedł pijany syn, potknął się o leżącą matkę i przewrócił. Zapytał dlaczego nie śpi, a ona powiedziała: „Modlę się za ciebie, żebyś przestał pić". I syn się opamiętał. To było wydarzenie zwrotne w jego życiu, a mama zapamiętała, że to wspomożenie z nieba dokonało się za sprawą Matki Bożej, dzięki różańcowi.

Moi drodzy, trwa wielka Krucjata Różańcowa w Polsce. Stalin kiedyś na pytanie, co papież o tym powie, zapytał: „A ile papież ma dywizji?". My możemy mieć dywizje nie zbrojne, ale modlitewne i taką dywizją może być krucjata różańcowa, może być różaniec w naszych dłoniach jako moc, jako obrona przed złem, przed laicyzacją Europy. Zobaczcie co się dzieje – uchodźcy, islam. Trzeba pomóc, ale oni tam powinni zostać. Tam trzeba sytuację zmienić, tam są potrzebni chrześcijanie, tam nie może chrześcijaństwo umrzeć, a islam to chrześcijaństwo wypiera.

Na zakończenie chcemy się wszyscy zachęcić, byśmy byli przyjaciółmi Matki Najświętszej i na Nią stawiali w naszym życiu osobistym, rodzinnym i narodowym. Byśmy Maryję nie tylko prosili w różnych sprawach, ale także Ją naśladowali, byśmy byli oddani Bogu i w takim stylu jak Ona pełnili wolę Bożą, byśmy byli uczniami Jej Syna. Amen.

Jedność z Bogiem, Kościołem za przyczyną Maryi

Kodeń, 8 września 2015 r.

Msza św. z racji uroczystości odpustowych (3)
Sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej Królowej Podlasia – Matki Jedności

Wstęp

Charakter tej uroczystości domaga się, byśmy w homilii poruszyli trzy wątki. Wątek pierwszy – dziękczynienie Bogu za dar Maryi, za Jej narodzenie, za to, że urodziła i wychowała Chrystusa naszego Zbawiciela i za to, że opiekuje się Kościołem, każdą i każdym z nas. Drugi wątek – dziękczynienie Bogu przez Maryję za tegoroczne plony, za to co dała ziemia, żebyśmy mogli żyć, także podziękujemy Bogu za rolników, którzy na tej ziemi pracują. I trzeci wątek związany z tym sanktuarium – Matka Boża Kodeńska nosi tytuł Matki Jedności, a więc powiemy, że Bóg nas przez Maryję wzywa do jedności.

1. Dziękczynienie Bogu za dar Maryi w historii zbawienia

Moi drodzy, dzisiaj cały Kościół się raduje i wznosi dziękczynienie wobec Boga za dar Maryi, Niewiasty pięknej, obleczonej w słońce. Piękna jesteś jak słońce! Najpiękniejszy człowiek naszej ziemi, najświętszy, najmilszy Bogu. Przy świętych dajemy przymiotnik „święty", a przy Maryi mówimy Najświętsza Maria Panna, czyli pierwsza wśród świętych.

Za Maryję chcemy Bogu podziękować, że na początku Ją uwolnił od grzechu pierworodnego, że od początku Ją napełnił świętością, że się narodziła podobno już ze starszych rodziców Anny i Joachima, i że przyjęła zwiastowanie Pańskie, zgodziła się w naszym imieniu, żeby na ziemi zamieszkał Bóg jako człowiek. Zbawiciela świata wydała, wychowała Go, była zawsze dla Niego, a Jezus też zawsze miał czas dla Maryi.

Dziękujemy Chrystusowi za to, że nam swoją Matkę dał, byśmy mieli Matkę, która nam nigdy nie umiera, która jest zawsze, w każdym czasie Matką kochającą. My o Niej zapominamy, My czasem się od Niej oddalamy, a Ona jest zawsze przy nas, zawsze nas miłuje i czeka na nasze spojrzenie i czeka na naszą „zdrowaśkę" i cieszy się jak różaniec odmawiamy, jak Jej przypominamy to, co usłyszała w Nazarecie od Anioła, że jest łaski pełna, że jest błogosławiona między niewiastami, że owocem Jej życia jest Jezus. I także cieszy się jak Ją prosimy o pomoc i mówimy: „Święta Maryjo Matko Boża módl się za nami grzesznymi teraz", gdy jesteśmy w drodze, gdy mamy tyle niebezpieczeństw, gdy mamy choroby, zmartwienia osobiste, rodzinne, narodowe...

Matko Ty się „módl się za nami grzesznymi teraz" i dodajemy „i w godzinę śmierci naszej", bo tu nie będziemy wiecznie, mamy na ziemi tymczasowe zameldowanie. Nasze stałe zameldowanie jest w niebie, tam jest dom dla nas wszystkich. Może się boimy odchodzić z tego domu ziemskiego do niebieskiego, bo nie wiemy jak tam jest, nie mamy doświadczenia jak tam jest pięknie, jak tam jest szczęśliwie, dlatego zauważamy, że wszyscy prawie chcą być w niebie i prawie wszyscy się boją umierać. Kto za życia przesuwa paciorki różańca i powtarza modlitwę Zwiastowania Anielskiego ten się może nie lękać śmierci. Maryja nie tylko będzie mu pomagać na drogach życia ale także przyjdzie z Chrystusem swoim Synem, żeby nas przeprowadzić spokojnie z tego świata do świata wiecznego.

Jezus powiedział uczniom w Wieczerniku: „Idę wam przygotować miejsce, a gdy odejdę to przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie". Wierzmy, że z Jezusem przychodzi Maryja, ale wtedy przychodzi, gdy w trakcie życia Ją zauważmy, Jej dziękujemy, Ją kochamy. Więc moi drodzy, dziękujemy Chrystusowi, że nam zostawił Matkę, że nam powiedział w ostatnich chwilach życia, w swoim testamencie słowa: „Niewiasto oto syn Twój", wskazując na Jana, który reprezentował całą ludzkość. „Oto Matka twoja" powiedział do Jana. Te słowa: „Oto Matka

twoja" dotyczą każdego z nas, byśmy wiedzieli, że jest Matka oprócz matki ziemskiej, którą musimy na cmentarz odprowadzić i pochować, pożegnać się z nią na jakiś czas, zostaje nam Maryja.

Przypomnijmy sobie jak było z Papieżem. Mama mu umarła jak miał 9 lat, gdy się przygotowywał do I Komunii świętej. Wtedy ojciec go zaprowadził do Kalwarii, pokazał obraz Matki Bożej, powiedział, „teraz Ona będzie Twoją Matką". I chłopczyk sobie to zapamiętał. Patrzył na Maryję, przez całe życie młode, dorosłe, kapłańskie, jako na Matkę i powiedział „Totus Tuus" – „Cały Twój". Moi drodzy, dziękujemy dzisiaj kolejny raz w życiu za Maryję, za Jej narodzenie, dziękujemy Chrystusowi, że nam Ją podarował na Matkę, byśmy mieli tu na ziemi zawsze Matkę i to Matkę najlepszą. Chcemy też podziękować samej Maryi, że nas pokochała, że tyle sanktuariów chciała tu mieć, szczególnie na polskiej ziemi i nas przyjmuje i nam pomaga.

Podczas wizytacji w Świebodzicach, ks. proboszcz mnie zaprowadził do chorych. Na tapczanie leżała małżonka chora na raka. Obok niej stał mąż. Na szafce nocnej zobaczyłem różaniec, zacząłem rozmawiać. Małżonek ten powiedział: „Jestem sługą mojej małżonki i to jest zaszczyt i wyróżnienie. Nauczyłem się prac domowych, jestem szczęśliwy, walczymy razem z żoną z chorobą nowotworową. Może wygramy". Powiada: „Kilkanaście lat temu mieliśmy wielkie pieniądze, wielki biznes, wszystko nam dobrze szło, ale dopiero teraz czuję się szczęśliwy gdy obsługuję moją małżonkę. Ta żona powiada, moją siłą jest różaniec, Radio Maryja i Telewizja Trwam, którą oglądam. To są towarzysze mojej choroby. Matka Boża pomaga".

Jest tyle świadectw, tyle książek, warto je czytać, byśmy nabrali przekonania, zaufania do Maryi, która pielgrzymuje z nami w kościele i nas w sanktuariach przyjmuje, byśmy z Nią byli i przyjmowali różne dary, o które prosimy. To pierwszy wątek, dziękczynienie Bogu za Maryję, za Jej narodzenie, Jezusowi, że się Nią podzielił z nami i Maryi za to że nas kocha, że nam pomaga.

2. Dziękczynienie Bogu za płody ziemi

Wątek drugi związany jest z dożynkami, podziękowanie Bogu za płody ziemi. Moi drodzy, w czasie dożynek powinniśmy sobie uświadomić kto nas karmi. Mówią, że rolnicy, ale ich warsztatem jest ziemia. Ziemia jest naszą Matką Karmicielką. Z ziemi jest chleb, z ziemi są owoce, z ziemi są warzywa. Ziemia jest naszą Matką Karmicielką, ona nie tylko kryje w sobie bogactwa naturalne – węgiel, miedź, ropę naftową czy gaz ziemny, ale ziemia jest w pierwszym rzędzie naszą matką karmicielką, która nas karmi. Chleb nie jest z kamienia ale jest z ziemi, jest z ziarna, które się rodzi w ziemi.

Dlatego w naszej tradycji narodowej taka była wielka cześć dla ziemi, dla tego pierwszego, najstarszego warsztatu, przy którym pracują ludzie, warsztatu dla chleba, dla życia. Dlatego tak jest ważna miłość do ziemi i troska o to, żeby ziemia nie przechodziła w ręce naszych wrogów, tylko żeby była w naszych rękach. Jest tyle wolności ile własności, dlatego wiemy dlaczego jest taka troska Kościoła, żeby ziemi nie wysprzedawać za bezcen w obce ręce, ale żeby była ziemia nasza. Ten warsztat nie może upaść. Upadły stocznie, upadły kopalnie, upadły huty, tyle zakładów, które kiedyś funkcjonowały w naszym kraju, zostały sprywatyzowane po to, żeby upadły. I ich nie ma, jest bezrobocie, młodzież ucieka na zachód, opuszcza Ojczyznę w poszukiwaniu warunków do życia. Moi drodzy, te zakłady upały, ale my żyjemy. Żyjemy dlatego, że nie upadł ten pierwszy zakład, który ma na imię ziemia, który ma na imię rolnictwo. On musi funkcjonować, żebyśmy przetrwali, żebyśmy żyli tu na ziemi.

Dlatego musimy sobie to uświadomić w dzień dożynek, który u was się łączy z Matką Bożą siewną, narodzeniem Matki Bożej. A więc moi drodzy, dziękujemy Bogu za ziemię, za rolników, za tych, którzy trwają w tym warsztacie, a nie mają łatwo. Ile kar muszą płacić rolnicy za to, że przekroczyli produkcję mleka. Kto to widział, żeby płacić za to kary, które sięgają nawet milionów. Takie podejście stoi na głowie a nie na nogach.

Dlatego tym bardziej na dożynkach wyrażamy wdzięczność rolnikom, ludziom, którzy pochylają się nad ziemią, którzy mimo fatalnej polityki rolnej nie schodzą z zagonów, nie zjeżdżają z pól, ale trwają bo wiedzą, że naród powinien żyć, że naród powinien mieć chleb. Dlatego rolnicy, tu obecni, do Was kierujemy wdzięczność przed Matką Bożą, która patrzy z nieba na nas przez ten kodeński obraz, dziękujemy wam, że trwacie, że się nie załamujecie mimo różnych przeszkód. W tym roku była susza, może to jest upomnienie dla tych, którzy myślą, że wszystko mogą, a nie wszystko mogą, nie wszystko od nas zależy. To Bóg daje wzrost, On daje pogodę i daje nam siły. Czasem o tym zapominamy dlatego przychodzi upomnienie, żebyśmy się obudzili i wiedzieli kto jest głównym gospodarzem nieba i ziemi. A więc podziękowanie Bogu za was i także wam drodzy rolnicy, którzy w naszej tradycji narodowej byliście tymi, którzy żywią i bronią. Jeśli wiara przetrwała w narodzie to przede wszystkim w środowiskach wiejskich. Co trzeba jeszcze zauważyć gdy mówimy o rolnikach, wioskach? – Wioski są ostoją naszej kultury, naszej tradycji narodowej, naszych pięknych zwyczajów, naszego folkloru. Są zespoły śpiewacze, są różne ugrupowania, które pielęgnują tradycję katolicką i narodową. Pilnujcie tej tradycji swojej rolniczej i nie tylko nie schodźcie z zagonów, ale pilnujcie tych tradycji narodowej, katolickiej, pielęgnujcie zespoły muzyczne, śpiewacze.

3. Matka Boża Kodeńska Patronką jedności

Zostaje nam wątek trzeci związany z tytułem waszej Matki Bożej, która tu jest czczona jako Matka Boża Jedności. To jest bardzo ważny tytuł, bo jedność jest tak bardzo ważna. To jest drugie imię miłości. Chodzi o to, byśmy najpierw byli w jedności z Bogiem. Zobaczcie jak wygląda dzisiaj Europa, dzisiaj jest kontynentem najbardziej pogańskim wśród pięciu kontynentów świata. Tu w Europie pogaństwo się zakorzeniło zwłaszcza w krajach zachodnich. I do nas się to przepycha. Przez 40 lat komunizm nam serwował ateizm, broniliśmy się

przed nim. Przypomnijmy sobie jaka była walka z Kościołem. Jak obchodziliśmy 1000-lecie chrztu Polski, to państwo organizowało konkurencyjne uroczystości dla obchodów milenijnych, którym przewodził wielki Prymas Polski kardynał Wyszyński. Nas, kleryków do wojska brali, żeby nam wybić z głowy kapłaństwo i mówiono nam, zawróćcie z drogi, bo kościół nie ma przyszłości. A my odpowiadaliśmy, że wybraliśmy nie tylko służbę dla Boga, ale też dla narodu jako kapłani.

Moi drodzy, dzisiaj sytuacja się zmieniła, otrzymaliśmy wolność, ale ona się dzisiaj przeradza w swawolę. Zobaczcie, była troska o to, by otrzymać wolność słowa. Otrzymaliśmy tę wolność, ale zobaczcie, jak wygląda dialog społeczny w naszym kraju. Obrzucanie błotem przeciwników politycznych i niszczenie swoich konkurentów partyjnych. Jest potrzebny dar jedności. Pamiętajmy, że ten dar jedności międzyludzkiej może być zbudowany na jedności z Bogiem. Jak nie ma jedności z Bogiem to nie ma jedności z ludźmi. Szefowie różnych rewolucji szafowali wartościami ewangelicznymi, ale je odcinali od Boga. Jak się od Boga oderwie hasła rewolucji francuskiej wolność, równość, braterstwo to nic z tego nie wyjdzie.

Fundamentem jedności, miłości na ziemi jest zawsze Bóg. Dlatego tak ważne jest, byśmy z Bogiem trwali w jedności, na wzór Maryi, która mówiła u Elżbiety: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim". Światu jest potrzebna jedność z Bogiem, która musi odbierać te prądy antyboże, które przychodzą z Zachodu. Zobaczcie, trzy ustawy w Sejmie uchwalone, które były przez kościół negatywnie ocenione. Nie pomogły listy i protesty Episkopatu, zrobili co chcieli. Jaka jest jedność w naszym narodzie? Komu zależy na tym, żeby w Polsce było dobrze? Musimy trwać w jedności, która kosztuje. Dlatego jedność z Bogiem.

Kościół jest zawsze z narodem, a wrogowie kościoła uderzają w pasterzy, chcą ich przestraszyć, żeby się rozpierzchła owczarnia. Trzymajcie z pasterzami. Oni nie są idealni, tylko Chrystus jest idealny, ale to co głosimy, to nie jest nasze, to pochodzi od Boga i to trzeba ludziom przedkładać, żeby

przyjmowali. Kochajmy Kościół z jego nauką, która się nie starzeje, która jest zawsze aktualna. Dzisiaj w dobie zakłamania, w dobie poprawności politycznej, jakże ważne jest stanie przy prawdzie, którą głosi Kościół. A więc miłość do Kościoła i miłość do Maryi. Jakie to ważne, byśmy po każdej maryjnej uroczystości do Maryi się przybliżali i mocniej chwytali się Jej ręki, mówiąc: „Maryjo Matko moja prowadź mnie, prowadź nas drogami prawdy i miłości". A gdy przyjdzie cierpienie, to bądź z nami, będzie łatwiej i się wszystko przetrzyma.

Moi drodzy, jedność z Ojczyzną, z narodem, tę jedność możemy zbudować jedynie wtedy, gdy jesteśmy w jedności z Bogiem. Niech Matka Najświętsza, która jest tu czczona jako Matka jedności niech nie tylko przyjmie naszą wdzięczność za to, że nas kocha, że nam pomaga, ale także niech nam wyprosi to, co jest potrzebne dziś i jutro, byśmy mogli w jak najlepszym stylu odbyć tę pielgrzymkę przez ziemię i kiedyś Ją zobaczyć w niebieskim domu. Amen.

Z utrapień doczesności do szczęśliwej wieczności

Świdnica, 11 września 2015 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Józefa Ciupiaka, ojca ks. Cezarego
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Co ludzie myślą o wieczności?

Drodzy bracia i siostry, musimy przyznać, że na ziemi nie często i niewiele myślimy o wieczności. Najczęściej okazją ku temu jest pogrzeb kogoś bliskiego, odwiedziny cmentarza, udział w nabożeństwach religijnych, w szczególności we

Mszy św., podczas której zawsze mamy jakieś wzmianki o życiu wiecznym. O życiu pozagrobowym myślimy rzadko w okresie dziecięcym i młodzieńczym, a także w trakcie życia dorosłego. Częściej przychodzą myśli o sprawach ostatecznych pod koniec życia, gdy mamy doświadczenie przemijania i świadomość ubywających nam sił fizycznych, gdy przyciskają nas choroby i nabieramy przekonania, że dochodzimy do życiowej mety.

W obliczu zbliżającej się śmierci wielu ludzi napełnia się lękiem. Ten lęk może mieć różne źródła. Jednym z nich może być świadomość grzesznego, przegranego życia i w związku z tym przychodzi lęk przed sprawiedliwym sądem Pana Boga. Innym źródłem lęku może być niepewność, jak tam będzie w wieczności? Czy będzie tam naprawdę lepiej i szczęśliwiej? Nie mamy tu, na ziemi doświadczenia wieczności, a czego człowiek nie doświadczy zmysłowo, czego nie widzi i nie dotknie, to wydaje mu się to niepewne. Tego rodzaju rozterki pojawiają się i nasilają, gdy brakuje nam wiary w to, co nam Bóg powiedział o naszym ostatecznym przeznaczeniu. Ks. Jan Twardowski, poeta w sutannie, napisał kiedyś, że dla naprawdę wierzącego człowieka: „Bieda to łaska, a nie klęska... Bogactwo to stypendium od Pana Boga, którym trzeba się cieszyć. Trzeba mieć, żeby dawać. Choroba nie jest zmartwieniem, ale doświadczeniem. Ilu ludzi nawróciło się w chorobie, ilu ludzi poznało znikomość życia, znikomość własnych ambicji. Samotność to łaska dojrzewania do głębszego życia wewnętrznego.... Śmierć to spotkanie z Bogiem" (Ks. J. Twardowski, „Wszystko darowane. Myśli na wakacje", s. 71, Wyd. Św. Wojciech).

Moi drodzy, Bóg nam pokazał cel ostateczny naszego życia, pokazał miejsce wypełnienia się naszych najszlachetniejszych marzeń, miejsce prawdziwej niezdradzonej miłości. Jest to rzeczywistość, której tu, na ziemi nie można sprawdzić, nie można zobaczyć, ani dotknąć. Można tylko za łaską Bożą uwierzyć i żyć nadzieją, że to na końcu otrzymamy w darze i że to będzie dar końcowy, który nie przeminie. Pozwólmy Pana Bogu przemówić o tej wiecznej rzeczywistości. Najpierw powróćmy do słów, które przed chwilą słyszeliśmy.

2. Co nam Bóg objawił o wieczności?

W dzisiejszej Ewangelii słyszeliśmy: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,1-3). To Pan Jezus, a św. Paweł nam dziś powiedział: „Dlatego to nie poddajemy się zwątpieniu, chociaż bowiem niszczeje nasz człowiek zewnętrzny, to jednak ten, który jest wewnątrz, odnawia się z dnia na dzień. Niewielkie bowiem utrapienia nasze obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku dla nas, którzy nie wpatrujemy się w to, co widzialne, lecz w to, co niewidzialne. To bowiem co widzialne, przemija, to zaś, co niewidzialne, trwa wiecznie. Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczeje nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie" (2 Kor 4, 16-5,1). I jeszcze św. Paweł: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują" (1 Kor 2,9). Oddajmy jeszcze głos św. Janowi Ewangeliście: „Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się to ujawni, będziemy do niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest" (1 J 3, 2). I jeszcze św. Jan – słowa z ostatniej księgi Pisma Świętego, z Apokalipsy: „Ja, Jan ujrzałem niebo nowe i ziemię nową, bo pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły i morza już nie ma. I Miasto Święte – Jeruzalem Nowe – ujrzałem zstępujące od Boga, przystrojone jak oblubienica zdobna w klejnoty dla swojego męża. I usłyszałem donośny głos mówiący od tronu: «Oto przybytek Boga z ludźmi; i zamieszka wraz z nimi i będą oni Jego ludem, a On będzie ««Bogiem z nimi»». I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminę-

ły». I rzekł Siedzący na tronie: «Oto wszystko czynię nowe»" (Ap 21,15a).

Drodzy bracia i siostry, posiadamy życiowe dowody, że śp. Józef Ciupiak, ojciec naszego współbrata w kapłaństwie ks. Cezarego, wierzył w te wszystkie przytoczone słowa, pochodzące od Boga. Żyjąc wśród nas wiedział, że przyjdzie czas odejścia z tej ziemi i przejścia do lepszego świata. Popatrzmy przez moment jaką drogę przebył, będąc z nami.

3. Droga życia śp. Józefa Ciupiaka

Śp. Józef Ciupiak urodził się 15 września 1939 roku, a więc w pierwszych dniach II wojny światowej. Przyszedł na świat w Złotnikach koło Kalisza, w wielodzietnej rodzinie. Wczesne dzieciństwo spędzał z rodzeństwem w wojennej okupacji. Po wojnie ukończył szkołę podstawową i pomagał rodzicom w ciężkiej pracy na roli. W styczniu 1965 roku, wraz z siedmiorgiem rodzeństwa, przybył na Dolny Śląsk i zamieszkał z rodzicami we wsi Półwieś, niedaleko Bolkowa. Mając wtedy 27 lat podjął pracę w cegielni. W tym samym roku poznał swoją przyszłą żonę Jadwigę i w październiku tegoż roku zawarł z nią sakramentalny związek małżeński w kościele pw. św. Jadwigi Śląskiej w Bolkowie. W małżeństwie przyszło na świat trzech synów, dla których – jako ojciec – stał się wzorem do naśladowania. W 1969 roku przeprowadził się z rodziną do Komorowa, gdzie żył, pracował i modlił się aż do śmierci. Był bardzo troskliwym i wymagającym mężem, ojcem i dziadkiem. Rodzina była dla niego najważniejsza. Dzieci bardzo często widziały go klęczącego przed wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej. Codziennie modlił się na różańcu. Z różańcem w ręku walczył, przez ostatnie dwa lata swego życia, z chorobą nowotworową. Ostatnie dni ziemskiego były wypełnione wielkim cierpieniem, które znosił w cichości, w miłości do Chrystusa. Odszedł do Pana w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, 8 września br. Jeszcze za życia Pan Bóg obdarzył go łaską wybrania jego syna do kapłaństwa. Syn Cezary odbył studia filozoficzno-

-teologiczne we Wrocławiu w latach 1986–1992. Dnia 23 maja 1992 roku otrzymał święcenia kapłańskie we Wrocławiu z rąk kard. Henryka Gulbinowicza. Dla ojca i dla całej rodziny była to wielka radość.

4. Słowo do zostających (małżonki i synów)

Droga mamo Jadwigo, księże Cezary i pozostali dwaj bracia z żonami i dziećmi, żegnacie dzisiaj do wieczności waszego męża, ojca i dziadka. Mąż, tato i dziadek odchodzi, ale w jakiś sposób zostaje z wami. Zostaje nie tylko w waszej pamięci, w waszych wspomnieniach, ale także duchowo będzie z wami. Wierzcie w jego obecność i w jego miłość do was. On jest już w domu, do którego my jeszcze jesteśmy w drodze. Jest wam dzisiaj ciężko. Składamy wam w takiej trudnej dla was chwili wyrazy serdecznego współczucia i jedności w modlitwie. Wiemy, że rodzice umierają zawsze za wcześnie, ale też wiemy, że idą do wieczności na lepsze.

Drogi ojcze Józefie, dobiegła kresu twoja ziemska droga i zamknęła się karta twojego życia na ziemi. Z pewnością, gdy choroba niszczyła twój organizm wracałeś myślą na drogi twego życia. Przygotowałeś się do przejścia do wieczności, przyjmując święte sakramenty. My, wraz z twoimi najbliższymi osobami, w chwili twego pogrzebu, dziękujemy Panu Bogu za ciebie, za Jego dobro przekazane nam przez ciebie i pokornie Go prosimy Pana, aby podczas tej Eucharystii obdarzył cię swoim miłosierdziem, aby odpuścił ci wszelkie grzechy i przyodział cię w szaty zbawienia. Spoczywaj w pokoju wiecznym! Amen.

Tęcza powołania osób życia konsekrowanego

Stary Wielisław, 12 września 2015 r.

Msza św. podczas pielgrzymki sióstr zakonnych
Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej

Wstęp

Drogie siostry, jesteśmy w Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Starym Wielisławiu, miejscu omodlonym przez naszych poprzedników w wierze. Tu, przed Matką Boża pochylimy się nad przesłaniem Bożego słowa. W czytaniu pierwszym mamy uwydatnioną rolę prawdy o sobie i o Chrystusie. Żeby tę prawdę prawidłowo odkryć potrzebna nam jest pokora i odwaga. W Ewangelii natomiast Chrystus poucza nas, jak rozpoznawać ludzi dobrych i złych, i wskazuje nam na prymat czynów nad słowami.

1. Prawda o sobie: poczucie grzechu i winy – pokora i odwaga warunkiem przyjmowania zbawienia od Jezusa Chrystusa

Wczoraj rozpoczęliśmy w liturgii lekturę Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Tymoteusza. List ten należy do tzw. listów duszpasterskich, jako że porusza praktyczne problemy związane z ewangelizacją i praktycznym życiem chrześcijańskim. Przypomnijmy tekst dzisiaj czytany: „Nauka to zasługująca na wiarę i godna całkowitego uznania, że Chrystus przyszedł na świat zbawić grzeszników, spośród których ja jestem pierwszy. Lecz dostąpiłem miłosierdzia po to, by we mnie pierwszym Jezus Chrystus pokazał całą wielkoduszność jako przykład dla tych, którzy w Niego wierzyć będą dla życia wiecznego” (1 Tm 1, 15-16). Apostoł przypomina najpierw po co Chrystus przyszedł na świat. Odpowiada, że przyszedł na świat zbawić grzeszników i dodaje: „spośród których ja jestem

pierwszy". Słowa te wskazują, że Apostoł przypomniał wszystkim, także swemu przyjacielowi Tymoteuszowi, że Jezus jest zbawicielem grzeszników, że obdarza ich miłosierdziem. Miał tyle pokory, że uznał się za pierwszego grzesznika.

Drogie siostry, jeśli dzisiaj mówimy o kryzysie wiary, o laicyzacji Europy, to w tych słowach Apostoła, jest wskazane źródło tego kryzysu. Ludzie tracą kontakt z Kościołem, zwłaszcza na Zachodzie, bo przestano tam mówić o grzechu i o poczuciu winy. By jednak w człowieku zrodziła się świadomość grzechu i winy, a w konsekwencji pragnienie uwolnienia się od grzechu i winy, potrzebne są u człowieka przede wszystkim dwa przymioty – pokora i odwaga. Pokora oznacza spojrzenie na siebie w prawdzie. Cząstką tej prawdy jest właśnie prawda o grzechu i o winie. Apostoł miał pokorę powiedzieć, że jest pierwszym grzesznikiem wśród grzeszników. Miał też odwagę wyznać, że jako grzesznik dostąpił miłosierdzia od Jezusa i zachęcał, by z niego brano wzór. Może i nam, powołanym dzisiaj, zdarzyć się, że uważamy się za sprawiedliwych, że właściwie to nie mamy sobie nic do wyrzucenia, nic do poprawienia, nic do zmiany. Martwimy się tylko, a może i smucimy, gdy nas za mało chwalą, za mało się nami zachwycają, za mało nas zauważają. Jeżeli tak było by, to trzeba by powiedzieć, że oddalamy się od Ewangelii, od prawdy o sobie. Na rozmowach, skrutiniach, przed przyjęciem święceń diakonatu, czy prezbiteratu, niekiedy stawiam kandydatowi do święceń pytanie, jaką masz wadę główną, co chciałbyś w sobie zmienić, co wyrzucić, co dodać, z czego nie jesteś zadowolony? Niekiedy po takich pytaniach zalega cisza. Widać, że kandydat może nigdy nie myślał o tym.

Proszę sióstr, prawda o sobie, czyli znajomość swoich zalet i wad jest warunkiem pracy nad sobą – jak to mawiali starzy ojcowie duchowni, spowiednicy, mistrzynie nowicjatu, czy też mówiąc językiem dzisiejszej psychologii – warunkiem kształtowania swojej osobowości, a mówić językiem teologii duchowości – warunkiem wzrastania w człowieczeństwie, wzrastania w świętości. Naśladujmy św. Pawła w takim odważnym i pokornym nazywaniu rzeczy po imieniu. „Jezus Chrystus przy-

szedł na świat zbawić grzeszników, spośród których ja jestem pierwszy". Im głębsza w nas duchowość i życie wewnętrzne, tym większą mamy świadomość naszej małości przed Bogiem i przed ludźmi.

2. Po owocach poznajemy drzewa i ludzi – prymat czynu nad słowem

Drogie siostry, Mieliśmy i mamy ciągle w świecie ludzi dobrych i złych. Jak rozpoznać, którzy są dobrzy a którzy źli? Jest to ważne pytanie, bowiem dzisiaj jest tak, że dobro nazywa się złem, a zło nazywa się dobrem. Głosi się to dzisiaj w mediach. Jest dyktatura relatywizmu. Wprowadza się przez to ogromny chaos aksjologiczny, moralny. Pan Jezus dziś nam podpowiada, jak rozpoznać ludzi dobrych i złych – po ich owocach. „Nie jest dobrym drzewem to, które wydaje zły owoc, ani złym drzewem to, które wydaje dobry owoc. Po owocu bowiem poznaje się każde drzewo" (Łk 6, 43). Tak jak drzewo poznaje się po owocach jakie wydaje, tak i człowieka poznajemy po owocach – po mówieniu a przede wszystkim po działaniu. Czyny ludzkie są oknem, przez które widzimy danego człowieka. Czyny są ważniejsze od słów, bowiem słowa mogą kłamać, natomiast czyny nie kłamią. Przez spełnianie czynów człowiek staje się jakiś, przez czyny poznajemy osobowość danego człowieka.

„Czemu to wzywacie Mnie: «Panie, Panie», a nie czynicie tego, co mówię?" – pyta Pan Jezus i porównuje człowieka, który tylko słucha a nie czyni, do człowieka, który zbudował dom na ziemi bez fundamentu. Taki dom w czasie nawałnic ulega zniszczeniu. Człowieka zaś słuchającego i wypełniającego słowo w czynach porównuje do człowieka, który buduje na skale i w ten sposób zapewnia domowi przetrwanie wszelkich nawałnic.

Jako osoby powołane, jako dzieci Kościoła, żyjemy na co dzień w zalewie słów ewangelicznych i może się zdarzyć, że spływają one po nas jak przysłowiowa woda po gęsi. Każdego dnia słuchamy słów Pana Boga, znajdujemy je w naszych

modlitwach brewiarzowych, klasztornych, a tymczasem cała dziedzina naszych nawyków może nam się wymykać spod wpływu Ewangelii. Chrystus dosadnie określił taki stan. „Kto słucha, a nie wypełnia, podobny jest do człowieka, który zbudował dom na ziemi bez fundamentu" (Łk 6,49).

Drogie siostry, żyjemy dziś w potopie słów. W telewizji jest tyle kanałów, w radiu mamy tyleż stacji nadawczych, mamy tyleż prasy. Bywa tak, że dziś słuchamy, jutro już nie pamiętamy. Ten zalew słowa ludzkiego łączy się z obniżeniem jego wartości. Tak często są to słowa kłamliwe, podstępne, manipulowane. Stąd też nie dziwimy się, że ludzie dzisiaj nie dowierzają nawet najpiękniejszym słowom. Do wszelkich ludzkich wypowiedzi podchodzą sceptycznie, z rezerwą. Niekiedy taką postawę wobec słowa ludzkiego, ludzie przenoszą na słowo Boże. Po prostu nie przejmują się nim. Tego rodzaju postawa zagraża i nam. Jesteśmy słuchaczami słowa Bożego, ale bywa tak, że się nim zbytnio nie przejmujemy i nie stosujemy się do niego. Stąd warto i trzeba pytać, czy np. moja modlitwa, moje słuchanie czy czytanie Bożego słowa, czy przynosi owoc w postaci chociażby większej cierpliwości i wyrozumiałości dla innych? Czy np. konferencje o pokorze, wyznaczają mi postawę pokory, czy np. zbyt łatwo się obrażam, gdy ktoś ośmieli się zwrócić mi uwagę, albo mnie nieco zlekceważy, nie zauważy, nie doceni? – Ewangelizacja, bez poparcia świadectwem życia – mało znaczy.

Pamiętajmy, że nasze życie może być dla niektórych ludzi jedyną książką, którą oni mogą czytać i budować się, albo – nie daj Boże – gorszyć się.

W ostatni czwartek, przedwczoraj w warszawskiej katedrze odprawiano kolejny już raz Mszę św. za ofiary katastrofy smoleńskiej. W homilii mszalnej ks. Bogdan Bartołd, proboszcz parafii katedralnej, przypomniał sylwetkę bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Kaznodzieja zauważył, że u tego kapłana była bardzo widoczna jedność słów, wiary i życia, postępowania. Potrafił być dobrym nawet dla swoich wrogów, dla swoich nieprzyjaciół. Na przykład, w wigilijny wieczór 1981 roku, gdy zobaczył stojących na ulicach Warszawy żołnierzy, miał odwagę podejść

do nich z opłatkiem i się z nimi przełamać i złożyć życzenia. Innym razem, gdy w kolejny mroźny zimowy dzień znajdowali się na ulicznym posterunku, wysłał do nich starszego ministranta z kawą, by się młodzieńcy nieco zagrzali. Drzewo życia ks. Jerzego zawsze wydawało dobre owoce, a za jego głoszonym słowem szło świadectwo ewangelicznego życia. Był to znak jego świętości.

Drogie siostry, niewypełnianie słowa, które się przyjmuje czy też samemu głosi, św. Jakub nazywa oszukiwaniem samego siebie. W swoim Liście apostolskim napisał: „Wprowadzajcie słowo, w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie" (Jk 1,22-24). A więc słuchanie zamieniajmy w dobre czyny.

Zakończenie

Zakończmy nasze rozważanie refleksją maryjną. Dziś wspominamy Jej święte imię. Wszyscy ludzie noszą jakieś imiona. Z tymi imionami się poniekąd utożsamiają. Przez imiona są przywoływani. Także nadajemy imiona zwierzętom, zwłaszcza psom, kotom, krowom i koniom. Nadajemy także imiona szkołom i innym instytucjom. Jednakże wśród wszystkich imion, jakie spotykamy w naszym życiu dwa są najważniejsze: imię Jezus oraz imię Maryja. Mówimy w imię Ojca i Sytna i Ducha Świętego.

Niech Matka Boża, wierna Służebnica Pańska, zachowuje was w swojej opiece, niech wyprasza duchową energię na każdy dzień nadchodzącego życia. Amen.

Razem z Maryją, przez modlitwę zatroskani o losy świata

Stary Waliszów, 12 września 2015 r.

Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. św. Wawrzyńca

1. Maryja pokorna Służebnica Pańska wyniesiona do chwały nieba

W czasie naszej liturgii świętej odczytaliśmy Ewangelię, która nas zaprowadziła do Nazaretu. Tam przybył do młodej Maryi wysłannik Boży, Anioł Gabriel by Jej zwiastować, że Ona stanie się Matką dla Mesjasza. Maryja przyjęła to zaproszenie. Na końcu zwiastowania powiedziała: „Oto Ja służebnica Pańska niech mi się stanie według słowa Twego". I wtedy: „Słowo stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas". Odwieczny Syn Boży, nie przestając być Bogiem, stał się człowiekiem, zamieszkał z nami na ziemi. Zakończył się Stary Testament, oczekiwanie na Mesjasza. Rozpoczął się nowy czas, czas odkupienia, którego Jezus dokonał pod koniec swego życia, umierając dobrowolnie, z miłości do nas, za nas, byśmy mieli grzechy odpuszczone, byśmy mogli wejść do grona przyjaciół Pana Boga w niebie.

Gdy Jezus umierał, na Kalwarii była także Maryja, był tylko jeden uczeń z dwunastu Apostołów. Inni się wystraszyli, zresztą nie mogli pojąć tego, dlaczego ich Mistrz, taki silny, taki mocny, czyniący cuda, dlaczego wydał się na stracenie. Uciekli, został Jan i także była tam Maria Magdalena. Wtedy Jezus powiedział do swojej Matki Maryi: „Niewiasto, oto syn Twój", wskazawszy na Jana, który obok Maryi stał. A potem powiedział do Jana: „Oto Matka twoja". Ewangelista zaznaczył, że „od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie". Jan Ewangelista opiekował się Maryją w imieniu nas wszystkich i on pod krzyżem reprezentował nas wszystkich. Jezus dał Matkę nie tylko Janowi ale także nam, dał Matkę, która nam nigdy nie umiera, która jest zawsze dla nas młoda, która została przyjęta przez

Kościół, pokochana przez uczniów Chrystusowych i która nam daje znaki swojej obecności. Najpierw Jan miał przywilej, że Ją zobaczył przed swoją śmiercią w wizji. W pierwszym czytaniu ta wizja była przypomniana: „Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu". To było ujrzenie Maryi wniebowziętej, wyniesionej do niebieskiej chwały i tę wizję Apostoł przekazał Kościołowi. Kościół do tej wizji wraca, do tej wizji Niewiasty obleczonej w słońce, z księżycem pod Jej stopami i koroną z gwiazd dwunastu.

2. Obecność Maryi w najnowszej historii Kościoła

Matka Jezusowa, w niebie wywyższona, pozostała z nami na ziemi, tak jak Jezus pozostał. Pozostał w Eucharystii, w swoim słowie, Ewangelii, w innych znakach sakramentalnych. Jest także Maryja i nasze obrazy, które mamy, nasze figury Matki Bożej w jakiś sposób Ją uobecniają, nie tak jak Chrystusa w sakramentach, ale nam przypominają, że Maryja jest z nami, chce być z nami i nas kocha. Chce nam pomagać tak, jak pomogła za życia Jezusa, na początku Jego działalności publicznej, gdy w Kanie Galilejskiej zabrakło wina na weselu. Przyszła z pomocą. Jezus specjalnie Ją włączył do pierwszego cudu, żebyśmy pamiętali, że to co przychodzi z nieba od Niego, to przychodzi zwykle przez Maryję, przez Jej wstawiennictwo. Dlatego Maryję kochamy i chcemy ciągle odnawiać miłość do Niej, bo czasem zapominamy w tym naszym codziennym życiu, co jest najważniejsze. Dlatego jesteśmy tutaj, żebyśmy odnowili naszą więź z Maryją.

W całym czasie Maryja dawała znaki, że jest. W Kościele mamy w księgach świętych zapisanych tyle wydarzeń, które się dokonały za wstawiennictwem Maryi. Działo się to zwłaszcza w czasach nowożytnych, w czasach kiedy ludzie zaczęli od Boga odchodzić, to Maryja częściej się zjawiała, żeby pomagać, żeby ludziom przypomnieć jak ważny jest Bóg, jak ważna jest wierność Bogu, Jego przykazaniom.

Oto dzisiaj chcemy przypomnieć to zdarzenie z poprzedniego stulecia, z 1917 roku, kiedy dobiegała końca I wojna światowa, kiedy była przygotowana rewolucja bolszewicka na Wschodzie, wtedy Maryja zjawiła się pastuszkom. Przy pierwszych zjawieniach nie powiedziała kim jest, dzieci rozmawiały ze śliczną Panią, która zawsze zjawiała się z różańcem w ręku, a przy ostatnim zjawieniu, w październiku powiedziała kim jest. Zresztą obiecała wcześniej, że im powie na końcu kim jest. Powiedziała, że jest Matką Bożą Różańcową, dlatego niemal przy każdym zjawieniu Maryja mówiła: „Módlcie się na różańcu, czyńcie pokutę, nawracajcie się". Skończy się I wojna światowa jeżeli ludzie się nawrócą, podejmą pokutę i będą się modlić na różańcu. Zapowiedziała dzieciom następną wojnę jeżeli ludzie się nie nawrócą. Moi drodzy, zapowiedziała też znak, który zapowie II wojnę światową. 25 stycznia 1938 r. w całej Europie była taka noc rozświetlona zorzą polarną. To był znak, który miał zapowiedzieć nową tragedię. Bo jeżeli ludzie się nie nawracają, to Bóg upomina. Nie sam karze ludzi, ale dopuszcza, żeby ludzie się sami karali. To nie Bóg mordował ludzi w Oświęcimiu, w Katyniu, to mordowali ci, którzy powiedzieli Bogu: „nie", którzy najpierw podeptali Boga, którzy niszczyli Kościół. Bo tak to jest, że jak ktoś się od Boga odwróci i podejmie walkę z Bogiem to z czasem przechodzi do walki z człowiekiem, do deptania człowieka.

Moi drodzy, to orędzie fatimskie Matki Bożej jest bardzo ważne i aktualne. Papież Benedykt, kiedy był w Fatimie w 2010 roku, to powiedział, że orędzie fatimskie jest bardzo aktualne, trzeba do niego wracać. A nasz papież, który odbył trzy wielkie pielgrzymki do Fatimy, sobie dopiero pełniej uświadomił czym jest Fatima po zamachu. Wcześniej wiedział o tym, był czcicielem Maryi, także Matki Bożej Fatimskiej, Kalwaryjskiej. Wiemy, że Matka Boża jest jedna, ale na ziemi ma wiele twarzy, jest wiele obrazów, figur, ale to jest ta sama Matka Boża. Dostarczono Papieżowi dokumentację objawień fatimskich, gdy leżał w klinice Gemelli po zamachu. Zapoznał się z tą dokumentacją i zauważył, że zamach na jego życie był

przez Maryję zapowiedziany. Jeszcze wtedy żyła Łucja jako zakonnica, też to potwierdziła w czasie swoich rozmów z papieżami. Dlatego, gdy Papież pojechał w rok po zamachu do Fatimy to 13 maja 1982 roku wyraźnie powiedział, że Maryja ocaliła jego życie. Bo to życie chcieli zniszczyć, zamknąć usta prorokowi, który głosił prawdę, który walczył o życie od poczęcia, aż do naturalnej śmierci, który walczył o człowieka, o jego godność, o jego prawa. Nigdy nie mówił przeciwko człowiekowi, ale zawsze stawał w obronie człowieka – św. Jan Paweł II. I to Maryi powiedział, podzielił się tym przekonaniem z całym Kościołem, że 13 maja w dzień fatimski, w rocznicę pierwszego zjawienia Maryi w Fatimie, Maryja go ochroniła przed śmiercią. Kardynał Dziwisz opowiadał, jak przebiegał ten czas od momentu, gdy strzał zranił Papieża. Dopóki Papież był przytomny, jak go wieziono do kliniki Gemelli, to się modlił po polsku słowami: „Maryjo Matko moja". Przestał jak zemdlał. Maryi w Fatimie zostawił pocisk, który przeszył jego ciało. Znajduje się w koronie, w której akurat zostawiono otwór na szczycie korony wielkości odpowiadającej wielkości pocisku. Potem Jan Paweł II pojechał jeszcze dwa razy do Fatimy w 1991 roku w dziesięciolecie zamachu i ostatni raz był 5 lat przed śmiercią w maju 2000 roku, kiedy wyniósł do chwały ołtarzy zmarłych pastuszków Hiacyntę i Franciszka. Siostra Łucja jeszcze żyła, była tam obecna. Przez to wyniesienie pastuszków do chwały ołtarzy, przez ogłoszenie ich błogosławionymi, jakby postawił końcową pieczęć na objawieniach fatimskich, potwierdził, że są one prawdziwe.

3. Maryja w wyzwania współczesności

Moi drodzy, i oto my, gdy dzisiaj żyjemy w trudnym czasie, chcemy sobie przypomnieć Maryję, żeby nam pomogła, żeby pomogła światu, kościołowi. Wiemy co się dzieje w świecie. Potrzebujemy ratunku dla świata, dla Europy, dla ojczyzny. Zobaczcie co się dzieje z imigrantami. Nie mogą sobie poradzić kraje Unii Europejskiej i dokładnie nie wiadomo, ile trzeba

pomagać, a gdzie trzeba postawić jakieś zawory. Moi drodzy, pamiętamy, że to są nie tylko chrześcijanie, to są muzułmanie, którzy w swojej religii mają nakaz mordowania niewiernych czyli nas, chrześcijan. To robili i robią w Syrii, w Libanie. Widzieliście te straszne obrazy w telewizji, jak kaci stali nad chrześcijanami i na oczach telewizji ścinali im głowy. Innej takiej religii nie ma, która by tak ostro odnosiła się do człowieka

Wczoraj po wiadomościach była rozmowa redaktora Ziemca z panią Chojecką i ks. Waldemarem Cisło, który zna się doskonale na sprawach wschodnich. Powiedział on, że jak przychodzą tu muzułmanie to się dziwią, że jest rozdział państwa od Kościoła, bo u nich to jest jedno. Religia tam jest państwowa. Wojsko i całe państwo jest religijne i wypełnia te nakazy, które są w religii ogłaszane.

Moi drodzy, czy Maryja nas obroni? – Obroni, tylko trzeba z naszej strony modlitwy, prośby. Słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii, Maryja usłyszała słowa, gdy się zdziwiła, że nawet Elżbieta pocznie w swojej starości, że dla Boga nie ma nic niemożliwego. Bóg jest wszechmogący. Dlatego jest potrzeba wielka, byśmy do Maryi przychodzili, Maryję prosili, by nam pomogła w wymiarze życia międzynarodowego, europejskiego, ojczyźnianego, rodzinnego i także osobistego. Dlatego pamiętajcie, żeby się modlić nie tylko za siebie, za wasze dzieci, wasze rodziny, to jest ważna intencja, ale także pamiętajcie o Ojczyźnie, proście także i za Europę. Na tym kontynencie, gdzie mieszkamy jest dzisiaj najwięcej ateistów. W historii, gdy chrześcijaństwo było silne, to było łatwo bronić chrześcijaństwa. Dzisiaj jest trudniej, chrześcijaństwo jest słabe, Europa wzgardziła chrześcijaństwem. Nie patrzmy tylko na Polskę, ale patrzmy co się dzieje na Zachodzie i w to miejsce wchodzi islam, bo natura pustki nie znosi.

A to, że Matka Boża pomaga to dzisiaj trzeba sobie przypomnieć. Jest 12 września 2015 roku. Co było w 1683 roku, 12 września dokładnie? – Była Odsiecz Wiedeńska. Bohaterem tej odsieczy był nasz król Jan III Sobieski. Do niego papież Innocenty XI wysłał poselstwo, bo król Sobieski był znany

z wielkich umiejętności w sztuce wojennej. Przybyła delegacja ze słowami: „Królu, ratuj chrześcijaństwo". Poszła odsiecz. Poszła też odsiecz modlitwy. Podobno jak podążali w stronę Wiednia codziennie odmawiali różaniec, a 11 i 12 września była centralna modlitwa w Krakowie. Kardynałowie się modlili wiele godzin, żeby wspomóc króla, który wyruszył, żeby bronić chrześcijaństwa w Europie. I udało się. A król był na tyle pokorny, że nie powiedział, że to on zwyciężył, nie sobie chwałę przypisał, ale wysłał depeszę do papieża: „Przyszliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył". Dlatego dzisiaj mamy wspomnienie maryjne. Papież Innocenty XI, żeby upamiętnić to zdarzenie i żeby wskazać na rolę Maryi, wprowadził w całym Kościele to święto imienia Maryi 12 września.

Zakończenie

Moi drodzy, już dzisiaj po pierwszej Mszy Świętej, zaprośmy Maryję nie tylko do naszych rodzin, do naszych serc, ale także w nasze życie publiczne, społeczne, żeby naród był zjednoczony, żeby nie było opluwania, obrzucania błotem przeciwników politycznych, żeby była jakaś kultura dialogu i żeby wszystkie siły społeczne miały na względzie dobro narodu. Nie dobro swoje, nie pomyślność własnych partii, w których tkwią, ale dobro całego narodu, dobro rodzin. A zobaczcie trzy ustawy w tym roku, który został ogłoszony rokiem Jana Pawła II, uchwalono przeciw rodzinie, konwencja, ustawa o „in vitro" i zmianie płci. Wszystko przeciwko rodzinie, by rodzinę rozwalać. Kto nam pomoże? – Maryja. I nie mówcie, że nie macie możliwości wpływu na życie publiczne, na życie społeczne, polityczne. Macie – kiedy się modlicie, zwłaszcza na różańcu. Kiedy jesteście z Maryją to zmieniacie świat na lepsze. Nie tylko politycy tu mają pole działania, ale my wszyscy mamy możliwość wspomagania Ojczyzny, świata, kościoła przez naszą modlitwę. Zapamiętajmy i trwajmy przy Maryi. Niech te dni będą błogosławione dla was i dla całej naszej Ojczyzny, dla Kościoła. Amen.

W dojrzałej wierze dziękujemy Boga za płody ziemi

Głuszyca, 13 września 2015 r.

Msza św. z racji dożynek diecezjalnych i powiatu wałbrzyskiego
Stadion Miejski

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani na czele z tutejszym proboszczem i dziekanem,

Szanowny Panie Premierze, Ministrze Obrony Narodowej,

Szanowni parlamentarzyści,

Szanowni samorządowcy z panem starostą wałbrzyskim i burmistrzem Głuszycy na czele,

Drodzy przedstawiciele służb mundurowych: komendanci policji, sygnaliści i strażacy, Zespoły folklorystyczne, muzyczne i wokalne,

Umiłowani rolnicy, mieszkańcy wsi, przyjaciele i wspomożyciele naszych rolników,

Wszyscy tu zebrani bracia i siostry w Chrystusie!

Na dzisiejszej uroczystości dożynek diecezjalnych, połączonych z dożynkami powiatu wałbrzyskiego, rozważymy dwa główne wątki – wątek dojrzałej wiary, związany z wysłuchanym przed chwilą Bożym słowem oraz wątek dożynkowy związany z dzisiejszą naszą uroczystością dziękczynienia za tegoroczne plony.

1. Wątek liturgiczny – wiara wyznawana i wiara praktykowana

Chrystus testował od czasu do czasu swoich uczniów. Chciał się zorientować, na ile słuchacze przyjmują jego nauczanie, co o Nim sądzą, za kogo Go uważają. Test ten był potrzebny nie tyle Jemu, ale Jego uczniom, żeby mieli wobec Niego zdekla-

rowane postawy. Stąd też w rozmowie pod Cezareą Filipową, Jezus postawił uczniom dwa pytania: jedno natury ogólnej: „Za kogo uważają Mnie ludzie?". Drugie o charakterze osobistym: „A wy za kogo Mnie uważacie?" (Mk 8,29a). Odpowiedź na pierwsze nie wymagała deklaracji osobistej, ale znajomości opinii o Chrystusie, wśród ówczesnych ludzi. Drugie pytanie natomiast zmuszało do odsłonięcia własnego, osobistego przekonania o tym, kim jest Jezus. Piotr wyręczył wszystkich i wyznał: „Ty jesteś Mesjaszem".

Te dwa testujące pytania nie należą jedynie do historii. Zostały one zapisane w Ewangelii, by je usłyszały wszystkie pokolenia uczniów Chrystusowych. Zachowują one ciągłą aktualność i dziś są nam na nowo stawiane. Na pierwsze pytanie odpowiedź znajdziemy w różnych ankietach religijnych, wypowiedziach światowych osobistości, w różnych dziełach teologicznych z zakresu chrystologii. O wiele ważniejsze dla nas jest pytanie drugie: „A wy za kogo Mnie uważacie?". Jeśli nasza odpowiedź pokrywa się z odpowiedzią św. Piotra, a więc jeśli jest odpowiedzią wiary w Chrystusa, to zastanówmy się, jakie płyną dla nas z tego konsekwencje z takiego wyznania, z takiej deklaracji religijnej? W poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie przychodzą nam z pomocą wszystkie trzy dzisiejsze czytania mszalne. Wymieńmy najważniejsze konsekwencje wiary, o które winniśmy się starać.

a) Spełnianie dobrych uczynków

Apostoł Jakub dziś poucza: „Tak też wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie" (Jk 2,17). Czy wszyscy chrześcijanie podzielają to przekonanie? – Nie wszyscy. Są bowiem tacy, którzy stawiają jedynie na wiarę i są tacy, którzy gloryfikują tylko dobre uczynki. Reprezentantem pierwszego stanowiska jest Marcin Luter, twórca protestantyzmu. Głosił on słynną tezę, że tylko wiara może człowieka usprawiedliwić. Uczynki są niepotrzebne, nie mają wartości. W życiu nie trzeba się przejmować uczynkami, najważniejsza

jest wiara. Drugie stanowisko skrajne reprezentują ci, którzy nie doceniają wiary, modlitwy, liturgii, a głoszą tylko potrzebę spełniania dobrych czynów, ulegają bezreligijnej filantropii.

Dobrych uczynków nie można odrywać od wiary. One winny być konsekwencją wiary. Wiara dojrzała promieniuje w dobrych uczynkach. Nasz Pan nam powiedział: „Tak niech wasze światło jaśnieje przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie" (Mt 5,16). A zatem dojrzała wiara musi być złączona z dobrymi uczynkami.

b) Branie krzyża i naśladowanie Chrystusa

Drugą konsekwencja wiary, o której mówi bardzo wyraźnie dzisiejsza Ewangelia, jest branie krzyża i naśladowanie Chrystusa. W kontekście zapowiedzi swojej męki, śmierci i zmartwychwstania, Chrystus wypowiedział do tłumu i do swoich uczniów słowa: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje" (Mk 8,34). Droga wierzącego w Chrystusa nie jest drogą łatwą. Ma to być droga zapierania się samego siebie. Owo zapieranie się może mieć podwójny charakter. Jako uczniowie Pana winniśmy odrzucać złe pragnienia, pokusy do grzechu, skłonności do egoizmu, odwetu – jednym słowem: winniśmy mówić „nie" naszym skłonnościom ku złu. Jednocześnie nasze zapieranie się siebie samego winno mieć orientację ku dobremu, to znaczy, jesteśmy wezwani do przełamywania się i zaangażowania w kierunku dobra. Wymagane jest tu niekiedy duże samozaparcie, odrzucanie zniechęcenia, usuwanie przeszkód, które spotykamy na drodze do spełniania czy też zdobywania dobra.

Droga wierzącego w Chrystusa, to także droga brania krzyża na każdy dzień. Krzyże zaś spadają nam ciągle na ramiona. Wynikają one z różnych ziemskich ograniczeń. Owe krzyże mają różne imiona: choroby fizyczne, niepowodzenia, niesłuszne oceny, posądzenia, brak zrozumienia u innych, brak miłości, brak tolerancji, wreszcie śmierć naszych bliskich itd. Te różne

krzyże należy dźwigać w stylu Chrystusa, w perspektywie zmartwychwstania.

Droga wierzącego w Chrystusa, to także droga naśladowania Mistrza. To naśladowanie sprowadza się do dochowywania wierności Bogu i człowiekowi, to wytrwanie w postawie służby aż do końca.

Z powyższych refleksji wynika, że praktyka wiary, czyli życiowa odpowiedź na pytanie: „A wy za kogo Mnie uważacie?" jest odpowiedzią, w której teoria splata się z praktyką, wewnętrzne przekonanie wiary z czynem miłości. Można zatem powiedzieć, że religię naszą praktykujemy w życiu. Powinniśmy skorygować tu nasze rozumienie, bowiem niektórym się wydaje, że praktyki religijne to jedynie: codzienna modlitwa, udział we Mszy św. niedzielnej, spowiedź wielkanocna, przyjmowanie księdza po kolędzie, itd. Jak ktoś pyta: „Czy jesteś praktykującym katolikiem?", to chce się dowiedzieć, czy chodzisz regularnie do kościoła? Czy się modlisz? Czy zachowujesz zwyczaje chrześcijańskie?. Takie rozumienie praktyk religijnych jest niepełne. Wyjaśnijmy to na przykładzie lekarza i zapytajmy, kiedy lekarz spełnia praktykę lekarską, czy wtedy, gdy czyta książkę medyczną, czy słucha wykładu akademickiego z medycyny, lub też jest na konsultacji z innymi lekarzami, czy wtedy, gdy stoi przy chorym, gdy go bada, stawia diagnozę, aplikuje leki, operuje? – Odpowiedź nam się narzuca, że oczywiście wtedy, gdy stoi przy łóżku chorego, gdy go bada, operuje, przepisuje leki.

Podobnie i my – jako chrześcijanie – pełnimy naszą praktykę religijną także, a może przede wszystkim – poza kościołem, gdy często o Bogu myślimy, gdy jesteśmy dobrzy dla siebie, gdy się uśmiechamy, gdy sobie przebaczamy, gdy pochylamy się nad biednymi, gdy w parlamencie i w innych gremiach stanowiących prawo, głosujemy zgodnie z sumieniem i prawem Bożym. To jest praktykowanie naszej religii. W takich praktykach wyraża się nasza wiara w Chrystusa. Owszem, jest nam potrzebna modlitwa, liturgia, spowiedź, Komunia Święta. Potrzebujemy tej więzi z Bogiem, byśmy potem w szerszym

wymiarze praktykowali religię w życiu. Tak jak lekarz w swojej pracy lekarskiej potrzebuje studium, by potem lepiej leczyć, tak i my potrzebujemy kontaktu z Bogiem, byśmy lepiej i pełniej żyli według chrześcijańskich zasad moralnych. Przeto, siłą naszego religijnego życia jest sam Bóg. Powinniśmy podążać za Chrystusem w stylu proroka Izajasza, który idąc z krzyżem przez życie wyznawał: „Oto Pan Bóg mnie wspomaga!" (Iz 50,7.9). Ten sam Bóg, który kiedyś wspomagał proroka, dzisiaj wspomaga nas wszystkich.

2. Wątek dożynkowy – dziękczynienie Bogu i rolnikom

Dzisiaj, na dożynkach, gdy przybyliśmy tu, do Głuszycy z hołdem wdzięczności wobec Pana Boga i ludzi, przypomnijmy sobie najpierw podstawową prawdę, którą przecież na co dzień doświadczamy a często o niej zapominamy. Ta prawda brzmi: Ziemia jest naszą matką karmicielką. Ziemia żywi nas ludzi i zwierzęta. Na ziemi uprawnej rośnie i owocuje zboże, z którego mamy chleb. Na ziemi uprawiamy rośliny okopowe i obfite w witaminy warzywa. Na ziemi rosną także drzewa owocowe i krzewy, które dostarczają nam owoców. Żywność więc bierze się nie z kamienia, nie z księżyca, ale z ziemi. Ziemia dostarcza nam pokarmu, ale domaga się wkładu naszej pracy. Stąd też ziemia jest pierwszym warsztatem pracy dla ludzi, produkujących żywność, dla rolników.

Jako nasza karmicielka, ziemia, jest naszym podstawowym, naturalnym i najważniejszym narodowym bogactwem, skarbem. Gdy ją uprawiamy, pielęgnujemy, spulchniamy, użyźniamy nawozami, wydaje plon, dostarcza nam żywności. Ta ziemia kryje także w swoim wnętrzu bogactwa mineralne. Z ziemi wydobywamy węgiel, ropę naftową, gaz ziemny, gaz łupkowy, rudę żelaza, miedź, siarkę, metale szlachetne i inne minerały i kruszce. Wiemy, że zasób tych naturalnych bogactw nie jest nieskończony. Mogą się one kiedyś wyczerpać. I wiemy, że kończą się z czasem w niektórych miejscach pokłady węgla, rudy, miedzi, siarki, ropy naftowej, metali szlachetnych. Mogą

także ulec zniszczeniu czy zamknięciu fabryki, zakłady produkcyjne.

W czasie transformacji ustrojowej zalano w Polsce wiele kopalń, zwłaszcza na Dolnym Śląsku: w Wałbrzychu i w Nowej Rudzie. Upadły na naszych oczach stocznie, huty, cementownie, cukrownie oraz inne zakłady i fabryki. Ów upadek dokonał się w wielu przypadkach pod hasłem „prywatyzacji", a była to często wyprzedaż majątku narodowego i to niekiedy za bezcen, majątku, wypracowanego nawet w trudnych czasach komunistycznych. Na celowniku są następne przedsiębiorstwa, np. energetyka a nawet lasy państwowe. W wielu przypadkach sprzedano przysłowiową kurę znoszącą złote jaja. W zapaści jest polska kolej. Wiemy jednak, że nie może upaść rolnictwo, wszak musimy jeść, aby żyć. Nie można się pozbyć najważniejszego skarbu, jakim jest ziemia, ziemia nasza karmicielka, podstawowy, naturalny skarb narodu i państwa, najważniejszy, niezniszczalny „zakład, warsztat pracy". Póki ma istnieć życie na ziemi, ten zakład nie może być nigdy zamknięty, ani sprzedany w obce ręce. Dlatego tak ważna jest troska o ziemię i o rolnictwo. Dlatego też ziemię trzeba otaczać szczególną miłością, trzeba jej bronić przed agresorami zewnętrznymi, zagranicznymi i wewnętrznymi, krajowymi. Ojciec św. Jan Paweł II, wychowany na patriotycznych poetach, pisarzach, a w szczególności na pobożności i patriotyzmie kard. Stefana Wyszyńskiego, polską ziemię wielokrotnie całował na naszych oczach i nas prosił, abyśmy ją kochali i byli jej wierni, abyśmy nie schodzili z ojczystego zagonu.

Drodzy rolnicy, nie zapominajmy o haśle, jakie było powtarzane przez naszych ojców: „Tyle wolności, tyle niepodległości, ile własności". Pamiętajmy, że oprócz języka i kultury, ziemia jest podstawą bytu narodu. Bez ziemi, tak jak bez domu, bez rodziców, człowiek staje się sierotą, staje się włóczęgą. Dlatego kierujemy apel do obecnych tu parlamentarzystów i tych wszystkich, którzy kandydują do nowego parlamentu, nie sprzedajcie ziemi w obce ręce. Postępujący dziś proces globalizacji musi mieć swoje granice. Tą granicą winna być zawsze nasza, polska

racja stanu. Tak jak miłość bliźniego zaczynamy – zgodnie z Ewangelią – od miłości samego siebie, tak szacunek do innych narodów, należy zaczynać od okazywania szacunku własnemu narodowi. W tym duchu też należy potraktować i rozwiązać dzisiejszy trudny problem napływu emigrantów do Europy.

Bracia rolnicy, dziękujemy wam za wierność naszej polskiej ziemi i prosimy, mimo trudnych warunków – nie opuszczajcie swojego posterunku pracy, swojej służby Narodowi. Przekonujcie dzieci i wnuki, żeby wbrew wszystkiemu pozostawali na ojczystej ziemi. Bracia i siostry, nie uciekajcie ze wsi, bo może nam braknąć chleba na codzienny stół, na wigilijny opłatek, na stół eucharystyczny.

Drodzy bracia i siostry, w naszej refleksji chciejmy jeszcze przez chwilę zatrzymać się przy rolnikach, dla których ziemia jest głównym „warsztatem" pracy. O ludziach pracujących na roli od wieków się mówi, że to są ci, którzy „żywią i bronią". Drodzy rolnicy, reprezentujecie jeden z najstarszych zawodów świata i wypełniacie niezmiernie ważne powołanie. To wy czynicie sobie „ziemię poddaną" (por. Rdz 1,28a). To wy, trudzicie się, by nie zabrakło nam chleba powszedniego i innych produktów żywnościowych. Jesteście potrzebni Narodowi, bo go żywicie. Ludziom nie wystarczy produkcja przemysłowa, nie wystarczą fabryki i zakłady pracy. Wszyscy potrzebują jeść! Naród potrzebuje pracy rolnika, gdyż potrzebuje chleba powszedniego, który jest „owocem ziemi i pracy rąk ludzkich". Żywiciele narodu, patrzymy na was z wielką czcią i wdzięcznością. Wiemy dobrze, że większość z was to ludzie głębokiej wiary, przyjaciele Pana Boga i ludzi, to wspaniali synowie Kościoła i Narodu. Dla wielu z was Bóg znajduje się zawsze na pierwszym miejscu. Wyznajecie waszą wiarę w modlitwie, w uczęszczaniu do kościoła, w zachowywaniu Bożych przykazań, w trosce o wasze świątynie, w dzieleniu się tym, co macie z potrzebującymi, np. ofiarami powodzi, pożarów czy innych klęsk żywiołowych i przeróżnych nieszczęść. Niesiecie na ramionach liczne krzyże. Mają one różne imiona. Dręczą was z pewnością różne choroby i słabości ludzkie, klęski żywiołowe,

jak w tym roku np. długotrwająca susza, ale także daje się wam we znaki, nie zawsze wam sprzyjająca polityka rolna: – zawyżone ceny nawozów, maszyn rolniczych, środków ochrony roślin i niesprawiedliwe, często zaniżone ceny skupu zboża, rzepaku, ziemniaków, buraków, czy też żywca, zwierząt hodowlanych, brak pewnych rynków zbytu. Jest to wszystko mniej korzystne niż w innych krajach unijnych.

Drodzy bracia, jesteście spadkobiercami bardzo chlubnego dziedzictwa narodowego, tradycji polskiej wsi, pielęgnowania zwyczajów rodzinnych, religijnych, patriotycznych. Tyle pochwał i słów uznania wypowiedzieli wobec was wielcy Polacy: wieszczowie, ludzie nauki, politycy i przede wszystkim wybitni hierarchowie, na czele z ks. kard. Stefanem Wyszyńskim, Prymasem Tysiąclecia i św. Janem Pawłem II.

Wincenty Witos, pierwszy przywódca wsi w odrodzonej Polsce, mąż stanu, w 1928 roku powiedział w Wierzchosławicach: „Chłop zachował w najgorszych chwilach ziemię, religię i narodowość. Te trzy wartości dały podstawę do stworzenia państwa. Bez nich nie moglibyśmy go mieć. Gdzie chłop stanął, tam się podstawa przyszłego odrodzenia ostała".

Tyle mądrych i wzniosłych myśli o was wypowiedział wielki Prymas Tysiąclecia. Jeszcze 2 kwietnia 1981 roku, na niecałe dwa miesiące przed śmiercią, spotkał się z przedstawicielami „Solidarności Wiejskiej". Mówił do nich o ważności uprawy ziemi, o pracy dla życia, dla chleba. Wspomniał Macieja Borynę z „Chłopów" Reymonta, jego śmierć z wyciągniętymi ramionami na ziemi i poszum wichrów: „Gospodarzu – nie odchodź – zostań z nami".

Drodzy rolnicy, jako ludzie pracujący na łonie przyrody, mający na co dzień kontakt z życiem, winniście być obrońcami życia ludzkiego od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Gdy w ostatnim tygodniu nasz parlament, głosami koalicji rządzącej, odrzucił projekt całkowitego zakazu aborcji, trzeba przypomnieć słowa św. Jana Pawła II. W dniu 4 czerwca 1997 roku powiedział nasz Papież w mocy Ducha Świętego: „Miarą cywilizacji – miarą uniwersalną, ponadczasową, obejmującą

wszystkie kultury – jest jej stosunek do życia, Cywilizacja, która odrzuca bezbronnych, zasługuje na miano barbarzyńskiej. Choćby nawet miała wielkie osiągnięcia gospodarcze, techniczne, artystyczne, naukowe… Naród, który zabija własne dzieci, staje się narodem bez przyszłości" I za Matką Teresą Papież powtórzył słowa: „Życie jest najpiękniejszym darem Boga. Największym niebezpieczeństwem zagrażającym pokojowi jest dzisiaj aborcja. Jedynym, który ma prawo odebrać życie, jest Ten, kto je stworzył. Nikt inny nie ma tego prawa: ani matka, ani ojciec, ani lekarz, żadna agencja, żadna konferencja, żaden rząd, żaden parlament".

Drodzy rolnicy, wy to dobrze rozumiecie, bo jesteście ludźmi żyjącymi na co dzień z przyrodą, w której jest pełno życia. Wiecie dobrze, że żaden zwierz nie wydrapuje sobie płodu ze swego łona, a jeżeli czyni to człowiek, bo mu na to pozwala nieludzkie, hańbiące prawo, jest to znak dekadencji człowieczeństwa, dekadencji cywilizacji. Tym, którzy nie uznają prawa Bożego i tego nie rozumieją, trzeba by powiedzieć „rozważ to na chłopski rozum". Okazuje się, że dzisiaj przyszło nam bronić już nie tylko wiary ale także i rozumu. Wbrew temu, co mówią liberałowie, nie wolno nawet ułomnego dziecka w łonie matki karać śmiercią. Trzeba go leczyć a nie zabijać. Nie wolno zabijać dziecka poczętego w wyniku gwałtu czy jakiegoś przestępstwa. Trzeba ścigać przestępcę a nie karać śmiercią niewinne dziecko.

I na koniec wątku dożynkowego, drodzy bracia i siostry, popatrzmy jeszcze na chleb, nad którym pracują rolnicy. Zauważmy, że to właśnie chleb wybrał Chrystus, aby być wśród nas. Od Wielkiego Czwartku Jezus jest dla nas Chlebem, który zstąpił z nieba. Jest pokarmem zapewniającym życie wieczne. Stało się to dzięki Jego ofierze. Chleb powstający ze zmiażdżenia ziaren, zawierający w sobie ich życie i dający życie człowiekowi jest znakiem zmiażdżonego na krzyżu życia Chrystusa, który także daje nam nowe życie, życie Boże.

Drodzy bracia i siostry, za chwilę do tego ołtarza będzie przyniesiony i złożony przed Bożym majestatem chleb, białe hostie, owoc ziemi i pracy rąk ludzkich. Mocą Ducha Świętego

ten zwykły chleb będzie przemieniony w tej Mszy św. w Chleb eucharystyczny. Razem z tym chlebem, owocem ziemi, otrzymanym od Boga i owocem pracy naszych rąk, przemienionym w Ciało Pańskie, ofiarujmy Bogu nas samych. A pod koniec naszej celebracji eucharystycznej, ten przemieniony, z przyniesionego chleba, już Boży Chleb, przyjmiemy do naszych serc, abyśmy mieli w sobie Boże życie, abyśmy mocą tego Chleba potrafili zło zwyciężać dobrem i poświęcać nasze życie w darze dla naszych sióstr i braci, abyśmy wytrzymali pod krzyżami naszego życia, abyśmy umacniali w religijności i w zdrowym patriotyzmie nasze polskie rodziny, które są ostoją Kościoła, Narodu i państwa.

Zakończenie

Dziękujmy Wszechmogącemu Bogu za wspieranie pracy rąk naszych, zwłaszcza rąk naszych rolników, którzy trudzili się na naszych polach, by ziemia wydała plony. Wiemy, jak wiele zależy od Pana Boga, który daje zdrowie fizyczne i duchowe, który użycza pogody, który sprawia wzrost i owocowanie naszych pól, działek, ogrodów i sadów. Dziękujmy dziś Niebieskiemu Rolnikowi, Gospodarzowi nieba i ziemi, za wspieranie pracy rąk naszych, za Jego dary, za szczęśliwie zebrane zboża, jarzyny i owoce. Dziękujmy za zdrowie nas samych i naszych rodzin, a także za zdrowie zwierząt, powierzonych przez Boga naszej trosce, a tak wiernie i bezinteresownie nam służącym. Prośmy także Pana Boga, aby ten chleb był sprawiedliwie dzielony dla potrzebujących, by go nikomu na naszym stole i na świecie nie brakowało. Prośmy o Bożą opiekę nad Polską Ziemią, o zgodę w naszym Ojczystym Domu. Niech Maryja, Królowa Polski, wędrująca po naszej diecezji w znaku Figury Fatimskiej, czuwa nad nami. Amen.

Miłość do krzyża świadectwem dojrzałej wiary

Ząbkowice, 14 września 2015 r.

Msza św. w święto Podwyższenia Krzyża Świętego
Klasztor Sióstr Klarysek

1. Od Starego do Nowego Przymierza

Dzieje zbawienia dzielą się na dwie części, w środku dziejów zbawienia stoi osoba Jezusa Chrystusa. Mamy Stary Testament, Stare Przymierze i mamy Nowy Testament, Nowe Przymierze zawarte przez Jezusa, w Jego Najdroższej Krwi, którą wylał za nas na drzewie krzyża. Jak przyglądamy się dziejom zbawienia to zauważamy, że Bóg w pierwszym Przymierzu, czyli w Starym Testamencie, zapowiadał to co będzie w Przymierzu drugim, w Przymierzu Nowym.

Były osoby, które zapowiadały nadejście Chrystusa i także nadchodzące wydarzenia. Może warto wymienić Józefa, jednego z dwunastu synów Jakuba. Bracia wrzucili go do studni, chcieli go zniszczyć, zgładzić. Potem go sprzedali kupcom egipskim, ale ona stał się wybawicielem. Gdy był głód bracia przyszli z ziemi świętej do Egiptu, żeby ratować swoje życie. Zabrali też swego ojca. Józef wtedy uratował swoją rodzinę. Można powiedzieć, że był symbolem Jezusa Chrystusa.

Druga postać to Mojżesz. Wyprowadził naród izraelski z niewoli egipskiej. Był takim wybawicielem, którego Bóg wybrał, by wybawić lud z niewoli. Też zapowiadał Jezusa Chrystusa, który przyszedł na świat, żeby nas wszystkich, całą ludzkość wyprowadzić z niewoli grzechu, żeby uwolnić od śmierci wiecznej. Dzisiaj też możemy wskazać na wydarzenie, które poprzedzało tajemnicę, którą dzisiaj wspominamy.

W pierwszym czytaniu mieliśmy przypomnianą wędrówkę Ludu Wybranego z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. Ludzie szemrali, zaczęli tęsknić za tym, co było w Egipcie, nie rozumieli tego, co się dzieje. Mojżesz im tłumaczył jak tylko

mógł i wzywał ich do wierności Bogu. Mówił, że Bóg jest wierny temu co powiedział, że to co obiecał to przydzieli, że Ziemia Obiecana będzie. Bóg ludzi upominał i zesłał węże jadowite, które powodowały śmierć wielu tych, którzy wędrowali do ziemi obiecanej. I podniósł się krzyk, wołanie o ratunek do Mojżesza. Przyszli i prosili, żeby coś zrobił, żeby wszyscy nie zginęli od tych węży. Otrzymał Mojżesz polecenie od Boga: „Sporządź węża miedzianego i na palu go umieść. Powiedz, że każdy kto będzie ukąszony przez węża jadowitego niech popatrzy na tego węża miedzianego i zostanie przy życiu". Tak też się stało. Mojżesz węża umieścił na palu i wszyscy, którzy zostali przez węża ugryzieni, gdy popatrzyli na węża miedzianego, byli wolni od śmierci.

Jezus nawiązał do tego wydarzenia. W dzisiejszej Ewangelii w zapisie św. Jana to jest przypomniane: „Jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak ludzie wywyższą Syna Człowieczego", mówił o krzyżu. Mówił, że będzie na krzyżu wywyższony. Też tamci, jak patrzyli na węża miedzianego i zostawali przy życiu, tak i my dzisiaj jeśli popatrzymy na krzyż Chrystusa z wiarą i miłością, jesteśmy uwolnieni od śmierci wiecznej. A tu, na ziemi dostępujemy odpuszczenia grzechów jeżeli stajemy z wielką czcią i miłością, z wiarą, że to jest nasz Zbawiciel, który oddał życie z miłości do nas na krzyżu. Jak wierzymy i jak kochamy Jezusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego to mamy wolny wstęp do nieba.

2. Krzyż – znak zbawienia godzien miłości i czci

Siostry i bracia, dzisiaj jest ten dzień, kiedy trzeba odnowić naszą miłość, nasz szacunek dla krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, bo krzyż jest po Eucharystii najświętszym znakiem tu na ziemi i te krzyży chcemy wszędzie widzieć, one są w ważnych miejscach stawiane. Zobaczcie, przy ołtarzu jest krzyż, na wieży kościelnej jest krzyż, na cmentarzach, na grobach są krzyże, przy drogach są krzyże, w naszych domach są krzyże. Chcemy, żeby krzyże wisiały w salach szpitalnych, w salach

szkolnych, w urzędach publicznych bo krzyż nam przypomina o miłości Jezusa do nas. „Nie ma większej miłości nad tę gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich". I słowa z Ewangelii dzisiejszej: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego dał, aby każdy kto w Niego wierzy nie zginął ale miał życie wieczne".

Moi drodzy, wiemy, że krzyż przed Chrystusem to była szubienica, na której wykonywano wyroki śmierci. Złoczyńców, zbrodniarzy wieszano na krzyżu, tych, którzy zakłócali porządek społeczny. Z chwilą, gdy Jezus zawisł na krzyżu, w mniemaniu Żydów jako złoczyńca, bluźnierca, ten krzyż z szubienicy przeobraził się w znak zbawienia i znalazł wśród uczniów Pańskich wielką cześć, uwielbienie. W Wielki Piątek jest w liturgii chwila, gdy celebrans odsłania krzyż i trzykrotnie śpiewa słowa: „Oto Drzewo Krzyża, na którym zawisło zbawienie świata, pójdźmy z pokłonem". My klękamy i oddajemy w milczeniu cześć krzyżowi. Potem podchodzimy do krzyża, całujemy rany Jezusa. Krzyż, znak naszego zbawienia. A gdy odprawiamy drogę krzyżową, to przy każdej stacji mówimy słowa: „Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył".

Siostry i bracia, chcemy dzisiaj pomyśleć w jakiej czci znajdują się nasze krzyże. Najpierw te, które mamy w domu, czy mają godne miejsce na ścianie, stole czy szafce przy łóżku. Czy patrzymy na ten krzyż jak wychodzimy z domu, jak wracamy do domu. Czy oddajemy cześć krzyżom, które stoją przy drogach, czy w innych miejscach. Zbawienie przyszło przez krzyż, który stał się znakiem miłości.

Biskup Józef Pelczar w jednej ze swoich książek napisał, że są takie trzy pomniki Bożej miłości względem świata i człowieka – żłóbek, krzyż i ołtarz. Żłóbek to ubogie narodziny Jezusa. „Cóż masz niebo nad ziemiany, Bóg porzucił szczęście swoje. Wszedł między lud ukochany, dzieląc z nim trudy i znoje". Żłóbek, pomnik miłości nam zostawiony, dzieło wcielenia.

Krzyż, Golgota – drugi wielki pomnik miłości, dzieło odkupienia. Najpierw Jezus stał się człowiekiem, przyjął naszą ludzką naturę, a potem się zgodził umrzeć za nas ludzi, bo

w nas jest Jego podobieństwo i my się od Niego oddalamy albo do Niego przybliżamy. My popełniamy grzechy jako istoty cielesno-duchowe, jako mający w sobie sumienie, jako mający prawo przez Boga dane, Dekalog, Ewangelię Chrystusa. Wiemy, że nam nie zawsze jest po drodze tę Ewangelię zachowywać, wszystkie Boże nakazy tak dokładnie wypełniać. Zapominamy się, grzeszymy, przychodzi konflikt sumienia, przychodzi poczucie winy i wtedy trzeba pod krzyż, do Jezusa, do Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata. Jak wierzymy, jak to czynimy to się ratujemy nie tylko przed śmiercią wieczną, przed ogniem piekielnym, ale tu na ziemi się ratujemy, wychodzimy z traumy, z wyrzutów sumienia, z poczucia winy. Zobaczcie jak się denerwują ci, którzy nie wierzą. Im nie ma kto zgładzić występków, a pewnie też przeżywają te dramaty.

Dzisiaj, w święto Podwyższenia Krzyża Świętego sobie uświadamiamy, że zbawienie przyszło przez krzyż. Jezus mógł nas w inny sposób zbawić, ale zbawił nas przez cierpienie, przez śmierć krzyżową, z miłości do nas. Zgodził się przyjąć wyrok śmierci od nas i poddał się śmierci nie wtedy kiedy chcieli oprawcy, ale kiedy sam dobrowolnie wydał się na mękę, gdy nadeszła godzina odejścia z tego świata.

3. Tajemnica krzyża w życiu bł. ks. Jerzego Popiełuszki

Moi drodzy, jest wiele poruszających przykładów o krzyżu. Z pobożności ludzkiej można się wiele dowiedzieć o czci do krzyża i o ratunku, który przyszedł do tak wielu ludzi przez krzyż. W dzisiejszym „Naszym Dzienniku" jest tekst o bł. ks. Popiełuszce. Warto wiedzieć, że dzisiaj jest 68 rocznica jego urodzin, urodził się bowiem 14 września 1947 roku w dzień Podwyższenia Krzyża Świętego. Jakby ten dzień urodzin wyznaczał jego męczeństwo. Moi drodzy, całe życie niósł różne krzyże, chorował jako chłopiec, w seminarium były problemy, żeby go wyświęcić bo był słabego zdrowia. Potem do wojska go zabrano. Jak nie chciał zdjąć różańca z palca to go postawiono na mrozie na bosaka w pełnym rynsztunku i tak stał długi czas.

Potem go straszono poderżnięciem gardła, straszono go śmiercią i ten wyrok śmierci wykonano 24 października 1984 roku. W tym artykule znajdziemy opis cudu, który się dokonał za jego wstawiennictwem, który prawdopodobnie będzie atutem do kanonizacji tego błogosławionego. Jest tam mowa o francuskim księdzu pracującym pod Paryżem. Jako młody kapłan przyjechał do Warszawy, było już to po śmierci ks. Popiełuszki i zaprowadzono go na grób. Jak tam się modlił, popatrzył na datę urodzenia i śmierci, uświadomił sobie, że on się dokładnie urodził w tym samym dniu, miesiącu i roku. Powiedział to mam brata bliźniaka, zabrał sobie obrazek z modlitwą o kanonizację. Pod Paryżem obsługiwał szpitale. 14 września 2012 roku wezwano go do szpitala do konającego człowieka. Żona chorego już zamówiła trumnę, bo lekarze wydali już wyrok, był w agonii i tego ks. Bernarda wezwano, żeby go zaopatrzył. Przyszedł, miał obrazek bł. ks. Jerzego, którego nazywał swoim bratem bliźniakiem. Udzielił namaszczenia i powiedział, pomódlmy się, bo dzisiaj jest rocznica urodzin bł. ks. Jerzego, który jest moim rówieśnikiem. Odmówili modlitwę z obrazka, a potem ten ksiądz dodał jeszcze słowa modlitwy własnymi słowami. Powiedział: „Księże Jerzy, jeżeli możesz coś zrobić dobrego, wielkiego to zrób teraz, w rocznicę swoich urodzin. Pomóż nam bo umiera człowiek w sile wieku". Modlono się i żona, która była w pobliżu zaczęła płakać, a ten chory otworzył usta i spytał: „Czemu płaczesz? Dlaczego ja tu jestem na intensywnej terapii? Ja się czuję nieźle". W ten dzień jeszcze nie wstawał, ale zjadł kolację. Na drugi dzień sam o własnych siłach wstał, poszedł sam do łazienki, wziął prysznic, ogolił się i po krótkim czasie wyszedł ze szpitala. Jest uzdrowiony. Zobaczcie, tylko trzeba wierzyć, tylko trzeba kochać i mamy drogę do dobra, do zbawienia otwartą.

4. Krzyż i prześladowani chrześcijanie

Moi drodzy, prośmy dzisiaj Jezusa byśmy byli przez całe życie czcicielami Jego krzyża. Nośmy krzyżyk na szyi, na

łańcuszku czy różańce nosimy, w każdym różańcu jest krzyż. Z wielką czcią na krzyż spoglądajmy, bo na krzyżu zawisło nasze zbawienie. Zobaczcie jak krzyż niektórych drażni, a są ludzie, którzy zabijają mających krzyż. Dlaczego się boimy uciekinierów? Bo jeżeli to są nie wszyscy, którzy uciekają przed śmiercią, ale mają inne cele to trzeba wyjaśnić jak to jest. Widzieliśmy w telewizji jak skrajni islamiści zabijają chrześcijan w Syrii, w Iraku, gdzie chrześcijanie zostali zdziesiątkowani. W Iraku było ich dziesięć razy więcej niż jest teraz, przychodzili muzułmanie i stawiali warunek, albo przechodzicie na islam albo uciekajcie, a jak nie – to was zabijemy. Papieże ostatnio wielokrotnie przypominali, że w imię religii nie można zabijać ludzi. Jeżeli jakaś religia każe zabijać wiernych to nie jest religia prawdziwa. Dlatego jest potrzebna wielka modlitwa. Zobaczcie, ile chrześcijan zginęło na Bliskim Wschodzie, a my chcemy, żeby tam byli, bo tam chcemy jeździć do Ziemi Jezusa i tam się modlić, gdzie się Jezus narodził, gdzie cierpiał dla nas rany, gdzie umarł i zmartwychwstał. Chcemy tam być i chcemy, żeby tam byli chrześcijanie. I tam trzeba im pomóc, tylko pytanie jak i kto za tym stoi co się dzisiaj dzieje w Europie.

Moi drodzy, mamy się o co modlić. Nie jesteśmy bezsilni. Gdy mamy wiarę, miłość do Pana Boga, to jest wszystko do wygrania. Dlatego módlmy się o to, byśmy otrzymywali ciągle od Pana Jezusa Jego przebaczenie, Jego miłość, żebyśmy byli przez całe życie czcicielami krzyża Pańskiego. Amen.

Razem z Maryją na ścieżkach ziemskiego cierpienia

Wałbrzych, 15 września 2015 r.

Msza św. z racji odpustu Matki Bożej Bolesnej
Kolegiata pw. św. Aniołów Stróżów

1. Maryja pod krzyżem – pomnikiem miłości Boga do człowieka

Ewangelia dzisiejsza nas prowadzi na Golgotę, a Golgota to jest najwyraźniejszy pomnik miłości Boga do nas. Biskup przemyski napisał zdanie, że Bóg zostawił nam trzy wielkie pomniki miłości. Pierwszy pomnik to żłóbek, drugi to Golgota, krzyż i trzeci pomnik to ołtarz, Eucharystia. To są trzy wielkie pomniki miłości. Dzisiaj jesteśmy na tym środkowym pomniku, na Golgocie, na której stoi krzyż, a na nim nasze zbawienie. Jezus Chrystus cierpiący i umierający, pod Nim szydercy, którzy sobie drwią z Jezusa cierpiącego, który dochodzi do kresu swego życia. Ale są też przyjaciele, uczestnicy tego przeżycia, tej śmierci. Ewangelista Jan, jako jedyny z dwunastu Apostołów, tam był i zapisał w Ewangelii to, co przed chwilą słyszeliśmy. Wymienił z imienia cztery osoby przyjazne dla Jezusa, które w szczególny sposób uczestniczyły w Jego konaniu, w Jego śmierci na Golgocie. Na pierwszym miejscu wymienia Matkę – była tam Matka Jego Maryja. Potem wymienia także Marię, siostrę Maryi, miała takie same imię, ale była żoną Kleofasa, trzecia osoba to Maria Magdalena i czwarta osoba to Apostoł Jan, jako jedyny z dwunastu.

Gdybyśmy postawili pytanie: kto najbardziej przeżywał śmierć Jezusa? odpowiedź byłaby prosta – Maryja, Matka Jezusa. Z podwójnego tytułu, że była Jego Matką, która Go urodziła i wychowała, i także z tego tytułu, że wiedziała, że Jezus jest niewinny, że umiera z miłości, bo sam chciał oddać życie za ludzi, ale jest niewinny, bez grzechu, bez skazy. Dlatego tam się stała Męczennicą, nazywamy Ją Królową Męczenników.

Kościół wyznaje, że przez obecność na Golgocie, przez udział w cierpieniu Jezusa wysłużyła sobie palmę męczeństwa Maryja, dla nas dzisiaj Matka Boża Bolesna, która uczestniczy w śmierci Syna Bożego w Jego ludzkiej naturze, tu na ziemi, śmierci dla zbawienia świata.

Moi drodzy pozostałe osoby też są ważne, wskażmy na Jana. To jest ten Apostoł, który nie został męczennikiem, tylko według tradycji umarł śmiercią naturalną, może dlatego, że będąc na Golgocie uczestniczył w śmierci Jezusa. Też w jakimś stopniu sobie wysłużył palmę męczeństwa. Inni apostołowie przelali krew za Jezusa.

2. Maryja wsparciem na drodze dźwigania osobistego krzyża

Gdy patrzymy na Maryję, na Jej sposób przeżywania śmierci Jezusa, to sobie uświadamiamy jak bardzo powinniśmy Ją naśladować, bo nam też nie brakuje cierpienia. Może nie jest ono takie jak Maryi, ale także nas dotyka, wszystkich bez wyjątku. Wiemy, że św. Jan Paweł II też cierpiał, nie tylko po zamachu ale potem, gdy dobijał do progu wieczności, to cierpiał. Przestał podróżować, przestał chodzić, przestał w końcu mówić i odchodząc od nas nam pokazał jak należy cierpienie przeżywać. Z pewnością nauczył się tego od samej Maryi, bo na Nią spoglądał każdego dnia i się uczył żyć od Niej. Nauczył się cierpieć od Niej w cichości, w poddaniu się woli Bożej.

Cierpienie jest częścią naszego życia i to bardzo ważną, i nas dotykającą. Dlatego koniecznie musimy się od Matki Bożej uczyć postawy jaką mamy zachować w cierpieniu i Ją prosić, bo Ona jest wrażliwa na nasze prośby, żebyśmy byli podobni do Niej także w tych chwilach, gdy nas dotyka cierpienie. Patrząc na Matkę Bożą wiemy, że było to cierpienie ciche, bez narzekania, bez szemrania, cierpienie z poddaniem się woli Bożej. Bóg jak dopuszcza krzyż, chorobę, cierpienie to dopuszcza z miłości dla naszego dobra i trzeba wytrwać tak jak Maryja, do końca wierzyć, że ostatnie słowo należy do Boga.

Warto Matkę Bożą prosić, żeby mieć takie przekonanie, taką postawę tu na ziemi.

Ostatnio w prasie katolickiej pisano o australijskim ewangelizatorze, wielkim mówcy, który jest szczególnym człowiekiem. Bez rąk, bez nóg, nazywa się Nick Vujicic, pochodzenia serbskiego. Napisał dwie ciekawe książki, jedna nosi tytuł: „Bez rąk, bez nóg, bez ograniczeń", a druga „Niezwyciężony. Potęga wiary w ciało". Dowiadujemy się z nich, jak on przyjął to cierpienie. Najpierw wskazuje jak rodzice przyjęli cierpienie z wielkim bólem, z wielkim przerażeniem, bo się dziecko urodziło bez kończyn. Ale po krótkim czasie odczytali to jako dar dla nich i wielkie życiowe zadanie, żeby takie dziecko wychować. Potem on pisze jak sam nie mógł się pogodzić, w dziesiątym roku życia nawet chciał sobie życie odebrać, chciał się w wannie utopić, ale przyszła myśl, że to byłoby wielkie cierpienie dla rodziców. Nie zrobił tego. Potem się wykształcił i otrzymał wielki dar od Boga, stał się wielkim mówcą. Wszystkim ludziom, zwłaszcza młodym, oznajmia jaką potęgą jest wiara, jaką potęgą jest zaufanie do Boga. Jak się Bogu zaufa, zawierzy to się wygrywa, każde życie się wygrywa na ziemi, obojętnie jakie ono jest. I się wygrywa wieczność.

Dlatego prośmy dzisiaj Matkę Bożą Bolesną, żeby nam pomogła w Jej stylu przeżywać te dni krzyżowe, dni cierpienia, które się znajdą na drodze naszego życia. Maryjo, wspomóż nas, wyproś nam łaskę byśmy byli do Ciebie podobni, podobni na drogach ziemskiego cierpienia. Amen.

Matka Boża i Jej pomoc wobec nowych wyzwań

Wójtowice, 16 września 2015 r.

Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. św. Maryi Magdaleny

1. Nawiedzenie Elżbiety początkiem odwiedzin Maryi

Podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej czytamy dwie Ewangelie, jedną w czasie powitania, a drugą w trakcie liturgii mszalnej. Ta pierwsza Ewangelia mówiła o nawiedzeniu św. Elżbiety przez Matkę Bożą. Była to taka pierwsza oficjalna wizyta Matki Bożej, o której nam wspomina Ewangelia. Matka Boża przyszła do swojej krewnej i to było przyjście błogosławione. Elżbieta została napełniona Duchem Świętym i Dzieciątko, które nosiła Elżbieta w swoim łonie, które już miało ponad sześć miesięcy, zostało uświęcone obecnością Jezusa, którego Maryja w swoim łonie przyniosła do Elżbiety. To było spotkanie dwóch nienarodzonych Jana Chrzciciela i Jezusa. Wiemy, że wtedy Maryja wypowiedziała wspaniały hymn uwielbienia, który dzisiaj odśpiewaliśmy. Słowa, które dla nas są wzorem modlitwy i uwielbienia, modlitwy dziękczynienia Bogu, za wielkie rzeczy, które także nam czyni. Maryi uczynił najwięcej, ale nam wszystkim też Bóg hojnie czyni dobre rzeczy, za które winniśmy Mu nieustannie dziękować.

To pierwsze nawiedzenie Maryi zapowiadało, że Maryja będzie potem nawiedzać tych, którzy miłują Jej Syna. Jednym z tych nawiedzeń było nawiedzenie nowożeńców podczas wesela w Kanie Galilejskiej. Maryja była zaproszona i przybyła. Przybył także Jezus ze swoimi uczniami. To nawiedzenie też było bardzo owocne dla tych ludzi, których Ona nawiedzała ze swoim Synem, bo gdy zabrakło wina nowożeńcom, zauważyła ten brak i wiedziała co miała zrobić, wiedziała, że jest z Nią Syn, który wiele może. Dlatego do Niego się zwróciła z tą sprawą i Jezus cudu dokonał. Zwróćmy uwagę na słowa Maryi,

które powiedziała do sług: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie". To są ostatnie słowa Maryi, jakie zostały zapisane w Ewangeliach. Potem, gdy Maryja była na drodze krzyżowej, gdy stała na Golgocie, gdy przeżywała śmierć swojego Syna, a potem gdy była z Apostołami i po zmartwychwstaniu oczekiwała na zesłanie Ducha Świętego, już z tego okresu nie mamy żadnego słowa zapisanego w Ewangeliach. To polecenie z Kany Galilejskiej traktujemy zatem jako testament Maryi. „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie".

2. Troskliwe macierzyństwo Maryi wobec uczniów Jej Syna

Matka Boża się najbardziej cieszy i jest szczęśliwa, gdy my to robimy, co nam Jezus powiedział. Wtedy nas najbardziej miłuje, ale nawet w sytuacjach, gdy zapominamy o Bogu, gdy Go zdradzamy, Ona czeka, tęskni za nami, chce nam pomóc i pragnie byśmy jak najszybciej odnaleźli drogę do Boga, pojednali się i nawrócili. Nasze miejsce jest przy Bogu. Ilekroć z tego miejsca odchodzimy, ilekroć ktokolwiek odejdzie od Boga to wpada w chaos, wchodzi na drogę nieszczęścia, na drogę przekleństwa, na drogę śmierci. Nasze miejsce jest tu na ziemi i potem w niebie przy Bogu.

Maryja jest Matką Kościoła. Pamiętamy tę scenę ewangeliczną z Golgoty, gdy Jezus dojrzał Maryję i ucznia, którego miłował, powiedział do swojej Matki: „Niewiasto oto syn Twój, następnie do ucznia: oto Matka twoja". Podzielił się swoją Matką z nami, chciał, byśmy mieli zawsze Matkę młodą, która nam nigdy nie umiera. Matki ziemskie odchodzą, żegnamy je, to jest jedno z najtrudniejszych pożegnań na ziemi, mimo że wierzymy w życie wieczne, w zmartwychwstanie, to jednak jesteśmy też ludźmi, którzy mają swoje uczucia, swoje przywiązania emocjonalne. Jak mama, którą kochamy, odchodzi z tego świata, to pożegnanie to jest zawsze trudne. Mówimy, że tracimy wtedy część domu rodzinnego.

Maryja jest Matką, która nigdy nie umiera. Przypomnijmy ten moment z życia św. Jana Pawła II. Miał 9 lat, przygotowywał

się do I Komunii świętej i mama zachorowała. Nie doczekała I Komunii świętej, zmarła w kwietniu. Potem ojciec zaprowadził swojego dziewięcioletniego syna w podziękowaniu za I Komunię świętą, do Kalwarii. Ojciec wtedy pokazał chłopcu Matkę Bożą Kalwaryjską i powiedział: „Odtąd Ona będzie twoją Matką". Chłopiec to zapamiętał i jak został biskupem Matce Bożej powiedział: „Totus Tuus" – „Cały Twój".

3. Maryjne znaki obecności w życiu Kościoła

Siostry i bracia, cieszymy się, że Matka Boża nas miłuje, że jest Matką nas wszystkich, że przychodzi do nas. Do Was też przyszła w postaci figury. To jest figura materialna, ale ona nam w jakiś sposób uobecnia Maryję, która jest w niebie ale także i na ziemi, bo jest Matką Kościoła, jest Matką pielgrzymującego ludu, który jest w drodze, czyli nas.

Jak popatrzymy na dzieje chrześcijaństwa to odkryjemy prawidłowość, że Matka Boża często dawała znaki o swojej obecności i o swojej miłości do ludzi. Tych znaków było bardzo wiele. My się dzisiaj skupiamy na znaku fatimskim z 1917 roku. Już wcześniej Maryja się zjawiała. Niecały wiek wcześniej w Lourdes w 1858 roku, wcześniej również były różne spotkania z Matką Najświętszą. Maryja dawała znak, że jest. W XIII wieku, kiedy były różne herezje, Maryja dała wtedy ludziom różaniec za pośrednictwem św. Dominika. Pozdrowienie Anielskie nie było jeszcze wtedy pełne. Pierwsza część, wzięta z Ewangelii, powtórzenie słów, które Maryja usłyszała podczas zwiastowania, że jest pełna łaski, że Pan jest z Nią i owocem Jej życia jest Jezus. Jak my Jej te słowa powtarzamy to Matka Boża musi się bardzo cieszyć, bo Jej przypominamy to ważne, dla całej ludzkości, wydarzenie zwiastowania w Nazarecie.

Potem przyszedł XIV wiek i w Europie wybuchła wielka zaraza dżumy. Zabrała 250 milionów ludzi, jedną czwartą ludności kontynentu zmiotła z ziemi. Wtedy właśnie dodano tę drugą część do „zdrowaśki", którą powtarzamy: „Święta Maryjo Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę

śmierci naszej". To w tym czasie zostały te słowa dodane jak tyle ludzi umierało. W klasztorze w Montpeliere we Francji było ponad stu mnichów. Jak przyszła dżuma zostało ich siedmiu. To było coś okropnego dla ówczesnej Europy. Zaraza potem już nie powtórzyła w takim rozmiarze. Kto mógł pomóc? „Święta Maryjo Matko Boża, módl się za nami grzesznymi" teraz, gdy chorujemy, gdy jest ciężko ale i w godzinę śmierci, bo śmierć nadejdzie niechybnie. Tak jak Bóg nam wybrał godzinę poczęcia i urodzenia to nam też wybierze godzinę śmierci, wszystkim. Jak ktoś za życia na Maryję spogląda, jak przesuwa paciorki różańca i powtarza te słowa, to Maryja będzie w chwili śmierci przy nim.

Ks. prałat Franciszek z Oławy jak dobijał do mety, dopływał już do brzegu wieczności, był w szpitalu po wylewie, częściowo sparaliżowany, mógł mówić. Na okrągło powtarzał słowa Pozdrowienia Anielskiego „Zdrowaś Maryjo", nieustannie. Pielęgniarki się dziwiły co za pobożny ksiądz, musiał kochać Matkę Bożą za swojego życia kapłańskiego. Ja też doświadczyłem wcześniej, były nowenny do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, pięknie przeprowadzane, pięknie śpiewał prałat Franciszek, był wielkim czcicielem Matki Bożej.

4. Znaczenie modlitwy, pokuty i nawrócenia dla współczesnego świata

Chcemy przez te nawiedziny Matki Bożej w figurze Matki Bożej Fatimskiej, do Niej się przybliżyć i odmawiać różaniec jako modlitwę, którą sobie życzyła Matka Boża w Fatimie. „Odmawiajcie różaniec", przez sześć swoich zjawień Maryja tę prośbę powtarzała. „Odmawiajcie różaniec i czyńcie pokutę". Łucja wielokrotnie potwierdzała, że za każdym razem Maryja prosiła, by odmawiać różaniec to się wojna skończy, to będzie pokój, to świat będzie lepszy. Św. Jan Paweł II podkreślał, że to przesłanie fatimskie jest bardzo ewangeliczne, bo się bardzo zgadza z nauką Jezusa. Rok duszpasterski, który kończymy ma hasło: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię", to prawie to

samo, co orędzie fatimskie: „Módlcie się na różańcu i czyńcie pokutę, nawracajcie się". Dlatego to orędzie jest bardzo aktualne, nie można powiedzieć, że dzieło w Fatimie jest zakończone, ono trwa i dlatego do niego wracamy. Nie będziemy mówić jaki jest dzisiaj świat, to sami wiecie. Europa spoganiała, jest zagrożenie islamu bo uchodźcy, imigranci napływają falami do Europy. Trzeba im pomagać, zwłaszcza tym, którzy uciekają przed śmiercią, czasami są w wielkiej potrzebie, ale wśród nich są też tacy, którzy chcą zdominować Europę. Oni nie chcą być w mniejszości, chcą być wszędzie większością i narzucać swoje poglądy, swoje przekonania. W islamie wojennym jest nakaz, żeby zabijać niewiernych i od razu się do raju idzie. Gdyśmy byli atakowani przez islam w XVI wieku, gdy była wojna pod Lepanto, to nas różaniec uratował, a potem w XVII wieku. Wiedeń 1683 rok, też różaniec nas uratował. Papież Innocenty XI wezwał całą Europę do modlitwy różańcowej, żeby obronić się przed islamem. A było wielkie zagrożenie i król nasz Jan III Sobieski się zapisał złotymi zgłoskami w historii. Był jednocześnie bardzo pokorny, nie przypisywał sobie zwycięstwa, ale powiedział: „Przyszliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył". Więc mamy doświadczenie historyczne. Teraz też, gdy mamy takie kłopoty, gdy uchwalono w naszym parlamencie trzy ustawy, które godzą w rodzinę, kto nas obroni? – Nie pomogą politycy, żadna partia polityczna jeżeli nie postawimy na Maryję. Wielcy prymasi mówili: „Zwycięstwo jeśli przyjdzie, to przyjdzie przez Maryję". Musimy się pilnować, nie możemy równać do Europy, gdy idzie o ideologię. Musimy się obronić przed tą ideologią „gender" i inną, i stać przy Chrystusie, przy Ewangelii. Dzisiaj Europa jest najbardziej spoganiałym kontynentem, najwięcej jest tu ateistów. Nie ma ich tylu w Afryce, Azji, Ameryce. Zobaczcie ile papież walczył, żeby do Konstytucji Europejskiej wprowadzić imię Boże i żeby wskazać, że Europa ma korzenie chrześcijańskie. Moi drodzy, nie tylko w życiu publicznym ale także w życiu osobistym, rodzinnym stawiajmy na Maryję.

Kończę tę homilię takim obrazkiem życiowym. Jest to opisane w materiałach fatimskich, które wydają księża pallotyni.

Opisana jest tam historia matki, która miała syna alkoholika. Nie chciał się żenić, ale pił codziennie, prawie codziennie wracał pijany, a matka modliła się wytrwale na różańcu. Spowiednik jej powiedział, że poprawa może nie przyjdzie za miesiąc czy rok, może trwać parę lat, ale nie można ustać w modlitwie. I modliła się. Pewnej nocy pijany syn wrócił do domu w nocy. Wszedł do ciemnego mieszkania i potknął się o mamę, która leżała krzyżem na podłodze. Powiedział z taką pretensją: „Co tu robisz o tej porze?". Ona spokojnie odpowiedziała: „Synu, modlę się za ciebie, żebyś przestał pić, byś się opamiętał i nie przegrał życia". Coś takiego powiedziała. I wiecie, wydarzenie to sprawiło, że ten syn się zreflektował i powoli wyszedł z nałogu.

Siostry i bracia, stawiajmy na Maryję. Dlatego to są święte dni, które są przed Wami. Przybywajcie tu jak najczęściej, przyjmujcie zaproszenie ojca Jana. idźcie za jego głosem do Maryi, on do Niej was przyprowadzi w swoich rozważaniach. Dzisiaj się módlmy, żeby Maryja pomogła i nam, i naszej Ojczyźnie, i Kościołowi i światu. Amen.

Dobry Pasterz obecny przez posługę swoich uczniów

Świdnica, 17 września 2015 r.

Msza św. we wspomnienie św. Zygmunta Felińskiego
Kaplica w rezydencji Biskupa Świdnickiego

1. Dobry Pasterz

W dniu wspomnienia św. Zygmunta Felińskiego, w ramach liturgii słowa czytamy Ewangelię o Dobrym Pasterzu, bo Kościół go uznał za dobrego pasterza jak była mowa o tym w kolekcie: „Bóg go prowadził drogą cierpienia, prawdy i miłości".

Przypomnijmy, że tytuł Dobrego Pasterza najpierw przypisujemy Bogu. Już w Starym Testamencie Bóg był uważany za Pasterza swojego ludu. Tytuł Pasterza potem Jezus odniósł do samego siebie, jak słyszeliśmy w Ewangelii. Nazwał się Dobrym Pasterzem, który zna swoje owce i oddaje życie za nie. Ten tytuł pasterza przypisujemy wszystkim tym, którzy z woli Jezusa przedłużają Jego misję pasterską, są kapłanami czy biskupami. Wiemy, że jak wspominamy patrona naszej diecezji św. Stanisława w maju to też czytamy tę Ewangelię, bo był rzeczywiście dobrym pasterzem, oddał swoje życie za swoje owce, ginąc na Skałce. Również innym pasterzom przypisujemy ten tytuł. Ostatnio również przypisujemy ten tytuł św. Janowi Pawłowi II, który był pasterzem całego Kościoła.

2. Koleje życia św. Zygmunta

Ten tytuł mamy prawo przypisać i mamy ku temu powody, by ten tytuł odnieść do św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, którego od kilku lat Kościół wspomina 17 września w rocznicę śmierci. Ten dzień nam również przypomina agresję Sowietów na nasz kraj. Stało się to na mocy paktu Ribentropp–Mołotow, który zapowiadał IV rozbiór Polski.

Przypomnijmy, że św. Zygmunt urodził się 1 listopada 1822 roku w Wojutynie, na Wołyniu. Gdy miał 8 lat, wybuchło Powstanie Listopadowe. Chłopiec się przyglądał temu zrywowi naszego narodu ku wolności. Potem odbył studia, znalazł się w Paryżu. W oparciu o jego pamiętniki można zrekonstruować jego życiorys. Pamiętniki te odsłaniają sytuację Kościoła, sytuację społeczno-polityczną XIX wieku. Szczęsny Feliński był świadkiem śmierci Juliusza Słowackiego. Bardzo przeżył tę śmierć, która miała miejsce 3 kwietnia 1849 roku. Prawdopodobnie to przeżycie śmierci przyjaciela było momentem zwrotnym, gdy Feliński zaczął myśleć o kapłaństwie. Po dwóch latach wstąpił do seminarium w Żytomierzu. Potem przeniesiono go do Petersburga i tam otrzymał święcenia kapłańskie 8 września 1855 roku, w roku śmierci drugiego wieszcza

Adama Mickiewicza. Po jakimś czasie stażu kapłańskiego został powołany na ojca duchownego, na wychowawcę w Akademii Petersburskiej i tam pokazał się jako bardzo pobożny, mądry pasterz. W siódmym roku kapłaństwa został wybrany na arcybiskupa Warszawy. Przedstawiony carowi, Watykan to potwierdził, przybył do Warszawy 6 lutego 1862 roku. Ale był bardzo chłodno przyjęty w stolicy. Ponieważ był długo w Petersburgu uważano go za współpracownika cara i okupanta. Nie mógł się przed ludźmi jakoś wylegitymować, ale robił to, co mu sumienie nakazywało, co mu serce pasterskie dyktowało. Musiał się długie miesiące legitymować przed wiernymi, że chce być naprawdę dobrym pasterzem. Po wybuchu Powstania Styczniowego pasterz wyraźnie stanął w obronie powstańców. Tak narastało jego odrzucenie przez cara. Pasują tu słowa św. Pawła: „Odważyliśmy się w Bogu naszym głosić Ewangelię Bożą wam, pośród wielkiego utrapienia Upominanie zaś nasze nie pochodzi z błędu ani z nieczystej pobudki, ani z podstępu, lecz jak przez Boga zostaliśmy uznani za godnych powierzenia nam Ewangelii, tak głosimy ją, aby się podobać nie ludziom, ale Bogu, który bada nasze serca. Nigdy przecież nie posługiwaliśmy się pochlebstwem w mowie, jak wiecie, ani też nie kierowaliśmy się ukrytą chciwością, czego Bóg jest świadkiem, nie szukając ludzkiej chwały ani pośród was, ani pośród innych". Te słowa pięknie wypełnił arcybiskup Warszawy.

Po pewnym czasie tak narosła wrogość ze strony cara, że zapadła decyzja, by Feliński opuścił swoją owczarnię. 16 czerwca 1863 roku, a więc po szesnastu miesiącach kierowania warszawską archidiecezją został wypędzony i stał się wygnańcem. Poszedł na kolejny etap drogi cierpienia. Pięknie o tym wspomina w pamiętnikach św. Zygmunt Feliński jak opuszczał Warszawę, jak wsiadał do pociągu, jak go ludzie żegnali, przeczuwał, że już do tej stolicy nie wróci. Znalazł się w Jarosławiu nad Wołgą. Byli tam Polacy, katolicy i właśnie tam stał się duszpasterzem dla nich. Jest taki zapis spowiedzi. Gdy Feliński znajdował się w kaplicy swojej w Jarosławiu, przerwał mu skupienie w modlitwie stary służący Wojciech. Ktoś prosi

o spowiedź, rzekł: „Prowadź go tutaj", odparł arcybiskup. Po chwili w drzwiach pojawiła się sylwetka ubogo ubranego starca, który na widok kaplicy i księdza, upadł na kolana, a z jego piersi wyrwało się łkanie, tłumione przez długą białą brodę. Potem nieskładnie zaczął mówić. Arcybiskup przyjął spowiedź. Ten odszedł uszczęśliwiony, że się mógł wyspowiadać i to u biskupa, i wkrótce potem odszedł do wieczności. Przekazał arcybiskupowi taki złoty ołtarzyk. Dwadzieścia lat był tam św. Zygmunt, potem zwolniono go, jednakże otrzymał zakaz powrotu na teren swojej archidiecezji. Zamieszkał w Dźwiniaczce na Ukrainie, gdzie mimo podeszłego wieku i wyczerpania wygnaniem podjął pracę wśród ludzi. Zmarł 17 września 1895 roku w pałacu arcybiskupim w Krakowie. Jest uznawany za największego hierarchę Polski rozebranej, zniewolonej.

3. Święty Zygmunt – dobry Pasterz i wielki Polak

Wiemy z jaką wielką miłością wspominał tego pasterza kardynał Wyszyński i zabiegał o to żeby go pokazać światu. Często wspominał swojego poprzednika na stolicy biskupiej w Warszawie. Zygmunt Feliński został beatyfikowany 18 sierpnia 2002 roku na Błoniach Krakowskich, podczas ostatniej wizyty Jana Pawła II w Ojczyźnie, a 11 października 2009 roku papież Benedykt zaliczył go w poczet świętych. To w pigułce naszkicowana droga życiowa św. Zygmunta Felińskiego. Zachęcam do czytania pamiętników, bo mamy naprawdę w naszych dziejach narodowych wielkich ludzi. Oni zostali przez Boga dani naszej Ojczyźnie na konkretny czas. Ten pasterz jako wygnaniec, jako człowiek postępujący drogą cierpienia, prawdy i miłości zapisał się tak pięknie na kartach historii kościoła w naszej Ojczyźnie. Pamiętajmy, że mieliśmy takiego dobrego pasterza w takim trudnym czasie naszych dziejów narodowych, od którego możemy się wiele uczyć. Niech on, dzisiaj zaproszony z nieba do naszej dzisiejszej liturgii, będzie naszym pośrednikiem, orędownikiem by nam pasterzom, kapłanom takiego ducha pasterskiego wyprosił u Chrystusa i też siostrom,

które zawdzięczają swój zakon św. Zygmuntowi Szczęsnemu i wszystkim nam, żeby wypraszał łaski potrzebne do posługi w kościele Chrystusowym. Amen.

Razem z Ojcem Pio za Chrystusem

Świdnica, 18 września 2015 r.

Msza św. w Hospicjum św. Ojca Pio

1. Życie św. Ojca Pio

Tutejsze hospicjum nosi imię św. Ojca Pio. Mamy go tutaj obecnego w jego relikwiach, którymi potem pobłogosławimy wszystkich tu obecnych i będziemy mieć możliwość ucałowania ich. Mamy także obraz św. Ojca Pio, który nam przypomina jego sylwetkę. Na początku przypomnijmy sobie życie tego franciszkanina kapucyna.

Ojciec Pio miał na imię na chrzcie Franciszek. Urodził się 25 maja 1887 roku, na drugi dzień został ochrzczony przez bogobojnych rodziców. W rodzinie było ośmioro dzieci. Był to chłopczyk słabego zdrowia, ale był bardzo posłuszny wobec rodziców i już w wieku kilku lat miał różne widzenia, spotkania z Jezusem, mistyczne doświadczenia. Wstąpił do nowicjatu ojców kapucynów. W dwudziestym roku życia, w 1907 roku, złożył śluby wieczyste w zakonie, a 3 lata później w 1910 roku został wyświęcony na kapłana. Wzywano go kilka razy do wojska, ale ze względu na stan zdrowia był z tego obowiązku zwalniany. W 1916 roku przybył do San Giovanni Rotondo, do klasztoru ojców kapucynów. W tym klasztorze przeżył całe życie, ponad 50 lat aż do śmierci. W 2 lata po przybyciu do San Giovanni Rotondo miał takie doświadczenie mistyczne. Było to po Mszy Świętej, składał dziękczynienie za złożoną Przenajświętszą Ofiarę i w czasie tej modlitwy przed Jezusem ukrzyżowanym miał widzenie Pana Jezusa, Jego rany były

otworzone i te rany Jezusa otrzymał na swoim ciele. Od tego czasu miał takie otwarte rany, które go bardzo bolały. Jak był pytany o początek stygmatów i o to jak przeżywał życie ze stygmatami to wyznał, że to były bardzo bolesne doświadczenia. Te stygmaty miał ponad 50 lat. Krótko przed śmiercią się zagoiły te rany. A więc ręce, nogi i otwarty bok, pięć ran na swoim ciele. Dlatego przeszedł przez życie jako kapłan, który był doświadczany przez cierpienie, był do Jezusa cierpiącego upodobniony, otrzymał dar stygmatów. Było to z jednej strony wielkie wyróżnienie, ale też i krzyż, który go doprowadził do chwały, do zmartwychwstania.

Moi drodzy, jak się dowiedziano w świecie, że on ma stygmaty to zaczęli przybywać do San Giovanni Rotondo pielgrzymi nie tylko z Włoch. Kongregacja rzymska, gdy się o tym dowiedziała, to początkowo ograniczyła kontakty Ojca Pio z ludźmi, ale gdy widziała, że ludzie się domagają kontaktu z Ojcem Pio, bo chcieli się u niego spowiadać, być obecnymi na Mszy Świętej, którą odprawiał, dlatego kongregacja się wycofała i Ojciec Pio mógł swobodnie pełnić swoją posługę kapłańską. Zaznaczył się szczególnie jako wytrwały, cierpliwy spowiednik, który godzinami każdego dnia spowiadał. Miał dar widzenia człowieka od wewnątrz. Wiele było ciekawych spotkań z nim gdzie wystarczyło, że Ojciec Pio popatrzył na penitenta i wiedział jakie ma grzechy. Oczywiście, żeby była spowiedź ważna, to penitenci grzechy wyznawali, ale on miał wgląd.

Z jego życiorysu dowiadujemy się o takim epizodzie. Przyjechała kobieta aż z Anglii, żeby się u niego wyspowiadać, ale zrobiła sobie kiepski rachunek sumienia i nie chciała o wszystkim powiedzieć. Ojciec Pio jako spowiednik odmówił spowiedzi. Podchodziła kilkakrotnie, a on powiedział: „Ja ciebie nie będę spowiadał". W końcu do spowiedzi doszło. Ona zapytała dlaczego ojciec ją odsunął, a on odpowiedział, że była nieszczera, chciała ukryć pewne rzeczy. Z tego był znany, że miał od Boga uzdolnienie, miał wgląd we wnętrze człowieka.

Miał też inny dar – dar bilokacji. Jest to sprawdzone i udowodnione. Ojciec Pio, kiedy był w Watykanie w bazylice

św. Piotra, był w tym samym czasie w innym kościele. Potem to było sprawdzane. Rzeczywiście ludzie go tu widzieli i w tym samym czasie widziany był gdzie indziej.

2. Św. Ojciec Pio – patron ludzi, którzy cierpią

Te fakty, które przytaczam, świadczą, że był człowiekiem wyjątkowym i obdarzonym duchowymi darami. Przede wszystkim był zjednoczony z Chrystusem, z Jego krzyżem, z Jego cierpieniem. Dlatego w pierwszym czytaniu były słowa św. Pawła: „Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus". Ojciec Pio miał świadomość, że w nim żyje, mieszka Chrystus. Nie chciał temu Chrystusowi przeszkadzać i tylko użyczał Mu ciała, żeby Jezus cierpiał w nim, użyczał Mu ust, żeby Jezus głosił Ewangelię, użyczał Mu serca, żeby ludzi kochać. Taki piękny przykład życia nam zostawił Ojciec Pio, dlatego jest obierany za patrona takich wspólnot, gdzie ludzie cierpią. Tutaj też ks. dyrektor wybrał jego z grona świętych, żeby patronował tej instytucji, gdzie ludzie cierpią, żeby sobie przypominali, że mają swoich poprzedników w wierze, między św. Ojca Pio, który szedł drogą krzyżową, drogą cierpienia. I trwało to ponad 50 lat, bo tyle nosił stygmaty. Zmarł 23 września 1968 roku. Byłem wtedy diakonem w seminarium i już wtedy mówiono o kontaktach z kardynałem Wojtyłą, który przekazywał Ojcu Pio prośby. Ten te prośby przyjmował i w tych intencjach się modlił. Okazało się, że modlitwa wstawiennicza Ojca Pio była bardzo skuteczna. Jan Paweł II miał zaszczyt, że pokazał Ojca Pio światu jako błogosławionego, było to 2 maja 1999 roku, w wigilię jubileuszu wielkiego 2000 roku, zaliczył go w poczet błogosławionych. Kanonizacja przyszła bardzo szybko, w ciągu trzech lat, 16 czerwca 2002 roku.

Modlę się wraz z wami za pośrednictwem Ojca Pio, bo on jest bardzo skutecznym świętym, może dlatego, że tyle wycierpiał, że niósł krzyż, dlatego Jezus go obdarza szczególną mocą, darem pomagania ludziom. I wy też gdy tutaj jesteście w hospicjum, przypominajcie sobie Waszego patrona, patrona

tej instytucji, Ojca Pio. On postawił na Jezusa i z pewnością powtarzał słowa św. Pawła: „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia". Spoglądał na krzyż i stygmaty otrzymał w czasie modlitwy przed Jezusem ukrzyżowanym. Codziennie przed krzyżem klękał i nabierał mocy do dźwigania swoich krzyży. Tu mamy też piękny krzyż w kaplicy. Jak tu przychodzicie wpatrujcie się w krzyż Jezusa bo ci, którzy się wpatrywali w życiu ziemskim, to wszyscy dojdą do chwały wiecznej i kiedyś zmartwychwstaną z Jezusem Chrystusem. To jest pewne. Dlatego jak patrzymy na krzyż z czcią, miłością to nasze życiowe krzyże stają się lżejsze i mamy zapewnienie, że tą drogą krzyża dojdziemy do chwały. Już tu na ziemi czujemy się lepiej, jak jesteśmy z Chrystusem złączeni.

3. Powołanie do naśladowania Jezusa poprzez dźwiganie krzyża

W dzisiejszej Ewangelii ważne były słowa: „Jeśli kto chce iść za mną niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje".

Moi drodzy, jak chorujemy to jest potrzebne samozaparcie, żeby wytrzymać chorobę, cierpienie, żeby nie jęczeć, nie obnosić się bólem, ale żeby to przetrzymać trzeba się zaprzeć samego siebie. Jezus każe wziąć krzyż. Są różne krzyże, w młodości inne, w starości inne, zwykle związane z chorobami, niesprawnością fizyczną, bólami różnego rodzaju. Jezus nam każe brać krzyż ten, który jest nam przydzielony, żeby nie narzekać, nie marudzić, ale w sposób podobny, radosny iść za Jezusem z krzyżem. Niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladuje. Wszyscy mamy Jezusa naśladować. Wierzmy, że Jezus pomoże tym wszystkim, którzy Go kochają, którzy bez szemrania w cichości, w pokorze niosą krzyż. Dlatego, pamiętajmy od kogo siły czerpać do niesienia krzyża, od samego Pana Jezusa. Jak On daje krzyż to daje też i moc, i siłę, żebyśmy te krzyże unieśli. I dzisiaj zaczerpniemy z tego Misterium Eucharystycznego moc, nie tylko z Ewangelii, ze Słowa Bożego moc dla naszego

umysłu, ale moc dla naszego całego ducha, dla umysłu i dla serca, byśmy wypełnili te słowa, które słyszeliśmy: „Jeśli kto chce pójść za Mną niech się zaprze samego siebie, niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladuje". Amen.

Przez co bł. Gerhard Hirschfelder stał się wielki?

Kudowa Zdrój, 20 września 2015 r.

Mszy św. z okazji 5-lecia beatyfikacji ks. Gerharda Hirschfeldera

1. Ludzka choroba na wielkość

Drodzy bracia i siostry, gdy obserwujemy ludzi w naszym otoczeniu czy też występujących w mediach, zauważamy, że wielu z nich robi wszystko, aby coś znaczyć, aby się czegoś dorobić, aby czegoś dokonać, aby zostawić po sobie jakiś ślad. Tendencje i praktyki tego typu znajdujemy nie tylko wśród polityków, społeczników, ale także w naszych rodzinach, środowiskach pracy. Ileż ludzi cierpi z tego powodu, że ktoś chce nad nimi panować, rozkazywać im, przymuszać do zmiany postaw, narzucać im swoje rozwiązania. W czym tkwi zazwyczaj źródło nieszczęścia w naszych rodzinach? – W większości przypadków w tym, że małżonkowie nie chcą sobie nawzajem służyć, ale jedno nad drugim chce panować, chce, by wypełniała się jego wola. Niekiedy też niewłaściwie ustawiają swoje dzieci, mówiąc im: „Ty musisz być wielki; nie można być naiwnym; trzeba się rozpychać, trzeba walczyć, by coś zyskać i kimś zo-

stać. Trzeba dobijać się do władzy, zabiegać o sławę, o kasę". To jest kierowanie dzieci na niewłaściwe drogi, na fałszywe drogi ludzkiego poszukiwania szczęścia.

Tendencja do bycia ważniejszym, pierwszym wśród innych, ujawniła się nawet przy Chrystusie, w gronie jego uczniów. Gdy Jezus pewnego razu zapytał ich o czym rozmawiali w drodze, oni zamilkli, gdyż podczas drogi posprzeczali się między sobą o to, kto z nich jest największy, kto ma szanse na zrobienie kariery przy boku Mistrza. Jezus wiedząc o tym, że chcą stać się wielkimi, dał im receptę na wielkość. Powiedział do Nich: „Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich" (Mk 9,35). Tymi słowami Jezus zadał śmiertelny cios ludzkiemu wyobrażeniu o zwierzchności, o pierwszeństwie. Prawdziwa wielkość nie polega na zajmowaniu pierwszych miejsc, na panoszeniu się, na wynoszeniu się nad innych, czynienia z nich poddanych, uzależnionych, petentów bądź pochlebców. Prawdziwa wielkość polega na „byciu pierwszymi dla innych", na oddawaniu tego, kim się jest i tego, co się posiada, na użytek wszystkich. To stwarza nową ewangeliczną wielkość, będącą prawdziwą wielkością. Chrystus nie tylko mówił o takiej wielkości, ale sam ją konsekwentnie i skutecznie realizował. Stał się sługą wszystkich. W Wielki Czwartek umył nogi uczniom i powiedział: „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem?... Jeżeli Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi" (J 13,12a.14). Gdy szedł na Golgotę z krzyżem i dał się na nim ukrzyżować, stał się ostatnim, ale w tym uniżeniu tkwiła Jego prawdziwa wielkość.

Propozycja i przykład Chrystusa sprawdzała się i sprawdza w historii. Okazało się, że wszyscy ci, którzy przyjęli propozycję Chrystusa, którzy przy pomocy Ducha Świętego zwyciężyli siebie i poświęcili się drugim, ci właśnie stali się wielcy, osiągnęli wielkość najtrudniejszą i najbardziej autentyczną. Taka wielkość nazywa się świętością. Wśród takich osób jest z pewnością bł. Gerhard Hirschfelder, którego piątą rocznicę beatyfikacji dziś obchodzimy. Pomyślmy przez co stał się wielki, czyli święty?

2. Znamiona wielkości – świętości bł. ks. Gerharda Hirschfeldera

Wymieńmy kilka rysów świętości naszego męczennika:

a) Wytrwały na drodze swego powołania

Z biogramu życia naszego błogosławionego dowiadujemy się, że niemal całe jego życie było usłane trudnościami i krzyżami. Był dzieckiem nieślubnym. Już z tego powodu miał kłopoty z wstąpieniem do seminarium, a potem ze święceniami i prymicjami, który nie mogły być uroczyście odprawione. Niczym się jednak nie zrażał. Był bardzo wytrwały na drodze swego powołania. Szedł wytrwale do celu. Na serio potraktował studia teologiczne na Uniwersytecie Wrocławskim.

b) Ulubieniec młodzieży – zatroskany o jej czystość i świętość

Niedługo po święceniach, gdy został wikariuszem w parafii św. Bartłomieja w Kudowie Czermnej, został mianowany duszpasterzem młodzieży w całym ówczesnym Hrabstwie Kłodzkim, czyli w całej Kotlinie Kłodzkiej. Zawsze miał czas dla młodzieży. Prowadził solidnie nauczanie katechetyczne. Urządzał dla młodzieży i dla dorosłych pielgrzymki do sanktuariów maryjnych, zwłaszcza do Wambierzyc.

c) Odważny w głoszeniu Ewangelii

Ks. Gerhard Hirschfelder zasłynął jako odważny głosiciel prawdy ewangelicznej. Jego przepowiadanie nie było słodkie, nie mówił pod publiczkę. Nie stosował się do poprawności politycznej. Potrafił się otwarcie sprzeciwiać polityce nazistów, którzy chcieli zateizować młodzież. Niemieccy ideolodzy, naziści widzieli, że nie potrafią odciągnąć od wiary ludzi dorosłych, starszych, dlatego akcję propagandową i ateistyczną skierowali

na młodzież. Ks. Hirschfelder jako duszpasterz młodzieży, nie udał, że tego nie widzi. W tej postawie był bardzo podobny do bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Wielokrotnie upominano go, żeby przestał sprzeciwiać się polityce Trzeciej Rzeszy, czyniono mu pogróżki. Prawdopodobnie w lutym 1941 roku przyczyniono się do tragicznej śmierci jego mamy, którą znaleziono utopioną w Nysie. Kapłan pochował swoją mamę, ale nie przestał głosić prawdy i wytykać błędy przeciwnikom Pana Boga i Kościoła. Pod koniec lipca 1941 r. wypowiedział z ambony w Bystrzycy Kłodzkiej odważne zdanie przeciwko psuciu młodzieży. „Kto wyrywa z serc młodzieży wiarę w Chrystusa ten, jest przestępcą". Prawdopodobnie do ostatecznie przyczyniło się do uwięzienia Księdza w Kłodzku i po kilku miesiącach do przesłania go do obozu koncentracyjnego w Dachau.

d) Wielki czciciel Eucharystii, Męki Pańskiej i Maryi

Ks. Gerhard prowadził głębokie życie duchowe, wewnętrzne. Żył na co dzień Eucharystią. Miał szczególne nabożeństwo do Męki Pańskiej. Napisał głębokie rozważania do stacji Drogi Krzyżowej, które są bardzo aktualne i dziś. Żył w wielkiej przyjaźni i miłości do Matki Najświętszej. Wyrazem tej miłości były m. in. częste pielgrzymki z młodzieżą do sanktuarium maryjnego w Wambierzycach, z których zachowały się piękne zdjęcia.

3. Nasza droga do pierwszeństwa i wielkości

Moi drodzy, szukajmy wielkości w służbie innym ludziom. Chciejmy być ostatnimi. Nie bójmy się, niczego nie stracimy, a jeżeli już coś wypadnie nam utracić, to będzie to strata pozorna. Wielkość przyjdzie, ale trzeba na nią cierpliwie zaczekać. Jestem wielki wtedy, gdy potrafię być zadowolony z tego, co już mam, nie buntuję się, że nie mogę się wspiąć wyżej. Jestem wielki, gdy żyję dla innych.

Chrystus taką filozofię życia przyrównuje do postawy dziecka. Mówi dziś do nas: „Kto przyjmuje jedno z tych dzieci

w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, nie przyjmuje Mnie, lecz Tego, który Mnie posłał" (Mk 9,37). Inny zaś ewangelista zapisał: „Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego" (Mt18,3).

Co znaczy owo stawanie się dzieckiem? – Na pewno nie chodzi tu o powrót do dzieciństwa w sensie fizycznym, biologicznym, gdyż taki jest niemożliwy. Jest jednak możliwy i przez Chrystusa proponowany powrót do postawy życiowej dziecka. W czym możemy „upodabniać się do dziecka"; w czym dziecko godne jest naśladowania?

1) Dziecko zwykle nie jest obciążone balastem fałszu. Nie umie kombinować. Jest prostolinijne. Niekiedy potrafi wydać rodziców, którzy kłamią. A my...?

2) Dziecko bierze wszystko na serio. Nawet to, co jest mówione w bajkach, dla dziecka jest jakby realne. Dla dziecka nawet lalki, zabawki są jakby żywe. A my...? Czy bierzemy wszystko na serio...?

3) Dziecko kocha ludzi i wierzy im. Ma zaufanie do rodziców, do ludzi, których kocha. A my...?

4) Dziecko nie ma przeszłości. Nie ciąży na nim grzeszna przeszłość, gdyż jej jeszcze nie było. A u nas, dorosłych...?

Jak trudno niekiedy oderwać się od grzesznej przeszłości, jak trudno skończyć z nałogiem, jak trudno zejść z utartych kolein naszego życia. Jakże nawracamy do tego, co było. Rozważamy, a może by jeszcze powtórzyć? I zdarzają się nam nieszczęsne powtórzenia.

Jeśli chcemy się nawrócić, musimy odwrócić się od przeszłości, zapomnieć o tym, co było i żyć jakby każdego dnia od nowa, zaczynać jakby od początku. Przeszłość nie może panować nam nami, ciążyć nam.

Patrzmy przeto w przyszłość. Droga do autentycznej wielkości jest przed każdym z nas. Spróbujmy na nowo praktykować Ewangelię, a okaże się, że weszliśmy ponownie na drogą prowadzącą do wielkości. Amen.

Fatimskie nawrócenia na drogę ewangelicznej wielkości i modlitwy

Stara Łomnica, 20 września 2015 r.

Msza św. z racji peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. św. Małgorzaty

1. Podwójne papieskie orędzia

Ojciec Święty Jan Paweł II w swoim pontyfikacie, który trwał prawie 27 lat ogłosił Kościołowi i światu dwa wielkie orędzia – orędzie o Bożym miłosierdziu i orędzie fatimskie. Orędzie o Bożym miłosierdziu ogłosił w związku z siostrą Faustyną, którą pokazał światu, którą wyniósł do chwały ołtarzy, dokonując jej beatyfikacji i kanonizacji. Pod koniec swego życia, gdy przybył do naszej Ojczyzny po raz ostatni w 2002 roku, w sierpniu konsekrował świątynię w Krakowie i nas wezwał do modlitwy błagalnej o Boże miłosierdzie dla świata i dla nas. Uczciliśmy właśnie Boże miłosierdzie przez peregrynację obrazu Jezusa Miłosiernego. Było to na początku istnienia naszej diecezji w latach 2007–2010.

Teraz pochylamy się nad drugim orędziem, które św. Jan Paweł przypomniał światu, to jest orędzie fatimskie. Wiemy w jakich okolicznościach Papież zajął się tym orędziem chociaż je znał wcześniej, ale zagłębił się pełniej w to orędzie po zamachu 13 maja 1981 roku. Wtedy zapoznał się pełniej z tym orędziem fatimskim i doszedł do przekonania, że zamach na jego życie był przepowiedziany przez Maryję. To z ust Łucji, która została jako świadek objawień fatimskich, otrzymał informacje, które ona otrzymała w dzieciństwie wraz ze swoimi krewnymi Franciszkiem i Hiacyntą w Fatimie, gdy Matka Boża sześć razy się im ukazywała.

Moi drodzy, nasza peregrynacja, poprzez którą przygotowujemy się do świętowania stulecia objawień fatimskich, ma na celu głębsze zapoznanie się z orędziem fatimskim, bo ono jest bardzo aktualne. Papież Benedykt XVI, gdy był w Fatimie,

powiedział, że Fatima nie jest zakończona, że orędzie fatimskie zachowuje aktualność i wezwał do zgłębienia tego orędzia, do przyjęcia go i wypełnienia. Podobnie to czynił nasz Papież. Był w Fatimie trzy razy jako papież. Pierwszy raz, rok po zamachu, pojechał do Fatimy, żeby podziękować Matce Bożej za ocalenie, za darowanie mu życia. Zostawił kulę, która przeszyła jego ciało i miała go uśmiercić, ale Matka Boża wyprosiła ocalenie życia i to Papież publicznie powiedział, że zawdzięcza ocalenie życia Matce Bożej Fatimskiej, bo zamach był 13 maja, kiedy Matka Boża się po raz pierwszy ukazała dzieciom. Potem pojechał w 10 rocznicę zamachu, 13 maja 1991 roku i ostatni raz był w maju 2000 roku, kiedy wyniósł do chwały ołtarzy pastuszków: Hiacyntę i Franciszka, którzy zmarli w ciągu dwóch lat, zaraz po objawieniach Matki Bożej. Wynosząc ich do rangi błogosławionych niejako postawił taką mocną pieczęć nad objawieniami fatimskimi, stwierdzając ich prawdziwość.

2. Orędzie fatimskie a wezwanie do ewangelicznego rozumienia wielkości

Moi drodzy, wiemy, co jest głównym przesłaniem orędzia fatimskiego – modlitwa różańcowa, pokuta i nawrócenie. Wezwanie do modlitwy różańcowej, do pokuty i nawrócenia. Spróbujmy to orędzie fatimskie złączyć z przesłaniem dzisiejszego słowa Bożego. Najpierw z Ewangelią, która jest najważniejsza, bo pochodzi od Jezusa Chrystusa naszego Zbawiciela.

Zestawiając orędzie fatimskie z dzisiejszą Ewangelią, możemy powiedzieć, że powinniśmy się nawrócić na ewangeliczne wskazanie, na jakiej drodze stajemy się wielkimi. Moi drodzy, nawet nie wiedzieli jak się stać wielkimi uczniowie Jezusa. Gdy Jezus zapowiadał im, że będzie wydany w ręce grzeszników, że oni Go zabiją, ale trzeciego dnia zmartwychwstanie, oni nie chcieli tego słyszeć, oni mieli co innego w głowie i potem to wyszło. Jezus zapytał o czym rozmawialiście w drodze jak szliście. Wiedział, że nie o zapowiedzi Jego męki i zmartwychwstania, o czym innym, postawili sobie pytanie, kto z nich jest

największy. Jak tu zrobić karierę przy swoim Mistrzu, o to chodziło, całkowicie światowe myślenie. Jezus powiedział, że to jest droga błędna do szczęścia, do wielkości. Do wielkości prowadzi inna droga, jest to droga służby, droga stawania się ostatnim ze wszystkich. „Jeśli kto chce być pierwszym niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich". Na to trzeba się nawrócić tu, przy Matce Boże, żebyśmy szukali wielkości poprzez podjęcie służby, poprzez stawanie się ostatnim ze wszystkich, nie pierwszym, bo Bóg ostatnich czyni pierwszymi. „Strąca z tronu pysznych, a podnosi pokornych". To Maryja wyśpiewała w hymnie „Magnificat". Ona też była pokorna, była Służebnicą Pańską i dlatego została wywyższona – „Odtąd będą błogosławić mnie wszystkie narody, wielkie rzeczy mi uczynił ten, którego imię jest święte bo wejrzał na uniżenie swojej Służebnicy". Maryja się stała ostatnią ze wszystkich i wyszła na pierwszą. Zobaczcie ile ma przyjaciół na ziemi, wśród nich my jesteśmy. Gdy stała pod krzyżem z pewnością nikt nie chciał na Nią patrzeć, na Matkę zbrodniarza, fałszerza, jak mówili oprawcy. Tam wraz z Jezusem była poniżona. Triumfowali przez moment oprawcy, ale na tym się nie skończyło, przyszło zmartwychwstanie, uwielbienie, przyszło wniebowzięcie.

Słyszeliśmy przed chwilą wizję Niewiasty obleczonej w słońce z księżycem pod stopami, z koroną z gwiazd dwunastu na głowie. Maryja wywyższona w chwale wniebowzięcia, przeszła z uniżenia do wywyższenia i stała się wielką, dlatego że chciała być ostatnią ze wszystkich i służebnicą wszystkich. I to jest dla nas droga do pierwszeństwa, do chwały, do szczęścia. A zobaczcie, dzisiejszy świat co innego mówi, to co ci uczniowie jeszcze nie nawróceni. Co mówią niektórzy rodzice, nawet katolicy, dzieciom swoim? – „Ty musisz być wielki, musisz się rozpychać, bo inaczej do niczego nie dojdziesz, musisz zdobyć władzę, sławę, nauczyć się jak najwięcej języków, żebyś był ważny, żebyś był wielki". A Jezus co na to? „Jeśli kto chce być pierwszym niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich". Moi drodzy, warto iść w ślady Jezusa, który się uniżył w męce i śmierci, ale zmartwychwstał i za Maryją, która się

uniżyła, ale została wywyższona i za tymi wszystkimi ludźmi, którzy się uniżali, a przez Boga zostali wywyższeni.

Gdy o tym rozważamy mam w pamięci spotkanie z rodziną, podczas wizytacji kanonicznej, gdzie była chora kobieta. Była to małżonka i matka. Gdy wszedłem z proboszczem do mieszkania zobaczyłem radosnego męża. Zdziwiłem się dlaczego jest radosny, gdy żona leży chora na raka. A on powiedział, że stał się sługą swojej żony, nauczył się prac domowych i jest szczęśliwy, że może koło niej chodzić i razem z nią walczyć z rakiem, który ją zaatakował. Kilkanaście lat wcześniej mieli dobrze prosperujący biznes, sporo pieniędzy, byli majętni, ale wtedy nie był tak szczęśliwy i tak pogodny jak teraz, gdy stał się sługą, gdy pielęgnuje swoją żonę. Zrozumiał na jakiej drodze można stawać się wielkim. A ty pomyśl, co masz w swoim sercu? Ile masz miłości do Boga, do żony, do męża, do teściowej. Może uważasz, że jesteś najmądrzejszy, że wszystko najlepiej umiesz, chcesz panować, dyrygować, rządzić? Jak rządzisz, rozkazujesz i chcesz, żeby współmałżonek wolę twoją wypełniał, to zwykle jesteś mały, a jak służysz i jak żyjesz dla drugich, jesteś wielki. To Chrystus powiedział i na przykładzie swego życia potwierdził. I ludzie, którzy decydują się taką drogą iść to potwierdzają. A więc pierwszy wniosek jest taki, że trzeba się nawracać na służbę, na stawanie się ostatnim, żeby potem Bóg nam podał rękę i nas uczynił pierwszymi, wielkimi.

3. Zachęta do nowej gorliwości w modlitwie różańcowej

Druga ścieżka, którą trzeba podjąć zostaje dzisiaj wskazana przez św. Jakuba Apostoła w drugim czytaniu. Mówił o zazdrości, wojnach, obłudzie i wzywa swoich słuchaczy, żeby się nawracali, żeby dali sobie spokój z zazdrością, żeby sobie dali spokój z niezgodą, z zabieganiami o sprawy doczesne, a żeby się zwrócili do Boga: „Pożądacie, a nie macie, żywicie morderczą zazdrość, a nie możecie osiągnąć. Prowadzicie walki i kłótnie, a nic nie posiadacie". Z tego trzeba się nawrócić, bo

my też wpadamy w takie sprawy w życiu rodzinnym, sąsiedzkim. Także trzeba się nawrócić na lepszą modlitwę bo Apostoł mówi: „Modlicie się, a nie otrzymujecie, bo się źle modlicie". Może się źle modlimy i dlatego tak mało otrzymujemy.

Siostry i bracia, chcemy się nawrócić szczególnie na modlitwę różańcową. Matka Boża będzie się bardzo cieszyć. Nazwała się przy ostatnim objawieniu 13 października 1917 roku Matką Bożą Różańcową. Jak Ją Łucja pytała 13 maja kim jest, Maryja odpowiedziała, że powie kim jest w październiku, jak przyjdą ostatni raz. śWtedy powiedziała, że jest Matką Bożą Różańcową i przy wszystkich sześciu zjawieniach dzieci Ją widziały z różańcem w ręku. Tu przy figurze, u rąk Maryi też wisi różaniec, żeby to było przypomnienie, że Maryja nas zaprasza do modlitwy różańcowej, w której przypominamy najmilsze wydarzenia z Jej życia, słowa ze Zwiastowania i w której prosimy, żeby się modliła za nas teraz i w godzinę naszej śmierci. Jakie to ważne, żeby Maryja nam wypraszała łaski, pomoc, teraz gdy nam się tyle rzeczy nie układa i w godzinę śmierci gdy przyjdzie czas dobijania do portu naszego ostatecznego wezwania.

Siostry i bracia, odmawiajmy różaniec. Jest ogłoszona Krucjata Różańcowa, wezwanie do modlitwy wspólnej w niedzielę przed niektórymi mszami świętymi. W październiku będziemy odmawiać różaniec w czasie nabożeństw różańcowych. To wszystko piękne, ale potrzeba też mieć ten różaniec jako osobisty skarb, osobistą przepustkę do Bożego błogosławieństwa. Dlatego myślę, że przez tę obecność figury Matki Bożej i przez te rekolekcje maryjne pokochacie bardziej różaniec, bo to jest gwarancja, że nie przegramy życia. Matka Boża nie może nas nie wysłuchać jeżeli mówimy tyle razy: „Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę naszej śmierci". Tylko się módlmy dobrze, żeby była wola, że chcemy, by Matka Boża była z nami, by nas prowadziła. Dlatego siostry i bracia, nawracamy się na drogę ewangelicznej wielkości, która jest drogą służby, która jest formą daru siebie dla drugich i na modlitwę, na dobrą modlitwę różańcową. Kończę opowiadaniem, które noszę w sobie od pierwszych lat kapłaństwa, od ponad 45 lat.

Gdy byłem na zastępstwie w jednej parafii i pan, który był tam kościelnym, powiedział, że przeszedł obydwie wojny światowe i opowiedział mi historię. Miał kolegę, który był z nim w jednej kompanii. Kolega ten pokazał mu różaniec, który mu dała żona, gdy wychodził z domu rodzinnego na wojnę, gdy zostawiał małżonkę i swoje dzieci. I usłyszał słowa – trzymaj się tej modlitwy, żebyś wrócił. I wrócił. Powiada ten pan, że widział u tego kolegi, jak miał nogawki posiekane od pocisków, były dziury w spodniach, a nie był w ogóle ranny. I przetrwali. Są przeświadczeni, że Maryja dała się uprosić, bo tylu kolegów zginęło, a oni wszystko postawili na jedną szalę i modlili się na okrągło na różańcu, żeby wrócić do swoich. I wrócili. Ileż jest takich świadectw. Mamy książki zawierające zadziwiające świadectwa o tym, jak Matka Boża pomaga. A więc siostry i bracia, jest czas nawrócenia przed nami, czas pokuty i czas modlitwy. To jest dar, on się więcej nie powtórzy w takim wydaniu jak dzisiaj, jak teraz. Dlatego otwórzmy się dla Boga i dla Maryi. Amen.

Kościół jako świątynia materialna i wspólnota ludzi wierzących

Astana, 22 września 2015 r.

Katedra pw. Matki Bożej Fatimskiej

Wstęp

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Ja budu gawarit w polskom jazykie. Ja ucziłsia ruskowo jazyka w szkole, tiepier ja uże wsio zabył.

Najdostojniejszy Księże Arcybiskupie Tomaszu, przyjacielu naszej diecezji świdnickiej i Dolnego Śląska,

Dostojny Księże Biskupie Pomocniczy,

Wszyscy bracia kapłani tu obecni,

Siostry zakonne i osoby świeckie.

1. Dwa znaczenia słowa „kościół”

Dzisiejsza liturgia słowa skłania do wyróżnienia dwóch znaczeń słowa „kościół”. „Kościół” pisane przez małe „k” oznacza budowlę materialną, zbudowaną z kamienia, cegły, drewna czy jeszcze z jakiegoś innego materiału oraz „Kościół” pisane przez duże „K”, jako wspólnota ludzi ochrzczonych, wierzących w Chrystusa, Kościół zbudowany z żywych kamieni. A więc mamy kościół materialny, zbudowany z jakiegoś materiału, surowca i Kościół żywy, składający się z ludzi.

O świątyni materialnej mówi nam pierwsze czytanie. Naród izraelski, który przebywał w niewoli babilońskiej, powrócił do swojej ojczyzny i podjął się odbudowy świątyni jerozolimskiej; była ona bardzo ważna dla całego ludu wybranego, gdyż wokół niej skupiało się życie religijne narodu.

Świątynie potrzebne są nam także dzisiaj, zwłaszcza świątynie chrześcijańskie. Potrzebujemy ich, by się spotykać i gromadzić na słuchanie Słowa Bożego i sprawowanie sakramentów. O wiele większe znaczenie jednak ma żywa świątynia, rozumiana jako wspólnota ludzi wierzących w Chrystusa. My tu obecni, jak i wielu ludzi w świecie, osoby duchowne, biskupi, kapłani, diakoni, klerycy, siostry zakonne i ludzie świeccy, stanowimy tę żywą świątynię; jej widzialną głową jest biskup Rzymu.

Ksiądz Arcybiskup w słowie wstępnym wspomniał, że dzisiaj przypada 14 rocznica wizyty w Kazachstanie następcy św. Piotra, Ojca Świętego Jana Pawła II. Myślę, że wiele osób tu obecnych pamięta ten błogosławiony czas, kiedy Papież stanął na ziemi kazachstańskiej. Gdy tu był, na pewno wam przypomniał to, o czym dzisiaj była mowa w Ewangelii, że chcąc być matką, siostrą czy bratem Chrystusa, trzeba słuchać słowa Bożego i je wypełniać. Panu Bogu podobamy się wówczas, gdy nie tylko słuchamy Jego Słowa, Jego głosu, ale gdy je wypełniamy w codziennym życiu. Św. Jan Paweł II nie tylko głosił nam słowo Boże, ale pokazał swoim życiem, jak je na co dzień wypełniać.

2. Cuda w życiu Jana Pawła II

Wspominając wizytę Ojca Świętego Jana Pawła II w Kazachstanie, chciałbym wam przypomnieć trzy najważniejsze cuda związane z jego osobą.

Pierwszym cudem było to, że po przeszło 400 latach, kiedy papieżem zostawał zwykle kardynał włoski, 16 października 1978 roku kardynałowie wybrali polskiego biskupa Karola Wojtyłę na biskupa Rzymu. Było to wielkie ryzyko i wielka odwaga dokonać takiego wyboru. Wierzymy mocno, że wybór ten był niesiony światłem i mocą Ducha Świętego. I to właśnie był pierwszy cud związany z osobą ks. kard. Karola Wojtyły, który został wybrany na następcę św. Piotra i przybrał sobie imię Jana Pawła II.

Drugi cud związany z naszym papieżem wydarzył się w dniu 13 maja 1981 roku, gdy doszło do zamachu na życie Papieża. Zamach był bardzo dobrze przygotowany, ale Pan Bóg, za przyczyną Matki Najświętszej Fatimskiej, sprawił, że Jan Paweł II nie zginął, i choć ciężko ranny, przeżył zamach. Kiedy kilka lat później Papież odwiedził niedoszłego zabójcę Ali Agcę w więzieniu, wówczas zamachowiec zapytał go: „Ojcze Święty dlaczego nie zginąłeś, dlaczego jesteś, dlaczego żyjesz?" Jan Paweł miał odpowiedzieć, że to już tak jest, że ludzie strzelają, a Pan Bóg nosi kule. To był drugi wielki cud związany z osobą Jana Pawła II. Wrogowie Kościoła, widząc jak wielki wpływ zaczyna wywierać nowy Papież na życie Kościoła i świata, postanowili go pozbawić życia. Ojciec św. Jan Paweł II był przekonany, że cud ocalenia mu życia, dokonał się za wstawiennictwem Matki Bożej Fatimskiej. Dokładnie rok po zamachu pojechał do Fatimy, by tam zaświadczyć o tym, że właśnie Jej zawdzięcza swoje ocalenie i ofiarował wówczas dla tamtejszego sanktuarium kulę, która przeszyła jego ciało, raniąc go bardzo ciężko, ale nie śmiertelnie.

Trzecim cudem związanym z osobą św. Jana Pawła II, był upadek komunizmu, rozpad Związku Socjalistycznego Republik Radzieckich i bloku państw socjalistycznych oraz upadek

muru berlińskiego. Dzięki temu wolny jest także Kazachstan i wolna jest Polska. Żołnierze radzieccy, którzy stacjonowali na terenie Polski opuścili wtedy nasz kraj. To był rzeczywisty cud sprawiony przez Pana Boga za sprawą świętego Papieża Jana Pawła II.

Mamy się czym cieszyć i mamy wielkie zadanie, by Kościół, który stanowimy, dalej ożywiać naszą modlitwą i świętym życiem. Dlatego dziś podziękujemy Panu Bogu za wizytę Ojca Świętego u was i będziemy prosić, abyśmy mogli upodabniać się do Świętego Jana Pawła II, abyśmy nie tylko, jako kapłani i zakonne siostry słuchali i głosili słowo Boże, ale abyśmy naszym dobrym życiem to słowo Boże wypełniali. Niech nam dobry Bóg w tym dopomaga. Dziękuję bardzo. Spasiba.

Łaska głębokiego przeżywania sakramentów

Oziornoje, 23 września 2015 r.

Klasztor Sióstr Karmelitanek

Czcigodni bracia kapłan, drogie i czcigodne siostry karmelitanki, bracia i siostry w Chrystusie, słyszymy w dzisiejszej Ewangelii, jak Pan Jezus wyposażył swoich uczniów w moc. Dał im moc i władzę nad wszystkimi złymi duchami i władzę do uleczania chorych, a równocześnie polecił im, żeby stosowali ubogie środki w dziele ewangelizacji. Mamy tu połączenie mocy z ubóstwem. Wiemy, że to polecenie bardzo pięknie wypełniło się w osobie św. Ojca Pio, który miał wielki charyzmat i moc Bożą do spowiadania i do sprawowania liturgii Mszy św. Ludzie przybywali do niego z różnych stron Włoch, a nawet z innych krajów Europy, by się u niego dobrze wyspowiadać i uczestniczyć we Mszy św., którą odprawiał. Przypomnę, że to wszystko działo się w miejscowości San Giovani Rotondo.

Ojciec Pio przyjął święcenia kapłańskie w 1910 roku. Po sześciu latach został skierowany do klasztoru w San Giovani Rotondo. W tamtejszym klasztorze przeżył całe swoje zakonne życie aż do śmierci. W 1918 roku otrzymał dar stygmatów i miał rany otwarte na rękach, na nogach i na boku, tak jak Pan Jezus. Te rany, które nosił całe życie były powodem cierpienia. Jeszcze raz powtórzę – otrzymał od Boga szczególną moc do spowiadania i sprawowania Mszy św. Przy tym jako franciszkanin, kapucyn był bardzo ubogi prowadził bardzo skromne życie. Na nim dokładnie wypełniły się słowa Pana Jezusa z dzisiejszej Ewangelii o połączeniu duchowej mocy z ubóstwem i cierpieniem.

Drodzy bracia i siostry, winniśmy bardzo głęboko przeżywać liturgię Mszy św. i innych sakramentów. Dzisiejszą Mszę św. też chcemy przeżyć głęboko, w duchowej jedności ze świętym Ojcem Pio. Wierzmy bardzo mocno w moc ofiary Mszy św. Pan Jezus podczas każdej Eucharystii nas uzdrawia duchowo i fizycznie; karmi nas Słowem prawdy i także swoim ciałem, Chlebem Eucharystycznym. Otwórzmy się na te dary Pana Jezusa i ich mocą kształtujmy życie według wymagań, wskazań naszego Pana. Amen.

Jesteśmy świątynią Pana Boga

Oziornoje, 24 września 2015 r.

Klasztor Sióstr Karmelitanek

Czcigodni bracia kapłani, drogie i czcigodne siostry karmelitanki, bracia i siostry w Chrystusie, w ostatnich dniach, w ramach pierwszego czytania mszalnego, słyszymy o powrocie narodu wybranego z niewoli babilońskiej. Dokonało się to w VI wieku przed Chrystusem. Po powrocie z wygnania do swojej ojczyzny Izraelici przystąpili do odbudowywania swoich domów. Wtedy prorok Aggeusz, w imieniu Pana Boga, skierował do nich następujące słowa: „Czy to jest czas stosowny dla

was, by spoczywać w domach, wyłożonych płytami, podczas, gdy ten dom leży w gruzach?" (Ag 1, 4). A mówił to o jerozolimskiej świątyni, która leżała w gruzach i którą także należało odbudować. W ten sposób Pan Bóg chciał niejako pokazać, że ważne są nie tylko domy, w których się mieszka, ale ważny jest także dom Boży, gdzie Bóg przebywa i gdzie jest czczony, dlatego wezwał do odbudowy zrujnowanej świątyni. Powiedział tak: „Wyjdźcie w góry i sprowadźcie drewno, a budujcie ten dom, bym sobie w nim upodobał i doznał czci" (Ag 1, 8).

Podobnie i my dzisiaj wznosimy nie tylko domy, w których mieszkamy, ale budujemy domy dla Pana Boga, które nazywamy kościołami, świątyniami. Stąd też niemal w każdej wiosce, w każdym mieście widzimy, oprócz domów mieszkalnych, także domy Boże, czyli świątynie, w których oddajemy Bogu chwałę. Bardzo się cieszymy, że tutaj obok klasztoru sióstr znajduje się taki piękny dom, ta kaplica, Dom Boży, w którym dzisiaj jesteśmy, by Pana Boga chwalić, by sprawować Mszę św.

Drodzy bracia i siostry, świątynią dla Pana Boga jest także każdy z nas. Święty Paweł powiada: „Czy nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście i że Duch Boży mieszka w was?" (1 Kor 3, 16). Tak jak dbamy o piękny wystrój świątyń materialnych, podobnie powinniśmy dbać o to, by nasze wewnętrzne świątynie, świątynie naszych serc, były piękne, by nie było w nich kurzu, brudu, ale zawsze, żeby to było miejsce, gdzie przebywa Pan Bóg.

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus była jedną z takich osób, która bardzo troszczyła się o wygląd swojej świątyni, czyli o wygląd swojego serca. Jej świątynia, jej wnętrze było piękne, gdyż przepełniały je miłość i pokora. I my za jej przykładem winniśmy zawsze dbać o to, by nasze serca były pełne miłości i pokory. Mamy zawsze obowiązek upiększać i oczyszczać nasze świątynie, żeby nasze serca były zawsze miłe Bogu, żeby w nich przebywał Bóg. Dlatego trzeba się ciągle nawracać do Pana Boga i trzeba każdego dnia na nowo Pana Boga kochać nową miłością, żyć wiarą i mieć zawsze wielką pokorę. Nie wolno nigdy być z siebie zadowolonym, by mówić ja już je-

stem doskonały, doskonała, wszystko jest w porządku i już nie potrzebuję żadnej reformy, żadnej zmiany. Każdy i każda z nas, ma się z czego nawracać, możemy zawsze być lepsi niż jesteśmy. I w tym sensie potrzebny jest taki remont naszej świątyni, świątyni naszego serca, oczyszczanie nieustanne i upiększanie naszego serca dla Boga. Dlatego oczyszczanie naszych świątyń wewnętrznych, naszych serc, nasze nawracanie się jest aktualne przez całe nasze życie. Chcemy dzisiaj Pana Boga prosić, byśmy byli Mu bliscy, byśmy mieli więcej w naszym sercu miłości i pokory. Jak będziemy wychodzić dzisiaj po Mszy św., żeby nasza świątynia, nasze serce było piękniejsze, czystsze, żeby ładnie wyglądało, żeby Pan Bóg był z nas zadowolony. Poprosimy dziś Pana Jezusa w Komunii św., by chciał przez nasze serca kochać drugich, by w naszych serca było jak najmniej miejsca dla nas samych, ale zawsze, aby było miejsce dla Pana Boga i dla drugich ludzi. Niech tak się stanie. Amen.

Wezwanie do współczesnego świadectwa wiary

Pietropawłowsk, 24 września 2015 r.

Siostry Redemptorystki

Czcigodni bracia kapłani na czele z ojcem Krzysztofem, tutejszym duszpasterzem, bardzo drogie i czcigodne Siostry Redemptorystki, a także Siostry Miłosierdzia Bożego i Siostry Służebniczki, drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

W naszej homilii powiemy dziś o świadectwie o Chrystusie jakie złożył św. Jan Chrzciciel i o naszym świadectwie, jakie winniśmy na co dzień składać przed innymi o Chrystusie.

1. Jan Chrzciciel jako świadek prawdy i prawa Bożego

Pan Jezus podczas swej publicznej działalności wypełniał dwie podstawowe czynności – głosił Słowo Boże i czynił

cuda. Jego działalność wzbudzała powszechne zainteresowanie. Przyjaciele i uczniowie przyjmowali z wiarą Jego słowa, a także znaki i cuda, które dokonywał. Jednakże byli i tacy, którzy patrzyli na działalność Pana Jezusa podejrzliwie. Byli to przede wszystkim faryzeusze i uczeni w Piśmie.

Dzisiejsza Ewangelia pokazuje nam pewnego człowieka, który był bardzo zaniepokojony z powodu działalności Pana Jezusa. Tym człowiekiem był Herod, który zgładził poprzednika Pana Jezusa, św. Jana Chrzciciela. Przypomnijmy sobie, jaki był powód tego zabójstwa. Jan Chrzciciel wiedząc, że Herod przekroczył Boże prawo, bo wziął sobie za żonę kobietę, która była żoną jego brata Filipa. Napomniał go zatem, że powinien tę kobietę od siebie oddalić. Herod był z tego powodu bardzo zdenerwowany, a jeszcze bardziej na Jana zawzięła się Herodiada, żona odebrana bratu Filipowi. Chciała ona jak najszybciej pozbyć się Jana Chrzciciela za to, że powiedział im prawdę, stając w obronie Prawa Bożego. Nadarzyła się okazja. Herod miał urodziny i wyprawił ucztę, podczas której tańczył z córką Herodiady, która bardzo mu się spodobała. Wówczas Herod złożył córce Herodiady przyrzeczenie, że spełni wszystko, co ona zechce. Dziewczyna pobiegła do swojej matki, zapytać ją czego ma żądać od Heroda. Przebiegła matka doradziła jej, by zażądała głowy Jana Chrzciciela. Herod zasmucił się takim żądaniem, bo prawdopodobnie nie chciał stracić Jana Chrzciciela, chciał natomiast dotrzymać słowa, chciał być wierny przysiędze, dlatego wysłał kata do więzienia, by ściął mieczem Jana. Św. Jan Chrzciciel zginął za prawdę, za to, że był bardzo odważny i królowi wytknął grzech. Herod natomiast stał się symbolem pychy, tchórzostwa, symbolem człowieka, którego nazywamy hipokrytą.

2. Współcześni świadkowie prawdy

Moi drodzy, dzisiaj jest podobnie. Zaliczamy się do przyjaciół Chrystusa; słuchamy Jego słowa, które jest głoszone w kościele; przyjmujemy jego Chleb Najświętszy, Komunię św.

i staramy się żyć tak, jak On nas nauczał. Ale w tym naszym dzisiejszym świecie są także ludzie podobni do Heroda. Dziś są to ludzie, którzy walczą z Kościołem. Takimi byli wielcy przywódcy totalitaryzmów XX wieku: Hitler, Stalin. Do nich zaliczają się ci, którzy przygotowali zamach na św. Jana Pawła II, już na początku jego pontyfikatu. Chcieli, żeby przestał mówić prawdę, chcieli mu zamknąć usta i dlatego próbowano go zamordować. Jednak Matka Boża Fatimska, którą Papież bardzo kochał od swego dzieciństwa,ochroniła go.

Moi drodzy, scena przypomniana w dzisiejszej Ewangelii stawia nas wobec prawdy, że za Jezusa trzeba niekiedy cierpieć. Jeśli chcemy trwać przy Jego słowie, zachowywać Jego przykazania, to na pewno spotkamy się z przeciwnikami, którzy będą nas prześladować. Pan Jezus wspiera nas światłem i mocą Ducha Świętego, a my nie chcemy Go zdradzać. W swojej postawie codziennej, w tym co mówimy i w tym co czynimy, chcemy to wszystko czynić zgodnie z wolą i nauką Pana Jezusa. Chcemy być świadkami prawdy i miłości, tak jak sam Pan Jezus był świadkiem prawdy i miłości, jak byli potem Jego wielcy uczniowie. O to będziemy się dzisiaj modlić, byśmy nie byli podobni do Heroda, ale upodabniali się do tych wspaniałych świadków Pana Jezusa, wśród których był m.in. św. Jan Paweł II. Mocą Ducha Świętego, bądźmy świadkami Pana Jezusa, świadkami prawdy i miłości. Amen.

Chrystus mocą tych, którzy Jemu zawierzyli

Pietropawłowsk, 25 września 2015 r.

Siostry Redemptorystki
Kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa

1. Jezus Synem Boga żywego

Powiem krótko i prosto, tak żeby było łatwe do zrozumienia. Pan Jezus od czasu do czasu w swoim nauczaniu stawiał uczniom pytania nie dlatego, żeby czegoś nie wiedział, ale raczej po to, żeby uczniowie poznali, jaki mają do Niego stosunek, jaka jest ich wobec Niego postawa. Pod Cezareą Filipową, jak nam przypomina dzisiejsza Ewangelia, postawił dwa pytania. Pierwsze: „Za kogo Mnie ludzie uważają?". I pytanie drugie: „A wy za kogo Mnie uważacie?". Szczególnie to drugie pytanie było ważne, gdyż wymagało deklaracji osobistej. Kim jest dla mnie Chrystus? Wtedy Piotr wyręczył wszystkich i dał odpowiedź: „Ty jesteś Mesjaszem". W wersji św. Mateusza: „Ty jesteś Mesjasz Syn Boga żywego" (Mt 16, 15). To jest właściwa odpowiedź, taka powinna być nasza odpowiedź. Jeżeli wierzymy w Chrystusa powinniśmy niemal codziennie powtarzać w słowach, myślach, a także potwierdzać naszym życiem, że Chrystus jest dla nas Synem Bożym, Synem Boga żywego, że jest najważniejszy, w kogo wierzymy, kogo słuchamy, kogo kochamy i komu ufamy. „Zaufaj Bogu, On sam będzie działał" – śpiewaliśmy. Jezu ufam Tobie. Wiemy jak często te słowa w swoim nauczaniu przywoływał św. Jan Paweł II. To wyznanie wiary w Jezusa: „Ty jesteś Mesjasz Syn Boga żywego" (Mt 16, 15), powtarzał za Piotrem. To pierwszy wniosek dla nas na dzisiaj, byśmy w naszym mówieniu i postępowaniu wyznawali wiarę w Jezusa, uważali, że Jezus jest dla nas najważniejszy.

2. Krzyż Chrystusa naszym codziennym drogowskazem

Drugi wniosek: Pamiętamy z dzisiejszej Ewangelii, że Pan Jezus przypomniał słowa, które kilkakrotnie zapowiadał, że będzie umęczony, wydany, że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie. To są dla nas ważne słowa, byśmy pamiętali, że Jezus zbawił nas przez cierpienie, przez krzyż, by uświęcić nasze cierpienie. Nam cierpienia nie brakuje. Mamy tyle krzyży, tyle zmartwień, dlatego trzeba nam patrzeć na Pana Jezusa, jak On cierpiał, żeby nasze cierpienie też miało znaczenie, wartość, żeby też miało charakter zbawczy.

W dekanacie, gdzie posługuje tu obecny wśród nas ks. Wojciech Dąbrowski, gdy byłem tam na wizytacji kanonicznej, ks. proboszcz zaprowadził mnie do pewnej starszej pani, która była chora. Jest taki zwyczaj, że jak biskupi odwiedzają parafie, przeprowadzając wizytację kanoniczną, to idą z księżmi proboszczami do chorych. Odwiedziliśmy taką szczególną chorą, która miała około 80 lat i była bez jednej ręki, miała tylko lewą rękę. Gdy zapytałem co się stało, powiedziała mi, że rękę straciła jak była dziewczynką i miała 10 lat. Zapytałem jak to się stało. Odpowiedziała, że wydarzenie miało miejsce na Wołyniu, podczas napadu band UPA. Pewnej nocy, wyprowadzili z domów wszystkich mieszkańców na podwórko i zaczęli mordować. Najpierw zginęli jej rodzice, później została skatowana bardzo mocno i ona, tak, iż bandyci myśleli, że jest martwa. Tymczasem ona po omdleniu, odzyskała przytomność i do rana przeleżała na martwym ciele swojej mamy. Gdy rano znaleźli ją ludzie i zauważyli, że żyje, zawieźli ją do jakiegoś szpitala i uratowali życie. Jednak rękę trzeba było amputować, bo nie dało się jej już uratować. Po wojnie ta młoda dziewczyna, jako sierota, po wypędzeniu ludzi z tamtych stron, przyjechała z krewnymi na Ziemie Zachodnie. Tu znalazł się młody mężczyzna, który zaproponował jej małżeństwo, mimo że była bez jednej ręki. Jako żona urodziła kilkoro dzieci i jest szczęśliwa, że żyje.

Moi drodzy! Są różne krzyże. Owa pani też miała swój krzyż – w sposób okrutny straciła rodziców i rodzeństwo. Jakże było

to ciężkie doświadczenie. Ona sama, choć przeżyła, to jednak została naznaczona kalectwem. A jednak Pan Bóg jej pobłogosławił. Wierzyła całe życie i czerpała siły z krzyża Pana Jezusa.

Każdy z nas ma swoje różnorakie krzyże, swoje kłopoty czy zmartwienia. Zaufajmy Chrystusowi. „Zaufaj Bogu, On sam będzie działał" – śpiewamy czasem podczas liturgii. Prośmy w tej Mszy św., byśmy potrafili potwierdzać, że Jezus jest dla nas najważniejszy, że jest Synem Boga żywego i abyśmy z wielką czcią i miłością patrzyli na Jego krzyż, przez który nas zbawił i byśmy z Jego krzyża, z Jego cierpienia, czerpali moc do dźwigania naszych krzyży. Amen.

Znaczenie i wartość modlitwy różańcowej

Malinówka, 26 września 2015 r.

Siostry Redemptorystki
Kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa

Wstęp

Sława Jesu Christo!

Ja budu gawarit w polskom jazykie, ja nie znaju charaszo ruskowo jazyka. Ja ucziłsia ruskowo języka w szkołu tiepier ja uże wsio zabył.

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Arcybiskupie, metropolito, czcigodny księże proboszczu Wadimie, drodzy bracia w kapłaństwie przybyli ze mną z Polski, umiłowani w Panu Siostry i Bracia w Chrystusie!

1. Przestroga Pana Jezusa przed złem

Przed niespełna dwiema godzinami byliśmy w łagrze, w obozie „Ałżyr". Dowiedzieliśmy się, że były tam więzione kobiety z różnych narodów świata w okresie przedwojennym

i jeszcze w okresie powojennym. Przywódcy sowieccy, którzy sprzeciwili się Bogu i przyjęli bezbożną ideologię, zaczęli niszczyć ludzi myślących inaczej niż oni. Na świecie rozlało się wielkie zło. Dzisiaj w Ewangelii, Pan Jezus przestrzega nas przed złem. Usłyszeliśmy przed chwilą Jego słowa: „Jeżeli twoja ręka jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie ułomnym wejść do życia wiecznego, niż z dwiema rękami pójść do piekła w ogień nieugaszony" (Mk 9, 43). To są bardzo mocne słowa. Pan Jezus przestrzega przed karą ognia piekielnego, dlatego zawsze powinniśmy stać przy Bogu, bo właśnie przy Nim jest nasze miejsce. W każdym czasie powinniśmy walczyć z szatanem, z duchem złym.

2. Modlitwa różańcowa obroną przeciw złu

Gdy przybliżamy się do miesiąca października, to przypominamy sobie, że taką szczególną obroną przeciwko złu, przeciwko szatanowi, jest modlitwa różańcowa. Święty Maksymilian Kolbe, który zginął w obozie, ofiarując swoje życie za ojca rodziny, jak miał się modlić na różańcu, to mówił: „Idę strzelać do szatana". Możemy powiedzieć, że modlitwa różańcowa jest wielką obroną, pancerzem przed duchem złym, przed szatanem, przed wszelkim złem.

Matka Boża, która objawiła się w Fatimie 98 lat temu, w 1917 roku, powiedziała, że przez modlitwę różańcową chronimy świat przed zagładą. Przed Mszą św. jak tu weszliśmy, zastaliśmy was na modlitwie różańcowej i chcemy was za to bardzo pochwalić, bo tą modlitwą bronicie samych siebie i wielu innych przed szatanem, przed złem. Przed zbliżającym się październikiem, miesiącem różańcowym, przypomnijmy sobie kilka spraw o różańcu.

Modlitwa różańcowa narodziła się w XIII wieku za sprawą św. Dominika i św. Franciszka. Najpierw powstała pierwsza część „zdrowaśki", ta część, która nam przypomina słowa wypowiedziane przez archanioła Gabriela do Maryi w Nazarecie podczas Zwiastowania. Wiek później zostały dodane następne

słowa, które brzmią: „Święta Maryjo Matko Boża módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej". Powodem dodania tych słów była wielka zaraza w drugiej połowie XIV wieku, kiedy w Europie wyginęły miliony ludzi. Nie było żadnego ratunku przed tą zarazą, dlatego ludzie wzięli do ręki różaniec i dodali te słowa do modlitwy, prosząc Maryję, by się modliła teraz, gdy jest zaraza, gdy jest ciężko i by Ona pamiętała o nich w godzinie śmierci. W historii chrześcijaństwa zawsze gdy było ciężko, gdy było zagrożenie ze strony islamu, czy pojawiały się jakieś inne zagrożenia, wtedy rozlegało się wezwanie do modlitwy różańcowej.

Ostatnio takie wezwanie od Matki Bożej otrzymaliśmy z Fatimy, a papież Benedykt XVI, kiedy był tam w 2010 roku, przypomniał, że przesłanie z Fatimy jest wciąż aktualne. Sprawa Fatimy nie jest zakończona. Wiemy jak bardzo św. Jan Paweł II kochał tę modlitwę, jak nieustannie, prawie na okrągło się modlił, nawet jak przyjmował na audiencji osobistości, hierarchów kościelnych, głowy państw, to w między czasie modlił się na różańcu za tych ludzi, których przyjmował.

3. Wartość modlitwy różańcowej

Napisano wiele książek w różnych językach, także po polsku, książek, które zaświadczają o tym, jak wielu ludzi wyprosiło modlitwą różańcową wielkie łaski dla świata i Kościoła.

Opowiem wam o takim wydarzeniu, które kilka lat temu rozegrało się w Polsce. Pewna matka wychowywała syna, który w młodości popadł w alkoholizm. A ona tak bardzo chciała, żeby on się ożenił, założył rodzinę i był przykładnym mężem i ojcem. On jednak wpadł w złe towarzystwo i codziennie przychodził do domu pijany. Matka codziennie go prosiła, żeby się opamiętał, żeby przestał pić, żeby stał się normalnym człowiekiem. Przez wiele lat modliła się wytrwale na różańcu do Matki Bożej. Zdarzyło się pewnej nocy, gdy znów pijany wrócił późno do domu, potknął się i przewrócił na matkę, która leżała krzyżem na podłodze z różańcem w ręku. Wtedy zapytał:

„Mamo, co tu robisz, co ty robisz o tej porze na podłodze?". Matka odpowiedziała. „Modlę się na różańcu za ciebie, abyś wreszcie przestał pić". Te słowa matki, to nocne wydarzenie, wstrząsnęło nim i sprawiło, że się opamiętał. Dołączył do grupy anonimowych alkoholików i przestał pić. Potem udało mu się założyć rodzinę i stał się normalnym człowiekiem. Można powiedzieć, że to uwolnienie z nałogu pijaństwa dokonało się za sprawą modlitwy różańcowej jego matki.

Wszyscy dobrze wiemy, że św. Jan Paweł II wszystko zawdzięczał Matce Bożej, o czym sam wiele razy mówił, m.in. to, że jego życie zostało uratowane podczas zamachu właśnie za wstawiennictwem Matki Bożej. Dlatego drodzy bracia i siostry pokochajmy na nowo różaniec. Wasz ks. Arcybiskup, kiedy w maju był w Polsce odwiedził także diecezję świdnicką i wygłosił do księży bardzo ładną konferencję, w której powiedział m.in., że w Kazachstanie jest osiem sakramentów. Gdy zachodziliśmy w głowę, co to za ósmy sakrament, wtedy Arcybiskup odpowiedział: to różaniec. Cieszymy się bardzo, że macie takiego Maryjnego Pasterza i niech ta jego pobożność maryjna przełoży się na waszą pobożność maryjną. Bądźmy zatem wierni modlitwie różańcowej. I na koniec, chcę wam powiedzieć, że jeżeli będziemy się na różańcu modlić, różańca pilnować, to nikt i nic was nie pokona, będziemy zawsze zwyciężać na ziemi i otrzymamy kiedyś szczęście wieczne. Amen.

Wolni od zgorszenia i zdolni do miłosierdzia

Astana, 27 września 2015 r.

Katedra pw. Matki Bożej Fatimskiej

Wstęp

Sława Jesu Christo!

Ja pozdrawlaju was od Polszy, od naszej cerkwi, od naszego naroda. Ja budu gawarit w polskom jazykie, potamu szto ja ruskowo jazyka charaszo nie znaju.

Najdostojniejszy Księże Arcybiskupie, metropolito,

Bardzo drogi, czcigodny księże biskupie pomocniczy Atanazy,

Wszyscy bracia kapłani tu obecni,

Drogie siostry zakonne i wszyscy bracia i siostry w Chrystusie!

Homilia dzisiejsza, którą chcę wygłosić, będzie miała dwie części. Pierwsza część będzie odniesieniem się do słowa Bożego, które usłyszeliśmy, a w drugiej nawiążemy do modlitwy dnia mówiącej o Bożym Miłosierdziu.

1. Człowiek jako obraz i podobieństwo Boże oraz przestroga przed zgorszeniem

W dzisiejszym pierwszym czytaniu, a także w Ewangelii świętej, słyszeliśmy o ludziach, którzy choć nie należeli do grona przyjaciół Mojżesza, a w Ewangelii do grona Pana Jezusa, to otrzymali Ducha Świętego, prorokowali i czynili cuda. Jozue, przyjaciel Mojżesza, chciał tych ludzi przepędzić, odsunąć, podobnie Jan Apostoł chciał zabronić owym uczniom wypędzania złych duchów. Zarówno Mojżesz, jak i Pan Jezus nie wyrazili na to zgody, chcieli, by owi ludzie prorokowali, żeby uzdrawiali. Dla nas jest to pouczenie, byśmy pamiętali, że Duch Święty, Duch Boży działa kędy chce, dlatego powinniśmy szanować

i miłować każdego człowieka. Nie wolno nam nigdy walczyć z człowiekiem, ale trzeba nam walczyć o człowieka, bowiem w każdym człowieku, nawet w tym najgorszym, jest coś dobrego, bo każdy jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże.

W Ewangelii dzisiejszej Pan Jezus przestrzega nas przed zgorszeniem i przed różnymi pokusami. Słyszeliśmy takie słowa: „Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą, temu byłoby lepiej uwiązać kamień młyński u szyi i wrzucić go w morze" (Mk 9, 42). Dlatego powinniśmy zawsze uważać na to, co mówimy i na to, co czynimy, by nikomu nie dawać powodu do zgorszenia złym mówieniem, złym postępowaniem, zwłaszcza dzieciom i młodzieży. Albowiem takie będą w przyszłości dzieci, młodzież, jacy są obecni rodzice. Powinniśmy zawsze dawać dobry przykład zarówno w mówieniu z miłością, w mówieniu prawdziwym i w dobrym postępowaniu.

Pan Jezus w Ewangelii dnia dzisiejszego mówi także o pokusach: „Jeśli twoja ręka jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie ułomnym wejść do życia wiecznego, niż z dwiema rękami pójść do piekła w ogień nieugaszony" (Mk 9, 43). Wiemy, że tych słów o odcinaniu rąk nie należy rozumieć dosłownie, ale Pan Bóg nas ostrzega, pokazując jak ważne jest to, byśmy nie czynili zła, by przypadkiem nie znaleźć się kiedyś w piekle. Szczęście wieczne, zbawienie wieczne powinno być dla nas najważniejszym celem w życiu, a do wieczności szczęśliwej prowadzi droga przykazań, droga Ewangelii.

2. Miłosierdzie Boże wobec nas i nasze wobec innych

Przechodzimy do drugiej części. W dzisiejszej kolekcie, oracji mszalnej była mowa: „Boże, który przez przebaczenie i litość najpełniej okazujesz swoją wszechmoc". Nam się wydaje, czy też może się wydawać, że wszechmoc Bożą najbardziej widzimy w stworzeniu ziemi i całego kosmosu. Bóg stworzył wielki wszechświat, stworzył gwiazdy, galaktyki i ziemię, a na

ziemi nas, ludzi. A tymczasem dziś słyszymy, że Bóg najpełniej objawia swoją wszechmoc w okazywaniu nam miłosierdzia i przebaczenia. Wiemy dobrze, że to orędzie o Bożym Miłosierdziu w ostatnim czasie najpełniej ogłosił światu św. Jan Paweł II. On to zarówno dzięki encyklice „Dives in misericordia", jak i przez wyniesienie do chwały ołtarzy siostry Faustyny, pokazał jak ważne jest Boże Miłosierdzie. Uczył nas Papież, że Boże Miłosierdzie objawiło się wobec nas w trzech etapach. Najpierw w dziele stworzenia. Pan Bóg stworzył piękny świat i człowieka, a gdy człowiek zgrzeszył, to w swoim miłosierdziu Pan Bóg obiecał mu zbawienie. Jeszcze pełniej i wyraźniej objawił nam Bóg swoje miłosierdzie w dziele wcielenia, a więc przez zamieszkanie Syna Bożego w ludzkiej postaci na ziemi. Pan Bóg wtedy jakby powiedział: człowieku, jakże jesteś wielki i ważny, skoro Syn mój Odwieczny, nie przestając być Bogiem, staje się człowiekiem dla ciebie.

Trzeci etap miłosierdzia Bożego jest nam okazany, objawiony poprzez dzieło odkupienia. Pan Jezus, umierając na krzyżu niejako nam oznajmił: „Człowieku, tak bardzo cię kocham, że umieram za ciebie, aby twoje grzechy były odpuszczone, abyś nie był potępiony, ale byś mógł przebywać z Bogiem na zawsze w niebie".

Biskup Józef Pelczar, który był rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, a potem biskupem w Przemyślu, powiedział, że Boża miłość ma na ziemi takie trzy pomniki. Pierwszym pomnikiem jest żłóbek, drugim Golgota, a trzecim ołtarz, Eucharystia.

Moi drodzy. Wszyscy jesteśmy dłużnikami wobec Boga, bo nieustannie otrzymujemy Jego miłosierdzie. Bóg nam zawsze przebacza, nawet największe grzechy, które popełnimy, jeśli żałujemy; jeśli prosimy Go o zmiłowanie, On nam zawsze odpuszcza. Dlatego winniśmy Pana Boga uwielbiać, wysławiać, dziękować Mu za Jego miłosierdzie wobec nas i wobec świata. Trzeba też o to miłosierdzie się modlić. Jan Paweł II zapytany kiedyś przez ciekawskiego dziennikarza: „Ojcze Święty, taki jesteś pobożny, powiedz, o co się modlisz najczęściej". Papież odpowiedział: „O miłosierdzie Boże dla świata". Dlatego my,

idąc za przykładem Papieża, powtarzamy te słowa, które pochodzą od samego Pana Jezusa, a które Pan Jezus przekazał św. Faustynie: „Dla Jego bolesnej męki, miej miłosierdzie dla nas i całego świata".

Moi drodzy! Z faktu, że Bóg jest miłosierny wypływa dla nas zadanie, abyśmy sami też byli miłosierni wobec siebie nawzajem. Pan Jezus powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5, 7). Dlatego miłosierni powinniśmy być nie tylko dla naszych przyjaciół, ale także dla naszych wrogów, którzy nas krzywdzą, którzy nam dokuczają. Pamiętamy, jak się zachował Jan Paweł II po zamachu: gdy tylko mógł mówić, to w pierwszych słowach, które wypowiedział głośno, powiedział: „przebaczam mojemu niedoszłemu zabójcy". Tak samo to miłosierdzie okazał mu potem jeszcze raz, gdy go odwiedził w więzieniu.

Moi drodzy! Jest nam czasem trudno przebaczyć komuś. Niekiedy ludzie mówią: „ja mu tego do śmierci nie zapomnę, ja mu tego nigdy nie przebaczę. To jest postawa, którą trzeba odrzucić. Możemy nie zapominać, bo o krzywdach człowiek nie zawsze potrafi zapomnieć, ale zawsze trzeba przebaczyć. Trzeba przebaczać zawsze, wszystkim i wszystko. Gdyby tak nie było, to nie powinniśmy mówić w Modlitwie Pańskiej słów: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom", bo wtedy to byłoby kłamstwo. Dlatego będziemy się dzisiaj modlić, abyśmy zawsze byli w naszym życiu czcicielami miłosierdzia Bożego, przyjmowali to miłosierdzie, a abyśmy także mieli w naszych sercach miłosierdzie do naszych sióstr i braci. Amen.

Imieniny świątyni w miejscu wybranym przez Maryję

Bardo, 28 września 2015 r.

Msza św. z racji zakończenie pielgrzymki do Kazachstanu
Bazylika pw. Nawiedzenia NMP

Drodzy bracia kapłani, drodzy obecni tu pielgrzymi, Ojciec Mirosław, kustosz tego Sanktuarium, powiedział nam, że dziś ta świątynia obchodzi swoje imieniny, czyli rocznicę swojej konsekracji. W 1704 roku została ona konsekrowana, czyli przeznaczona całkowicie dla Pana Boga. Od tamtego czasu mieszka w niej Bóg, między ludźmi. Jest obecny z nami w tabernakulum. Jest obecny w głoszonym tu słowie Bożym i w innych sprawowanych tu sakramentach. W świątyni tej, zamieszkała także z nami Maryja – w znaku tej figurki Bardzkiej. Wierzymy mocno, że Ona jest z nami obecna i nam pomaga, wybierając sobie to miejsce na przesmyku Gór Bardzkich.

W 1952 roku przybył to tego sanktuarium na uroczystość Wniebowzięcia Matki Najświętszej kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski. Powiedział wtedy bardzo ważne słowa, że Maryja obrała sobie to miejsce, gdzie są wrota południowe prowadzące do Czech. To przez nie ponad 1000 lat temu przyszło do naszego kraju chrześcijaństwo. I właśnie w tym miejscu Maryja zechciała być, i jest przez wieki z nami, jest do dzisiaj. My zaś możemy do Niej przychodzić z naszymi prośbami, bo Ona, będąc przy Jezusie wstawia się za nami u Niego.

Myślę, że wy też przynieśliście w swoich sercach różne prośby, różne intencje. Macie okazję, aby na ołtarzu Pańskim obok hostii, którą podniesiemy do góry i ofiarujemy Bogu, i która później będzie przemieniona w Ciało Pańskie, macie sposobność złożyć także swoje sprawy, a Matka Boża przedstawi je Jezusowi.

Moi drodzy! Świątynie to są szczególne budowle, które zdobią nasze miasta i wsie. Przywykliśmy je zawsze traktować jako najważniejsze budowle. W miastach znajdują się domy

mieszkalne, biura, różne fabryki, ale najważniejsze są właśnie świątynie, które stawiamy, aby ludzie mogli przychodzić, oddawać Bogu chwałę, by oczyszczać się wewnętrznie i karmić się Bożym słowem oraz Komunią św., a dzięki temu stawać się lepszymi ludźmi i mieć siły do dźwigania wszelkich życiowych krzyży. Dlatego cieszmy się, że możemy tę świątynię nawiedzać, a szczególnie dzisiaj w rocznicę jej konsekracji. Od ośmiu wieków przybywają do niej ludzie, jak i my dzisiaj to czynimy, aby tu być z Panem Jezusem i z Maryją.

Ci kapłani, którzy tu są w koncelebrze, wracają ze mną z pielgrzymki do Kazachstanu. Byliśmy tam także w narodowym sanktuarium maryjnym w miejscowości Oziornoje, gdzie za przyczyną Matki Bożej, za sprawą modlitwy różańcowej, wydarzył się cud z rozmnożeniem ryb w utworzonym niespodziewanie miejscowym jeziorze. Dzięki tym rybom Polacy, którzy byli tam zesłańcami, uniknęli głodu. Składamy tutaj na polskiej, maryjnej ziemi wraz z wami podziękowanie za szczęśliwy powrót z tej pielgrzymki. Prośmy dzisiaj razem Maryję, która tu jest czczona jako Strażniczka Wiary, prośmy, aby Ona strzegła naszej wiary, byśmy się nie dali nikomu z niej okraść, abyśmy chodzili po ziemi jako ludzie wierzący wychwalający Pana Boga. Niech tak się stanie. Amen.

Ufność Bogu i zawierzenie Matce Bożej źródłem ocalenia

Jarosław (parafia Pichorowice), 29 września 2015 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
Kościół pw. Matki Boskiej Częstochowskiej

1. Liturgia miejscem jedności z aniołami

Są takie dwa dni w roku, w których Kościół oddaje cześć Aniołom – Aniołom, którzy są przyjaciółmi Pana Boga, którzy są do Niego podobni, bo są czystymi duchami. My też mamy podobieństwo do Boga przez naszego ducha, którego mamy, który poznaje, który kocha, który jest wolny, a aniołowie są czystymi duchami i są do Boga podobni. Dzisiaj wspominamy tych trzech najważniejszych Aniołów – św. Michała, św. Gabriela i św. Rafała, natomiast 2 października, za kilka dni, będziemy wspominać Aniołów Stróżów. To są ci Aniołowie, którzy są przez Pana Boga nam przydzieleni, żeby się nami opiekować, żeby nas strzec na drogach ziemskiego życia.

Moi drodzy, Aniołowie w niebie oddają Bogu chwałę, my się z nimi w tym łączymy w tym oddawaniu chwały. Chcę przypomnieć, że jest taki moment w czasie Mszy Świętej, kiedy nasze wielbienie Pana Boga dołączamy do wielbienia Boga, które jest właściwe Aniołom. W każdej Mszy Świętej po prefacji śpiewamy lub recytujemy słowa: „Święty, święty Pan Bóg zastępów", to my się dołączamy do chórów anielskich, które w ten sposób wielbią Boga. My razem z nimi oddajemy wtedy Panu Bogu cześć mówiąc, że pełne są niebiosa i ziemia chwały Twojej i mówimy: „Hosanna na wysokości". To jest nasz wspólny śpiew, nasze wspólne wielbienie Pana Boga z Aniołami.

2. Moc Boga wobec działania zła

Słyszeliśmy w drugim czytaniu, że Michał Archanioł wypędził zbuntowanych Aniołów na ziemię, a ci zbuntowani anioło-

wie są nazywani szatanami. Szatan na ziemi działa i to działa bez przerwy. My śpimy, a szatan działa. Ojciec Wenancjusz Róg, który teraz jest emerytem w Dobromierzu, często powtarza, że diabeł nigdy nie wyjeżdża na urlop. Jeśli pojedziemy na Syberię do Kazachstanu czy wyjedziemy do Oświęcimia do obozów koncentracyjnych, to tam jasno widać jak diabeł działał i działa. Tam gdzie jest zło, gdzie się zabija człowieka, gdzie się go depcze i niszczy to właśnie działa tam diabeł poprzez ludzi, którzy się mu oddają. Moi drodzy, II wojnę światową wywołali dwaj awanturnicy Hitler i Stalin, i nikt nie ma wątpliwości, że to byli ludzie opętani przez szatana.

Moi drodzy, gdy byliśmy w miejscowości Oziornoje, to tam też był owoc działania ducha złego. Przypomnę, że historia tej miejscowości nabrała znaczenia, gdy zostali tam zesłani Polacy, którzy mieszkali przed wojną na Ukrainie. W 1936 roku z Ukrainy zabrano wielu Polaków i wrzucono do Kazachstanu, do kilku miejscowości. A tak to robiono, że zawiadamiano ludzi, wywożono na step, wbijano pal w ziemię, mówiono, tu macie 10 km dookoła ziemię i żyjcie. Ani mieszkania, ani jedzenia, trzeba było wszystko zorganizować. Jedną z takich miejscowości, gdzie tak Polaków umieszczono była wioska Oziornoje. Byli też tam Kazachowie ale Polacy zostali dołączeni. Oni tam sobie jakoś życie zorganizowali, ale potem przyszła wojna. W czasie wojny bywało różnie i w 1941 roku wojna się rozszerzyła na Związek Sowiecki. Niemcy w 1941 roku napadli na Rosję, chcieli całą Europę mieć dla siebie. Wtedy Rosjanie potrzebowali żywności dla wojska i tę żywność zabierali mieszkańcom wiosek. Także zabrali żywność mieszkańcom Oziornoje i przyszła ciężka zima na przełomie 1941 i 1942 roku. Zapanował tam głód, bo zapasy żywności zabrano na front. Groziła tym ludziom śmierć głodowa. Zima na Syberii kończy się w maju lub nawet w czerwcu, ale wówczas ciepło przyszło wcześniej, już w marcu. 25 marca, jak Kościół oddaje cześć Matce Bożej i wspomina Jej zwiastowanie nagle się ociepliło, że śnieg topił się dniem i nocą. Koło wioski utworzyło się jezioro z tego wielkiego śniegu, a ludzie byli już na skraju wykończenia.

O dziwo w tym jeziorze, nie wiadomo skąd, pojawiły się ryby. Było ich tak dużo, że wszyscy mieszkańcy mogli te ryby łapać i spożywać. Okazało się jeszcze, że z sąsiednich miejscowości przyjeżdżali i te ryby łowili. Ludzie te ryby codziennie jedli i dzięki temu nie zginęli z głodu. Tak nam tam opowiadano. Ci biedni ludzie nie wiedzieli, co będzie dalej, robili zapasy, żeby przeżyć ten trudny czas. Jak Papież tam był w 2001 roku, to miejsce to ogłosił sanktuarium narodowym. Na wysepce przy tym jeziorze stoi na palu figura Matki Bożej i jest ona zwrócona na tą wioseczkę. Nie ma tam dzisiaj dużo ludzi, bo też jest bieda. Ale ks. abp Tomasz Peta, który jest Polakiem, sprowadził tam karmelitanki. Jest tam klasztorek, w którym była Msza Święta i potem siostry karmelitanki piękne świadectwa składały. Mają tam tylko modlitwę i pracę w ogrodzie, w okresie letnim warzywa uprawiają i bardzo skromnie żyją, ale się modlą. Jest też drugie zgromadzenie sióstr w tej miejscowości, też mają bardzo spartańskie warunki.

Moi drodzy, jeśli to wspominam to po to, byśmy pamiętali jak człowiek dla człowieka potrafi być wilkiem, bo to Rosjanie zabierali Polaków i tak męczyli, i w takich trudnych warunkach umieszczali. Jeszcze jedno wam opowiem, byliśmy tam w sobotę. Był tam obóz koncentracyjny dla kobiet, Rosjanie go tam ustanowili, zorganizowali. Były tam żony tych mężczyzn, których uważano za zdrajców ojczyzny i ich rozstrzeliwano albo brano do innych obozów. Małżonki gromadzono w tym obozie dla kobiet, gdzie było około siedemnaście tysięcy więźniarek. Są tam nazwiska wszystkich tych niewiast, które tam zginęły. Jest tam też mała parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa i Matki Bożej Fatimskiej. Ludzie się tam modlą, było z dziesięć osób na Mszy Świętej. A ten obóz wygląda rzeczywiście strasznie w tym sensie, że pokazuje jakie tam było wielkie cierpienie zadane osobom niewinnym.

3. Wolność od narzekania

Moi drodzy, jeśli czasem narzekamy, że mamy trudne warunki, że mało ludzi chodzi do kościoła i wierni narzekają na

różne dolegliwości, a dopiero jak tam się pojedzie, to widzi się co to jest bieda. Tamci księża to są bohaterowie. Oni tam nie zostali zesłani na banicję, nie poszli tam za karę, nie poszli, żeby pieniądze zdobywać, żeby się wzbogacić – poszli, żeby służyć tym biednym, żeby im o Bogu mówić i pracują w bardzo trudnych warunkach. Moi drodzy, widać jak tam jest czczona Matka Boża. W każdym Kościele wisi podobny wizerunek do Matki Bożej Częstochowskiej. To jest znak, że tam wszędzie byli Polacy. Dzisiaj oni nawet już nie mówią dobrze po polsku, ale te starsze osoby jeszcze mówią, można się z nimi porozumieć, a młode pokolenie wie, że mama była Polką, że dziadek był Polakiem, ale już nie było okazji, żeby się nauczyć polskiej mowy.

Dlatego moi drodzy, kończąc to pouczenie, podyktowane tym, co ostatnio przeżywałem, chciałbym Was zachęcić, żebyście nie narzekali na to co macie, bo są ludzie, którzy mają jeszcze gorzej i żebyście w tym wszystkim, co przeżywacie na co dzień, zawsze byli blisko Pana Boga. Byście się modlili do swoich Aniołów Stróżów, którzy nas pilnują, strzegą i byście na wzór aniołów zawsze Bogu oddawali chwałę, a Bóg na pewno o nas nie zapomni. Jak tamtym pomagał w takich trudnych warunkach gdy śmierć zagrażała, gdy głód zaglądał w oczy, tak i nam w każdym czasie pomaga jak w Niego wierzymy, jak Mu zaufamy. Kochajmy też Matkę Bożą, która również się zawsze wstawia za nami do swojego Syna, a Syn Jej nigdy nie odmawia. Kto się na różańcu modli, kto kocha Maryję, ten ma zapewnioną szczęśliwą wieczność. Pamiętajmy, stawiajmy na Matkę Najświętszą i w tym życiu codziennym, chciejmy się podobać Bogu przez naszą modlitwę i przez życie w świetle Bożych przykazań. Amen.

Gorliwość kapłańska i wiara uczniów Chrystusa

Świdnica, 30 września 2015 r.

Msza Święta w dzień przyjazdu alumnów na nowy rok akademicki
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej

1. Z dala od ojczystego domu

Każdy człowiek przywiązuje się do warunków swojego życia, szczególnie do swojej rodziny, w której się urodził i wychował. Bracia, chociaż już jesteście w seminarium, to jednak z pewnością wasze myśli biegną do miejsc, z których tutaj przybyliście.

Kiedyś, gdy Żydzi znaleźli się w niewoli babilońskiej, zostali uprowadzeni z Judei, z miasta świętego Jeruzalem do Babilonii, też tęsknili za swoimi rodzinnymi stronami, za świątynią, za tym wszystkim, co mieli. „Jerozolimo, nie zapomnę ciebie" – tak w Psalmie responsoryjnym śpiewaliśmy za tymi, którzy tęsknili za swoją Ojczyzną. Nie mogli wewnętrznie zdobyć się na „śpiewanie pieśni syjońskiej", co wyraża zwrot: „zawiesiliśmy na drzewach nasze harfy". Przyszedł jednak czas powrotu do Ojczyzny, przyszedł czas Nehemiasza, który pertraktował w tej sprawie z królem. Naród pragnął odbudować świątynię, wrócić tam, gdzie był i udało się. Wiemy, że nie tylko on, ale cały naród na początku VI wieku został uwolniony i powrócił, by odbudowywać świątynie i domy, które zostały przez wroga zniszczone.

Gdy ten fragment biblijny był czytany, to przypomniała mi się ostatnia niedziela, kiedy, z kapłanami z naszej Diecezji, byłem w Kazachstanie oddalonym od Świdnicy o ponad 4 tys. km. Przed południem odprawialiśmy sumę w katedrze astańskiej, która istnieje dopiero od kilkunastu lat, a po południu ks. abp Tomasz Peta, metropolita astański, zawiózł nas na pierwszą parafię, która istniała w tym mieście w stolicy dzisiejszego

Kazachstanu w Astanie. Niewielki kościółek na przedmieściu wielkiej metropolii, prawie niezauważalny wśród zabudowań. Dlaczego tam, w tym muzułmańskim kraju był początek Kościoła Katolickiego? – Ludzie sami o to zabiegali. Pojechali do Moskwy jeszcze pod koniec czasów komunistycznych, gdy jeszcze Kazachstan był republiką radziecką, pojechali tyle kilometrów, żeby tam pertraktować z rządem, żeby ubłagać stworzenie jakiegoś miejsca kultu, miejsca modlitwy. Ojciec Paweł, franciszkanin, który jest tam w klasztorze, opowiadał, że te pertraktacje były bardzo trudne, ale w końcu komuniści się zlitowali. Postawili jednak warunki – otrzymacie pozwolenie na takie miejsce kultu, ale będzie ono na peryferiach, nie w centrum, nie będzie w pobliżu szkoły, szpitala i ten obiekt nie będzie miał znaków religijnych na zewnątrz, wszystko musiało być wewnątrz. Delegacja przystała na takie warunki i właśnie w takiej szopie katolicy sprawowali świętą liturgię. Dzisiaj jest tam dom mieszkalny, który był jeszcze przed katedrą wybudowany i jest miejscem kultu katolickiego. Ojciec Paweł mówił, że odprawiał do południa Mszę Świętą. Pytaliśmy ile było osób, odpowiedział, że 14. Czasem jadą 300-400 km, żeby spotkać dwie osoby, żeby im Mszę św. odprawić, żeby wyspowiadać. Wierni przyjeżdżają z dalekich stron, przed Wielkanocą, właśnie na spowiedź, potrafią pokonać do tysiąca kilometrów, gdy nie ma kapłana na miejscu. Takie się zdarzały przyjazdy ludzi do Chrystusa, żeby przyjąć przebaczenie, żeby się oczyścić z grzechu, żeby spotkać się z księdzem.

Takie postawy nas mobilizują. Czasem się zniechęcamy, czasem narzekamy na nasze warunki, a tam w Kazachstanie dopiero sobie uświadamiamy, co to jest powołanie kapłańskie, co to znaczy być kapłanem. To są bohaterowie, to są kapłani, nie banici, ani ci co pojechali tam za karę, nie jacyś niepełnosprawni księża tylko ci, którzy pojechali tam z dobrej woli, nie z przymusu, żeby tam właśnie pełnić posługę. Też może za Ojczyzną tęsknią, za rodzinnym domem, za rodzinną parafią, za rodzinnym kościołem, ale tam są na służbie Chrystusa.

2. Maksymalizm a nie minimalizm duszpasterski

W Ewangelii dzisiejszej Pan Jezus żali się, że Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by mógł skłonić głowę, niejako prezentuje się jako bezdomny. Zresztą nie urodził się we własnym domu, nie było miejsca w gospodzie dla Jego przyjścia na świat i nawet nie został w swoim grobie pochowany, tylko w grobie pożyczonym. Syn Człowieczy nie miał miejsca, był jak bezdomny i dzisiaj też widzimy, że chce się Pana Boga uczynić bezdomnym. Bóg nie ma miejsca w ludzkich sercach, chce się wykroić wiarę z ludzkich serc, chce się ograniczyć to, co religijne, chce się budować nową rzeczywistość, przyszłość bez Boga. Benedykt XVI powtarzał: „Tam gdzie jest Bóg tam jest przyszłość". Świat, w którym Bóg jest bezdomny staje się światem bezdomnym również dla ludzi. Tak to jest, jak nie ma miejsca w świecie dla Pana Boga to też brakuje miejsca dla człowieka. „Panie pozwól mi najpierw pójść i pogrzebać mojego ojca". „Pozwól mi najpierw pożegnać się z moimi w domu". Jezus zareagował na to: „Ktokolwiek rękę przykłada do pługa, a wstecz się ogląda nie nadaje się do Królestwa Bożego".

Drodzy bracia uczmy się tego właśnie, będąc potem w seminarium, w kapłaństwie, nie połowiczności, ale maksymalizmu, takiego na 100 %. Nie na 50%, nie na 30%, nie na 80% – na 100 % dla Pana Boga i dla ludzi. Nie wolno marzyć w seminarium o jakimś gniazdku. Może widzieliście w tym gniazdku jakiegoś kapłana, swojego starszego kolegę czy proboszcza. Trzeba by było wszystkich was wysłać do Kazachstanu. Ja tam się nawróciłem, zresztą nawrócenie to jest coś potrzebnego na każdy dzień, wszyscy mamy się z czego nawracać, my biskupi i kapłani. Nawet gdy nie jesteśmy draniami, to zawsze z tego co dobre można się nawracać na to, co lepsze. Księża, którzy byli ze mną, powiedzieli, że takiej pielgrzymki to jeszcze nie mieli nigdy, a niektórzy byli już wiekowi, niewiele młodsi ode mnie. Oziornoje – Papież ustanowił tam sanktuarium narodowe, kiedy dowiedział się, co się tam wydarzyło. Był tam we wrześniu 2001 roku, jeszcze był na chodzie. 50 tys. ludzi przyszło, w tym

wielu muzułmanów i ogłosił, że Oziornoje będzie Sanktuarium Narodowym Kazachstanu.

3. Cud w Oziornoje

Nie wiem czy znacie tę historię. Polacy zostali stamtąd wysiedleni w 1936 roku, bo Stalin ich zabrał z Ukrainy. Były wtedy masowe przesiedlenia, po czasie głodu na Ukrainie, który był celowo wywołany, żeby odegrać się na Polakach za 1920 rok. To była taka odpowiedź i porozsyłali ich po całej Syberii, także w Kazachstanie się znaleźli i umieścili ich w Oziornoje. Wyprowadzono ludzi na step wbijano palik i powiedziano, że od tego palika wkoło to jest ich teren i tu mają żyć. Ani domu, ani jedzenia tylko radźcie sobie. Nie można było nigdzie uciec, bo najbliższa wioska była oddalona o 100-200 km. Trzeba było coś robić i jakoś sobie poradzili. Były tam trzciny, były drzewa więc porobili sobie szałasy, ale w końcu wybuchła II wojna światowa, która ich też dosięgła. Wojsk nie było, a pożywienie ściągano od ludzi i wysyłano na front dla żołnierzy. Jak się zaczęła wojna niemiecko-bolszewicka w czerwcu 1941 roku podobno ludzi ograbiano ze wszystkiego i groziła im śmierć głodowa. Poza tym była straszna zima z temp. do minus 50 stopni. I oto w marcu, po tej ciężkiej zimie, nagle przyszło gwałtowne ocieplenie, a zaczęło się 25 marca na Zwiastowanie Pańskie. Z tego roztopionego śniegu utworzyło się jezioro, którego nigdy wcześniej tam nie było. Jezioro miało rozmiar 7 km długie i 4 km szerokie, dzisiaj jest 3 razy mniejsze, ale jest. I co się stało? – W tym jeziorze nagle pojawiły się ryby, nie wiadomo skąd i tak się namnożyły, że ludzie zaczęli łowić. Wiedzieli, że dzięki rybom przeżyją, bo inaczej groziła im śmierć głodowa. Łowili, konserwowali, w jakieś beczki wkładali na przyszłość, bo nie wiedzieli co ich czeka. Taki był terror, sowieci zagarnęli wszystko. Była tam babcia, która to pamięta, ale ci ludzie już powoli wymierają. Dzisiaj są tam Karmelitanki, piękne powołania, prosiliśmy przy śniadaniu, żeby opowiedziały jak do tego miejsca doszły. Jak kiedyś będzie okazja to wam powtórzę, bo wtedy dopiero

uświadamiamy sobie, jak Pan Bóg potrafi ludzi prowadzić przeróżnymi drogami do celu, do tego właściwego powołania. To nie były tylko Polki, ale były też siostry z Białorusi, Moskwy z Rosji, piękne opowiadania, ale jeśli o tym wspominam, to właśnie w kontekście tego co dzisiaj Pan Jezus wam mówi: „Pójdź za Mną". Jezus nie wzywa do wygód, byśmy panowali, byśmy byli urodziwi w życiu, byśmy wszystko mieli, by nam się kłaniali, tylko wzywa nas po poświęcenie. Ci dwaj zapytani zrezygnowali, mieli inne sprawy, ich zdaniem ważniejsze, a Pan Jezus chciał odpowiedzi radykalnej, żeby wszystko zostawić i pójść za Nim. Nie w sensie geograficznym, żeby pójść za Nim, być przy Nim, słuchać Go, tylko w sensie naśladowania. To: „Pójdź za Mną" nie oznacza tylko dołączenia do grona księży, ale w sensie naśladowania samego Jezusa, bądź drugim mną „Naśladuj Mnie".

Prośmy Pana Jezusa, abyśmy ten czas formacji seminaryjnej przeżyli po Bożemu, żebyśmy się dobrze przygotowali do bezinteresownej służby Kościołowi. Jak tu się słyszy, że księża coś krytykują, jak narzekają na to na tamto, to kiedy znajdziemy się w Kazachstanie wtedy inaczej myślimy. Człowiek pyta wtedy, czego nasi księża chcą, tam są prawdziwi bohaterowie. W Astanie, tam gdzie byłem; Pietropawłowsk – miasto oddalone 400 km od Astany i tam przechodzi linia transsyberyjska. Przejeżdżając byłem na dworcu zobaczyć jaka to trudna praca. Redemptoryści mają kościółek, dosyć duży, wybudowany już po upadku Związku Radzieckiego, bo przecież nie można było wcześniej. W Oziornoje nocowaliśmy na pryczach, bo nie było łóżek, warunki były spartańskie, ale wytrzymaliśmy i przyjechaliśmy bogaci duchowo, materialnie ubożsi, bo trzeba było wszystko rozdać. Nie mieliśmy sumienia, żeby nie podarować tych kilku groszy, które mieliśmy.

Zakończenie

Zakończymy może św. Hieronimem, bo w seminarium naszym głównym zadaniem jest zgłębianie Pisma Świętego,

objawienia na studiach teologicznych. Dzisiaj, gdy byłem w szkole, tak jest, że uczniowie przedstawią jakiś program, potem ja coś powiem i odpowiadam na pytania i pewien chłopak zapytał: „Czy zna ksiądz biskup całe Pismo Święte na pamięć”?. Powiedziałem, że nie znam, nie mogłem kłamać, ale znam fragmenty, zacytowałem zdanie z Ewangelii. Ale reszty nie znam, tylko wiem miej więcej, gdzie co jest, więc mu odpowiedziałem tak jak jest. Przypomniało mi się, że oni też wiedzą, że Pismo Święte jest tak bardzo ważne. Hieronim jest dla nas wzorem do umiłowania Pisma Świętego. To jego zdanie niech nam towarzyszy: „Nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa”, dlatego pochylajmy się nad Bożym Słowem, nad księgą życia, nad Biblią i po prostu codziennie odpowiadajmy nie tak jak tamci, co dzisiaj się znaleźli na kartach Ewangelii, ale lepiej, wielkodusznie. Na całość odpowiadajmy Chrystusowi, na ten dar powołania który otrzymaliśmy Amen.

Spis treści

Słowo wstępne 7

Homilie lipcowe

Przesłanie Maryjnego „Magnificat”
Bardo, 5 lipca 2015 r. 11
Z Chrystusem zmartwychwstałym miej radość wieczną
Namysłów, 6 lipca 2015 r. 17
Będziemy sądzeni z miłości
Ratajno, 9 lipca 2015 r. 20
Mądrość, modlitwa i praca – dewiza życia św. Benedykta
Świdnica, 11 lipca 2015 r. 25
Potrzeba ustawicznej gotowości na przejście do wieczności
Mieroszów, 13 lipca 2015 r. 27
Na straży wartości Bożych i ludzkich
Leżajsk, 14 lipca 2015 r. 33
Pochwała prostoty
Siemiatycze, 15 lipca 2015 r. 38
Matka Boża Szkaplerzna
Siemiatycze, 16 lipca 2015 r. 40
Umiejętność oceny sytuacji
Siemiatycze, 17 lipca 2015 r. 43
Światłość świata wobec ludzkiego grzechu
Siemiatycze, 18 lipca 2015 r. 44
W Dzień Pański na spotkaniu z Dobrym Pasterzem
Siemiatycze, dnia 19 lipca 2015 r. 46
Wytrwale wprowadzać w życie Boże Słowo
Siemiatycze, 20 lipca 2015 r. 53
Ewangeliczne warunki przynależności do rodziny Jezusa
Siemiatycze, 21 lipca 2015 r. 55
Św. Maria Magdalena wzywa nas do nawrócenia, do miłości i do wierności
Sarzyna, 22 lipca 2015 r. 57
Komunia z Bogiem zaczynem apostolstwa
Leżajsk, 23 lipca 2015 r. 65
Ludzkość obdarowana słowami Bożych przykazań
Leżajsk, 24 lipca 2015 r. 66
Wielkość zdobywana przez służbę
Leżajsk, 25 lipca 2015 r. 68
Życie dla drugich sensem istnienia
Leżajsk, 26 lipca 2015 r. 69

Bóg miłosierny i sprawiedliwy
Leżajsk, 28 lipca 2015 r. 74
Zaangażowanie w służbę na rzecz pomnażania dobra
Leżajsk, 28 lipca 2015 r. 77
Święta Marta nauczycielem miłości i wiary
Leżajsk, 29 lipca 2015 r. 82
Pielgrzymka czasem świętym i zwołaniem świętym
Świdnica, 31 lipca 2015 r. 84

Homilie sierpniowe

Idźmy tulmy się jak dziatki do Serca Maryi Matki
Karpów k. Lądka-Zdroju, 1 sierpnia 2015 r. 93
Potężna siła i skuteczność modlitwy różańcowej
Jasna Góra, 1 sierpnia 2015 r. 99
Eucharystia siłą na drodze wewnętrznej przemiany
Bobolice, 2 sierpnia 2015 r. 105
Fatimskie wezwanie do modlitwy, pokuty i nawrócenia
Boguszyn, 2 sierpnia 2015 r. 109
Powołani do wewnętrznej przemiany życia
Lutomia Górna, 6 sierpnia 2015 r. 115
Wielkie „tak" dla Krucjaty Różańcowej za Ojczyznę
Jasna Góra, 8 sierpnia 2015 roku 118
Pokarm dla pielgrzymów, aby nie ustać w drodze
Częstochowa, 9 sierpnia 2015 r. 123
Razem z Maryją posileni Eucharystią w drodze do celu ostatecznego
Jasna Góra, 9 sierpnia 2015 r. 128
Proboszcz – ojcem i pasterzem wspólnoty parafialnej
Mieroszów, 9 sierpnia 2015 r. 135
Św. Klara uczy nas trwania w Chrystusie
Kłodzko, 11 sierpnia 2015 r. 140
Wziąć Maryję do siebie
Leżajsk, 13 sierpnia 2015 r. 144
Realizacja powołania możliwa dzięki orędownictwu Wniebowziętej
Nowa Wieś, 15 sierpnia 2015 r. 153
Wniebowzięcie Maryi przynagleniem do Jej naśladowania
Świebodzice, 15 sierpnia 2015 r. 158
Królowanie przez służbę
Ujazd Górny, 22 sierpnia 2015 r. 165
My również chcemy służyć Panu, bo On jest naszym Bogiem
Targoszyn (parafia Rogoźnica), 23 sierpnia 2015 r. 170
W jakiej postawie nowe życie w Chrystusie?
Wrocław, 28 sierpnia 2015 r. 174

Św. Jan Chrzciciel wzorem postawy w nowym roku katechetycznym
Wałbrzych, 29 sierpnia 2015 r. 180
Dziękczynienie Bogu za Jego hojne dary
Kłaczyna, 29 sierpnia 2015 r. 184
Na wzór Chrystusa – namaszczeni i posłani
Świdnica, 31 sierpnia 2015 r. 189
Powołani do odnowy oblicza tej ziemi
Wałbrzych, 31 sierpnia 2015 r. 193

Homilie wrześniowe

Życiowe dualizmy – dwoistości
Dzierżoniów, 1 września 2015 r. 201
Czynności Kościoła zlecone przez Chrystusa
Świdnica, 2 września 2015 r. 205
Nowość Ewangelii Jezusa Chrystusa
Świdnica, 4 września 2015 r. 207
Katecheza po 25 latach w szkole
Bardo, 5 września 2015 r. 210
Wrogowie Pana Boga stają się wrogami człowieka
Rogoźnica, 6 września 2015 r. 217
Dziękczynienie Bogu za dar narodzin Maryi i dar życia każdego człowieka
Kodeń, 8 września 2015 r. 221
Zwycięstwo przyjdzie przez Maryję
Kodeń, 8 września 2015 r. 227
Jedność z Bogiem, Kościołem za przyczyną Maryi
Kodeń, 8 września 2015 r. 232
Z utrapień doczesności do szczęśliwej wieczności
Świdnica, 11 września 2015 r. 238
Tęcza powołania osób życia konsekrowanego
Stary Wielisław, 12 września 2015 r. 243
Razem z Maryją, przez modlitwę zatroskani o losy świata
Stary Waliszów, 12 września 2015 r. 248
W dojrzałej wierze dziękujemy Boga za płody ziemi
Głuszyca, 13 września 2015 r. 254
Miłość do krzyża świadectwem dojrzałej wiary
Ząbkowice, 14 września 2015 r. 264
Razem z Maryją na ścieżkach ziemskiego cierpienia
Wałbrzych, 15 września 2015 r. 270
Matka Boża i Jej pomoc wobec nowych wyzwań
Wójtowice, 16 września 2015 r. 273
Dobry Pasterz obecny przez posługę swoich uczniów
Świdnica, 17 września 2015 r. 278

Razem z Ojcem Pio za Chrystusem
Świdnica, 18 września 2015 r. 282
Przez co bł. Gerhard Hirschfelder stał się wielki?
Kudowa Zdrój, 20 września 2015 r. 286
Fatimskie nawrócenia na drogę ewangelicznej wielkości i modlitwy
Stara Łomnica, 20 września 2015 r. 291
Kościół jako świątynia materialna i wspólnota ludzi wierzących
Astana, 22 września 2015 r. 296
Łaska głębokiego przeżywania sakramentów
Oziornoje, 23 września 2015 r. 299
Jesteśmy świątynią Pana Boga
Oziornoje, 24 września 2015 r. 300
Wezwanie do współczesnego świadectwa wiary
Pietropawłowsk, 24 września 2015 r. 302
Chrystus mocą tych, którzy Jemu zawierzyli
Pietropawłowsk, 25 września 2015 r. 305
Znaczenie i wartość modlitwy różańcowej
Malinówka, 26 września 2015 r. 307
Wolni od zgorszenia i zdolni do miłosierdzia
Astana, 27 września 2015 r. 311
Imieniny świątyni w miejscu wybranym przez Maryję
Bardo, 28 września 2015 r. 315
Ufność Bogu i zawierzenie Matce Bożej źródłem ocalenia
Jarosław (parafia Pichorowice), 29 września 2015 r. 317
Gorliwość kapłańska i wiara uczniów Chrystusa
Świdnica, 30 września 2015 r. 321

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i sióstr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. I: *Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.

17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.
18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa*, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa*, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa*, t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.
30. *Siejba słowa*, t. XXX: *Kościół naszym domem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 388.
31. *Siejba słowa*, t. XXXI: *Kościół naszym domem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 360.

32. *Siejba słowa*, t. XXXII: *Kościół naszym domem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 312.
33. *Siejba słowa*, t. XXXIII: *Być solą ziemi*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 304.
34. *Siejba słowa*, t. XXXIV: *Być solą ziemi*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 440.
35. *Siejba słowa*, t. XXXV: *Być solą ziemi*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 344.
36. *Siejba słowa*, t. XXXVI: *Być solą ziemi*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 366.
37. *Siejba słowa*, t. XXXVII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 354.
38. *Siejba słowa*, t. XXXVIII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 368.
39. *Siejba słowa*, t. XXXIX: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 394.
40. *Siejba słowa*, t. XL: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 370.
41. *Siejba słowa*, t. XLI: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 504.
42. *Siejba słowa*, t. XLII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 426.
43. *Siejba słowa*, t. XLIII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 334.